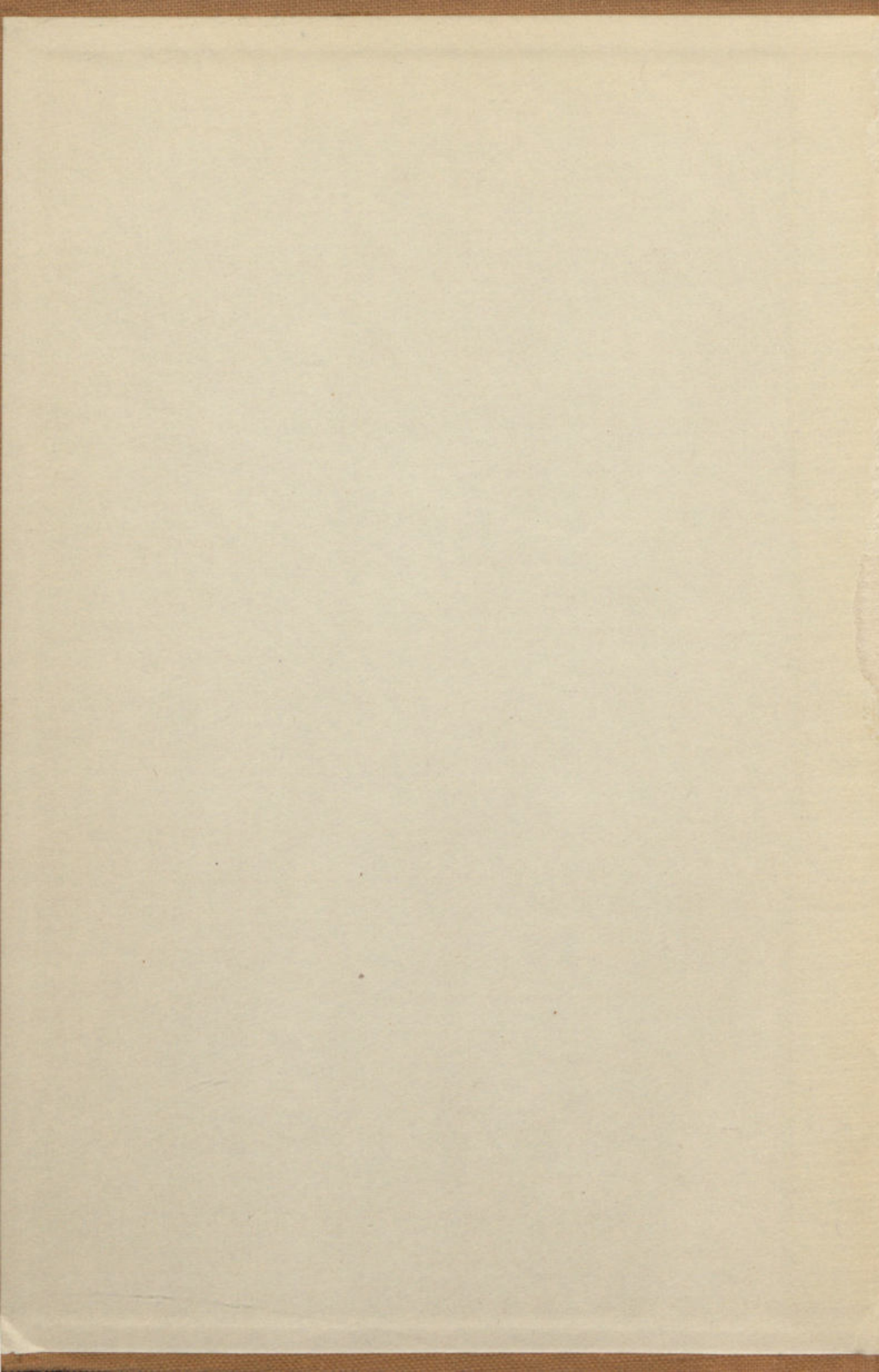


Kolberg

—◆◆◆— 17 —◆◆◆—



11. 720. 930

O S K A R

Kolberg

DZIEŁA WSZYSTKIE



11. 720. 950

O S K A R

Kolberg

DZIEŁA WSZYSTKIE



OSKAR KOLBERG

Dzieła wszystkie

REEDYCJA

Monografie etnograficzne wydane za życia autora

Pieśni ludu polskiego

Sandomierskie

Kujawy (2 t.)

Krakowskie (4 t.)

Wielkie Księstwo Poznańskie (7 t.)

Lubelskie (2 t.)

Kieleckie (2 t.)

Radomskie (2 t.)

Łęczyckie

Kaliskie i Sieradzkie, cz. I

*

Mazowsze (5 t.)

Pokucie (4 t.)

Chełmskie (2 t.)

*

Ziemia Dobrzyńska

Monografie etnograficzne wydane pośmiertnie

Przemyskie

Śląsk

Wołyń

Tarnów-Rzeszów

10/10/10
10/10/10
10/10/10

10/10/10

10/10/10

OSKAR KOLBERG

Dzieła wszystkie

REEDYCJA

Monografie etnograficzne wydane za życia autora

Pieśni ludu polskiego

Sandomierskie

Kujawy (2 t.)

Krakowskie (4 t.)

Wielkie Księstwo Poznańskie (7 t.)

Lubelskie (2 t.)

Kieleckie (2 t.)

Radomskie (2 t.)

Łęczyckie

Kaliskie i Sieradzkie, cz. I

*

Mazowsze (5 t.)

Pokucie (4 t.)

Chełmskie (2 t.)

*

Ziemia Dobrzyńska

Monografie etnograficzne wydane pośmiertnie

Przemyskie

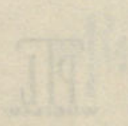
Śląsk

Wołyń

Tarnów-Rzeszów

OSKAR KOLBERG

DZIEŁA WSZYSTKIE



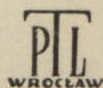
FOLSKIE TOWARZYSTWO WYDAWACTWA

O S K A R K O L B E R G

DZIEŁA WSZYSTKIE

OSKAR KOŁBERG

DZIEŁA WSZYSTKIE TOM 17



POLSKIE TOWARZYSTWO LUDOZNAWCZE

II, 720, 950

O S K A R K O L B E R G

LUBELSKIE

CZĘŚC II



POLSKIE WYDAWNICTWO MUZYCZNE
LUDOWA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA

WYDANO POD OPIEKĄ NAUKOWĄ POLSKIEJ AKADEMII NAUK
Z FUNDUSZU KOMITETU OBCHODU 1000 - LECIA PAŃSTWA POLSKIEGO

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001007908079



II.720.950



K O M I T E T R E D A K C Y J N Y

Julian Krzyżanowski – przewodniczący, Józef Burszta – redaktor naczelny,
członkowie: Kazimiera Zawistowicz-Adamska, Jan Czekanowski, Stefan Dy-
bowski, Józef Gajek, Czesław Hernas, Helena Kapełuś, Tadeusz Ochlewski,
Anna Kutrzeba-Pojnarowa, Maria Znamierowska-Prüfferowa, Roman Reinfuss,
Kazimierz Rusinek, Marian Sobieski, Stanisław Wilczek, Bogdan Zakrzewski

1962 eo 15540/
s
1

LUD.

Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce.

PRZEDSTAWIŁ

OSKAR KOLBERG

Członek kor. Akademii umiejętności w Krakowie oraz Towarzystw naukowych w Paryżu, Petersburgu, Lizbonie i muzycznego we Lwowie.

Serya XVII.

LUBELSKIE.

Część druga

wydana z pomocą Akademii Umiejętności w Krakowie.



KRAKÓW,

W DRUKARNI UNIwersytetu Jagiellońskiego

pod zarządkiem Ignacego Stelcła.

1884.

Seryę niniejszą rozpoczynamy od zbioru pieśni stanowiących dalszy ciąg i dopełnienie tych, jakie zamykają Seryę poprzedzającą, wraz z dodatkiem śpiewek krótkich i tańców.

Pieśni dworskich i dziadowskich nader szczupłą tylko pozyskać zdołaliśmy liczbę, a i ta przypomina mocno znane już z innych Seryj a mało-odmienne warianty. Nadmienić nam wszakże wypada, że obok nich, śpiewane bywają w Lubelskiem niemal wszystkie te, któreśmy pod odpowiednimi rubrykami zamieścili w zbiorach z Sandomierskiego i Krakowskiego (w Seryi II i VI) a po części i z Wielkopolski także (w Seryi XII).

Charakter muzyki śpiewek drobnych jak i tańców tu przytoczonych, mało też — jak to łatwo dostrzedz — odbiega od ogólnego typu panującego w takiéjże miary utworach pochodzących z Mazowsza, Sandomierskiego, Krakowskiego i Wielkopolski (Serye I, II, VI i XIII); a najmniej od tych, któreśmy podali z Sandomierskiego.

Tańcem, do którego muzyka ta daje podniecie, jest głównie obertas, zwany tu czasami obertany, przewracany; taniec ten u ludu naszego powszechny, wirowy (w rytmie $\frac{3}{8}$), w całej niemal Polsce na jednakowy wykonywany bywa sposób. Przy weselu tylko, tańczą prócz tego jeszcze i Starostę (niekiedy także marszałkiem lub po

prostu tańcem wolnym zwanego); kroki owego starosty rozpoczyna koło tancerzy, którzy w następstwie pomykają się posuwisto naprzód parami (w kierunku czy to na prawo, czy na lewo), zrazu w tempie powolnym, polonezowym, wreszcie coraz szybszym; tak, że ruchy jego przechodzą częstokroć w ruchy wspomnionego wyżej obertasa. W czasie oczepin tańczą miejscami (osobliwie na Powiślu) kowala i żwawego odbijanego. Podochoceni, biorą się i do skoczniejszych tańców w rytmie $\frac{2}{4}$, jakimi są: kozak i oryl (taniec dreptany flisaków), którego-to ostatniego nazywają niekiedy krakowiakiem, mniej tu już znanym w tym kształcie i akcencie w jakim się pojawia w Krakowskim. Nazwa także kozaka dostaje się niekiedy i oryłowi (tak n. p. kozak nr. 199 mało-co różni się od oryła nr. 182), a bywa i przeciwnie. Mazur, walc, polka i inne znane powszechnie tańce, przeważnie po dworach szlacheckich jak i wśród zebrań miejskich są w użyciu.

Podany w niniejszém dziele zbiór Przesądów i Zabobonów, częśćkę jedynie tych, które się w Lubelskiem zachowały stanowiący, wiele, mimo-to przynosi nam już oryginalnych na zjawiska i działania przyrody zapatrywań (n. p. szczegóły dotyczące węzów, paproci i t. d.). Nadmienić tu winniśmy, że główny wierzeń takowych zasób, dostarczyły nam wiadomości zebrane przez J. Głuzińskiego i ogłoszone w *Dzienniku Warszawskim* z r. 1853, oraz w *Archiwum domowem* K. W. Wojcieckiego z r. 1856. Wszakże cenne te wiadomości, ażeby tem skuteczniej i rychlej dla nauki spożytkowane być mogły, uważaliśmy za stosowne, uporządkować wedle przyjętego już przez nas w poprzednich Seryach planu, tu i ówdzie odpowiednio ustylizować, wreszcie i własnymi pomnożyć nabytkami. Zgromadzony w ten sposób i podany do użytku badaczy materiał, ukaże — jeżeli nie w całej jeszcze pełni, to w znaczném już szcze-

gółów zespoleniu, — rozliczne a wielce ciekawe wyobrażenia o działaniach i wpływie sił nadprzyrodzonych na sprawy świata fizycznego, na dobro i zło materyjalne ludzi i zwierząt (a względnie na stan ich zdrowia), bujnie krzewiące się dotychczas w umyśle lubelskiego ludu.

Do rozszerzenia badań podobnych, postużą również i dołączone tu Przysłowia i Powieści, jakkolwiek szczupłą tylko tak jednych jak i drugich dać mogliśmy czytelnikom liczbę. Tuszymy sobie wszelako, że zamięlowany w tego rodzaju utworach nowy pracownik, znalazłszy wdzięczne do poszukiwań na ziemi Lubelskiej pole, wyzyskać je zechce w pełni, i zbiór nasz nierównie ciekawszym a tém samém i cenniejszym wzbogaci materyałem. Niepodobna bowiem przypuścić, aby ziemia tak bujna i tak we wszystkie etnograficzne właściwości obfita, mniej licznie niż inne dzielnice Polski w powieści i bajki ludowe była uposażoną. Szczęść zatem Boże zbieraczowi!

Dodane do niniejszój Seryi próbki języka ludu, okażą pewne jego właściwości i ową (nader względną tylko) czystość, o jakiej była mowa w Seryi poprzedzającój.

O. K.





od Lubartowa
(Zawiepryce.)

PIEŚNI i TAŃCE.

I.
Pieśni dworskie ¹⁾.

I. od Lublina (Sławinek.)

Gdy w czystém polu słoneczko świeci, Imnie chwile słodko płyną
dzionek przy pracy raźniej u - le-ci.

z moją Ma - ry - ną. ob. Lud, Ser. XIII, nr 106.

2. Krasnystaw.

Gdy w czystém polu słoneczko świeci, I mnie chwi - le
dzionek przy pracy prędyj u - le-ci. z moją Mary -

raźniej płyną, z moją je - dy - ną je - dy - ną,
się ma - tu - lu.

3. Lublin.

Na owęj łące zie - lo - nój pasła pasterka ba - ranka i od samego za -

¹⁾ W Lubelskiem znaną prócz tego jest i większa część pieśni szlacheckich podanych w Seryach II, IV, VI i XIII.

ran-ka słyszy głos u-lu - biony. Głos kukawki w bliskim le - sie
włatrswobodny uszom nie-sie

ku ku ku-ka ku ku ku ku ku ku ku ku.

Nuta ob. Ser. XIII, nr. 39.

4.

od Lublina.

Pastreczka świt postrzega, roskoszna w gaj się od-da - la, swywołąc po -

la przebie-ga, a po po-lu się roz-le-ga la la la, la la la

la la la, la la la

1. Pastreczka świt postrzega,
roskoszna w gaj się oddała,
swywołąc pola przebiega,
a po polu się rozlega:
la la la!
2. Ten ją podarkiem wstążeczek,
ten łą, ten piosnką zniewala.
Ona żartuje z piosneczek,
z łez i z serca i z wstążeczek,
la la la!
3. Wysła mrokiem między skały,
w skałach flet ozwał się zdala,
nucił pasterz zadumały,
a echa mu powtarzały:
la la la!
4. I zwabił ją do parowu,
tam całuje i wychwala.
Ona rzekła: grajmy znowu!
i zagrali: la la la la,
la la la!
5. Ten głos szczęścia umilkł wce-
teraz pasterz od niej zdala, [śnie,
i tylko czasami we śnie
brzmiań jej w uszach dawne pieśni:
la la la!

Mazur.

5.

od Puhaczowa (Stręczyn).

Poszła panna na górceczkę i znalazła przepióre-czkę,
przepióreczki nie złapała, w wielkim kłopo-cie osta - ła.

1. Poszła panna na górceczkę
i znalazła przepióreczkę.
Przepióreczki nie złapała,
w wielkim kłopotcie ostała.
2. Poszed panicz na dąbrowę
i zobaczył białogłową.
Mówi do służki swojego:
jeśli panna, to ją weźmy,
jeśli dama, to ją wieźmy.
5. Teraz męża mam dobrego,
on mnie za łeb, a ja jego.
Niech to ludziom nie nie szkodzi,
miłość nas tak za łeb wodzi.
3. Zkąd tak pani sama idzie
czemu swojej służki nie ma?
— Ja se panna, a nie dama,
służki nie mam, dążę sama.
4. Ja kawaler, nie mam żony,
służką będę uniżony.
Pójdziem do księdza plebana
da nam po uszy kochania.

Mazur.

6.

od Markuszowa (Garbów).

1mo 2do

Oj nie chodź kole ró-zy, nie obrywaj kwiatu
oj ser-ca nie bała muć, nie zawiązuj światu.

1mo 2do

Oj idź-że se do inszych, gdzie są serca lu-żne
a - le mego nie ba-la-muć, bo moje nie próżne.

7.

od Opola.

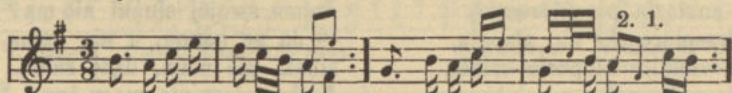
Oj chłopiec ci ja chłopiec da z Sando - mirza rodem,
oj za wy - rostkam służył, da pó-ki byłem młodym.

1. Oj chłopiec ci ja chłopiec
da z Sandomirza rodem,
oj za wyrostkam służył
da póki byłem młodym.
2. Oj teraz parobek
da juz temu trzy lata
oj trzeba się ożenić,
da rzucić to do kata.
3. Oj jak ci z pola przyjde
da bardzo utrudzony,
oj będę miał wypocynek
da u poćiwěj żony.
4. I wy tak chłopcy róbcie
mój rady posłuchajcie,
oj tylko sobie dobrych
da żonek posukajcie.
5. Będziemy sąsiadami
oj a później kumami,
i wy będziecie ze mną
da a ja będę z wami.

Kujawiak.

8.

Lublin.



1. A biedny to Kuja-wiacek, A-ni szczęścia ni ocho - ty
niema szczęścia do dziewczynek bo lada-co do robo - ty.

1. A biedny to Kujawiacek,
niema szczęścia de dziewczynek.
Ani szczęścia ni ochoty
bo ladaco do roboty.

2. A jak przyjdzie ta niedziela,
na nim świeża kamizela.
U kosuli stążka burza,
a u capki złote pióra.

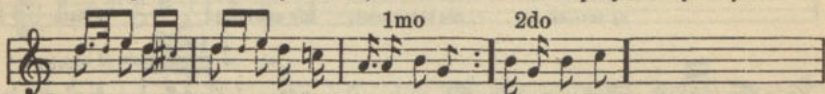
Mazur.

9.

od Kraśnika.



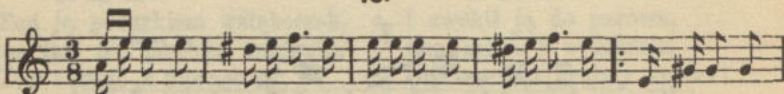
Hej nasza karczmareczka da do-brze sobie ży-je, Tańcuj mo-ja,
oj dwóch sło-dziejów w sieni, a z trzecim óna pi-je. już syрки i



1mo 2do
tańcuj moja, tań-cuj moje tańcowadło, tańco-wadło.
kiełba-sy, już ci i sa dło przepadło.

Lud, Ser. I. str. 286 (nr 38. g).

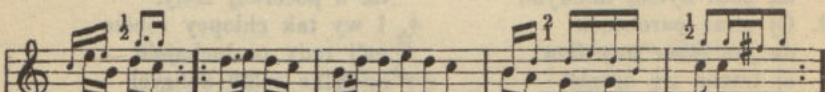
10.



Daléj da-léj do Mazu-ra podaj-że mi rękę któ-ra, bo to taniec
ko-go Ma-zur



narodo-wy że go trudno skreślić słowa.
nie poruży ten jest z głazu i bez duszy.



Nuta ob. Ser. I. nr 215.

1. Dalej dalej do Mazura
podajże mi rękę która,
bo to taniec narodowy
że go trudno skreślić słowy;
kogo Mazur nie poruszy
ten jest z głazu i bez duszy.
2. Dalej dalej bo w tej chwili
Święci nieba uchylili,
skwapliwie ojców pytają
czyje to syny hasają?
Zazdroszczą nam tańca duchy;
tyle Mazur ma otuchy.

Mazur.

II.

od Biskupic.



Mi-lą cieszymy się nadzieją że się wróca dawne czasy,
że nam znowu za-jaśnieją sobo-le i li-te pasy.



Text Ser. XIII. nr 112.
Nuta ob. Ser. XIII. nr 71.

Polones starozłachecki
Obacz Ser. VI, nr. 533.

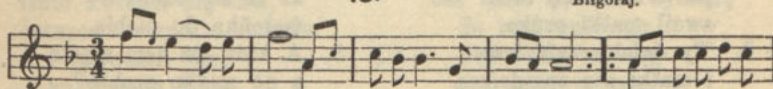
12.

od Lublina i Zamościa.

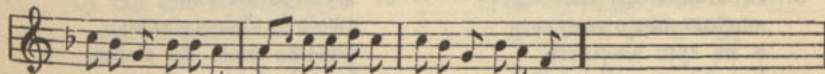
1. Z wysokich Parnassów,
od niedawnych czasów,
niosę ci me wierne intenta,
nachylając skronie
ku twojej personie,
pompatyczneć ślę sentymenta.
2. Ty jesteś okrutna,
sroga, bałamutna;
ach prędzěj by skała
skruszyć mi się dała.
A fi! mościa panno być taką.
3. Przecie i narcysy
mają swe kaprysy,
dla zefirów czoła nie ugną.
Wszakże mają chwile
gdzie się bawią mile,
i nawzajem sobie przymrugną.
4. Ty jesteś okrutna,
srodze bałamutna;
ach prędzěj by skała
skruszyć mi się dała.
A fi! mościa panno być taką.
5. Przecie i turkawki
mają swe zabawki,
kiedy ich affekt szczerzy połączy.
Niechaj te momenta,
fortuny ewenta,
amor swym faworem zakończy.
6. Tą imprezą tknięta,
bądź tandem przejęta;
będziem żyli w parze
jak dwa luminarze,
przestaniesz być serca sztyletem.

13.

Bilgoraj.



Maj - tek u - bo - gi puścić się na mo - rze. Majtek u - bogi



chciał przewidzieć świata, i świat zwiedziwszy, wraca za trzy lata,

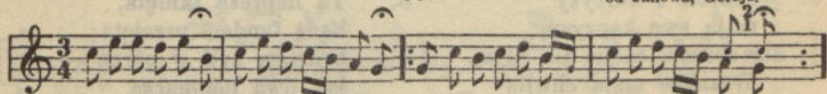
1. Majtek ubogi puścił się na morze,
zostawił żonkę pięknieszą jak zorze.
Majtek ubogi chciał przewidzieć świata,
i świat zwiedziwszy wraca się w trzy lata.
2. Powraca do domu z miłością gorącą,
zastaje żonkę przed domem stojącą.
Ściska, całuje i mówi te słowa:
— Jakże się tu miéwasz, czyli żyjesz zdrowa?
3. Czyj-że to domek i szkiełka i kwiatki?—
— Tak Pan Bóg, mężu, obdarza swe dziatki.—
— Czyjaż kanapa?— majtek w domu pyta.
— Opatrzność Boska dała nam obfita.
4. — Czyjeż te lustra, od kogo kobierce?—
powiedz mi żono, zaspokój me serce.
— Wszystko to, mężu, z dobrotliwój ręki,
klękniemy wzajem, czynmy Bogu dzięki.—
5. Majtek uklęknął, składa Bogu dary,
w tém mamka wchodzi, syn pół roku stary.
— Czyjeż to dziecię?— majtek żony pyta.
— Opatrzność Boska dała nam obfita.
6. — Ej żono, żono, mogę mówić śmieie,
że się Bóg rządził w mym domu za wiele.
— Ej nie bluźń, mężu, jaki z ciebie duda,
wszak jest w przepisach,— że Bóg robi cuda.

II.

Pieśni dziadowskie. — Legendy.

14.

od Janowa, Goraja.



Chodzi dzieciątenko po świecie się tula, po świecie się tula, swoji matki szuka.

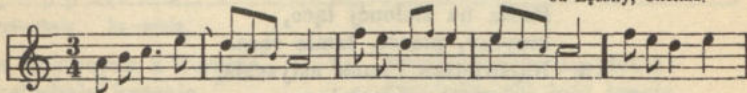
- | | |
|--|---|
| <ol style="list-style-type: none"> 1. Chodzi dzieciątenko,
po świecie się tula,—
po świecie się tula,
swoji matki szuka. 2. Ty daleko zajdziesz,
i matki nie znajdziesz. 3. A widzisz ty, dziecię,
smętarz murowany,
a na tym smętarzu
i matczyn grób stoi. | <ol style="list-style-type: none"> 4. Siustaj-że się, tupaj
po matczynym grobie,
aż ci się odezwie
mateńka do ciebie. 5. A któż też tam siusta
a po mojim grobie? 6. A moja mateńko,
twoje'm dzieciątenko,
puść-że mnie do siebie,
bo mi źle bez ciebie. |
|--|---|

7. Cóż tu będziesz jadło,
cóż tu będziesz piło,
moje dzieciątenko?
8. Suche próchno gryzło,
mętą wodę piło,
Bożą manną żyło.
9. A idź-że dzieciątko
do młodej macierze,
niechże ci młoda mać
koszulkę wypierze.
10. Jak że mi ją pierze,
do wody mnie bierze,
a jak mi poléwa,
warem mnie obléwa.

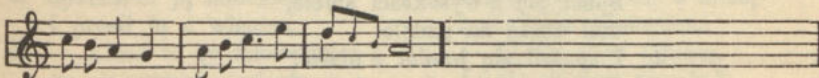
- A jak ją wałkuje,
po plecach mnie bije.
11. A moja matenka,
twoje'm dzieciątenko,
puść-że mnie do siebie,
bo mi źle bez ciebie.
12. A idź-że dzieciątko,
do młodej macierze,
niechże ci młoda mać
główenkę wyczesze.
13. A jak-ci mnie myje,
nakręca mi szyję,
a jak mi włos czesze,
mam po głowie plesze.

15.

od Łęczny, Chełma.



Z tamtój strony po — la zialenią się zio — la, przechodzi się



śliczna panna z niebieskiego dwo — ra.

- | | |
|--|---|
| 1. Z tamtój strony pola
zielenią się zioła, —
przechodzi się śliczna panna
z niebieskiego dwora. | 6. Chodziła, płakała
i rączki łomała,
oj i toje panieneńka
z Jezusem słuchała. |
| 2. I od Trójcy sięje (świeci)
trzy wioneczki wije.
Pierwszy wionek Jezusowi
na główkę włożyła. | 7. Sieroto, sieroto,
weź się płaszcz mego,
oj to ja cię zaprowadzę
do raję świętego. |
| 3. W drugim sama chodzi
i Jezusa wodzi,
trzeci wionek niezamazany (bez
która syna rodzi. [zmazy]) | 8. Nim do raję doszli,
rączki w górę wnieśli:
Dziekuję ci, śliczny Jezu,
coś-my do łask(i) przyszli. |
| 4. I wzięła Jezusa
za białe rączki;
złote kwiatki urywała,
Jezusowi w rączki dawała. | 9. Moja matulenku,
nie żałuj ty tego,
coś mnie dała na wysługę
do raję świętego. |
| 5. I prowadzi jego
na zieloną łakę.
Oj tam na zielonój łace
sierota chodziła. | 10. Ani mnie tu bija,
ani mnie tu łaja,
tylko każą pacierz mówić,
grzechów pozbywają. |

16.

od Końskowoli.

Piękna du — so śliczny kwiecie, co tam słychać na tym świecie,
 śmiertelny młot w piersi bije nie chce wyleść du — sza z szyje.

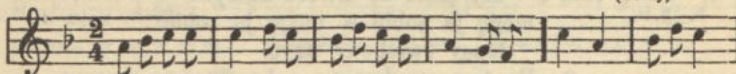
1. Piękna duszo, śliczny kwiecie,
 co tam słychać na tym świecie?
 Śmiertelny młot w piersi bije,
 nie chce wyleść dusza z szyje.
2. Wyleciała dusza z ciała,
 nie wiedziała gdzie paść miała.
 Padła na zielonej łące,
 krzyczy, płacze, łamie ręce.
3. Najświętsza Panna usłyszała,
 na j-aniola zawołała:
 Spuść się z wysokości aniele,
 utul duszę na padole.
4. I spuścił się j-aniół z nieba:
 Czego płaczesz duszo jedna?
 O jak-że nie mam płakać,
 dziątek trojga odumarłam-ć.
5. Nie frasuj się o dziateczki,
 jest tam na nie świat szeroczki.
 Jak szeroczki, tak wysoczki,
 pomieszczą się twe dziateczki.
6. Pawle Pietrze, ktoś kołace,
 Jezu! dusza do raju chce.
 Pawle, Pietrze, podaj klucze,
 powypuszczając z czyśca dusze.
7. Tylko jednej nie wypuszczaj,
 co ojca, matkę zabiła.
8. Jezu! Jezu! nie zabiłam,
 dopiero się zamierzyłam.
 Gorsze twoje zamierzenie,
 niżli ojca — matkę uderzenie.
9. Jezu! Jezu! wypuść i mnie,
 niech się toczę po tarninie.
 Po tarninie, po krzewinie,
 niech ta zła krew ze mnie wypłynie.
10. Pytaj jój się Pawle, Pietrze,
 coś tam zarobiła na tamtym świecie?

Zarobiłam siedmior' płótna,
i tum-ci je z sobą wzięła.

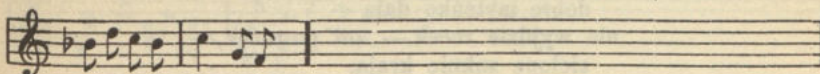
11. Pytaj jój się Pawle, Pietrze,
co tam słyhać na tamym świecie?
Nie słyszałam nic dobrego,
śmieje się bogaty z ubogiego.
12. — Kto tam u was poniżony,
tutaj będzie podwyższony.

17.

od Puław (Osiny).



Sła dziewczyna z Torunia, wysłuchała ka-zania, oj, oj ojjoj



wysłuchała ka-zania.

- | | |
|---|---|
| 1. Sła dziewczyna z Torunia,
wysłuchała kazania. | 14. Przyniós-ci ją do piekła:
Otwórzcie mi hej! bracia. |
| 2. Spotkał-ci ją młodzieniec
i prosił ją o wieniec. | 15. Niosę ciało, dusę w niém,
a tu sobie odpocniem. |
| 3. — Alboś to ty młodzieniec?
co się prosis o wieniec.— | 16. — Co to ciało rabiąło,
ze się do nas dostało? |
| 4. — Alboś to ty dziewecka?
trojga-ś dzieci matecka. | 17. Co ta dusa cyniła,
co przy tém ciełe była? |
| 5. Troje-ś dzieci juz miała,
zadnemu chrztu nie dała. | 18. — Troje dzieciak straciła,
i o cwartem myśliła. |
| 6. Troje-ś dzieci zabiła,
na cwarće się zgroziła. | 19. I myśliła o cwartem
i spotkała się z cartem.— |
| 7. Jedno lezy pod progiem,
przykryłaś go barłogiem. | 20. Posadził ją na stolcu,
dał jój smoły w bębenku. |
| 8. Drugie lezy pod sosną,
przykryłaś go gałązką. | (lub Posadził ją w krzeselku,
dał jój smoły w kociołku). |
| 9. Trzecie plywa wo wodzie,
o swój dusy ochłodzie.— | 21. Wysłała swoje dziatki
z pod zielonój murawki. |
| 10. I wziął-ci ją i niesie,
a po boru, po lesie. | 22. Z pod zielonój murawki,
i znać dała do matki,— |
| 11. Bory, lasy sumiały,
chojaki się tomały,
bo się Kasi bojały. | 23. zeby na mszą nie dała:
bo-m się w piekło dostała! |
| 12. Nie nieście-z mnie po boru,
nie zadajcie-z ciężaru. | 24. Mas-ci ich tam jescce dwie,
karz je lepiej niżli mnie. |
| 13. Nieście mnie po dolinie,
to mi ciężki zal minie. | 25. Boś ty mnie źle karała,
do karcmy-ś mi kazała. |

26. Jesce-ś za mną wyjrzała, 28. Karcemka mnie uwiedła,
 cym sie pięknie ubrała. ja na wieki przepadła.
 27. — Z karcemy to ja niescesna (lub. Ja do karcemy chodziła
 do piekła-m się dostała. i chłopięta-m zwodziła,
 ob. Ser. XII, nr 611. j-az-em się sama zwiedła).

Nuta Ser. XVI, nr. 423.

18.

od Lublina, Bełżyc.

1. Matulu moja — matulu moja,
 daj mnie do dworu służyć —
 mogę ja sobie — mogę ja sobie
 lepsy swiebody użyć.
2. Bo tam we dworze — bo tam we dworze
 dobre mytenko dają —
 nie wyjdzie rocek — ani pu-rocek, —
 zielone suknie krają.
3. Nie wysło rocek — nie wysło rocek,
 nie wysło ni pultora —
 idzie dziewcyzna, idzie jedyną
 z dzieciąteńkiem ze dwora.
4. Matulu moja — matulu moja,
 dorydź-ze ty mi, dorydź (doradz) —
 a gdzie ja też mam — a gdzie ja też mam
 to dzieciąteńko podzić?
5. A zakop-ze go, a zakop-ze go
 a w sadecku pod wiśnią —
 to się tam o nim — to się tam o nim
 ludzie i nie domyślą.
6. A jak-ci będą — a jak-ci będą
 wisienki obrywali,
 a to mi będą — a to mi będą
 po dzieciątku deptali.
7. A mój bracisku, a mój rodzony,
 dorydź-ze ty mi, dorydź
 a gdzie ja też mam — a gdzie ja też mam
 to dzieciąteńko podzić?
8. A zakop-ze go, a zakop-ze go,
 zakop w polu pod miedzą —
 to się tam o nim, to się tam o nim
 ludzie i nie dowiedzą.
9. A jak ci będą rolę uprawiać
 i skibenkę przewróżą,
 a to mi na gnój, a to mi na gnój
 dzieciąteńko wyrzuć.

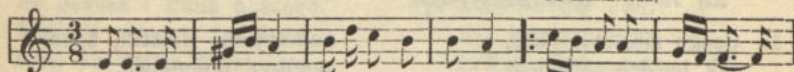
10. A zakop-ze go, a zakop-ze go
w chałupie pod progiem,
niechaj tam leży, niechaj spoczywa,
niech leży z Panem Bogiem.

(brak końca).

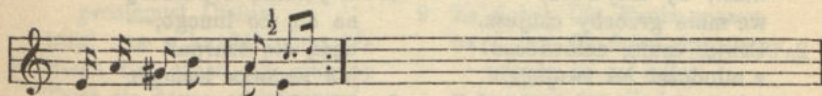
ob. *Lud Ser. I*, nr. 11, c. (str. 150).— *Ser. XII*, n. 611.

19.

od Kaźmierza.



1. Polska ko — ro — no co sły — chać o to — bie, drogie klej — no — ty



u — tra — ci — łaś so — bie.

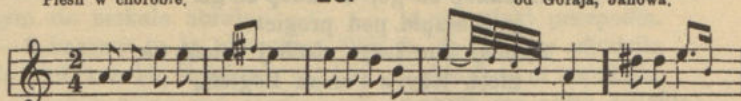
Obacz *Lud*, *Ser. VI*, nr 441.

4. Za starych ludzi urodzaje były,
bo się starzy ludzie kłátwami brzydzili.
5. A teraz-ci młody chodzi po ulicy,
pacierza nie umieć, tysiącami liczy.
6. Oj matko, ty matko, byś ty dziatki siekła,
wybawiła byś ty — swoją duszę z piekła.
7. Ale — że ty matko, swych dziątek żalujesz,
toć ty swoją duszę w piekle ugotujesz.
8. Spuścił-ci Pan Jezus — takie wielkie głody,
prosił ojciec syna o kropelkę wody.
9. Poszedł ojciec do syna, tam-ci syn chleb kraje,
miast'o ojcu chleb dać, to go jeszcze łaje.
10. Zostajcie się z Bogiem! pójdę do drugiego,
pójdę do drugiego, do miłosiernego.
11. Poszedł do drugiego, syn pieniądze rachuje,
miast'o ojcu grosza dać, to go psami szczuje.
12. Zostajcie się z Bogiem! pójdę do trzeciego,
pójdę do trzeciego, do miłosiernego.
13. Poszedł do trzeciego, (ten) siada do obiáda,
woła na niewiastę: wypędź tego dziada!
14. Adyc ta niewiasta, — nie taka zła była,
wzięła ojca za rękę, za stół zasadziła.
15. Wyszedł ojciec z (tego) domu, usiadł se na progu:
— Oj jakież to dziatki! daj ich Panu Bogu!
16. A kiedy-ci przyszły te anielskie gody:
prosił-ci syn ojca o kropelkę wody.
17. Oj synu mój synu, choćby całe morze,
już tam tobie synu, w piekle nie pomoże.

Pieśń w chorobie,

20.

od Goraja, Janowa.



Czego się mój Je — zu tak bardzo tur — bu — jesz musi ty



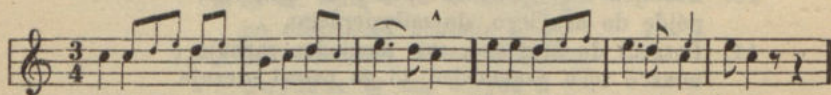
mój Je — zu we mnie grzechy czujesz.

1. Czego się, mój Jezu, tak bardzo turbujesz? musi, Ty mój Jezu, we mnie grzechy czujesz.
2. Czuję, czuję, człowiecze! z młodości lat twoich, jakę się na świat narodził z ojca matki, swoich.
3. Czuję, czuję, człowiecze! tylko mnie zażywaj, na każdą godzinę, serce me wspominaj!
4. Dopuszczę na ciebie języki złośliwe, będą ó(ię) ludzie szarpać jak jaszczurki żywe.
5. Dopuszczę na ciebie ciężenkie ubóstwo, pomrzą-ó(i) dziatki, żona, pogorze domostwo.
6. A jeszcze dopuszczę na cię co innego, — będą cię szarpali jak zwierza leśnego.
7. Widzisz ci, mój Jezu, żyły się pękają, przyjaciele i sąsiedzi ciała się lękają.
8. Widzisz ci, mój Jezu, jak bólami zdjęty, ratuj-że nas Jezu, Zbawicielu święty!
9. Będziem wspominali Chrystusowe rany, od piekła uwolnieni i od wiecznej kary.

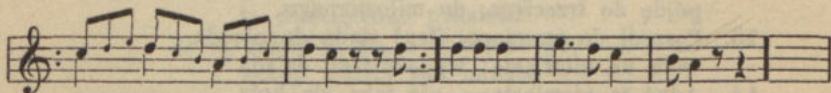
Do Matki Bożej.

21.

od Goraja, Janowa.



Zawi — taj ranna ju — trzenko tyś grzechów naszych le — karką.

Tyś świa — ta, panią, i anielską jesteś kró — lową.
Ty je — steś księżną,

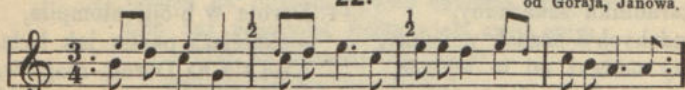
1. Zawitaj ranna jutrzeńko, Tyś grzechów naszych lekarką, Tyś świata panią Ty jesteś księżną i anielską jesteś królową.
2. Ty samaś Panią nazwana naprzeciw strzałom szatana. Niezwyciężona — nasza obrono, prosimy Cię, bądź za naszą stroną.

3. Zastaw nas tarczą zbawienia
mocą Twojego imienia,
uszykuj nas grzesznych
w miejscach bezpiecznych,
pogrom nieprzyjaciół wiecznych.
4. Ulubioną's jest od Boga,
Ty nam racz być prosta droga
do syna swego
najmilejszego,
do Jezusa i Pana naszego.
5. Matka's różańca świętego,
Pani królestwa Polskiego,
Tyś Panią w niebie,
prosiemyż Ciebie,
ratuj nas w każdej potrzebie.
6. Niech bez czasu nie giniemy
Twój się łascę oddajemy.
- Ratuj rycerstwo,
daj nam zwycięstwo
przez Twoje święte panieństwo.
7. Boć Ty panno wiele możesz,
kto Cię prosi dopomożesz.
Dopomóż i mnie,
daj zdrowie, imię
po śmierci daj duszne zbawienie.
8. Z Tobą wieczne królowanie,
prosiemy-ż Cię Pani!
daj zgodę panom,
królom, hetmanom
i nam wiernym Chrześcijanom.
9. Za dobrą Cię Panią mamy,
na dobry Ci dzień śpiewamy,
przyjm-że to mile,
z serca życzliwie,
i głosy nasze płacziwe.

(Ks. Keller: Zbiór pieśni nabożnych katolickich (Pelplin, 1871) str. 448 (nr. 417).

22.

od Goraja, Janowa.



O Matko Bo — ska Gi — delska, obroni — ciel — ko aniel — ska,
wielgieś cu — da uczy — ni — ła, Tyś się w roli obja — wi — ła.

1. O Matko Boska Gidelska
obronicielko anielska,
wielgie's cuda uczyniła,
Tyś się w roli objawiła.
2. W roli, w roli, rolnikowi,
tak małemu cześnikowi.
Orat chłopek wraz z bydłętą,
i wyorał obraz święty.
3. Bydłęta cudu doznały,
na kolanach pokłakały.
Czetnik bije i katuje,
jeszcze zabić obiecuje.
4. Obejrzał się w prawą stronę,
dojrzał obraz i koronę.
Na siedem lat w skrzynię schował,
do zakonu znać nie dawał.
5. Nawidził go Bóg chorobą,
i z czeladką i z chudobą.
Bez siedem lat chorowali,
j-aż się ludzie dziwowali.
6. Przyjął sobie służebnicę,
jako boską miłośnicę.
Ta do skrzyni otworzyła,
jasność wielga uderzyła.
7. Gospodarzu, źle u ciebie,
kościelną rzecz kryjesz w siebie.
Tak się wieldze radowała,
do zakonu znać dawała.
8. Przyśli księdza z chorągwiemi,
z obrazami, ze świecami.
Przyśli księdza z processyją,
z obrazami, z monstrancyją.
9. Dwa razy im uchodziła,
j-aż trzeci raz przemówiła:
Oddajcież mnie na tę rolę,
gdzie ja tam mam bożą-wolą.
10. A chwala-ż mi, miły Panie,
na mój roli klasztor stanie.
Będzie kościół i z klasztorem,
Dominikanie dozorem.



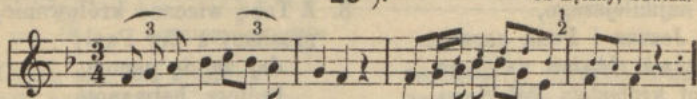
11. Idą ślepi, idą chromi,
z tamtąd idą uzdrowieni.
Idą ślepi, trędowaci,
jednak im Pan Bóg płaci.

Lud Ser. VI, str. 527.

Ks. Keller: Zbiór pieśni nabożnych katolickich (Pelplin 1871), str. 612.

23¹⁾.

od Łęczny, Sawina.



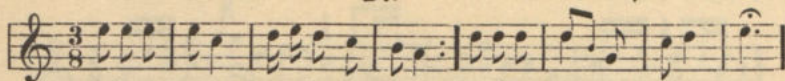
Była to święta Do — rota
przyszła pod króleskie wrota,
pobożnego ży — wo — ta,
nadał jój król srebra i zło — ta.

1. Była to święta Dorota,
pobożnego żywota
Przyszła pod królewskie wrota,
nadał jój król sribła i złota.
2. Doroto (moja), Doroto,
nie mogłabyś ty moja być?
będzie nam cały świat służyć [:].
3. Szkaradniku szkaradny,
w ludzkych'ś oczach podobny,
cy ty możesz mi to wyrzćć,
by ja mogła twoją być?
4. Król sie na Dorotę rozgniał,
Dorotę do wiązania wsadził,
na siedm lat na wojne pojechał [:].
5. W siedm lat z wojny przyjechał,
o Dorocie se spomniał.
Posłał służkę wiernego,
jako siebie samego:
6. — Pójdź służko do wiązania
a cy żyje Dorota? —
— Żyje królu, żyje,
piekna panna jak była.
7. — Służki moje, służki,
nie wierno mi służycie,
Dorotę w wiązaniu karmicie [:].
8. Nie karmi jój królu nikt,
ono z nieba sam Bóg;
chodzi do nić dzieciątko,
niebieskie pacholątko.
9. Król sia na Dorotę rozgniał,
powiedział kocioł h-oliju smażyć,
jo w h-oliju tym oparzyć.
10. Przyszło do nij dzieciątko,
iz neba pacholątko
Stępał Doroto w ten h-olij,
nie bój sia jedněj niewoli.
11. Dorota w h-olij stompila,
piekniejsza panna jak była.
12. Król sia na Dorotę rozgniał,
powiedział kryształowego skła na
Dorote po skle tym wodzić. [tłuc,
13. Dorota po tom skle poszła,
z nić święta krew nie poszła.
14. — Nie pomoże ci Doroto nie,
pomoże ci h-ostrij miecz.
— Jak mnie chcesz, tak mnie sicz,
nie pomoże mi h-ostrij miecz.
15. Król sia na Dorote rozgniał,
Dorote na tron wyprowadził,
wojsko do-wkola osadził.
16. Patrzy sie król szyroko,
święta Dorota wysoko!
17. Amen, amen, niech temu będzie,
gdzie Dorota króluje,
nam sie niebo gotuje.

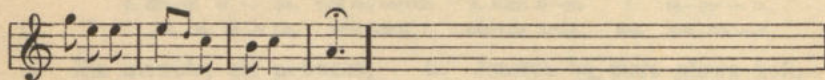
¹⁾ Pieśń ta przypomina męczeństwa ś. Barbary, ś. Katarzyny i innych śś. Panien.

24.

od Szczebrzeszyna.



A chto na pomoc wzywa O-nu - frego, i laćwo tra - fi do nie - ba,



tylko mu słu-żyć potrze - ba.

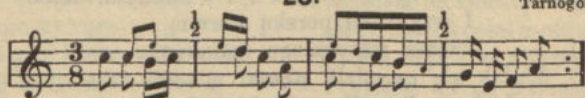
1. A chto na pomoc wzywa Onufrego,
ten pewnie ujdzie piekła gorącego.
I laćwo trafić do nieba,
tylko mu służyć potrzeba.
2. A wspomnij sobie, mizerny grzeszniku,
ach, ten król wicz jak żył w młodym wieku.
I wzgardził perską koroną,
świata wszyckiego mamuną.
3. Jak się narodził, nimiał w sobie złości,
Łań go karmił z boskiej Opatrzności.
Ja mam Chrystusa w obrazie,
Onufry święty w tym razie.
4. Poszł na puszcza, gdzie okrutne skały
tam zaś poświęcił Bogu wiek swój cały.
Wolał na puszczy ze lwami,
święty Onufry za nami.
5. A jemu palmowe drzewo pokłon dało,
a lwi okrutni pochowali ciało.
A Bóg wziął duszę na wieki,
już nie wypuści z opieki.
6. Święty Onufry, proszę i ja ciebie,
by moja dusza zostawała w niebie.
Upros mi letkie skonanie,
Stwórcy, Chrystusa poznanie.
7. Kied' będzie dusza z ciała wychodziła,
proszę (Cię) mój Jezu, aby nie zbłądziła.
Tylko do Ciebie (samego) trafiła,
i z Tobą Jezu na wieki żyła.

Śpiewki i Tańce.

(w rytmie $\frac{3}{4}$ i $\frac{3}{8}$).

25.

Tarnogóra.

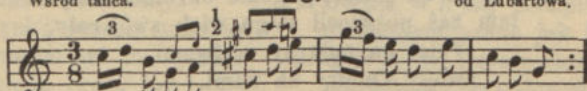


Oj żeby nie kowale, nie chłopcy, nie rolnicy,
oj toby katazjedli da wszyscy rzemieśnicy.

26.

od Lubartowa.

Wśród tańca.



Oj dziś nasza, dziś nasza da bo nam po—zwoli—li,
ju—tro hulać nie będziem, da boby nas pobi—li.

Nuta ob. Ser. IV, nr 424.

27.

od Kraśnika.



28.

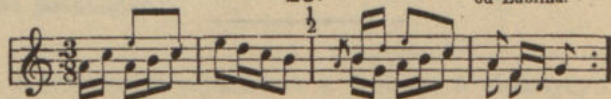
Tarnogóra, Izbica.



Oj już byłem za wo—dą, Oj mu—sia—lem się wró—cić,
da jak ją ma — tka bi—ła, da bo to mo — ja mi—ła.

29.

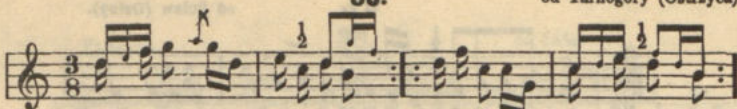
od Lublina.



Nuta ob. Ser. J, nr 312. — Ser. IV, nr 406.

30.

od Tarnogóry (Ostrzyca).

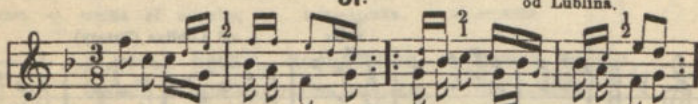


1. Sto-ji li - pa, pod nią korzeń, 2. Stoji li - pa i tą - po - la,
Jak ci bi - da, to się ożeń. mnie się żenić nie nie - wo - la.

3. Nie niewola, nie potrzeba, 5. Jeszcze bo mnie głowa boli,
wszystkiego mi razem trzeba. cztery woły do téj roli.
4. Trzeba miski, trzeba łyżki, 6. Cztery woły, cztery krowy
powijacza i kołyski. i pełnej zboża stodoły.

31.

od Lublina.



1. Oj w dziedzi - cowym sa - dzie, Oj Jasio ją podnosi,
da drzewi - na się kładzie, da o dziew - czynę prosi.

2. Oj w dziedzicowej sieni 3. Oj z baryleńką wódki,
da grają chłopcy w dudki, — da z konewką piwa.
oj wynosi Kasiunia Oj pytają się ludzie:
da z baryleńką wódki. da czyja to dziewczyna?
4. Oj czyja to dziewczyna,
da czyja to panienka?
Oj tupnął Jasio nogą:
to moja kochaneńka!

Wtańcu.

32.

od Lubartowa.



Oj cy mi cię kaci da - li, ja wyso - cka a ty ma - ly,
ja wysoka jest kali - na, a ty ma - ly chłopacy - na.

*) vel: f, e, c, e.

33.

Tarnogóra.



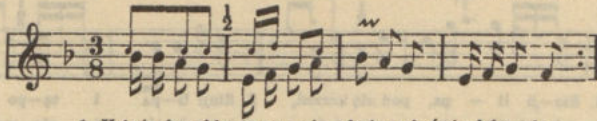
1. Ej le - ci głos po rosie, ej po po - lu polsie.
Ej co lu - dzie ga - da - ją, wszystko to wiatrek niesie.

2. Oj co ludzie gadają,
wszystko o naszej doli, —
ej, niech o to nikogo
da główneńka nie boli.

Nuta ob. Ser. XIII, nr 252.

34.

od Puław (Osiny).

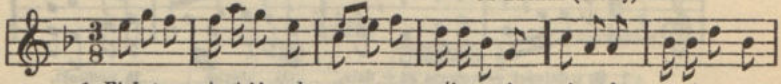


1. Hej nie chcę chłopa ze wsi, da bo mi śmierdzi smołą,
a-le wołę dworzanina da z ostrzy — żonę głowę.

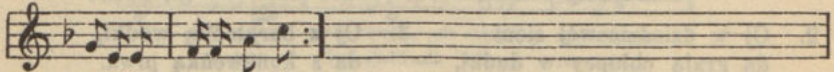
2. Hej nie chcę dworzanina,
da bo to głupia świnia, —
ale wołę chłopca ze wsi,
da bo ma rozum lepszy.

35.

od Lublina (Tatary)



1. Ej fartu — szek z jabłuszek, a zapa — seńka z maku, oj poszlam za stare - go



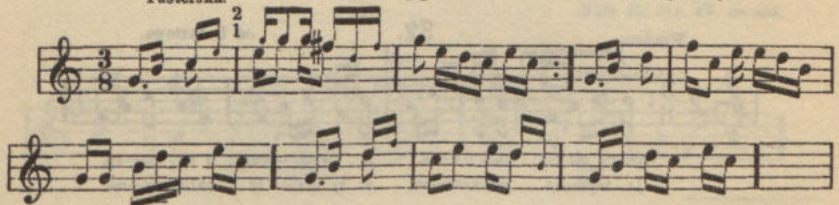
da nie u — żyłam smaku.

2. Ej nie użyłam smaku,
da ni żadnej pociechy,
oj przytulę gębusię
da jak do starój strzechy.

Pasterska.

36.

od Bychawy.



Owczarska.

37.

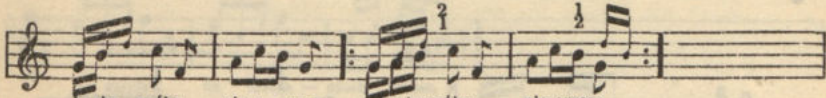
od Lublina (Turks, Luszczeń).



Pasterska.

38.

od Lubartowa.

1. A nie orzesz
nie będziem

kocha-nięku, nie o-rzesz, kochaneńku nie orzesz
tata - reczka ni o-wies, tata-reczka ni o-wies.

2. A groch będzie, kochaneńku, — groch będzie,
będzie strączka pełna rączka, — i zbędzie.

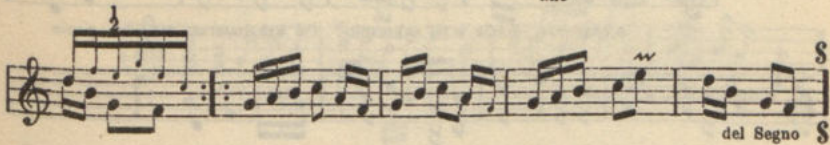
Owczarek.

39.

od Żółkiewki (Sobieska wola).



fine

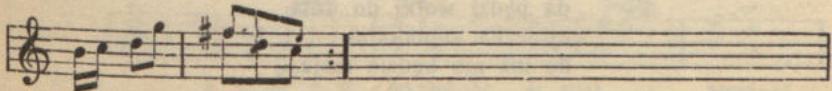
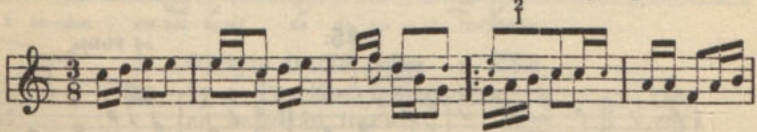


del Segno

Nuta nr 25.

40.

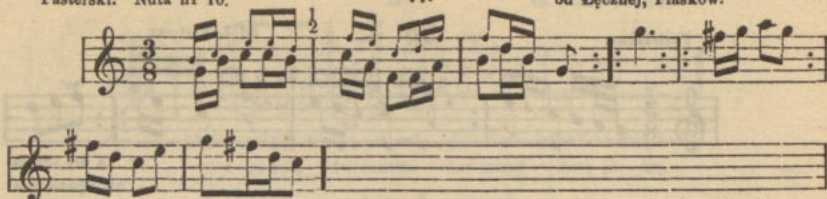
od Urzędowa, Kraśnika.



Pasterski. Nuta nr 10.

41.

od Łęcznej, Piasków.



42.

od Kraśnika.

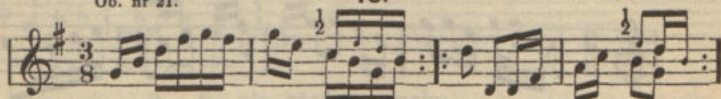


Oj jadę ci ja ja — dę, da dajcie mi po — ga — dać,
da wszystko chfur — ma — ne — cką da ze swą ko — cha — ne — cką.

Ob. nr 21.

43.

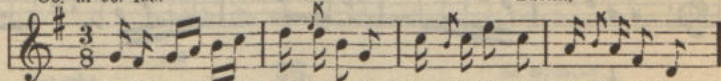
od Łęczny.



Ob. nr 96. 155.

44.

Lublin.



A zkd — że — ście w tej sukmanie? Od Szkalimierza mo — ści panie



A nie zna — cie Przybyli — cy przecież w waszj o — ko — li — cy.

Ob. Ser. XII, nr 522. — Ser. XIII, nr 141.

45.

od Firleja.



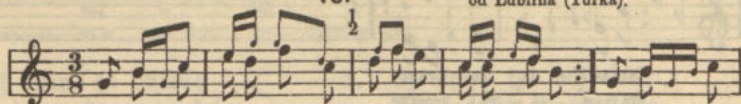
1. Oj że — by ja wie — działa, oj woła — ła — by ja cię,
da że mnie będzies bi — jać, da z dale — ceń — ka mi — jać.

2. Oj kochanecka moja,
da pędzi wołki do dnia,
oj oczka zapłakała,
da już nie będzie moja.

Nuta ob. Ser. I, nr 175. — Ser. XII, nr 43. 270. — Ser. XIII, nr 223.

46.

od Lublina (Turka).



1. Oj u na - sego pa - na, da koni - kijak' ściana, oj bo im



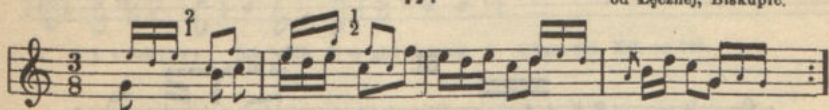
nie żałuje da furma - nicek siana.

2. Oj u naszego pana
da koniki jak piece,
oj bo im furmanicek
da drobne sianko siece.

Nuta Ser. I. nr 131. 291. 190. 197. — Ser. XIII. nr 196. 278. 279. 399.

47.

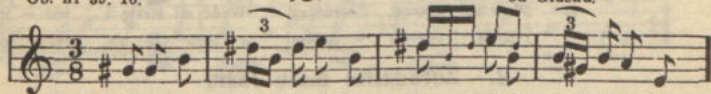
od Łęcznej, Biskupic.



Ob. nr 39. 16.

48.

od Głuska.



1. Oj miała ci ja miała da siedm tu za - lotników



a za - den mi nie kupił da na no - gi trzewików.

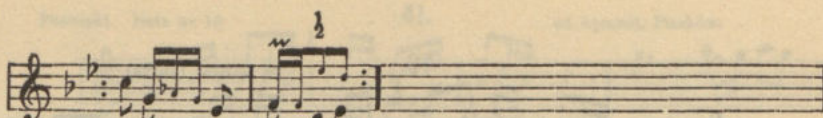
2. Oj tylo też to jeden
da z Turobina malarz,
co kupił mi trzewiki
da i pończoszki zaraz.

49.

od Bełżyc.

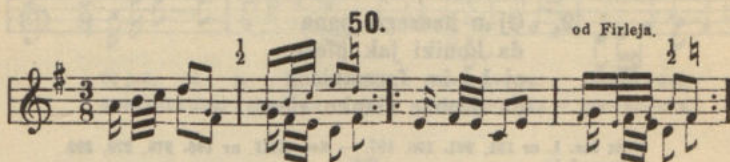


1. A mo - ja ma - teń - ko da gotuj pieroż - ki

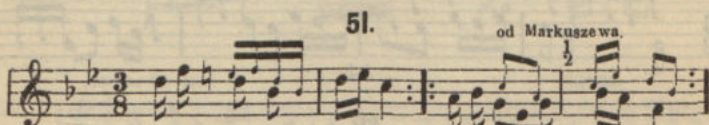


Nie bę - de go - tować
da mam sé - ra troszkę.

2. A pójdę ja sobie
da z rania do miasta,
przykupię ja sobie
da sera do ciasta.



A mo - ja dziew - cyno, O mnie się nie fra - suj,
da glu - pi ro - zum jetwój. bo ja je - sce nie je twój.

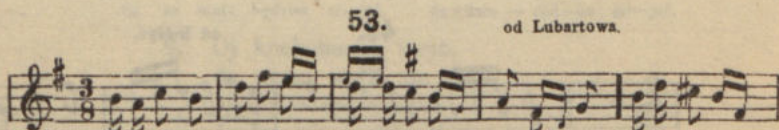


1. Wróc mi wianek, wróc mi Wróc mi stratę mo - ję,
to ja bę - dę ludźmi ja o cię nie sto - ję.

2. Zdradziłeś mnie Jasiu
w rucianym wianeku,
i ja ciebie zdradzę
w twojem osiewenku.



od Baranowa.



1. Oj wyjeżdżaj wyjeżdżaj da z podwórza mo - je - go, a bo ja się



spodzle—wam da kogo go — dniejsze--go.

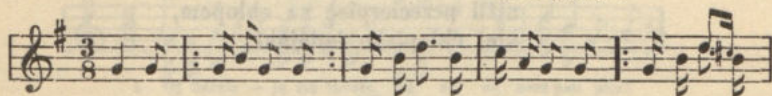
2. Oj skoro ja odjadę
a insy nie przyjedzie,
oj moja ty dziewcy
da žal ci tego będzie.

3. Oj skoro tyś odjechał,
da siedmiu przyjechało,
a widzis ty hultaju,
da na mojem się stało.

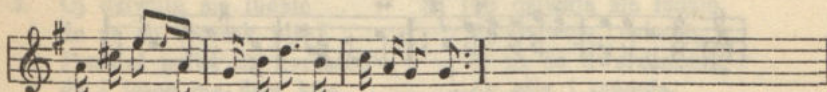
Nuta obacz Ser. I. nr 321.

54.

od Końskowoli.



Miała baba fi—gla, w pokrzywy go baba śmigła, W ciernie w ciernie



i w pokrzywy już babin fi — giel nieżywy. Obacz Ser. XII. nr 599.

55.

od Lublina (Tatary).



56.

od Lublina (Wrotków).



Siedmiu miała, sie-dmiu dała, Jednym siecki, drugim siana.
Jednym siecki po kosteczki, drugim siana po kola—na.

57.

od Bełżyc.



Za to cię matka bi—ła, da żeś mi by—ła mi—ła.
Za to matka cię łaja—ła, żeś mnie wier — nie kocha—ła.

58.

od Lublina (Tatary).



1. Oj Boże mój, Boże, Boże, Bożespuść le-psze momenta.
Oj bo to ja z takiéj doli, niekontenta, niekontenta.

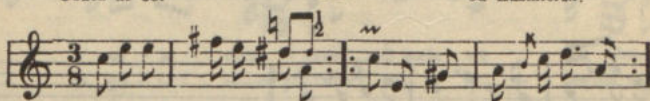
Nuta ob. Ser. I. str. 326. (nr 55).

2. Oj najlepiej, da najlepiej
przeżyć panienką na wieki,
niżli przecierpieć za chłopem,
kiej chłopisko ladajaki.

Obacz nr 33.

59.

od Kaźmierza.



Oj dziewczyno — no z Po—wiśla, oj a to — bie kto in—sy.

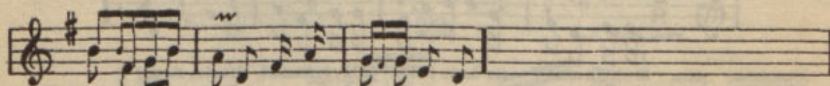
1. Oj dziewczyno z Powiśla
da ja o tobie myślał;
oj a tobie kto insy
da podarunki przysłał.
2. Oj dziewczyno z Podola,
da cóż ci za niewola?
Oj Jasia mas dobrego,
da sama-ś nie godnego.

60.

od Końskowoli (Zyrzyn).



Oj puść ko—nia do ko ni, da sam se idź dożony. Oj puść konia,



niech le-cl, da sam se idź do dzieci.

1. Ej murawa, murawa,
da na murawie ława,
ej najmilsa mi z tobą
da zoneczko zabawa.
2. Ej murawa, murawa,
da na murawie sanie,
ej najmilsze mi z wami
da dzieciaki gadanie.
3. Ej dzieci moje, dzieci,
da co-ście mnie obsiadły,
— ej nie siał ja, nie orał,
— da cóż będziecie jadły?

61.

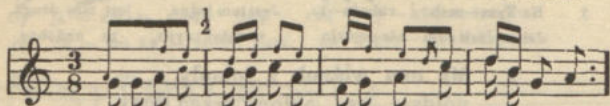
od Puław (Osiny).



Wi-centowa ku-rę dali, żeby w karcie tańcowa — li.
Wi-centowój ku-rę wzieni, Wicentowa sto-ją w sieni.

62.

od Głuska.



1. Oj dziwu — ją się ludzie, da za co nasz pan pije?
Przedat pieska w Lu-blinie da i suczkę w Turobi—nie.

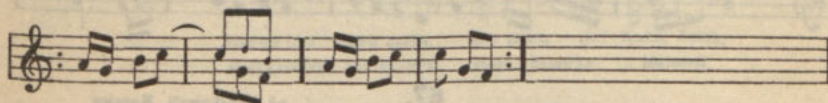
2. Oj dziwują się ludzie da za co dworak pije?
Przedat pałkę na gorzałkę da i jescze ma dwa kije.
3. Oj dziwują się ludzie, da dziwują, dziwują,
oj za co dworzaneńki da piją i tańczują.
4. Oj dziwujcie się ludzie,
da dziwujcie, dziwujcie,
oj a wy dworzaneńki
da pijcie i tańczujcie.

63.

od Lublina (Turka).



1. A cyje to ko — niki da po po — lu la-ta-ją?
Hej pa-na Bielińskiego, da Jasię — ka su-ka-ją.

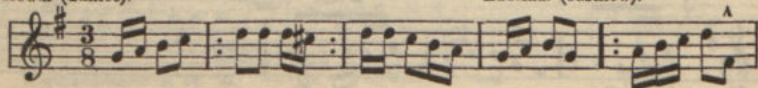


2. A cyje to koniki da po polu zarżały?
Hej pana Bielińskiego da przyjechał z Warszawy.
3. A cyje to koniki da jedzą na wygonie?
Hej pana Bielińskiego, da idź-że Jasiu po nie!

Kowal (Taniec).

64.

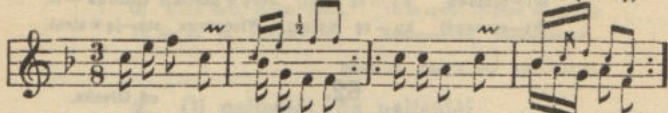
Lublina. (Jastków).





65.

od Lublina (Tatary).



1. Na Tata-rach zuboża-ło, Jest tam jedna, jest tam druga,
dziewczek nam nie dostało to dziewczyna, to nadobna.

2. Ma ona wiątek z łobody,
pójdzie za chłopą przed gody.

3. Ma ona wiątek z kapusty
pójdzie za chłopą w kapusty.

Obacz Ser. XVI. str. 120.

Mazur.

66.

od Kąźmierza.

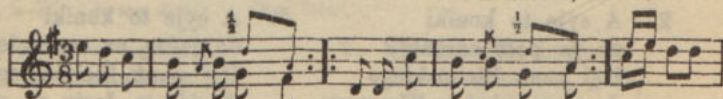


Byłem w ra - ju, byłem w niebie, byłem Kasiń - ku u ciebie.
Rznicie skrzypki, rznicie basy, bo to by-ły dobre czasy.



67.

od Końskowoli, Kurowa.



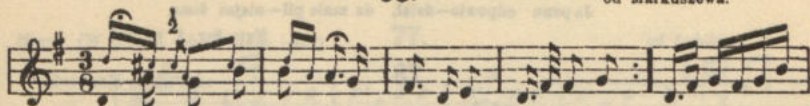
Oj siero - ta ja by-ła, Oj było se Ja-siu-niu
da tamnie by - ło nie brać da na bo - gate zie-rać (patrzeć).



2. Oj sierota ja była,
da wiedziałeś ty o tém,
oj to mnie było nie brać,
da nie wymawiać potem.

68.

od Markuszewa.



1. Oj ja — dę ja se jadę. da bicy — kiem se śmigam,
oj do — bre ko — ni — ki mam, da zanie — mi nie dźwigam.

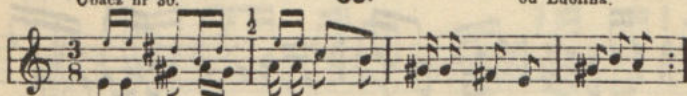


2. Oj jadę, ja se jadę
da wszystko furmanecką,
oj nie z jakim towarem,
da tylko z kochanecką.

Obacz nr 30.

69.

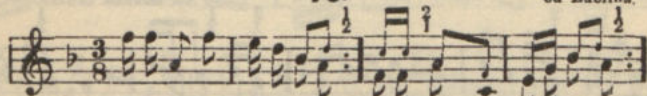
od Lublina.



1. Oj mo — cna moja główka i nie glu — pi rozumek,
że nie pęknie, nie rozsta — nie, da na ta — ki frasunek.

70.

od Lublina.



- Niedale — ko stawu rzeka, Kto tańcu — je? Kuba, Jurek,
stoi karczmą, gra muzyka. ślepa dziewczka i Mazurek.

71.

od Lublina (Tatary).



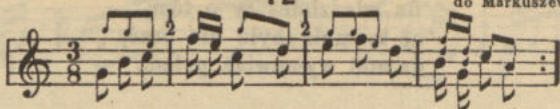
- Oj na Ta — ta — rach grają da na Wrot — ko — wie słyhać, oj przyjdzie



Wrotkowiakom da od iza — lu wzdychać.

72

do Markuszewa.



A dał mi pan pinię—dzy: da kup se Jasiu konia,
Ja panu odpowie—dział, da mnie pil—niejsa żona.

Nuta Ser. I. nr 358.

73.

od Firleja, Kamionki.



Oj stare—mu, sta—ro—mu, A młode—mu, młode—mu,
da za pięćem za—gro—dzić. da do dziew—cyny chodzić.

2. Oj idź stary do wołów,
da bo cię woly znają,
a ty młody do karcmy,
da bo tam ładnie grają.

74.

od Końskowoli (Zyrzyn).



Ma—lutki ja dla dzie—wecz—ki Drabi—necka nie u—ro—sta,
trze—ba by mi drabi—ne—cki. a dziewecka za mąż po—sta.

75.

od Lublina (Turka).



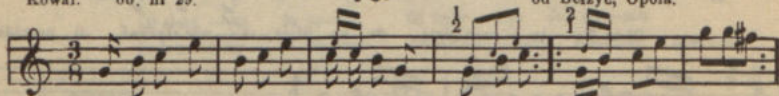
1. Oj do dom chłopcy do dom, 2. Oj choćbym miała drzymać,
boć ja wam wianka nie dam. bę—dę mocno wianek trzymać.

3. Oj choćbym miała i spać,
będę wianek mocno ścisnąć.

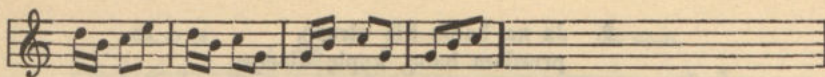
Kowal. ob. nr 29.

76.

od Bełżyc, Opola.



1. Ej myna—rzu. mynarzu, oj mynarzu Marcinie,
a spytluj—że ty, spytluj, tę pszeniczkę dziewczynie



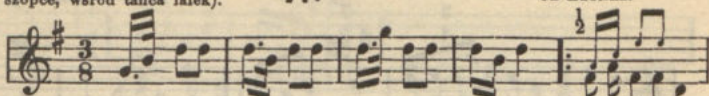
2. A mynarczyk, mynarczyk, — pszeniczkę do kosza,
ej na naszą dziewczynę — wystąpiła rosa.

Nuta Ser. I, nr 27. 29 (str. 317). — Text Ser. VI, nr 145 a.

Mazur. (W szopce, wśród tańca lalek).

77.

od Lublina.



1. Jechal kozak

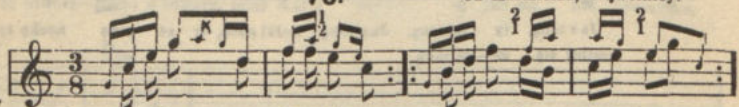


z Ukra-i — ny, sed do pieca do Mary — ny.

2. A Maryna — kieby glina, 3. A z Marcina — na Łukasza,
padła z pieca — na Marcina. dalej z niemi — hasa, hasa !

78.

od Kaźmierza, Wąwolinicy.



1. I ja Ma — zur i ty Mazur, Ja ci gar — ka nie pożyczę,
pożyć że mi garka na wzór. bo mi trzeba na gorczycę.

Skrzypce.



2. Ja gorczycę ugotuję,
ja ci garnek podaruję.
— A psie jucho, takiś hardy,
nie trzeba mi twój musztardy.

79.

od Puław.



1. Cztery mile za Warszawą, Jaki taki za pa — nienkę,
tam panienki przedawa — ją a mnie stara babę da — ją.

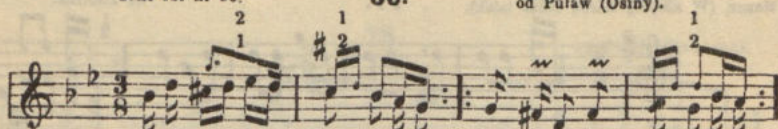
2. Ja na babie nie utracę,
przedam babę, kupię klacę.
Klaczka zdechnie, skórę złupię,
a za skórę pannę kupię.

Nuta ob. Ser. I. nr 282. — Ser. XIII. nr 183. — Text, Ser. VI. nr 422.

Text ob. nr 56.

80.

od Puław (Osiny).



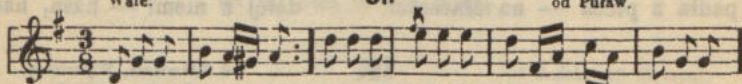
1. Stara ba — ba dziad młody, 2. A od wody do siana,
prowa — dził ją do wo — dy po — tłuk babie ko — la — na.

3. A od siana do sieczki,
potłuk babie kosteczki.

Walc.

81.

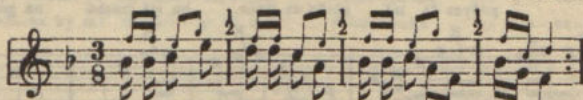
od Puław.



- Jaz tobą, ty ze mną. Jaz tobą wolki paść, ty ze mną nockę spać.
zmiłuj się na — de mną

82.

od Lubartowa.



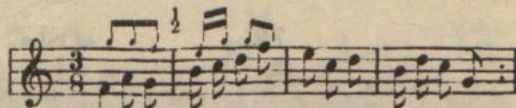
1. Takie kwaśne mliko dobre, jako i ma — śian — ka,
taka ze wsi dziewczka dobra, jako i ślach — cian — ka

2. U ślachcianki krzywe nogi
kieby rasztabigi (socha),
zdałyby się chłopu na wieś
byłyby czapigi (u sochy).

Weselna (?)

83.

od Lublina (Tatary).

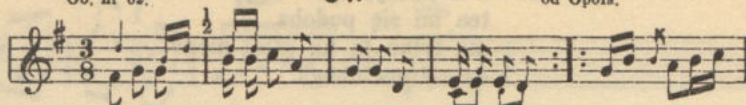


- Oj zdyba — lam se ptaszka, da niewiem jak się zowie,
oj trusie ma piórenka, da bielien — ki na głowie.

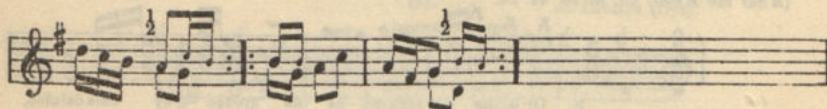
Ob. nr 62.

84.

od Opola.



1. Oj służbo moja służbo, da u drzwi postawiona,
oj kiedyż ja od ciebie da będę wywołona.

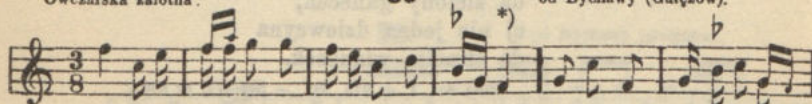


2. Oj mój ty mocny Boże,
da służyłam przy dworze,
oj żaden mi się dworak
da podobać nie może.
3. Oj nie kochaj dworaka,
da bo to kaдук dziki,
oj lepiej kmiecia ze wsi
da kupi ci trzewiki.

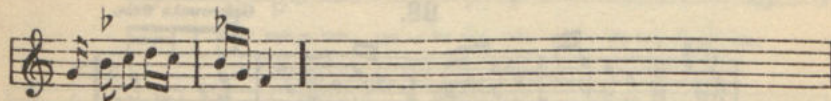
Owczarska zalotna.

85

od Bychawy (Gałęzów).



1. Ej otwórz—że mi o—twórz, moja Kasiu pir—sa, ej jak mi nie otworzysz,



o—tworzy mi in—sa.

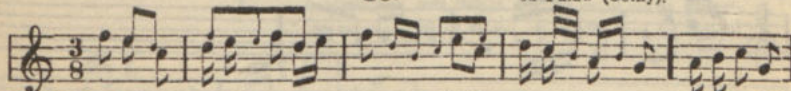
2. Ej stukałem, pukałem,
nie chciałaś otworzyć,
ej musiałem głowenkę
na progu położyć.

Nuta Ser. I. nr 393. — Ser. VI. nr 47. — Ser. XVI. nr 465. — Text Ser. VI. nr 47.

*) W taktach 4, 6, 7 i 8 niektórazy biorą \hat{a} , inni \hat{b} .

86.

od Puław (Osiny).



1. Ten ładny, ten ładny, ten wdzięk ma przyje—mny, a—le ten je—



sce ładniejszy, da co ma worek peł—ny.

2. Ten ładny, ten ładny,
ten mi się podoba, —
ale tylko ja na (dla) niego
da siérotka uboga.

87.

od Kaźmierza.

(B dur lub B mol) ob. ur 16. 42. 64.



1. Oj u na — sego pa-na da grodzo — ny dzie dziniec,



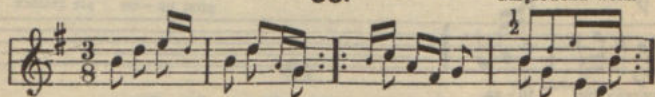
oj nie je — dna dziewczyna da straci — la tu wieniec,

2. Oj u nasego pana
da zielony ganecek,
oj nie jedna dziewczyna
da straciła wianeczek.

Nuta Ser. I, nr 275. 281. — Ser. VI, nr 858.

88.

Gałęzowska wola.

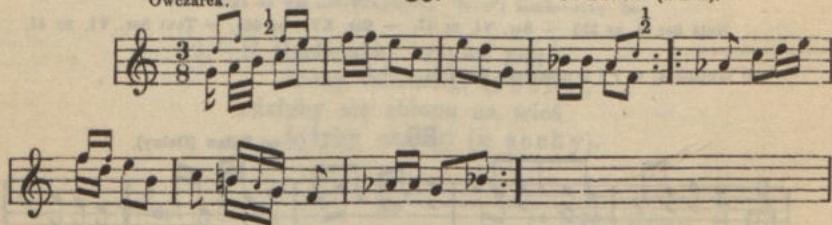


Po čtyry po čty-ry, a ja sa — ma je — dna,
za Jasiem chodzi-ly, Jasiénkam zuwie — dła.

Owczarek.

89.

od Lublina (Turka).



Mazur.

90.

Bychawa.





91.

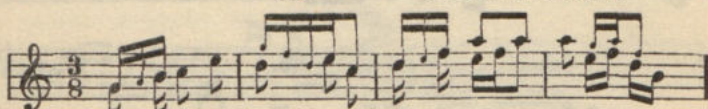
od Lublina (Dys).



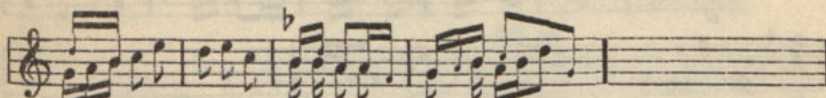
1. Oj Boże mój, da Boże, Boże mój laskawy,
oj pozgromiś tych wrogów, co namnie powstały.
2. Oj chociaż sierotka,
to ja się nie smuce,
oj wie o mnie Pan Jezus,
gdzie ja się obróczę.

92.

od Bychawy (Gałęzów).



Nie byłem tam tył — ko raz, nie pój — dę tam drugi raz,



jak mi dali odprawę, jazem wleciał pod ławę.

Nuta ob. Ser. I, nr 156. 171.

93.

od Markuszewa, Lubartowa.



1. A szanują mię ludzie i ko — ni — ka mojego,
da posta — wi — li mi go da u źło — bu gołego.



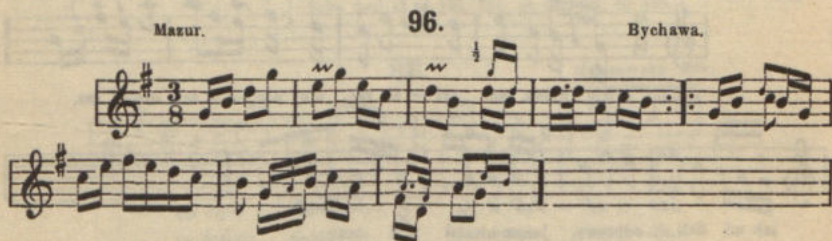
Nuta Ser. I n. 275. Ser. XIII n. 134.

2. Oj u źłobu gołego,
da u drabiny goły,
da stoi mój konicek
oj smutny nie wesoly.



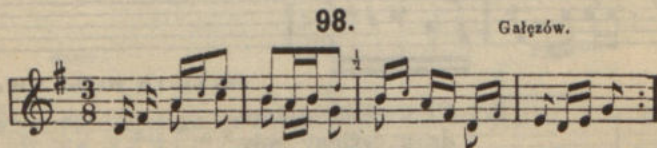
1. A jesce ja nie lultaj, I su — kna, na żupanik
da bom se kupił kosę. da to — kład po trzy grosze.

2. Do tego da zupana
da haftek osiemnaście,
da i capkę jak dzizę
da za grosy pietnaście.



Kazali mi o — rać, nie umiałem wo — tać. Kazali

mi groch siać, musiałem się rozśmiać,



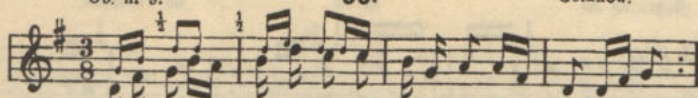
A chodzi — la po miedsy i su — ka — la pieniądze,
i zdyba — la tro — ja — ka, toć posła za dworaka.

Nuta ob. Ser. XIII. nr 302. 304.

Ob. nr 5.

99.

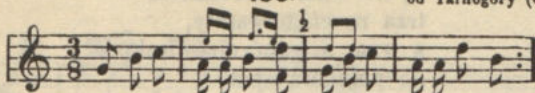
Gorzków.



Tutaj buty, tam bu—ci—ki, hej na le—wo na prawo,
grajcie skrzypki i skrzypecki, raśno dla nas z odpra—wą.

100.

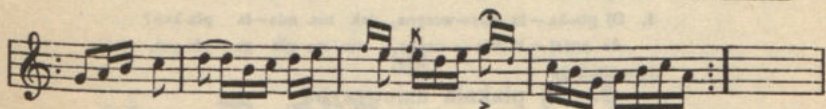
od Tarnogóry (Ostrzyca).



Ej głosie bo mój głosie, da graj mi jak orga—ny,
oj niech mi się nasłu—cha, da mój Ja—sio kochany.

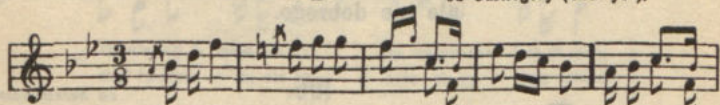
101.

od Turobina (Chłaniów).



102.

od Tarnogóry (Ostrzyca).



1. Zielona dąbrowo, bo—da'jes zgorza—ła, o! żebyś ja

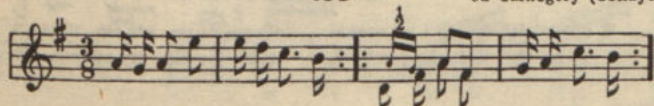


po to—bie wołków nie pasa—ła.

2. Nie pasaj, nie pasaj,
i mnie nie przeklinaj,
niechaj ja se stoję
jako zielony gaj.

103.

od Tarnogóry (Ostrzyca).



Ja paro—bek nie tutejszy, A—ni gęsi ni gąsio—ra,
nie będe past waszych gęsi, bę—de hulał do wieczora.

Obacz Nr. 85.

104.

od Turobina.



1. Ej a wy sie-ro-teń-ki każcie so-bie za-grać,
a tych a tych oj-co-wi-czków do św-i-nień-ca za-gnać.

2. Ej bo wam sierotekom
trza raneńko wstaty,
a wam a wam ojcowiczkom¹⁾
do południa spaty.

105.

Modlibożyce.



1. Oj pła-ka-ła dzie-wczyna, jak nie mia-ła pła-kać?
da puści-ła wia-neńko, nie mo-gła go zła-pać.

2. Oj płakała dziewczyna
o chłopca ładnego, —
oj choć on sobie ładny
ale nic dobrego.

106.

od Szczepczyzna.



Hej zie leń że się zie leń, ru-cia-ny wia — ne - czku,
Oj jak się zie-le-nia-ła rut — ka w ogró — deń-ku.

107.

od Urzędowa.

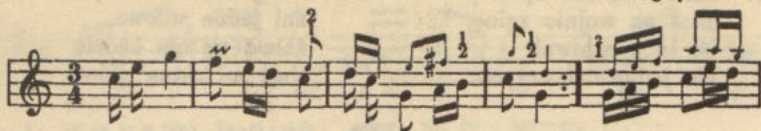


W po-niedział-ki i we wtór-ki, Go-spo-da rze pić też chce-li
pl ja-zy wód — kę parob-ki, a - le pie-nię-dzy nie mie-li.

¹⁾ Ojcowiczek = mający żyjących rodziców.

108.

od Tarnogóry.



1. Wara chło-pcy wa - ra, jam se grać ka - za-ła,
całam grosz, mu-zy - ce, będe se hu - la-la.



2. Dałam grosz muzyce,
dwa grosze na świce,
trzy grosze na piwo,
będe hulać żywo.

109.

od Żółkiewki.



Oj nie bij że mnie nie bij,
mój Ja-sień - ku nie bij.

Da ma lut-kie dzie ci mas,
któż ci bę - dzie robiut?

Ob. Nr. 127.

110.

Sobieska-wola.



Oj sie-ro - ta ja by - ła,
da wie-działeś ty o tem,

A to mnie by - ło nie brać,
da nie wy - ma - wiać po - tém.

III.

od Tarnogóry.



1. Si - wy ko - nik za - ry - zał,
sza - dy wół za - ry - czał,

już ci się dziewczy - no
nie bę - - - de za - li - cał.

2. Żalu-ż mi nie będzie,
choć na wojnie zginę,
bo ja pocałował
nie jedno dziewczynie.

3. Nie jedno dziewczynie
ani jedno wdowe,
żalu-ż mi nie będzie
choć mi zetną głowę.

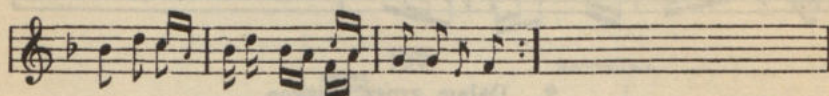
Ob. Nr. 39 62 114.147.

112.

od Piasków (Rybczewice).



1. Oj nie pójdę nie pójdę, da za psa za Ru-si-na, a i-no se



téz pójdę da za miej-skle - go sy - na.

Nuta Ser. II n 279.

2. Oj abo se téz pójdę
da za chłopa rolnika, —
oj nagotuję se klusków
da naleję se mlika.

3. Oj nie pójdę, nie pójdę
da właśnie za m(ł)ynarza,
oj bo-by mnie uwiązał
da za łeb u stragarza (belka).

4. Oj dobrze ja zrobiła,
da co'm szewca nie chciała,
oj bo-by moja skóra
wnet na płocie wisiła.

113.

od Bychawy.



1. Oj u - wiód żeś mnie u - wiód da z go-raa lecz - ki na miód,
da i ja cję u - wie - de da bo two - ja nie bede.

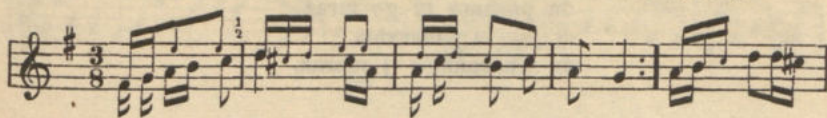


2. Ej po co żeś mnie Jasiu
da do sadeczku zawiód,
ej nima-ci ta wiśni
da ani żadnych jagód.

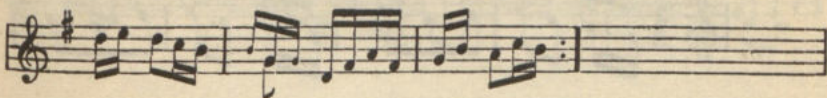
3. Oj jak'em ja cie zawiód,
da tak cie wyprowadzę;
ej nie bój się dziewczyno
da ja ciebie nie zdradzę.

114.

od Lublina (Tatary).



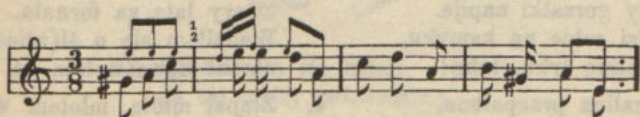
1. Oj da to w tych Ta-ta-rach ni ma nie do - bre - go,
troche lu - do - wi - ny, i to ob-mów-ne - go.



2. Oj za nic, bo mi za nic 3. Oj da te Tatarzanie
Tatarzanie za nic, to wielkie filuty,
da mam ja kochanecka da na bakier czapeczka,
u Trześniowskich granic. bez podeszwów buty.
4. Ej nie chcę Tatarzanki
bo bladzieńka, bladą,
da wolę Trześniowiankę,
bo rumiána, ładną.

115.

od Wąwolnicy.



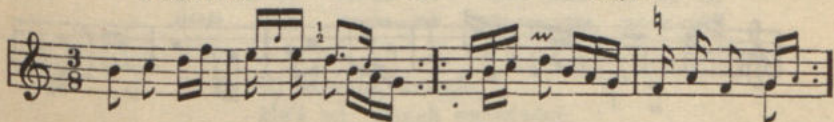
1. Oj nowy dwór, nowy dwór, da da-le - ko go wi-dać,
oj jest tu pięć panienek, da trze-ba-by ich wy-dać.

2. Oj wydać by ich, wydać (za mąż)
da nikogo nie widać.
Oj ni ptaszka na gaju,
da ni ciebie hultaju.

Obacz nr 42

116.

Gałęzów.



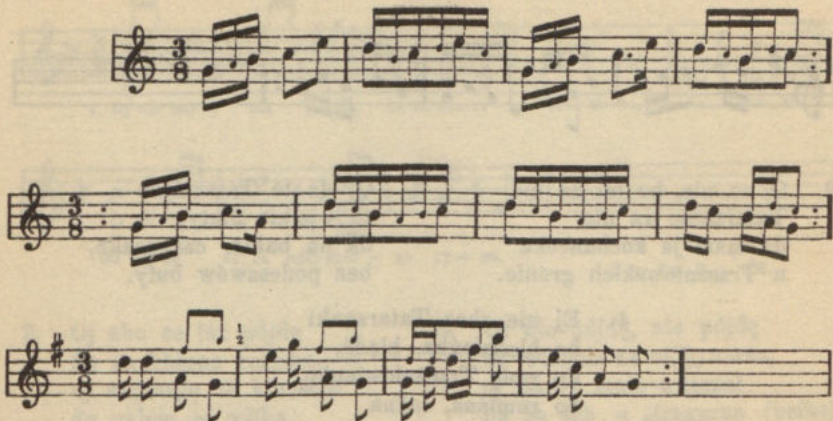
1. Oj da mo - ja ma-tu-lu. oj za te - go hul-ta-ja,
da za ko - goś mnie da-ła, da co ja go nie zna-ła.

2. Oj da moja córusic,
da poznasz ty go teraz,
oj jak ci ponarabia
da sinaceńków ¹⁾ nieraz.

Mazur.

117.

Janów ordynacki.



W tenczas kował młotem bi—je kie-dy go-rzał — ki na-pi—je.

- | |
|--|
| 1. Wtenczas kował młotem bije, 3. Służyłem ja u kowala
kiedy gorzałki napije. cztery lata za fornala.
Siedzi sobie na kamyku, Wadziłem się o śl(n)iadanie
gorzalinę łyku, łyku! złapał kował młota na mnie. |
| 2. Gorzalina przepalona, 4. Złapał młota, młotem wali,
leci w garło jak szalona. a i kowalka miedlice;
Gorzalina grunt, grunt, grunt, i tak bili, i tak gnali
i tabaczki funt, funt, funt. pod same Modliborzyce. |
| 5. Żeby się był więcej swarzył,
toby mnie był szyną sparzył.
Żeby nie wziął nóżek za pas (uciekł),
toby mnie był szyną roztrzas. |

Mazur.

118.

od Puław.



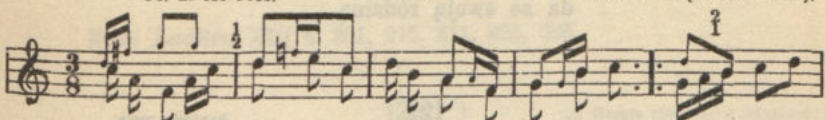
¹⁾ Siniaki (blaue Beulen).



Ob. n. 119 i 111.

119.

od Żółkiewki (Sobleska wola).



1. Oj dziwu-ją się lu-dzie da-co ja so-bie śpiewám,
oj bo ja na swej głów-ce da fra-su-neń-ku niémám.



2. Oj dziwiają się ludzie
da téj mojej świebodzié ;
oj niech ta świebodziénka
da nikogo nie bodzie.

120.

od Żółkiewki.



1. Ej ko-wa-lu ko-wa-lu, Będe sobie za-my-kać
zróbće mi ty za-me-czek, da ru-ciany wia-ne-czek.

2. Ej kowalu, kowalu,
złe's mi zamek naprawiut,
kiedy mi się Jasieńko
oj do wianeczka dobył.

121.

od Żółkiewki.



1. Ej rada bym sie ra-da, o j je-nom se pie-niążki
da z rodzi-ną napi-ła, da do-ma zo-sta-wi-ła.

2. Ej zostawiłam je se
da doma pod pierzyną,
oj już się nie napiję
da ze swoją rodziną.

122.

Sobieska-wola.



Mazur.

123.

Bychawa.



124.

od Urzędowa.



Nie bę-de ja barszczu ja-dła, bo się bo-ję bym nie zbladła,
Tylko bę-de kluski ly-kać, bę-dą za mną chłopcy brykać.



Nuta: *LudSer.* XIII n. 201, 215, 311, 325, 328.

125. ¹⁾

od Goraja (Chrzanów szlachecki.)

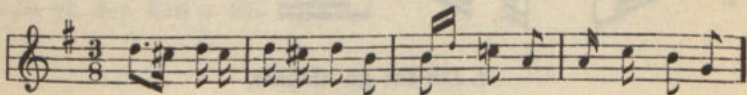


Oj świecże nam miesiązku da Branew-skim ko-bitom,
więdz komu, więdz ko-mu, co idą do do-mu.



126.

od Bilgoraja.



Oj poszed Niemiec orać. da w po-le z jedną kro-wą.



Oj zło - ma - ła mu jarzino.
da jak ru - szy-ła głową.

¹⁾ Przy żniwie, gdy tłoka. Przygrywają wtedy na skrzypcach, i biją w bębenek (ob. Ser. XVI str. 123).

Obacz nr 67.

127.

od Zamościa.



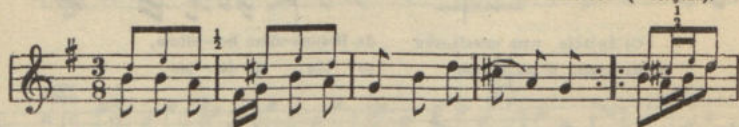
1. Oj czy ja marchew skrobię, oj zawsze sobie myślę
da czy ja kaczkę skubię, da o swoj — im Jakubie.



2. Oj czy mi rosół zbiegnie,
da czy pieczeń się spali,
ej to ja o to nie dbam,
byleśmy się kochali.

128.

od Zamościa (Wieląca).



1. Co to masz dzie-wczy-no pod za-pa — seczką?
Złapa-łam za — ją — czka pod chojłi — neczką.



2. Jak-żoś go złapała,
kiedy uciekał?
Wołałam: truś, truś, truś,
on mnie poczekał.

129.

od Szczepczeszyna.



O że — nił się ra — no da py — tał się o wia — no.
Nie py — taj — że się głup — ce, da masz wia — no przy

130.

Janów ordynacki.



1. Ej o — bie-cał mi ko-wal da ko-ni—ka o—ko—wać
a ko—wał-ka pa—ni mat—ka da có — recz—kę wychować.

2. Ej obiecał mi kowal
da konia z podkówkami,
a kowalka, pani matka,
da córkę z koralami.

Nuta ob. Ser. XIII n. 150.

W tańcu.

131.

Radecznicza.



Żo — na mę—żę o—de—sta bo nie umiał rzemieśla.



Ani o—rać ni ko—sić a — ni żonki po—dno—sić.

Nuta ob. Ser. XIII n. 277.

Mazur.

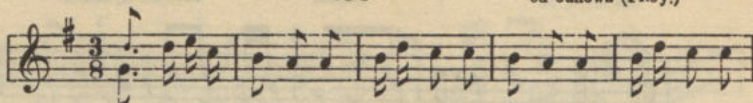
132.

od Janowa Frampola.

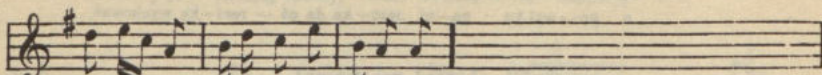


133.

od Janowa (Flisy.)



1. Wie-le się chłop za-lo-żył, co na ba-bie gnój wo-ził. Dużo do niéj



nie ga - dał wielgie fu - ry nakładał.

2. I ujechał pu-staja,
bo mu baba ustała.
—Ciag-ze babo, pałubo,
bo juz zdechnies niedługo.

Nuta Ser. I n. 188, 235.

134.

od Frampola.



Oj ze główka mnie bo - li, Oj bo ja się o - tru - ła
da i brzuszek sie odgn. da i w Go - ra ju wo - dq.

135.

od Trampola.



1. Oj niech mnie matka bi - je a ty mnie Jasiu nie bij,
da bo mnie wychowa - ła, da nie - masz do mnie pra - wa.

136.

od Frampola (Dzwola).

Chłop udawał, że umarł. Położono go w trumnę, a żona najęła sobie płaczkę za kwartę bobu i kwartę prosa. Ruszono z miejsca ku cmentarzowi. Gdy przybyli pod karcznię, żona śpiewa mu przed grajkim, udając znów, że w jego śmierć wierzy, lecz spodziewa się jego zmartwychwstania dla niéj jako upiora:

Ob. n. 149.

Kożuszek bara — ni, przyszed do niej do łózczka,
czapczeka z pióra-mi, po-ma-cał jój fartuszczenka, kłap, kłap, kłap, zębami.

Chłop gdy to usłyszał, zerwał się i powstawszy z trumny, żonę wybił.

obacz Ser. II nr. 305.

Ob. nr 15. 137. od Łącznej,

Ty muzyczku bo nie swoje ja — dno grasz, Ej ja — keś był na Ru — si,
skrzy — pce masz. da u — krad — eś ich mu — si.

138. od Łącznej (Łuszczów).

Ej go — rza — leczo moja, oj a — le dziś będe pił
da nie pi — łem cię wczora, od ra — na do wieczora.

ob. nr 159. 139. od Łącznej.

A ja to-bie, a ty mnie damy so-bie wzajemnie. A ty mi das
wia-neń-ko a ja ci dam ser-deńko.

140. od Markuszowa, Kurowa.

1. Oj mo-ja ma-tu-leńku da spraw-ze mi kora-le, bo mi się

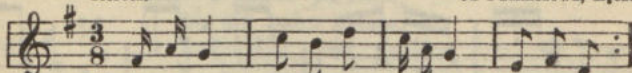


2. Jedną'm ja wydała
da korali ni-miała,
oj da i ciebie wydám,
da choć koráli nimám.

Sierota.

141.

od Puchaczowa, Łęczyń.

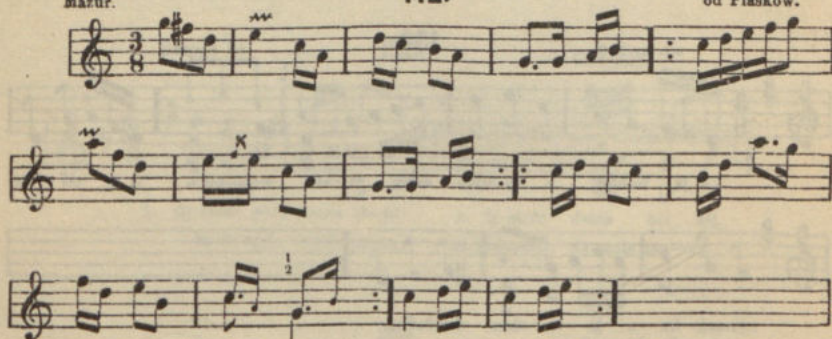


2. Z kamienia wybita
z cegły murowaná,
kto błądy to błądy
ja sobie rumianá.
3. Czyliż cię dziewczyno,
wymalował malarz,
w Krakowie, we Lwowie
takięj by nie znalaz.
4. Wymalował malarz,
sam Pan Jezus z nieba,
do mojego wiana
urody potrzeba.

Mazur.

142.

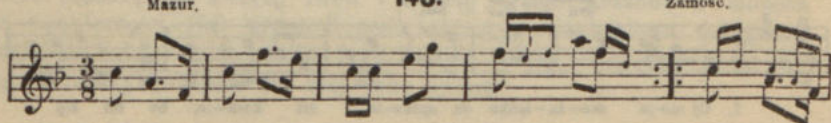
od Płasków.



Mazur.

143.

Zamość.



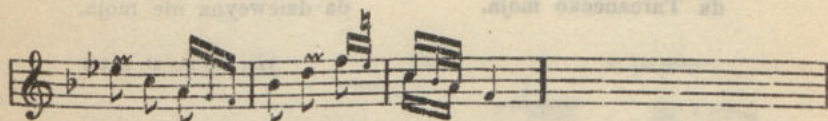


144.

od Zaklikowa.



Ja-sień-ku Ja - sień-ku Boga się nie bo - ję
 Ja-sień-ku Ja - sień-ku a boj-so się Bo - ga, niechcie ja

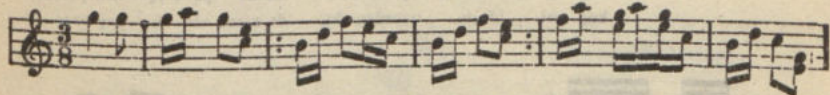


wiane-cek a o mnie nie sto - ję.
 nie téram po świe-cie u - bo - ga.

Mazur.

145.

Krasnystaw.



146.

od Lublina (Dys).



1 Koś-ciołek z de-scu-łek z dembo - wych tar - oie, szynkarka
 rocznica



rakarka
flacznica

Ja so - bie ślach - cio.

1. Oj nima, bo to nima,
da jako w tej Turcyynie,
oj ruciany wianenko
da na każdej dziewcyynie.
2. Oj nie zjadę, nie zjadę
da z tej tureckiej góry,
oj aże se wystoję,
da wianeczek u której.
3. Oj nie zjadę, nie zjadę
da z tureckiego pola,
oj aże mi cię dadzą
da Turcanecko moja.
4. Oj koniu mój koniu mój,
da utrateńko moja,
oj co ja się najeździł,
da dziewczyna nie moja.

Text Lud Ser II. n. 394.

147.

od Frampola (Dzwola).



Oj w po - lu ber w polu - ber, da na po - rę - bach proso,
kup mi Jasiu trzewicz - ki, da niech nie cho - dźe boso.



148.

od Lublina (Czwartek).



1. Mazurecz - ka kro - wy do - jł, a Ma - zu - rek przy niej stoi.



Si - wa krówko stójże, stójże, ty Mazur - ko dójże, dójże.

152.

od Janowa ordynacki.



Oj ucie - kaj Jasien - ku choć o cste - ry mile da mo - że



cię Jasieńku ka - ra - bi - nek minie .

Owczarek.

153.

od Biłgoraja.



154.

Kaźmierz.



Marcino - wa moja mi - la, Jak ja nié mam smutna być,
czegoś mi się zasmu - ci - la? o - bie - cu - je Marcin bić.

Nuta ob. Ser. XIII. nr. 316.

155.

od Zaklikowa.



Z tamtéj strony Ja - wo - rowa, Strzelec mówi, że to sąjąc,
leci dziwka ni - by krowa. puszcza charty by ją sąjąć.

Ob. nr 92.

156.

od Lubartowa.



157.

od Bychawy.

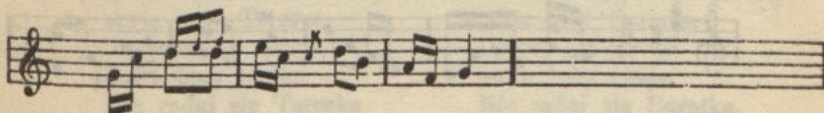
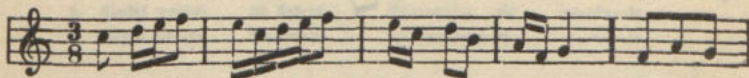


Oj kocha—łem cię dziewczę, Oj chcia—łem po—żartować
 da kocha—łem cię skrycie da zro—bi—ło się dzieięć.

Owczarek.

158.

od Biskupie.



Ob. Nr. 149.

159.

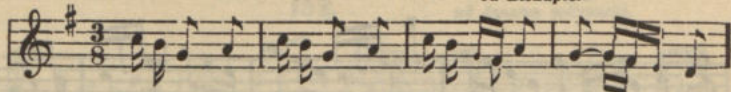
od Opola.



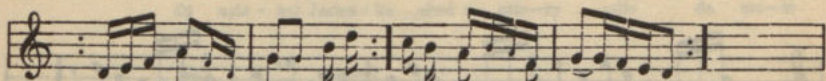
Ej staremu rze—pę pa—rzyć, Dla sta—re-go dobra rzepa,
 a młodemu kiu—ski smażyć. dla mło—dego — kusków trzeba.

160.

od Biskupie.



Siedmiu mi się zale-ca-ło, siedmiu za mną bie-gło,



sied miu mi się o - biecało a siedmiu mnie strzegło.

Text. Ser. I. n. 79.

Nuta zbliżona ob. Ser. II. nr 255. 310. Ser. I. n. 70, 74, 111, 134, 410, 464.

Mazur do n. 108.

161.

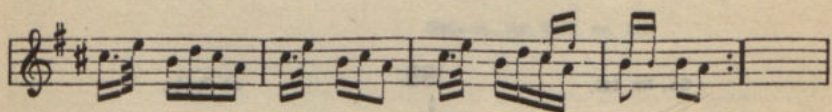
od Bilgoraja.



Mazur.

162.

Lublin.



Mazur.

163.

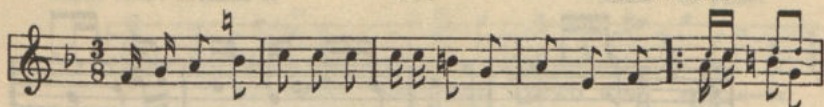
od Markuszewa.



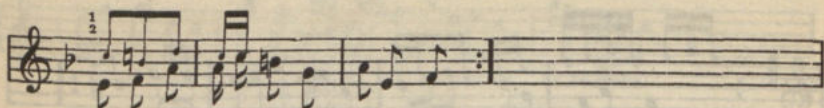
Oj bida jak się jeść chce, oj większa, jak ni-ma co.
Oj bida o-pę-ta-na jak nima kocha-nia.

164.

od Lubartowa.



1. Oj sie—je sie sie—je sie ta—ta—reczka po le—sie. A któś mi ją



bedsie żół kiej mi Pan Bóg żonkę wziół.

2. Nie frasuj sie o żonkę
da ci Pan Bóg ślachcionkę.
Ożenisz się drugi raz,
tatareczkę pozbierasz.
3. Nie frasuj się durniu, kpie,
da ci Pan Bóg razem dwie.

165.

od Opola.



1. Siedział wróbel na des-ce Te-res-ka się ra-du-je
szyje bu-ty Te-resce. no-we bu-ty o-bu-je.

1. Siedzi wróbel na desce,
szyje buty Teresce.
Tereska się raduje
nowe buty obuje.
Nie raduj się Tereska
bo te buty dla pieska.
2. Siedzi szczygiel na płocie,
szyje buty Dorocie.
Dorota się raduje
nowe buty obuje.
Nie raduj się Dorotka,
bo te buty dla kotka.

Nuta Ser. XIII n. 301. 309.

166.

od Lublina (Sławinek).

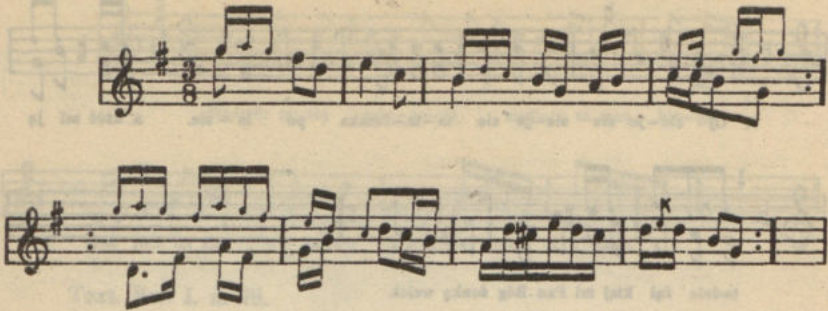


Oj Boże da mój Boże, oj nimam z kim pogadać
da daj mi przy—ja—ciela, da jak przyjdzie niedziela.

Mazur.

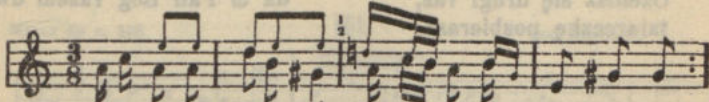
167.

od Baranowa Pulaw.



168.

od Lublina (Tatary).



Oj sumia—ła dąbro—wa da choć wichru nie by—ło.
 Oj plaka—ła dziewcy—na, da zał jój wian — ka by—ło.

Nota Ser. XIII n. 173.

169.

od Lublina.



Oj dziewczyno nie chcesz mnie, pa—mięta, wspomnisz mnie.
 Wspomniała mię w każdy dzień, ja ciebie raz w tydzień.

Ob. nr. 146.

170.

od Kaźmierza.



Koś—ció—łek z desulek, a dzwoni—ca z tar—cie, tyś sobie



ślachelanka a ja so—bie ślachcio, ślachcio.

Mazur.

171.

od Puław.



Nuta Ser. I, nr. 103, 331, 354.

Mazur.

172.

od Puław.



Nuta Ser. I, nr. 115, 337.

173.

od Opola.

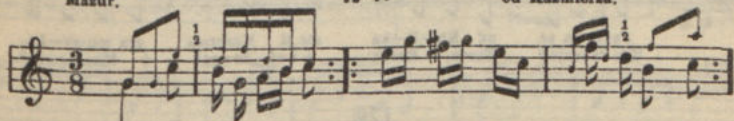


Text Ser. I, nr. 275.

Mazur.

174.

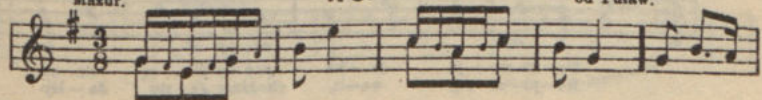
od Kaśmierza.



Mazur.

175.

od Puław.



Lud, Ser. XVII.



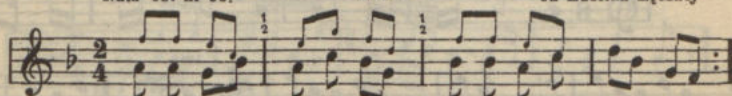
Śpiewki i tańce.

(w rytmie $\frac{2}{4}$)

Nuta ob. nr 56.

176.

od Lublina Łącznej



A gdzie to ten ku-sy Jan co chodził z to — po — rem,

kijkanką się opasywał,
podpierał się worem.

Słomianą miał fuzyję,
strzelał wróble makiem.

ob. *Lud Ser.* VI nr. 420. *Ser.* XIII n. 600.

177.

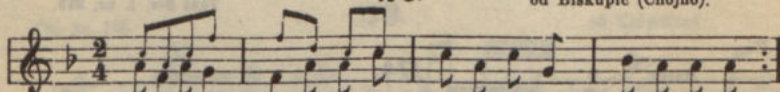
od Lublina.

1. A tam w mieście, w kamienicy, 2. I Świdryga i Midryga
tańcowali rzemieśnicy. i Świdrydzyna Jadwiga
I Kuba i Sobek I Spara i Fara,
i popielów parobek. Świdrydzyna Barbara.

Ob. *Lud Ser.* XIII nr. 402.

178.

od Biskupie (Chojno).



Jadę ja se
Kto tańczy?

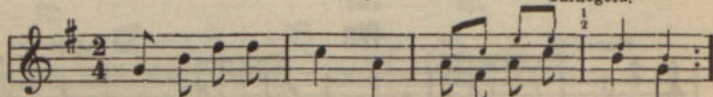
od Ku-li-ka
Turek, Rurek

sto ji Karczma
i Świ-de-rek

gra mu-zy-ka,
i Ma-zu-rek.

179.

Tarnogóra.



Da-na mo-ja
Ko-pl-ca się

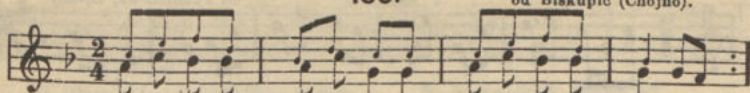
da-na
wa-li,

pod ko pi — cą
chodąmy Ja-siu

sia-na,
da-lój.

180.

od Biskupic (Chojno).



A za rzeczką a za bystrą tam ja baczył cie—bie,
i za—baczył za—py—tać się, kto to był u cie—bie.

Owczarek.

181.

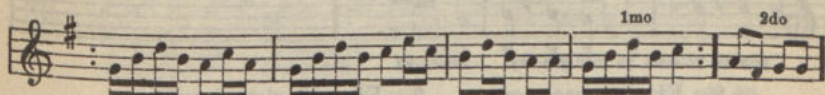
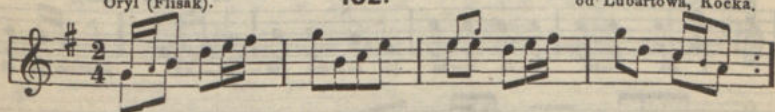
od Łęcznej.



Oryl (Flisak).

182.

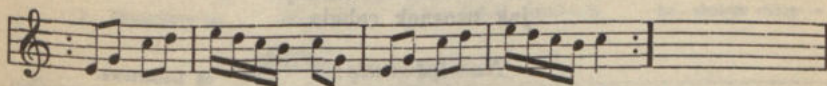
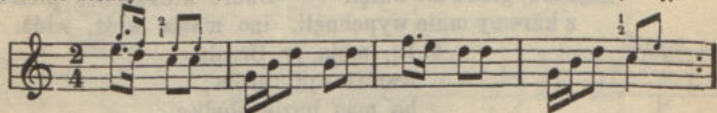
od Lubartowa, Kocka.



Oryl. Taniec weselny Flisaków.

183.

od Puław (Osiny).



Oryl. Taniec Flisaków.

184.

od Urzędowa.



Oryl. 185 ¹⁾. od Puchaczowa, Łęczny.

Krakowiak 186. od Biłgoraja.

Za gó-rą za gó-rą To mo-ja prsenics-ka,
tam się coś zie-le-ni. be-dzie grosz w kiesze-ni.

Text ob. Ser. VI n. 641:
Nuta Ser. VI n. 686.

Krakowiak. 187. od Lublina (Tatary).

1. Ej o-sa o-sa o-sa po ce-mu ta-tar-ka? powiem ja ci
powiem powiem po sześć gro-sy miar-ka.

2. Ej, osa osa osa,
za moje dwa grosa.
Dwa grosa mi wzięli
z käremy mnie wypchnęli.
3. Ej, osa zimna rosa,
będzie jutro mróz, mróz.
Dobre kluski bez pietruszki,
ino masa włóż, włóż.
4. Ej, moja ty Ursula
wartaś ręki króla,
bo mas buzie słodką
jak czosnek cebula.

Na tęś nutę:

od Lubartowa.

Ej spadła mucha z pieca
wybiła se zęby,
i przystawił jēj pan doktor
pijawki do gęby.

Krakowiak. 188. od Piasków Biskupic.

1. Tam się ptaszek ci-śnie gdzie są szodkie wiśnie
i ja też tam dą-że. gdzie mnie miłość wzięte.

¹⁾ Przepomina pieśń ruską: J szumyt i hudę i t. d.



2. Tam się pszczołka czypi
gdzie są słodkie lipy, —
tam się chłopcy snują,
gdzie majątek czują.
3. Najwięcej jaskółki
nad wodą latają,
najwięcej się chłopcy
w męzatkach kochają.
4. Kto męzatkę kocha,
ten na tem nie straci,
on ją pocałuje,
ona mu zapłaci.

Krakowiak.

189.

od Krzeszowa, Radomyśla.



Ucie-kła mi u-cie-kła mi przepióreczka w proso, a ja za nią
A trzeba-by potrze-ba-by pa-ni matki spytać czy pozwo-li



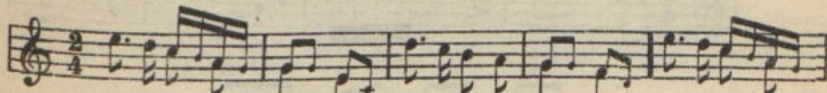
a ja za nią nieboraczek boso,
czy po-zwoli przepióreczkę schwytać.

Text. ob. Ser XIII nr. 211. — Nuta ob. Ser. VI n. 357. 661. 695.

Krakowiak.

190.

Krasnystaw.



1. Chodziłam po sa-dzie rwała sobie śliw-ki ko-chałam chłop —



czy — ka tyl-ko dla rozryw — ki.

2. Kocham chłopczyka
nad upodobanie,
bo był taki zgrabny
jak żydowskie sanie.
3. Terazniejsza młodzież
karmelkiem częstuje,
a jak się ożeni,
kartofla żałuje.

Krakowiak szopkowy.

191.

od Biskupie (Chojno).





Krakowiak.

192.

od Zamościa.



Kozak.

193.

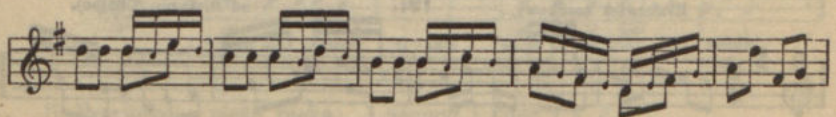
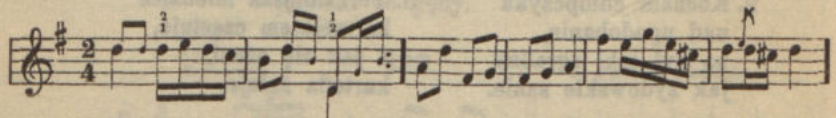
od Zamościa Krasnobrodu.



Ulan szopkowy.

194.

od Końskowoli (Zyrzyn).





obacz Ser. V str. 216 nr. 23.

(Z tematu tego ułożono niegdys Marsza kawaleryi w. p.)

Kozak.

195.

od Zamościa.



Oryl.

196.

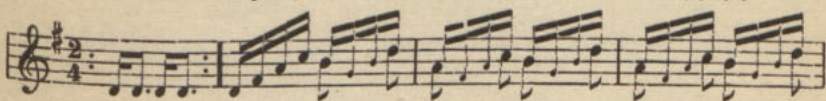
od Zólkiewki (Sobieska-wola).



Kozaczek szopkowy.

197.

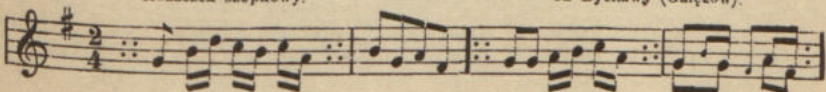
od Końskowoli (Zyrzyn).



Kozaczek szopkowy.

198.

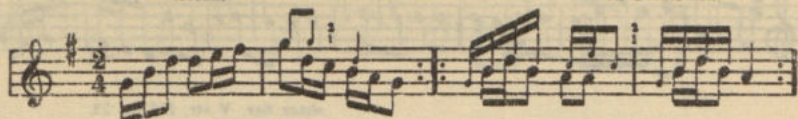
od Bychawy (Gałęzów).



Kozak.

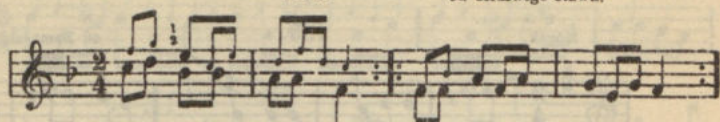
199.

od Żółkiewki.



200.

od Krasnego stawu.



ŚWIAT
nadzmysłowy.



Przesady i Zabobony.

Józef Gluziński w rozprawie o zwyczajach włościan z okolic Zamościa i t. d. (w Archiwum domowém Wojcickiego z r. 1856, str. 450) powiada :

„Tak są liczne przesady i zabobony włościan, że każda okolica, każda prawie wieś, a nawet pojedynczo uważając, każda prawie chata, ma sobie coś właściwego, coś przywidzianego, a dziady żebrzące i próżniaki, przywidzenia takie ubarwiać, pomnażać, roznosić, rozgłaszać i upowszechniać zwykli. Wiele z tych przesądów w tutejszych okolicach, są wspólne wszystkim krajinom Polski, a wszystkie szczególnie z niewygasłych uczuć religii bałwochwalskiej i pogańskiej biorą swój początek. Niegdyś ludzie zręczni, chciwi i oszuści używali pod tym względem swojej zręczności, do omamienia i odurzenia krótkowidzących i łatwowiernych włościan, ażeby tém snadniej niedołężność i ciemnotę skierować ku własnym korzyściom. Namnożyło się przeto mnóstwo wyobrażeń, które rodzice dzieciom, a te znowu swoim dzieciom w długie wieki podawali, a wyobrażenia takie, nawet się prawie kształciły z postępem czasu“.

„Tak są, mówię, liczne przesady i zabobony włościan, że szczególnie poświęcenie się długiemu podsłuchiwanu tych baśni, jakie przy niektórych uroczystościach, przy schadzkach, a nawet przy kąpielnych wieczorynkach ¹⁾ jedni drugim opowiadają, mogłoby przez

¹⁾ Kąpiel przedą włościanki w czasie długich wieczorów w późnej jesieni i w zimie; a ile się zmieścić może w chałupie, tyle się schodzi sąsiadek, aby się przedzenie odbywało przy jednym świetle, które stanowi luczywo czyli szczyppy ze starego pnia sosny. W innych okoli-

piszącego utworzyć dzieło nieporównanej objętości. Bajarze i plotkarze korzystają z każdej okoliczności; w opisywaniu ich przeto nie można żadnego kształtnego ustanowić porządku, wypadaloby owszem pisać tak jak oni bają. My przecież będziemy opisywać przesady i zabobony w porządku abecadłowym,¹⁾ zawsze z tą uwagą, iż niektóre z nich są wspólne i prawie jednakie we wszystkich okolicach Polski; niektóre są i przesadami wspólnymi nie tylko włościanom, lecz i klasie znaczniejszej; ale dlatego je tu mieścimy, że pod tym względem i one także, acz pośrednio, należą do ludu, lubo się klasa ta od włościan różni ubiorem“.

cach umieją włościanie także z bielu drzewa sosnowego łupać trzaski czyli skałki; a takie skałki lubo nie tak jasne dają światło, ale też i nie tak bardzo jak szczypy kopca. Przy takich schadzkach wieczornych, aby im czas prędzej upływał, każda prządka z porządku czyli z kolei, obowiązana jest gadać bajki, a wprawniejsze improwizują różne powieści o czarach, diabłach, strachach, upiorach, albo też o wydarzeniach z świata czarodziejskiego. (J. Gł.) Obacz *Lud*, Ser. XVI, str. 99. Adwent.

- 1) Lubo J. Gluziński tytuły przesądów istotnie w abecadłowym podał porządku, my jednakże, ze względu na układ dzieła, odpowiadać mający układowi przyjętemu już przez nas w poprzednich Seryach, porządek ten zmieniliśmy wedle natury przytoczonych przedmiotów, wiążąc tym sposobem materiały cenny przezeń podany w jedną całość z własnymi naszymi zdobyczami, jak i z wielu drobnymi szczegółami, przez innych autorów po różnych ogłoszonych czasopismach.

Firmament ¹⁾

i jego Zjawiska.

I. Księżyc.

1. „Księżyc jest przedmiotem niepoliczonych baśni ludowych“. (Znaną też i w Lubelskiem jest baśń podobna do przytoczonej w Seryi VII na str. 30, nr 48 — i w Seryi XIV, str. 165).

2. „Plamy na księżycu wyobrażają sobie, jakoby to był chłop, który za to, że we święto gnój rozrzucał, teraz go na księżycu rozrzuca i rozrzucać będzie aż do dnia sądnego“. (Ob. *Lud*, Ser. XIV, str. 146. — Ser. XV, str. 5, nr 5 i str. 179, nr 2).

3. „Po promieniach księżycza, opowiadają, iż widziano wysoko wylazących lunatyków czyli ludzi przez sen chodzących, którzy wtenczas sami nie wiedzą co czynią. Takich którzy tę słabość cierpią, ochraniają bardzo, ażeby się nie kładli w takiem miejscu, do którego przez okno promienie księżycza dochodzą; mówią, że aby tylko promień księżycowy uderzył na lunatyka, natychmiast on się podnosi i beczujnie biega. Mówią, że widziano jak lunatyk po promieniu księżycza wylazł na szczyt lub na wieżę kościoła. Przesady te tyle wpływają na uprzedzone umysły matek, że starannie ochraniają małe śpiące dzieci, aby na nich promienie księżycza nie dochodziły“.

4. „Jeśli księżyc na nowiu ma rogi do góry, mówią, że to wróży pogodę; jeżeli zaś na dół, niepewną pogodę obiecuje. — Prę-

¹⁾ Używamy wyrazu: Firmament, w braku odpowiedniejszego w naszym języku. Rosyanie mają wyraz: Nieboskłon; lecz i ten pojęciu Firmamentu nie odpowiada.

dzójby można wnioskować, że gdy ma rogi wyraziste to jest jasne, możnaby się spodziewać pogody i przeciwnie. I dlatego to lepiej wnoszą, gdy księżyc jest w lisiój czapce, to jest jakby mgłą pokryty, lub gdy w odbiciu promieni o chmurawą powłokę horyzontu obok siebie formuje koło, to się słoty spodziewać trzeba“. (Ob. Ser. VII, str. 30, nr 47).

5. „Do księżycyca na nowiu niektórzy zabobonni modlą się mówiąc po trzykroć pacierz, a dodając za antyfonę: „Witaj księżycu nowy, niech nas nie bolą głowy!“¹⁾ (Ob. Ser. XV, str. 5, nr 4).

6. „Na nowiu księżycyca nie można siać grochu, bo mówią, że całe lato on kwitnąć będzie, a strączki nie dojrzeją. Również wystrzegają się i nie sieją wielu zbóż i ogrodowizn“. (Ob. Ser. VII, str. 138, nr 32).

7. „Na nowiu nie można przedsiębrać żadnej kuracyi, bo słabość tém silniej odnawiać się będzie. Tak, dzieciom małym chorującym na robaki, nie można dawać przeciwko tym robakom lekarstwa, aby się nie wzburzyły i dziecka nie udusiły“.

8. „Na nowiu księżycyca, to jest kiedy miesiąc na młodziku, czarownice i czarowniki zawierają układy z diabłami, — a pod pełnią czarownice latają na Łysą górę“ (obacz: Czarownica).

9. „Kiedy nad nami księżyc w pełni, jasno między gwiazdami świeci, wtedy mówią, że: „księżyc patrzy jak rybnie oko“ — i spodziewać się należy pogody“.

10. „Słabości zadawnione, na czas jaki ustające, mówią, że pod pełnią księżycyca pomnażają się i wzbudzają mocniejsze cierpienia“.

11. „Gdy księżyc w nocy pięknie świeci, mówią, że z cudzą żoną dobrze jest uciekać, — i to wyrażenie jest dość śmieszne, — bo jużci-ć złodzieje lubią zazwyczaj nocy ciemne“.

12. „Kiedy się gwiazda ukaże blisko rogów księżycyca, zwiastuje to śmierć jakiegoś wielkiego monarchy“.

13. „Zaćmienie księżycyca wyraźnie wróży nieurodzaj lub klęski w gospodarstwie, choroby na bydło i ludzi, a w ogóle znaczy gniew Boży; — témbardziej zaś (wróży to) zaćmienie słońca“.

¹⁾ Zabobon modlenia się do księżycyca, aby się uwolnić od bólu głowy, może jest przejęty od żydów, którzy równie około pierwszej kwadry do księżycyca się modlą powtarzając częstokroć: „Siulem lajem, lajem siulem“ — co także znaczy: „witaj, powitaj“. — (J. Gl.).

2. Gwiazda.

1. „Gwiazdy uważa lud jako siedlisko duchów błogosławionych, które na nas swemi niebieskimi oczami spoglądają z wysoka, a są tak jasne i czyste jak słońce, które w dzień przyświeca. Widziano matkę oplakującą pomarłe swe dzieci, która się wpatrywała w upodobane gwiazdy i zawsze powtarzała, że tam się one na nich znajdują“.

2. „Drogę mleczną, która w czasie pogodnej nocy tak świetnie na firmamencie jaśnieje, nazywają drogą duchów błogosławionych do raju, albo drogą którą udeptały anioły.¹⁾ Cieszą się, kiedy w noc pogodną tę drogę zobaczą, i zwiastują sobie z niej pogodę stałą. Pogodne niebo zazwyczaj, okryte gwiazdami w letnią porę, istotnie pogodę, a w zimową porę, mróz stały obiecuje“.

3. „Niektórzy ludzie w to wierzą, że każdy człowiek ma własną sobie towarzyszącą gwiazdę, którą mu wraz z urodzeniem Opatrzność zawiesiła w obłokach, a jeśli komu źle się w życiu powodzi, jeśli go jakie prześladowają nieszczęścia, natenczas używają wyrażenia „że się pod nieszczęśliwą gwiazdą urodził“.²⁾ W tém samym mniemaniu, kiedy meteor świecący spada z powietrza ku ziemi, mówią: „że spadła gwiazda, ktoś umarł“ — albo że „ktoś umrze“ (Ob. Ser. VII, str. 31, nr 51).

4. „Nie tu miejsce opisywać iż trochę wyższe klasy, a również zabobonne, mają uprzedzenie, że ten co się pod jaką gwiazdą urodził, stosowne dary przyrodzenia odbiera“.³⁾

5. „Niektórzy włościanie umieją po swojemu nazywać niemal wszystkie gwiazdy, i albo sami sobie nowe nazwiska tworzą, albo téż przyjmują nazwiska upowszechnione pomiędzy ludem. Z tych znajom-

¹⁾ Drogę mleczną w ziemi Radomskiej włościanie nazywają drogą do Częstochowy, do miejsca sławnego od wieków cudownym obrazem Matki Boskiej na Jasnej-górze. Na Ukrainie zaś nazywają ją drogą Czumačką do Odessy, gdzie tysiące tysięcy furmanek wołowych czumakami zwanych, zwożą produkta z całej Ukrainy do portu morza Czarnego. (J. Gl.).

²⁾ Gdy komu los nie dopisuje, mówią, że się pod nieszczęśliwą gwiazdą urodził. (J. Gl.), ob. *Lud*, Ser. VII, str. 249, nr 113. — Ser. XV, str. 123, nr 19, str. 279, nr 82.

³⁾ Wymysły te przez bardzo pospolitych astrologów są przepowiadane

sze są: baby, kurka, sitko, kwoczka (hyady), kossarze (orion), wóz (wielki niedźwiedź), wózek (mały niedźwiedź), jutrzienka albo gwiazda poranna (venus) i t. d.¹⁾. (Ob. Ser. VII, str. 32, nr 53, 54).

6. „Według tych gwiazd umieją oni miarkować swój czas w nocy, kiedy iść spać, kiedy do dnia wstać, kiedy północ i t. p. równie w nocy zabląkani według widoku gwiazd, na dobrą drogę trafiać umieją. Pod tym względem znajomość gwiazd jest dla nich bardzo pożyteczną. Kobieta, (jak oni mówią) więcej umiejąca jak drugie, powiedziała: „radziłam się gwiazdy, a z niej promień jasności, który oświecił moje oczy, dał mi poznać, że tego robić nie trzeba — (albo: to, lub to robić należy)“.

7. „Do ich gwiazdziarskiej nauki i sposobu rozumienia rzeczy, można policzyć mniemania o kometach. Komety szczególnież z ogonami, a jak oni mówią z miotłą, zawsze u nich stanowią wróżbę złych następnych lat, jak np. wojny, suszy, nieurodzaju, głodu, pomoru na bydło i ludzi. Te uprzedzenia ztąd szczególnież pochodzą, iż były wydarzenia, że się wróżba po niektórych okolicach podówczas ziściła“.

8. „Ci, co jakkolwiek czytać umieją z senników i kalendarzy, z rejestru dni feralnych, niepolicone wymyślają wróżby, więcej jak z gwiazd, a do których zawsze coś swojego niby rozumniejsi dodawać zwykli“.

według domniemanych przymiotów każdego znaku, jakby one były stworzonymi żyjącymi, i tak:

1. Baran; — bojaźliwy, popędliwy, kłótniwy, walki·chiwy.
2. Byk; — dzielny, wytrwały, mocny, zuchwały.
3. Bliźnięta; — ludzki, dobroduszny, przyjacielski.
4. Koziorożec; — uparty, dumny, spreczny.
5. Lew; — mocny, silny, wspaniały, ale krwi chiwy.
6. Niedźwiadek; — złośliwy, chytry, szkodliwy.
7. Panna; — przyjemny, miły, lecz słabowity.
8. Rak; — powolny, cichy, czasem dokuczliwy.
9. Ryby; — mdły, niewytrwały i płochy.
10. Strzelec; — dowcipny, żartobliwy, podstępny i łgarz.
11. Waga; — umiarkowany, wstrzemięźliwy, sprawiedliwy.
12. Wodnik; — narzekający, płaczliwy, słabowity, dziwak.

I różne podobne, powymyślane, tym znakom niebieskim naznaczają przymioty. Senniki niektórych wydań (i dawne kalendarze), mnóstwo takich wróżb obejmują. (J. Gl.).

¹⁾ Z pod Turobina donoszą nam, co następuje: „Prócz kosiarzów,

3. Tęcza.

1. „Prześliczny widok tęczy (jak mówi Gluziński), widok łamiących się promieni słońca przez krople wody zawieszzone w powietrzu, włościom naszym wprowadza w niepoliczony domysły, gdy przyczyn jej tworzenia się nie znają i wytłomaczyć sobie przeto nie mogą. Powiadają, że tęcza jest rurą długą kabląkowatą, której jeden koniec zatapia się w sadzawce lub jeziorze i tam wszystką wodę wypija, ażeby ją potem rozlać po ziemi, i mniemają że ztąd deszcz powstaje. Mówią także, iż tęcza ztamtąd wszystkie ryby wyciąga, przenosi je gdzieindziej na błota, bagna, a czasem rzuca w bruzdy między zagony. Gdy w letniej porze zdarzały się niekiedy gwałtowne burze z trąbą powietrzną, a taka burza trafiwszy na sadzawkę lub rybne jezioro, zabrała część wody z rybami i rozrzuciła po polu, i jeśli przypadek zdarzył, że ktoś znalazł rybę w niepodobnym miejscu i przeciwnym jej naturze, wtedy nic dziwnego że ztąd myślą, iż to jest skutkiem siły tęczy, i że niby to ona takie po sobie zostawia zjawiska“.

2. „Jest przesąd u niektórych włościom, że kiedy się położy na dłonie dwie słomki na krzyż i na nie się napluje, a potem dłoń w dłoń uderzy, — to tém można zepsuć tęczę do trzeciego razu; zaraz ona się rozdziela i powoli ginie“.

4. Meteory.

Ognik. Zorza. Obłoki. i t. d.

1. „Meteory czyli zjawiska przyrody rozmajicie sobie tłumaczą. I tak:

Ognik błakający w czasie wiośnianych, letnich i jesiennych ciepłych nocy, ma to być jeometra czyli mierniczy, który za życia niesprawiedliwie pola pomierzył, a po śmierci przyszedł za karę do poprawy pomiarów. Chodzi on, mówią, z pochodnią w rękę,

kwoki, krzyża, wozu (wielki niedźwiedź), wilczej gwiazdy (syriusz; ta, mówią, że wilkowi tylko z wieczora świeci), jutrzeńki (lucifer), lud zarzucił całe niebo poniekąd sprzętami gospodarskimi“.

i ogląda swoje niesprawiedliwe dzieło, radby złe naprawić, a nie może, i w ten sposób cierpi katusze". (ob. *Lud*, Ser. III, str. 90, nr 7).

2. „Inni, mówią, że to jest bernardyn kwestarz; chodzi on z pochodnią po nocy i szuka jałmużny ukwestowanej, którą za życia z uszczerbkiem swego klasztoru roztrwonił“.

3. „Inni znowu wnoszą, kiedy gdzie ten ogień w jedném miejscu pokaże się i spoczywa, że tam się palą pieniądze zakopane i pilnowane przez złęgo ducha. Przez palenie czyszczą się one ze rdzy i wilgoci, a to co lat trzy bywać zwykło; lecz kto śmiały, skarb ten otrzymać może, byle tylko przybiegł na miejsce, a dla poznania w którym miejscu kopać, zostawił tam jakąś część ze swojej odzieży. Kto rzucił np. czapkę, będzie kopał do pieniędzy tak głęboko, jak sam jest wysoki; kto sukmanę rzucił, będzie kopał po szyję; a kto zdążył rzucić but, będzie kopał po kolana“. (ob. *Lud*, Ser. XV, str. 48, nr 2).

4. „Jeżeli prędko ogień przelatuje, mówią, że komuś diabeł pieniądze niesie, a odznacza się przeto po za sobą ognistym ogonem“. (ob. *Lud*, Ser. XV, str. 27, nr 6).

5. „Zorza północna której purpurowe światło tak szczególnie na horyzoncie jaśnieje, wróżbą jest dla włościan wojny, moru lub głodu, albo tym podobnych nieszczęść, które w przyszłych latach nastąpić mają“.

6. „Słupy około słońca w czasie zimy, znaczą przyszłe mrozy, a w czasie lata posuchę. Czerwono zachodzące słońce, oznacza mające nastąpić wiatry, — jednakże te wróżby nie zawsze się sprawdzają“.

7. „Włościanie nasi mają także właściwego sobie ducha poezji, urojen i pomysłów, tudzież wyobraźnią, ich pojęciu i usposobieniu odpowiednią. Słyszano więc nieraz zaprawdę mówiących włościan, jak widzieli na powietrzu zapalczą wojnę dwóch nieznanych narodów, i tych wojen okropne skutki, rozlew krwi, mnóstwo trupów, a nawet w oddaleniu spadające trupy z obłoków, które jednak za nadejściem ludzi żyjących niknęły, i pokryły się grubą nocą powłoką. Dodają przytém jeszcze, iż słyszeli nawet rzenie koni, chrzęst i szelest zbroji, a nawet głosy rycerzy i odgłosy muzyki wojennej“. (ob. *Lud*, Ser. III, str. 32, Płowce).

Żywioły.

5. Wiatry i burze.

1. Klementyna z Tańskich Hoffmanowa (w dziełku: *Rozrywki dla dzieci*, Warsz. 1826) powiada: „Mają wiarę, iż zły-Duch często postać Wiatru przybiera. Dlatego z trudnością namówić ich można do otwierania okien. Bóle suche, paraliże, czasami i śmierć nagła, ciągu powietrza, częste skutki, mogły ich w to dzikie mniemanie wprowadzić. Może też to jeszcze czasów pogańskich zabytki? (mówi dalej Hoffmanowa); pamięć bowiem bożków mitologicznych utrzymuje się w ich pieśniach, a śpiewać niezmiernie lubią, zwłaszcza kobiety przy każdej robocie śpiewają“. (Wieś Rybczewice blisko Piasków).

2. J. Gluziński (włoszanie od Zamościa i t. d.) mówi:

„Kiedy dwa wiatry przeciwne uderzą o siebie, zwłaszcza na płaszczyźnie, a jeszcze w takiej okolicy gdzie są przenośne piaski, lub też w czasie posuchy na mialko utarty gościniec (drogę bitą), zrywa się wtenczas słup kurzu lub piasku, który się szybko w około kręci i coraz więcej wzmacnia, dopóki siła wiatru nie rozbiegnie się w powietrzu. — Wtedy to mówią, że się diabeł cieszy, tańczy i młynkuje, a niebezpieczną jest rzeczą zbliżać się do takiego wiru, albowiem bywały przypadki, że ciekawego lub nieostrożnego porwie licho, niesie w powietrzu i potem ciska na ziemię“. (ob. *Lud*, Ser. VII, str. 42. — Ser. XV, str. 12).

3. „Kiedy burza którą nazywają trąbą powietrzną, w r. 1824, wyłamała znaczną część lasu za Bełżycami w przestrzeni jednej mili (toż samo miało miejsce i w r. 1865 we wsi Dziesiąta pod Lublinem), mówiono że się tam djabeł rozgościł i dobrze ucieszył. Widziano wówczas gruszę, znacznej wielkości drzewo, przez tę burzę z korzeniami wyrwane i przeniesione o kilkaset kroków na pole; nikt jęj siekierą dotknąć nie śmiał, a rolnik na którego polu leżała, przy uprawie roli i siejbie omijał ją zdaleka“.

4. „Że wiatry gwałtowne nieraz i niemałe w gospodarstwie wyrabiają szkody, ztąd zapewne poszło uprzedzenie, iż djabli szczegó-

niej trudnią się zarządem wiatrów, i że te od ich działalności zależą.¹⁾ Gospodarz dotknięty klęską, że mu zerwało dach na stodole lub szopie, albo wyłamało lub wyłożyło zboże, złe doświadczenie, złemu duchowi przypisuje“.

5. „Kiedy burza z wiatrem i śniegiem silnie trwa czas długi, mówią wtenczas, że „się djabli żenią“.

6. „Kiedy wiatr ze śniegiem i deszczem i drobnym gradem (który pospólstwo krupami niebieskimi zowie) silnie pomiaata jadącymi lub idącymi, mówią zazwyczaj, że to „jakieś nie łapsze ptaszysko wyleciało“, to jest jakieś лихо, którego złapać nie można“. (ob. *Lud*, Ser. VII, str. 239, nr 93. — Ser. XV, str. 27, nr 5).

6. Grzmoty.

1. „Grzmoty i błyskawice są straszném zjawiskiem przyrody. Starzy włościanie niemi straszą krnąbrne lub złośliwe dzieci, opowiadając kiedy grzmi, że się Pan Bóg tak na nich gniewa; a wtenczas kiedy przed grzmiotem zabłyśnie, zwykli mówić: „a słowo stało się ciałem i mieszkało między nami“. — W czasie częstego gromu i błyskawicy, niektórzy z bojaźni klęczą i modlą się bezustan-

¹⁾ Pod Krzeszowem na górze stały dwa wiatraki blisko siebie w kierunku zachodnio-wschodnim na jednej prawie linii. Jeżeli na jednym wiatraku odbywało się mlewo, to na drugim mląć nie można było; bo zaraz coś w jednym lub drugim psuło się jak na przekorę. I dlatego raz uparty młynarz chcąc dokazać, że oba wiatraki mląć muszą, oba razem puścił i popsuł, a długo okolica musiała cierpieć niedogodność. Mówiono powszechnie, że djabeł, pan wiatrów, opanował wiatraki, i że tam przeto nigdy dobrze być nie może. Całe przecieź było złe w ustawieniu wiatraków; bo w jednym stojąc kierunku, na względ panującego zachodniego wiatru, naturalnie jeden drugiemu przeszkadzać musiał, a szczególnie wtenczas, kiedy był wiatr gwałtowniejszy. Odbity przeto wiatr o skrzydła jednego wiatraka i tym sposobem złamany, trafiał już niewłaściwie na skrzydła drugiego i wzajemnie, a przez to psuł ruch i obrót skrzydeł, niestósownością pędu wiatru. Rozważny rządca dóbr, nasłuchawszy się wiele baśni o tych wiatrakach, rozpoznał miejscowość, a gorszy z nich rozebrać kazał, — teraz więc jeden pozostały, wciąż dobrze miele. (J. Gl.). Obacz także *Lud*, Ser. XV, str. 105, nr 33.

nie, ażeby odwrócić gniew Boski, a ci włościanie, którzy przecież więcej umieją nad zwykłe pacierze, mówią: „Pod Twoją obronę“. ¹⁾ Zachowanie tego zwyczaju religijnych modłów, pożądaném jest jako moralna ludu dźwignia“.

2. „Powiadają, że w czasie nadchodzącej chmury a z nią zwyczajnego zaćmienia słońca, i w czasie trwającej błyskawicy, przylatują do domów i stodół, i podlatują pod strzechy: ptaszki w postaciach podobnych do jaskółek, chowają się pod dachy i pod strzechy, a żalonym głosem odzywają się: „krtu, krtu!“ — Mają to być dzieci niemowlęta, które z tego świata bez chrztu świętego zeszyły. Dlatego więc cisnące się do nieba dzieci niechrzczone, odstraszaają aniołowie piorunami, i dlatego-to częstokroć do nich, w postaci ptaków chowających się, najczęściej w strzechę piorun uderza. Dzieci niewczesne z poronienia (które Ruś „potercze“ nazywa), należą do liczby tych, któreśmy dopiero opisali; ale nie zdaje się, ażeby o nich podobne mieli przesady, albowiem dla niewiadomych zabobonów, zwykle te potercze pod swe progi albo pod podłogi zakupują, a przecie się obawiają piorunów. Zdaje się, że to dla tego czynią, aby była: „po próg sprawa“, bo niewiasta taka wstydzi się, iż nie donosiła do czasu swego dziecięcia“. (Obacz: *Lud*, Ser. XV, str. 27, nr 6. 7).

3. W Radecznicy lud mówi, że gdy grzmi, to dusza niechrzczonego dziecięcia, po siedmiu latach pokuty ucieka i woła: „chrztu!“ — Kto to z ludzi żyjących usłyszy, powinien prędko chmurę przeżegnać znakiem krzyża świętego, i wyrazy chrztu wymówić („ja cię chrzczę w imię Ojca i t. d.“), a wtedy z niéj usłyszy znów wymówioną odpowiedź: „dziękuję“, — poczem burza ustaje i zbawiona tém dusza z chmur ulata do nieba. Jeżeli zaś ten ktoś na ziemi, słów wspomnionych nie wyrzeknie i znaku krzyża nie zrobi, to wtedy chmura goni za uciekającą dziecięcia duszą i strzela do niéj piorunem. (Ser. VII, str. 60, nr 121).

4. „Kiedy pierwszy raz zagrzmi na wiosnę, wybiegają na ulicę wiejskie dzieci, mocują się i wywracają koziółki, a nawet to robią i starzy z uprzedzenia, że brzuch, krzyże i głowa przez cały rok boleć ich nie będą“.

¹⁾ Znana jest powszechnie z ksiązek nabożnych modlitwa do Matki Boskiej: „Pod Twoją obronę uciekamy się święta Boża Rodzicielko i t. d.“ — a kto ją mówi nabożnie, nietylko od piorunów ale od wszelkich przypadków i pokus jest wolny“. (J. Gl.).

5. „Kto się zbyt mocno boji grzmotów i piorunów, radzą takiemu dać dwie próżne butelki w obie ręce, a niech je trzyma przez czas tychże grzmotów i piorunów; wtedy bojaźń jego ustaje, bo w takim razie nigdy mu piorun nie zaszkodzi“.

6. „Bicie piorunów wyobrażają sobie niektórzy bajarze jako wojnę aniołów z diabłami, którzy okrutnie i od razu śmiertelne rzucają na nich pociski. Lud utrzymuje, że byli tacy, co widzieli jak diabeł rozbity piorunem, w smołę się rozlał, a ta była tak śmierdząca jak piekło“. Wiara ta i na Rusi. — (Ob. także *Lud*, Ser. XV, str. 91, nr 21).

7. „Powiadają na Powiślu, że ognia piorunowego niczém zgasić nie można, tylko koziém mlékiem; że dla tego ognia piorunowego gasić nie należy, iż on z dopuszczenia Boskiego wynika, a przeto z wolą Boską zgadzać się potrzeba“. — (Ob. Ser. VII, str. 240, nr 96. — Ser. XV, str. 181, nr 7 (2)).

8. „Piorunową strzałką nazywają znajduwany między opoką lub na czystém polu kamień cienki, piramidalnie zakończony, dwa do trzech cali długości mający, koloru bursztynowego, który po rozłamaniu gwiazdkowy odłam do środka koncentrujący się, pokazuje. Znalezionej strzałkę piorunową zachowują starannie po niektórych domach, jako środek przeciw urokom i boleści brzucha, a szczególniej przeciwko otrząśnieniu (jak oni mówią); pociera się nim z góry na dół, miejsce cierpienia“.

7. Grad.

1. „Grad, wiadomo każdemu, że jest niepowetowaną klęską rolników, daleko gorszą od nieurodzaju, a jeżeli gdzie kogo w zupełności dotknie, wtenczas wszystkie prace i nadzieje biednego rolnika są na cały rok stracone. Chronią się włościanie od tego nieszczęścia, a przynajmniej chcą się ochronić przez różne wymyślone sposoby zabobonne. I tak, mówią, że: granice oborane przez dwóch młodzieńców braci bliźniaków i parą wołów któreby także były bliźniakami, są zupełnie wolne od gradu, a nawet w takie okolice jak świat światem już grad padać nie może“. (Ob. *Lud*, Ser. XV, str. 12, nr 5.).

2. „Albo téż: na granicach wsi, nazajutrz po Wielkiej-nocy, rozbiega się trzech starych łysych gospodarzy, a przygotowane w torbach kości po mięsiwie święconém pozostałe, motyką drewnianą zakopują“. (Obacz: Święcone).

3. „Albo na Boże Ciało napisane cztery Ewangelie zawiązują w wianki, które się święcić zwykły, i takowe zostają w kościele przez całą oktawę; po oświęceniu biorą te ewangelie wraz z wiankami, i także na granicach wsi zakopują“. (Obacz: *Lud*, Ser. VII, str. 49, nr 100).

8. Ogień.

1. „Nasi włościanie szanują ogień bardzo i kiedy swawolne dzieci bawią się ogniem, starsi przestrzegają, mówiąc: „daj pok ój, ogień nie twój brat, żebyś się z nim bawił“. (Ob. *Lud*, Ser. XV, str. 6, nr 11).

2. „Porządna gospodyni starannie go na noc zachowuje i węgle rozżarzone obsypuje popiołem, ażeby przez noc nie wygasł, i żeby go nazajutrz rano miała w pogotowiu do rozniecenia“. (Ob. *Lud*, Ser. IX, str. 144).

3. „Nim krzesać ogień zacząć, żegnają się wprzódy (t. j. robią ręką zwykły znak krzyża świętego). Skoro rozdmuchają iskry między węglami i skoro już szczypkę czyli łuczywo zapalą, żegnają się także, jak gdyby dla pobłogosławienia szczególnego daru nieba, który utrzymuje życie tylu ludzi i zwierząt. Jeżeli rozniecony ogień dobrze się pali, mówią: że będzie pogoda, w przeciwnym razie ślota“. (Ob. *Lud*, Ser. III, str. 92, nr 6).

4. „Jak wielkie mają poszanowanie dla ognia stare wiejskie niewiasty, dowód mieć można z opowiadania tych kobiet, że gdy się raz zeszedł ogień jednego z ogniem drugiego sąsiada, żalił się jeden przed drugim, iż gospodyni ani dbała o jego porządne zachowanie, ani go też na dobranoc nie przeżegnała. Drugi ogień, porządnie zachowywany, nakazał mu zemstę. Jakoż następnej nocy, ogień tamten, równie jak wprzódy nieuszanosany, zapalił dom i całe gospodarstwo poszło w perzynę“.

5. „Nie można z domu wydawać ognia wtenczas, gdy się krowa ocielila, aby krowa mleka nie straciła, albo żeby się z nią jakie nie wydarzyło nieszczęście. Tém gorzej jeszcze, kiedy w tym domu

w którym ktoś z sąsiadów pożąda ognia, znajduje się kobieta w połogu“. (Obacz: Ser. XV, str. 125, nr 36).

6. „Lecz lepiej go wcale nie pożyczać. „Kto za życia, — ognia pożycza, (ten) w piekle oddawać (go) musi“. — Przysłowie to każe szanować ogień w każdym domu“.

9. Mróz.

1. „Mróz tak każdemu dokuczający, zwłaszcza wtenczas gdy mocny, ma za sobą przesąd u ludu, że gdyby porachować w okolicy siedmiu łysych, natenczas mróz kark złamie, to jest, zmniejszy się lub na odwilż zamieni. Ale jeżeliby się więcej (łysych) porachować dało nad siedmiu, trzeba już wówczas rachować trzy-dziewięciu łysych, to jest dwudziestu siedmiu, chociażby ich w tym celu pożyczyć należało z innej okolicy dla zupełności rachuby“.

2. „Opowiadają w okolicy Krasnegostawu, że chłop jadący do miasta, spotkał w czasie tężego mrozu na drodze zupełnie nagiego człowieka, który go prosił, aby go na saniach podwiózł. Ulitował się nad nim, okrył go siermięgą, a ten nagi pod samą rogatką szepnął chłopu; „jestem cholera“ i zniknął. Jemu nic nie było, ale w całej okolicy Krasnegostawu, bardzo ludzie potem umierali na cholereę. Działo się to w roku 1831“.

Wyobrażenia, Przedmioty i Praktyki religijne.

10. Anioł. Anioły.

1. „Anioły wyobraża sobie lud jako duchy dobre ¹⁾, w postaci młodzieńców skrzydlatych, ubrane w szaty białe lub błękitne, które

¹⁾ Każdy człowiek, mówią, ma swojego Anioła stróża (jak i gwiazdę, obacz: Gwiazda, nr 3.), dlatego to jest powszechnie przez pobo-

zlatują z nieba na ziemię, są wieszczbą dobrego, i uprzedzają ludzi będących bez grzechu, sprawiedliwemi zwanych, o szczególnych mających nastąpić wypadkach w przyszłości. Takim ludziom pokazują się niby we śnie lub na jawie, i (przy opowiadaniu) służą za potwierdzenie dziwacznych baśni, powieści i przepowiedań, które czasem stósownie nakręcane, w swoich skutkach sprawdzają się; skutki te są wszakże zrządzeniem trafu, losu i przypadku. Być może nawet iż przepowiedziane wydarzenia jedynie z przeczucia wynikają, a to przeczucie, barwę natchnienia lub widzenia się lub rozmawiania z aniołem przybiera“.

II. Dzwony. Dzwonienie.

1. „Po wielu miejscach opowiadają włościanie, o dzwonieniu wielkich dzwonów w stawie lub głębokiem jeziorze, a to szczególniej się trafia na Wielkanoc. Wnoszą, że przed wieloma laty, nawet przed wieki, ktoś utopił te dzwony w niezgruntowanej wodzie, aby je ukryć przed najazdem pogan (może to byli Tatarzy, albo ówczesni Litwini)“. (Obacz: *Lud*, Ser. XV, str. 51, nr 2).

2. „Opowiadano także, iż dzwon w czasie lania czyli też poświęcenia, nizeli (zanim) na dzwonicę odprowadzonym został, gdy mu dano imię Jan, nie polubił tego imienia i z pokładu zniknął; — a teraz odzywa się każdego roku w jeziorze, głosząc swoje imię Zygmunt“. (Obacz: *Lud*, Ser. XV, str. 53, nr 14, 15).

3. „Przy odlewaniu dzwonów tworzą sobie robotnicy różne baśni sensacyjne i dziwaczne plotki, aby dzwon zrobić rozgłośnym t. j. w tém mniemaniu, iż głos jego rozchodzić się będzie po świecie tak daleko, jak pobiegną owe baśni i plotki. Toteż *Gazeta Lwowska* z r. 1880 (nr 162) pisze z tego zapewne powodu, iż: „Potworna baśń krążyła w ostatnich czasach pomiędzy ludem wiejskim w Lubartowskiem. Opowiadano sobie z niemąłą grozą, jakoby gdzieś na dalekim Wschodzie spadł temi czasy z nieba olbrzymi potwór mający trzy wiorsty długości a pół wiorsty szerokości. Potworu tego

żnych chrześcian polskich używana modlitwa rano i wieczór:

„Aniele stróžu mój, ty zawsze przy mnie stój!

jak we dnie tak i w nocy, bądź mi na pomocy!“ (J. Gl.).

(cztery boki) miano obstawić czterema bateriami dział, z każdej strony po jedną, ale potwór się nie porusza, ma tylko na sobie również olbrzymi papier (!), lecz coby na tym papierze było napisane, tego już nikt powiedzieć nie umie". (Obacz: *Lud*, Ser. III, str. 91, nr 12 — Ser. XV, str. 18, nr 4).

4. „Z głosu dzwonów w odległości znacznej od kościoła słyszanego, gdy jest jasny lub stłumiony wróżą sobie niektórzy pogodę lub słotę“.

5. „Dzwonek loretańskim zwany prawdziwy, to jest taki, który z Loretu pochodzi, albo przynajmniej mający kształt podobny, a ku głoszeniu czci religijnej używany, mówią, że ma taką własność, iż skoro w czasie nadchodzącej chmury z burzą, gradem i piorunem, zacznie się nim dzwonić, biegając około domu i gumna, natenczas chmura rozrywa się, burza się rozdziela i rozbija, grad niknie w powietrzu, a piorun nie uderzy w budowlę“. (Obacz; *Lud*, Ser. X, str. 383).

12. Figura.

1. „Figurą nazywają włościanie krzyż Pański, znak i przypomnienie męki Zbawiciela. Lecz nazywają także figurą kapliczki małe np. św. Jana, Matki Boskiej Bolesnej i różnych Świętych, przy gościńcach albo przy drożynach w miejscach na to wybranych stawiane przez pobożnych fundatorów, którymi prawie zawsze są (dziś) włościanie“.

2. „Figury krzyżów nazywają także Bożą-męką, i nadają jej jeszcze przymiotniki pochodzące od materyałów z jakich są robione lub jakimi ozdobione, np. murowana Boża-męka, blaszana Boża-męka, żelazna Boża-męka i t. d.“.

3. „Pobożnych ludzi zwyczajem jest, że przed figurą czapki zdęjmują, zegnają się, pacierze mówią. Opowiadają o pewnym znakomitym żydzie kupcu ze Szczepbrzeszyna, który już nie żyje, a który odbywając w interesach różne podróże, jeżeli miał furmana chłopka katolika, a ten gdy jechał około figury a czapki nie zdjął, już dalej z nim jechać nie chciał, jako z człowiekiem niemającym wiary“.

4. „Najwięcej można widzieć figur na krzyżowych drogach, czyli jak oni lepiej mówią: na rozstajnych. A podróżny pytając się (we wsi) o drogę (za wsią i dalej), zyskuje odpowiedź: „od figury trzeba się wziąć na prawo, albo na lewo, albo średnią drogą!“

5. „Chlubny ten znak chrześcijaństwa z rozmaitych powodów częstokroć jest stawiany. Jeden stawia dla tego, aby złe z krzyżowej drogi ustąpiło; — drugi, żeby mu się dzieci dobrze chowały, bo już troje zaprowadził do grobu; — inny, żeby mu się wiedła pasieka i owce“.

6. „To jednakże uważają za rzecz pewną, iż gdy komu dziecię umrze, a zaraz postawi figurę, już mu potem żadnego (dziecięcia) Pan Bóg nie zabierze“.

7. „Zgrozą napełnia przechodnia przyczepianie szmat do figur z uprzedzenia, iż ten, kto swoją szmatę uczepił, pozbędzie się brzydkiej i uporczywej choroby. Szczególniej te uprzedzenia można widzieć u Rusi. Tam na krzyżu stojącym przy drodze zawieszono koszulkę dziecka, które po całym ciele cierpi dokuczliwy ogień; — tu fartuszek dziewczyny; — tam chustka z głowy kobiety która cierpi kołtun, — tu odnucze z nogi którą obsypały bolączki. Widziano podobnie wiszące szmaty po kilka tygodni, dopóki ich słota nie zepsuła i gwałtowny wiatr nie obdarł“. (Ob. Ser. XV, str. 287, nr 8).

8. „Mówią, że w samą północ i w samo południe, nikt nie potrafi obejść dziewięć razy figury przeciw wschodu słońca, a patrząc na jej wierzchołek; bo już za siódmym razem taki strach bierze człowieka, że aż włosy wstają na głowie. Za dziewiątym razem chwytą człowieka za bary czyli za ramiona lucyfer i pyta: „czego potrzebujesz?“ — Wszystko natenczas od niego mieć można, ale z duszy kwita. — Może z powodu takich zabobonów urosło przysłowie: „Modli się pod figurą, a diabła ma za skórą!“

13. Ksiądz. Wyjazdy.

1. „Zgrozą jest mniemanie, że skoro ksiądz mija wyjeżdżającego w drogę za interesem, zwłaszcza jeżeli się pierwszego w przejeździe napotka, zły skutek z podróży nastąpi. Niektórzy nawet wróżą sobie z tego jakieś nieprzewidziane nieszczęście, i ażeby je uniknąć, wyrzucają za przejeżdżającym księdzem szpilkę, wiecheć słomy lub siana z własnego siedzenia, lub coś podobnego, choćby nawet kawałek gałgana ze złej sukmany udarty. — Kiedy zaś kogo żyd spotka, dobre sobie z tego spotkania obiecują“. (Ob. *Lud*, Ser. XV, str. 121, nr 3. 8).

2. „Niektórzy tyle są zabobonni, że gdy przy wyjeździe spotkają jadącego księdza, choćby kto miał najpilniejszy interes, wraca do domu i tego dnia nie jedzie. Trafiło się tak, że zabobonny Obywatel wyjeżdżał w drogę, a Proboszcz blisko mieszkający, który sprostować nie mógł wymową jego zabobonu, codzień w chwili wyjazdu do psoty gotowy, przejeżdżał mu drogę, a Obywatel się codzień wracał; nakoniec wyjechał w nocy, — ale opóźniwszy swój przyjazd na termin, przegrał ważną sprawę“.

3. „Mówić zwykli, że ksiądz wlaź w mleko lub śmietankę, jeżeli ją przydymiono w gotowaniu“.

14. Święcone.¹⁾

(Obacz Ser. XVI, str. 116. Wielkanoc).

1. „Pies, któremu się dają gryść kości ze święconego, mówią, że się nigdy nie wścieknie“.

2. „I jeszcze jest w tém przesąd włościan, że gdy kura pozjada okruszyny ze święconego, będzie piała jak kogut. Pianie kury jest daleko nieznośniejsze jak koguta; wydarza się ta słabość albo z choroby pypciem zwanéj, która się odznacza tém, iż rośnie u kury rogowa powłoka na języku, albo też z powodu wyniszczenia po zniesieniu jaj w zbytnej ilości, a czasem i z innych przyczyn. Wtedy kura skrzeczy przeraźliwie a potem pieje głosem chrapliwym; ztąd powszechnie mówią, że ją diabeł drze. Taką kurę albo zaraz sprzedają, albo fęb odcinają, — i potem ją ugotować i zjeść trzeba“.

¹⁾ J. K. Haur w „Oekonomice ziemiańskiéj“ mówi na str. 356: „aby kreći w sadach, w ogrodach y gdziekolwiek ziemie nie ryły“ — są następujące środki:

W kretowinach, dostawszy zdechłych Raków, nakłásć ich by nawięcej wszędzie głęboko, tam gdzie ich ziemne zachodzą uliczki, y w same kopce, te Raki gdy się tam zasmrodzą, kreći od tego będą zdychać y uchodźić.

Item. Z Báránká Wielkanocnego lub z szoidry (szynki), iako y pomionione Raki, w kretowizny gęsto kości pozátykać, y w gránicy, toż sprawi że uchodźić będą“. (Obacz: *Lud*, Ser. VII, str. 108, nr 12).

3. „Jeżeli jest faworytką, to w prostej od stołu do progu linii, wzięwszy kurę za łeb i ogon, i przewracając ją wzdłuż tej linii, gdy łeb na próg padnie, to uciąć go trzeba, bo już nic nie pomoże; gdy padnie ogon, to ten uciąć trzeba, a mówią, że wtedy kura piąć przestanie“.

15. Zaduszki.

(Obacz Ser. XVI, str. 120. Dzień zaduszny).

1. „U wszystkich ludów (mówi Gluziński) były zawsze pewne dni w roku poświęcone na cześć umarłych. Szczególniej zaś pod tym względem odznaczały się narody północne. Lud w Litwie do dzisiaj choć pokryjomu obchodzi zaduszki (dziady), uroczystość ubarwioną częstokroć niepoliczonemi zabobonami. Niemniej są pod tym względem skłonni do podobnych obrządków mieszkańcy nietylko u Rusi na pograniczu (i dalej), ale nawet ponad brzegami Wisły lud łacińskiego wyznania“.

2. „W wigilią dnia zadusznego każda gospodyni domu piecze piérogie, bułki pszenne, a uboższe pieką placki, które wieczorem łamią, rozdają domownikom do jedzenia, poprzedzając to na zawołanie gospodarza, pacierzem za dusze zmarłych. Po spożyciu tych pokarmów skrzętnie zbierają szczątki i chowają je wraz z zostawianemi bochenkami dla dziadów (żebraczych) i różnych ubogich; którym na-za jutrz albo chodzącym po wsi, albo siedzącym pod kościołem, jako upominek za zmarłych oddają“.

3. „Wnoszą oni, że następnej nocy, to jest pomiędzy wiliją a dniem zadusznym, dusze w czyszczu będące i ratunku potrzebujące, patrzą na ich serca, na chęć modlitwy i na ofiary, — i że wtenczas mają (one) wolność wychodzenia i bawienia przez czas niejaki w tych progach, w których przebywały za życia“.

4. „Niepoliczone opowiadają przykłady o zjawieniach się podówczas dusz nieboszczyków, o ich wybawieniach przez jałmużnę dla dziadów, przez wypominki kapłana w czasie żałobnego nabożeństwa, i przez różne pobożne ofiary“.

16. Pokuta.

1. „Dusza każdego człowieka rozstając się z ciałem, jeżeli nie dość zasłużyła na zbawienie, ażeby prosto poszła do nieba, skazaną jest na poprzednicze cierpienia, dopóki nie skończy ich sąd Boski który tych cierpień nakreślił dla niej granice. Jednakże modły przyjaciół i krewnych, wyroki tego sądu łagodzić mogą“. (Obacz: Ser. XV, str. 47).

2. „Czém kto grzeszył za życia, tém po śmierci odbywa pokutę¹⁾. Bogacz, co wiadano, że gdzieś ma, że gdzieś schował pieniądze, a umierając nie odkrył swoim krewnym miejsca schowania, ani ilości tych pieniędzy nie wyznał, chodzi w nocy po ogrodzie z motyką, kopie ziemię, wybiera je i liczy, a za lada szmerem żyjących, raptownie znika, zostawiając po sobie tylko odgłos jęków pokutnych i brzęk zakopanych pieniędzy“. (Obacz: Ser. XV, str. 48).

3. „Gospodyni, która za życia nie była względną na dary Boże, nie szanowała i wylewała kluski niedojezione w pomyje, pluszcze się w miśniku po nocy, jak gdyby łapiąc i zbierając poniewierane kluski, dla nasycenia dręczącego ją głodu po śmierci“.

4. „Skąpiec co wypchnął z domu żebraka i nie opatrzył jego niedoli, widzianym bywa, jak wyciąga pokutującą rękę po jałmużnę“.

5. „Dziewczyzna co żadnego kochać nie chciała, zabiega drogę dorosłym młodzieńcom, jedną rękę kładzie na ustach, a drugą na sercu“.²⁾

¹⁾ W jedném miasteczku parobezak często i długo zabawiał się na wieczorynkach, a ile razy w późnej nocy wracał do domu przez smętarz około kościoła, bo mu tamtędy koniecznie przechodzić wypadało, zawsze widywał jakąś postać wysoką w bieli, z twarzą bladą, niewyraźną, i nakrytą głową białą szlafmycą, a która starała mu się przebiegać drogę. Odważny, nie dbał o tę przeszkodę, i zdawało mu się że to jego rywal go straszy. Raz przeto postanowił sobie ukarać zuchwałego przeciwnika, i gdy widmo natrętniej jak zwykle zabiegało mu drogę, hopnął go pięścią w twarz aż mu szlafmyca spadła. Natenczas widmo rzekło: „dziękuję ci mój synu! oddałeś mi to, co ja dałem mojemu ojcu, wybawiłeś mnie przeto z mąk czyszczowych; nakryj mi więc głowę i niech cię Bóg błogosławi!“ — Ojciec to był jego, przed kilkoma laty zmarły; dopełnił syn żądania i nakrył mu głowę szlafmycą, a widmo znikło. (J. Gl.) — Ob. Ser. X, str. 18; Gryżyna.

²⁾ Mickiewicz: ballada *To lubię*.

6. „Rozwiozły pijak tacza się po drodze i przechodzącym ludziom żyjącym przeszkadza“.

7. „Niedobra żona dla męża, klęka przed nim, powtarza wierności i uczciwości przysięgę, którą łamała za życia“.

8. „Zła macocha obchodzi i głaszcze dzieci śpiące, i przebudzić ich nie śmie, ażeby jęj przebaczyły nielitościwe niegdys obejście“.

9. „Nie zawsze jednak duszę pokutującą widzieć się zdarza; częstokroć słyseć (ją) tylko można; ale wtenczas już niewiadomo kto jest tą duszą, jakie są jęj męki, a przez domysły tylko wyprowadzają wnioski bardzo rozmaite. — Tam coś magiel ciągnęto pod strychem budynku; — tam coś taczalo beczki, — tu przesypywało tak jak groch kiedy się mierzy do korca, — tam klaskało w dłonie i dmuchnęto wiatrem trwożliwym i mocnym, aż świeca idącemu zgasła. Kto śmiały, powinien wtenczas wołać: „wszelki duch Pana Boga chwali“ — a jeżeli dusza pokutująca odpowie: „i ja go chwale“, — zaraz za tém powinno isć drugie pytanie: „czego potrzebujesz duszo?“ — Dusza zwykła z westchnieniem wyrzec swoje żądania, np. jałmużny dla ubogich, mszy żałobnej, postawienia figury Zbawiciela, zaspokojenia dłużnika, albo nagrodzenia pokrzywdzonego, albo przeproszenia zagniewanego sąsiada i t. p.“¹⁾.

10. „Jeżeli na zapytanie: „wszelki duch Pana Boga chwali“ — pokutnik nie odpowiada: „i ja go chwale“ — natenczas pytający winien się przeżegnać a potem mówić: „Oto krzyż Pański, uciekajcie strony przeciwne“. — Wnoszą albowiem, że to jest potępieniec, dla którego już niema zbawienia. Odró-

¹⁾ Tadeusz Czacki sam opowiadał jako istotną prawdę, że pokazał mu się ojciec w parę lat po śmierci, i mianował z imienia i nazwiska jakiegoś swojego wierzyciela, tudzież okoliczność dla jakiej u niego był zmuszony zaciągnąć pożyczkę; nakoniec sumę jaką pożyczyl. Wierzyciel ten nie upominał się o dług u familii zmarłego, nie mając na to rewersu, ani żadnego świadectwa. Czacki sprawdził całą okoliczność i według woli nieboszczyka ojca postąpił. Godna jest wiara temu zanenemu mężowi; mogło to jednak wyniknąć z jasnowiedzenia. (ob. Ser. XVI, str. 11, Piotrowin, analogija). Wszakże młodzieniec czternasto-letni cierpiący chroniczną słabość, i mający być wiezionym do sławnego lekarza Michała Wojciechowskiego o mil kilkanaście w okolice Machnowki, przez sen wygadał lekarstwo, jakie mu ten lekarz przepisze, i gdy to zanotowano, — słowo w słowo on mu taką samą receptę zapisał. (J. Gl.).

znia się on jednak od upiora tém szczególniej, że mimo przeszkód od niego doznawanych, nie tyle jest jak upiór straszny, a przez msze, modły za wszystkie dusze zmarłych, przez jałmużny i ofiary na kościół czyli na chwałę Bożą, przez poświęcenie domu w którym to licho przeszkadza, można się pozbyć przeszkody“. ¹⁾ (Obacz: *Lud*, Ser. VII, str. 55, nr 107, 108).

17. Trumna.

1. „Nieszczęściem jest spotkać w drodze trumnę z umarłym, tém bardziej, gdy się naprzeciw niego jedzie, a oglądać się za nim przejechawszy nie można, ażeby większego na siebie nie sprowadzić nieszczęścia“.

2. „Kiedy umarłego wnoszą z domu z trumną, natenczas wszystkie śmiecie i trzaski pozostałe od wyheblowanej lub struganej trumny, z daleka na drogę powyrzucać należy; bo jakkolwiek pozostałość po tém, znowu potem komuś śmierć sprowadzić może“.

3. „Jeżeliby gdzie w chałupie było jakie lustro zawieszone wtenczas, kiedy leży w trumnie umarły, to trzeba go zdjąć i schować albo zasłonić; bo powtórzenie widoku przez lustro, może także komuś śmierć przybliżyć, a kto weń spojrzy, ten umrze“.

4. „Mówią, że ktoby chciał żyć długo, niech tylko sobie za życia sprawi trumnę i w niej sypia“.

5. „Wystrzegają się bardzo przy robieniu trumny, ażeby w części wieka która na głowę umarłego przypada, nie było sęków, albo przynajmniej, żeby sęk przy heblowaniu nie wyleciał. Pozostałą bowiem dziurą od sęka, umarły na świat wyglądać może i którego z krewnych do siebie zabierze“. ²⁾ (Obacz: Ser. XV, str. 108, nr 37).

¹⁾ Każdemu kto je czytał, pamiętne jest zapewne zdarzenie przed kilkoma laty w Mazowszu zasze, że diabeł w takiej postaci jak go tam sobie pospółstwo wyobraża, straszyl ławowierną właścicielkę dóbr i żądał pieniędzy, a przekonano się, że to był człowiek (oszust), którego potem za to kryminalnie sądzono. (J. Gł.) ob. *Lud*, Ser. VII, s. 182, n. 77.

²⁾ Na ementarzu stała kaplica, a w niej w trumnie był umarły. Podróżny konno jadący w czasie okropnej nawałnicy grzmotów i piorunów, do tej kaplicy schronił się, a miał z sobą pieska. Deszcz lał jak z wiodra a błyskawica tylko niekiedy oświecała wnętrze kaplicy; piesek przeraźliwie warczał. Podróżny przy okropnościach położenia swego

6. „Nie należy się ze stolarzem targować o cenę trumny zrobić się mającój, bo to bardzo cięży na duszę zmarłego“. (Ob. także: Ser. XV, str. 115, nr 56, b. — Ser. XVI str. 133 --134).

18. Mogiła.

1. Przejeżdżając przez bory i lasy, po niektórych okolicach dają się gdzie-niegdzie spostrzeć łomowiska gałęzi i wiechie słomy i siana na jedną lub dwie osobne kupy, jakby umyślną ręką złożone. Są to mogiły nieboszczyków. Tam zabity od zbójców, tu na rozstajnych drogach pochowany wisielec albo samobójca, tam poległ w boju żołnierz. Przejeżdżający już zdaleka chwytają jakąś gałązkę, wiezie ją do mogiły, i na tę mogiłę przyrzucą; a jeżeli o tém zapomnieli albo też nie wiedzieli i dopiero nadjechawszy mogiłę zobaczyli, wówczas zsiada z woza, łamie gałąź z pobliskiego drzewa, żegna się i mówi: „wieczny odpoczynek“ za dusze zmarłych i nie oglądając się za siebie, odjeżdża. W niedostatku gałęzi, miota wiechę słomy lub siana, z woza wyjęty. Ktoby tego nie dopełnił, jest przesąd, że zły duch nieboszczyka gniewa się na podróżnego i może go w drodze obłąkać w taki sposób, że swoją drogą nie trafi, albo że go w drodze spotkać może jakie nieszczęście“.

2. „Straszą się zawsze pod przejazd w nocy około mogiły, a pieszy podróżny, jeżeli wie w którym ona jest miejscu, omija ją zdala. Częstość nikt w okolicy nie wie, ani żadnego niema podania od najdawniejszych ludzi o czasie założenia mogiły; a mimo tego iż są odwieczne, tak, że może już niema w nich ani śladu kości nieboszczyka, jednakże ich zawsze postrach obejmuje na każde zbliżenie“.

3. „Chwalebna jest rzeczą, że mogiły po polach będące, włościanie zdaleka oborywać zwykli i nie rozorują pamiątek, które są liczne, tak po wojnach szwedzkich i moskiewskich, jako też po grasującym powietrzu, które tu panowało przed półtora wiekiem. Oszczędza je lud i liczne łączy do tego opowiadania“. ¹⁾

odważny, chciał dociec tego przyczyny; przy błyśnięciu przeto widział, jak umarły przez dziurę po wypadłym sęku z trumny, ruszał palcem i drażnił pieska. Przeżegnał się, zmówił pacierz za dusze umarłych, a mniej dbając na deszcz gwałtowny, bez szwanku w dalszą drogę pojechał. (J. Gl.). Ob. *Lud*, Ser. XV, str. 108, nr 37.

¹⁾ Mnóstwo jest mogił w okolicach Mohilewa wielkiego, który może stąd bierze swoje nazwisko. Bardzo wiele jest także w niektórych okolicach *Lud*, Ser. XVII.

Duchy i Widma.

19. Śmierć.

1. „Śmierć wyobrażają sobie jako ducha zupełnie różnego od wszystkich, bo w materyjalnej postaci. Jest to szkielet nagi, biały, jasnokościsty, trzymający kosę w ręku, którą zarówno ścina głowy panów i chłopów“.

2. „Po niektórych parafjach przy obrządkach pogrzebowych, można ją widzieć malowaną na chorągwiach. Z wyobrażeń śmierci malowanej, zapewne poszło przysłowie przekleństwa: „a bodajś z kości opadł“. — Niektórzy znów, że się nagłej śmierci boją, przeklinają: „a bodaj cię nagła śmierć spotkała“.

3. „Lud mówi: że ją widziano jak chodziła koło ścian chorego, że ją chory widział przy swoim łóżku i że z nią rozmawiał. Kiedy

cach gubernii Mińskiej i Grodzieńskiej. Najwięcej zaś jest na Wołyniu, Podolu i całej Ukrainie. Te wszystkie mogiły różnej wielkości, mają kształt regularny z usypanej ziemi nakształt kopców granicznych, a czasem są podłużne w kształcie wałów albo okopów. Tradycja (przez dawnych ludzi z ust do ust przechodząca) mówi, że te mogiły i kurhany są czworakiego rodzaju. Jedne z nich są grobami nieboszczyków poległych w boju lub z grasującego powietrza; znakomitsze wielkością, stanowią groby ludzi ówczesnie znakomych. Drugie kurhany na wysokich wzgórkach sypane, stanowiły miejsca widety czyli pikiety wojskowej, w czasach licznych napadów i bojów, jak np. w okolicach Ołyki i tamtejszego zamku. Trzeciego rodzaju kurhany, jak widać, w pewnej odległości regularnie sypane; były drogą czyli śladem zagonów tatarskich, przez stopy Ukrainy i Podola, i miejscem stanowiska przechodów, czyli pod tym względem ich znakami. Czwarte mogiły, kurhany i kopce, były znakami granicznymi księstw udzielnych; te są albo okrągłe w kształcie kopców, albo podłużne w kształcie wałów jak np. w okolicach Włodzimierza wołyńskiego, gdzie dawniej było księstwo Włodzimierskie (Lodomerya). (J. Gł.).

Obacz w przedmocie tym dzieła i rozprawy: Chodakowskiego, Tyśzkiewicza, Kirkora, K. Szulca, Popowskiego, Maxymowicza, Iwanowskiego i t. d.

chory zobaczy ją przy łożku w nogach, to dobrze; bo oznacza mu to nadzieję wyzdrowienia; lecz jeżeli przy boku lub przy głowie, umierać on musi koniecznie i to wkrótce". (Obacz: Ser. VIII, str. 137).

4. „Mówią, że częstokroć, zmordowana wycinaniem ludzi, przechodzi do chorego i prosi go ażeby ją przeniósł w pożądané miejsce, a natenczas chory posłuszny, nabywa siły szczególnéj, wstaje o swéj mocy. Śmierć ta jest lekką jak piórko, z łatwością ją więc przenosi i zdrów wraca do domu". (Obacz: Ser. XV, str. 10, n. 2).

5. „Śmierć się wije po płotu, szukający kłopotu" — znana jest pieśń (pierwszy wiersz) jeszcze od pogaństwa w Polsce. Dlatego to może ziele przestępnik pospolicie zwane, które się na płotach obwija i przy nich rośnie, nie można psuć i wykopywać w czasie rośnięcia, aż chyba wtenczas, kiedy łodygi uschną i z liścia oblecą, albowiem można kogoś w tym dniu o śmierć przyprowadzić". (Ob. Ser. XV, str. 11, nr 3. — Ser. VII, str. 176, przypisek).

20. Strachy.

1. „Pod tym wyrazem Strach, rozumieją wszelkie wydarzenia, bądź z przywidzenia albo przestyszenia się, bądź z wyobrażeń o działaniach diabłów i upiórów w ogólności i mówią np. że w tym zamczysku albo w tamtéj pustce coś straszy; że tamtédy strach (jest) przechodzić w nocy; że od strachu człowiekowi włos dębem staje na głowie. — Strachami nazywają także pokutujące dusze, o których wyżej mówiliśmy".

2. „Lecz przestrach dzieci, częstokroć z jednego źródła pochodzi, albowiem nierozsądne matki i nianki, jak tylko dziecię wyjdzie z powicia, ażeby płaczące chwilowo uspokoić, nastraszoną miną już mu bają o strachach, wilkach, kominiarzach i t. p. Przestrach przeto dzieci z łada okoliczności, jak np. z widoku obcego człowieka, raptownego ukazania się cudzego psa lub kota, jest prawie powszechnym u włościan. A jak sami są winni, że wmawiają w dzieci bojaźń, że im przez swoje mylne wyobrażenia o strachach nadają dziwaczne przywidzenia i napełniają wstrętem do widoków obcych, tak téż i sposoby leczenia dzieci z przestrachu są bez związku z naturą choroby. Powiemy o tém pod artykułem o kąpielach i kuracyach".

3. „Strach ma wielkie oczy" jest przysłowiem dla tych, którzy są lękliwego serca, nie mają dość odwagi znieść wydarzeń

w życiu trafić się mogących. „Strachy na Lachy“ było przysłowie hajdamaków związane w czasie rzezi Humańskiej“.

4. „Przeszkoda, nazwa uosobiona strachu. Więc się mówi: „Coś tam za przeszkoda jest w tój izbie; coś tam przeszkadza po nocach“. (Lublin).

21. Widmo.

Sporysz.

1. „Widmo jest to duch pośredni, pomiędzy duszą pokutującą a upiorem. Jest on cichy, prawie nigdy nic nie mówiący, i zaledwie tylko widzianym być może, rzadko zaś kiedy słyszany bywa. Widmo wstaje zawsze o jednej godzinie, zastępuje drogę natrętnie, ale na widok jego taki strach przejmuje człowieka, że idący musi się wracać z kąd przyszedł, i włos mu powstaje na głowie tak dalece, że mu czasem czapka lub kapelusze spada“.

2. „Częstokroć widmo przechodzi całe wioski i sioła, czasem tylko głuche jęki wydaje; zawsze go zaś duchem złowieszcym zowią. Zagląda do domów, lub do śpiących w stodole lub szopie.¹⁾ Miota chustką lub kiwa rękami, a niekiedy przedzierzga się w różne postaci, najczęściej we psa lub kota, który wzrasta szybko do nadzwyczajnej postaci. Śmiałemu nawet ono w oczy zagląda i szuka wyraźnej zaczepki. Nigdy się jednak nie broni, chociażby kto śmiały posunął się do zemsty i bicia, znikną tylko i jęk po sobie zostawia, albo się w smołę rozlewa“.

3. „Bywają atoli i dobroczynne, téjże samój natury widma. Więc też jest Sporysz, jakieś zjawisko, istota mała, lecz mogąca urósć do wielkich rozmiarów, tak nazwana od przysporzenia ludziom dobytku“.²⁾ (Okolice Lublina) (ob. Ser. XV, str. 25. Skrzat).

22. Wisielec.

1. „Wisielec, tak jak każdy samobójca, nie może być chowany na cmentarzu, lecz obok na miejscu na to oznaczonym i niepoświęconym, albo też na rozstajnych drogach, albo nakoniec gdziebądź w lesie

¹⁾ Czyni to i Widmo Zarazy (ob. *Lud*, Ser. VII, str. 176).

²⁾ Inną zupełnie własność ma ziele zwane Sporysz.

przy drodze, a przechodzący straszą się samym widokiem jego mogiły. Panuje nawet przesąd, że już w kilka dni potem chodzi on po śmierci, i podobnie jak upiór przechodzącym lub przejeżdżającym przeszkadza“.

2. „Nikt się nie chce dotknąć wisielca skutkiem pogardy; powszechnie też, ażeby go odwiązać i pochować, używają zupełnie obcych ludzi. Starają się nawet włościanie, ażeby go nie pogrzebać w obrębie granic swój włości; a to dla tego, żeby Bóg włość nie ukarał gradobiciem, i wyprowadzają trupa zawsze za granicę. Bywały zdarzenia, iż włościanie spostrzegli groźne nieszczęście, że wisielec lub jakibądź samobójca podwieszony i pochowany został w ich granicach, odkopują go i napowrót do właściwych granic odwożą, a tam go znowu chowają. Człowiek odwiązujący wisielca, niema potem u nikogo szacunku, uważają go jako spodłonego, równie prawie jak tego, co skóry ze zdechłych bydłał obdziera i ścierwa zakopuje“.

3. „Zdarzało się może niekiedy, iż po śmierci wisielca zerwał się wiatr gwałtowny i burza, a dlatego to mówią powszechnie, kiedy się takie burze teraz wydarzają, że się ktoś powiesił, a nawet stosowne zmyślają wieści o sąsiednich okolicach“. (Obacz: Ser. VII, str. 86, notka i str. 198, nr 25).

4. „Pomiędzy żydami szynkarzami, opowiadają włościanie iż jest przesąd, że kawał powrozu odcięty od świeżo zdjętego wisielca, a wrzucony do beczki wódki, taką jej ponętą i przyciągającą własność nadaje, że człowiek napiwszy się raz téj wódki, gotów później ostatnią sprzedać koszulę, aby ją pić bez upamiętania“. (Obacz: Ser. XV, str. 98, notka druga i str. 260, nr 64, 65).

23. Topczyk.

1. Topczyk jest to istota bez chrztu utopiona. Rośnie do lat siedmiu we wodzie, potem ożyje i różne ludziom figle płata, a nawet ich ściąga do wody, — ale tylko w nocy“. (Bychawa, Turubin). (Obacz: Ser. XV, str. 14).

2. W Rodecznicy słyszałem o topczyku taką powieść: „Pewien chłop miał koło rzeki, co i dziś jeszcze tam płynie, łąkę. Skosiwszy z niej siano, wysuszył, zgrabiał i ułożył w kopicę; a Topczyk przyszedł w nocy i porozrzucił mu wszystko i pomoczył. Chłop, myśląc że mu sąsiad robi na złość, zaczął się razu pewnego, by go

podpatrzeć i ukarać. W nocy stopczyk przyleciał, porozrzucił pół kopy siana, a potem się położył na wznak i patrzył na miesiąc (księżyc). A tu chłop ukryty za stogiem wyskoczył, i sparzył go lagą bez brzuch (uderzył go laską), poczem się znów szybko ukrył. Topczyk zerwał się jak oparzony, a nie widząc nikogo, spojrzął do góry na miesiąc i rzekł: „Miałbym świecić, to bym świecił, a nie rznął nikogo po brzuchu“. — Za chwilę odleciał i skoczył do wody pod most. Wielkie było dla chłopca szczęście że go topczyk nie dostrzegł, bo gdyby go był zobaczył, byłby go zaraz z sobą zaciągnął do wody“. (Obacz: Księżyc, n. 3).

3. Topczyk (twierdził dziadek idący na odpust), przemienia się częstokroć w niesiotra (jesiotra), ale wtedy łeb zupełnie ma zaokrąglony i bez pyszczka; w szyji tylko ma otwór i tym bluje (pluje) serwatkę (od Kraśnika, Modliborzyce).

4. Ze źródła strugi Otchlin (wpadającej za Krasnym-stawem do Wieprza), pod lasem (we wsi Wulka Żółkiewska, obacz: Ser. XVI, str. 14), zarzuciwszy sieci, wyciągnęli dwóch topczyków. Jeden był trochę garbatym, a drugi sierścią bydlęcą obrośnięty, bo już złe ma do niego moc, że nie jest ochrzczone. Kiedy tych topczyków zaprowadzili do dworu, to się one kryły po kątach, a dopiero kiedy księdza sprowadzili, a ten ich ochrzczył, przemówiły, — i dowiedziano się, że matka ich była niemą, i „tak“ sobie ich dostała od kogoś i potopiła; i że ów garbaty, to w garnek był włożony, ale po siedmiu latach garnek pękł a on wyszedł ze skorup i rósł we wodzie. Topczyki te, kiedy wkrótce potem pomarły, zostały pochowane na cmentarzu, — tak zapewniał opowiadający. Dziś jeszcze, kiedy chcą ludzie łapać ryby w Otchlinie, to się one (ryby) wszystkie pokryją w tym stoku, i żadną już złowić nie można.

24. Upiór.

1. „Upiór jest to człowiek umarły, który skazany po swojej śmierci na wieczne potępienie, w samą tylko północ ma wolność wracać niby do życia, błądzić po ziemi, napastować przechodzących i niepolicone dziwy wyrabiać. Są pomiędzy włościanami znawcy, którzy jeszcze za życia wiedzą, kto po śmierci z sąsiadów będzie upiorem. Taki człowiek, mówią, ma dziki wzrok, twarz zawsze czerwoną, uśmiech szyderski i złośliwy, postać ogromną. Zaraz po śmierci

członki jego są wolne, nie zastygają i nie tężeją jak u innych umarłych, a oczy choć zamykane, chociaż na nich grosze dla wtłoczenia przez ciężar kładą, przecież te oczy otwierają się na nowo, i wzrok nie gaśnie, bo zrzenice jego tak jak za życia patrzą, a twarz nieboszczyka prawie tak jak za życia czerwona. To też, kto rumiany jest za życia, kto ma obfitość napływu krwi na twarzy, o tym jest przysłowie, że on „czerwony jak upiór“, a po śmierci, mają takiego człowieka w podejrzeniu, że jest upiorem“. (Obacz: *Lud*, Ser. VII, str. 65, nr 135).

2. „Opowiadają włościanie, jak niezbyt odległymi czasy postępowano z umarłymi, którzy zaraz po śmierci pokazywali znaki upiórów, i w jaki sposób zapobiegano przed pochowaniem takiego człowieka, ażeby nie chodził i nie straszył po śmierci. Kiedy wszyscy sąsiedzi zgodzili się już na to, że umarły po znakach wyżej opisanych jest niewątpliwie upiorem, natenczas wiązano mu łyżkiem od święconego ziela odjętém, obie ręce w tył, czyli też dwa średnie palce, — a twarzą do spodu obróconą kładli go w trumnę, którą, a przynajmniej wieko od niej, starano się mieć z drzewa osiki“.

3. „Mówią jednak, że częstokroć ta ostrożność i takie środki wcale nie pomagały, a pochowany upiór wstawał o swój godzinie i w całej wsi przeszkadzał. Wtenczas to zbierali się sąsiedzi, zmuszali najbliższego krewnego ażeby się z nimi udał do mogiły upiора, odkopywali ciało, a ten krewny rydlem musiał uciąć łeb i przeciwnie do ciała zastosować, to jest: obrócić twarzą do pleców, nogi i ręce łyżkiem od święconego ziela zawiązać, — a tak zmordowany upiór, już więcej nie wstawał i nie przeszkadzał. Niekiedy kołem osikowém przebijali serce upiора, z którego też zaraz krew ciekła, choćby był dawno pochowany“. (Obacz: *Lud*, Ser. VII, str. 65, nr 136, i str. 217, nr 61).

4. „Upiора postać skoro wyjdzie z ziemi, jest daleko większa jak za życia, i siłę posiada nadludzką. Zaraz po wyjściu, oczy swe na Wschód obraca¹⁾, chucha i dmucha z szczególną wściekłością,

¹⁾ Mickiewicz także w swój balladzie „Wstęp do Dziadów“, użył tego przesądu ludu:

„Mówią, że upiór skoro wyszedł z ziemi,
oczy na gwiazdę poranną zarzucił“.

Ta ballada jest zupełnie ludową, treść jej albowiem, w każdej okolicy jest u nas znajoma i opowiadana. (J. Gl.).

czasem widać z jego otwartej gęby buchający płomień ognia piekielnego, bieży on w tę stronę gdzie ma szczególny pociąg przyjaźni lub miłego pokrewieństwa za życia, a dręcząc przez swoje straszdyła wybranego sobie człowieka, o śmierć go przyprowadza i z sobą zabiera. Czasem straszy całą okolicę, kogobądź napadnie. Jest on siły nieporównanej, i trzeba bardzo mocnego człowieka ażeby mu się oparł, kiedy on się z kim mocować zacznie. Bywały jednak zdarzenia, że silny człowiek, pasując się z upiorem dość długo, pokonał go, skoro kogut zapiał, i natenczas (upiór) albo trupem upadł na ziemię, albo się w smołę rozlał, wydawszy wprzód najokropniejsze jęki¹. (Obacz: *Lud*, Ser. VII, str. 66).

5. „Zwykle upiór pokazuje się tylko na nowiu księżycy w noc ciemną, a szczególnie w noc wietrzną, lub przy księżycu w noc pochmurną. Ci co są ciekawi widzieć takich umarłych, na wiosnę kiedy kora odstaje od pręcia zeszłorocznych latorośli, szukają wierzby na puszczalkę w tak odległym miejscu, ażeby wierzba nigdy piania koguta nie słyszała; tam wyrzynają pręcie nowym nożem, którym jeszcze nigdy nie wyrabianém nie było, i wyrabiają puszczalkę; a ona ma własność, że skoro w nocy uderzy wpół do dwunastej a na niej się przy smętarzu zagra¹), to, całe wojsko upiorów ze swych mogił powstaje w ogromnych postaciach, którzy wychodzą nietylko pieszo, ale nawet na koniach i w zbroji, jeżeli byli wojownikami za życia².”

6. „Częstokroć upiory wstają bez żadnego zawabienia puszczalki, a prosto tylko na żądanie któregoś krewnego lub przyjaciela²); lecz wtenczas pokazują się łagodniejszymi; niemniej jednak szkodzą i żądającego ich widoku razem z sobą na potępienie prowadzą².”

¹) Puszczalka z kory wierzbowej wybita na wiosnę, ma coś w sobie uroczego dla młodych równie jak dla starców. Mickiewicz także to zęcznie użył w *Wallenrodzie*:

„Nieraz kmieć stuletni
trącając kości żelazem oraczem,
stanął i zagrał na wierzbowej fletni
pacierz umarłych².”

²) Że nieboszczyk stawić się może na wezwanie któregoś z krewnych lub przyjaciół, ten przesąd jest prawie powszechnym nietylko u nas, ale nawet u Niemców. Czytać Bürgera, albo piękne naśladowanie A. E. Odyńca. Lenora zbyt zakochana, wezwała oddalonego kochanka, który

7. Upiora lud nazywa także Łupior'em. Dziadek pewien idący w dniu 20 maja 1866 na odpust do Radeczniczy, opowiedział (z wielkiem zgorszeniem obecnych temu włościan, bo dziad co ma pacierz mówić, zamiast tego, rozprowadza gadki i głupstwa), o Upiorze, który chodził do kobiety i z nią nawet dziecko spłodził, z którego jak wieda (jak wiadomo) po siedmiu latach robi się „niewiada“. Na rozkaz Łupiora, kobieta owa przytrefunku tego nie rozgłaszała, j-aż razu jednego na spowiedzi wyznała. Ksiądz zaraz przysłał do niej organistę z kłębuszkami nici poświęconych, a kiedy łupior przyszedł, przywiązano mu nieznacznie do nogi nitkę, i po niej dopiero doszli j-aż do jego grobu. Na drugi dzień przebito mu serce ostrym kijem. (od Bychawy, Turobina).

25. Strzyga.

1. „Do rodzaju upiorów należy Strzyga. Jest to upiór nikomu nieznany, kto (kim) on był za życia, szkodliwy jednak a szkodliwszy od wszystkich, bo cichy, nie łatwo się widzieć daje, a zatem łąba mu uciąć nie można. On w kościele lub cerkwi, wstając o samej północy, wieszka się około ołtarzy; gryzie, łamie i psuje świece woskowe przed ołtarzami albo też gryzie i psuje ołtarze i obrazy świętych na tychże ołtarzach stojące lub na ścianach wiszące“. (*Lud*, Ser. VII, str. 64, nr 132, str. 71, nr 151. — Ser. VIII, str. 138. — Ser. XIV, str. 73).

2. „Strzyga jest to (wedle zdania niektórych) rodzaj bardzo małej myszy, która wciska się pomiędzy suknie i bieliznę, takowe tnie i psuje, jakby na złość. Zowią ją złym duchem lub upiorem, a to ztąd zapewne poszło, że upiór psujący ołtarze i obrazy według przesądu ludu, jest także strzygą“.

2. „Niekiedy napada strzyga na niektóre domy, a swoim dziwnym cielskiem i niepojętą siłą, obejmuje w swoje objęcia osoby śpiące i krew z nich wysysa, a kogo sobie wybierze, ten po krótkim czasie niewątpliwie umierać musi. (*Lud*, Ser. XV, str. 33).

właśnie już nie żył; przyleciał. porwał ją na konia i uwięził podobno do piekła.

„Księżyc świeci, ona leci!
czy strach umarłych tobie?
Wieczny im pokój w grobie. (J. Gl.).

4. „Grabarze przy smętarzach i dziady zakopujący nieboszczyków do grobu, najwięcej podobnych rozgadują baśni, jak oni słyszeli po zakopaniu nieboszczyka, głuche, grobowe jęki. Jeżeli grób kopią nie na świeżem miejscu, ale trafią na takie, na którym zaczepią o kości dawne, a od szkieletu głowa się w grób świeży odcoczy, to uważają z tego i wróżą że jeszcze ktoś z tej samej rodziny i w tym samym roku, koniecznie umrzeć musi¹⁾. Chcąc tego oszczędzić rodzinie a bardziej dla dopełnienia porządku cmentarzowego, kości wydobyte przy kopaniu grobu przeżegnawszy i pokropiwszy święconą wodą, natychmiast odnoszą do kostnicy, to jest do osobnej zagrody na skład kości przeznaczonej. Jednak tam się to tylko dzieje, gdzie na cme-

¹⁾ Opowiadają, że w jednym miasteczku, kiedy kopano grób na smętarzu, wytoczyła się z boku trupa głowa do tegoż grobu. Dziad kopiący zaraz ją wyrzucił na powierzchnię ziemi, celem przeniesienia do kostnicy, ale wyrzucona głowa potoczyła się w taki sposób, że potoczenie było nadzwyczajne, nawet nad siłę rzutu. Wtenczas bowiem kiedy już ustała się toczyć, w kilka chwil znowu się toczyła. Zdziwili się widzowie, a obecny podówczas żołnierz, śmielszy od drugich, dobył pałasza, i głowę trupią ostrzem uderzył. Odskoczył pałasz od tej głowy. Jeszcze więcej było zdziwienia; a śmiały żołnierz obejrzawszy głowę, zobaczył wielki ówiek czyli gwóźdź w tę głowę wbity, jakoby przyczynę odskoczenia pałasza. Okazał wszystkim tę szczególną okoliczność, a gdy zajrzał we środek przez otwory w kości, zobaczył znowu i okazał żywą żabę-ropuchę, która siedziała we środku i nadawała głowie ruch nadzwyczajny. Ztąd poszły badania i przypominania sobie starych dziadów, kto był w tym miejscu pochowany. Jeden z nich starszy i więcej pamiętający, usprawiedliwił, że przed laty dwudziestu, właśnie w tym samym miejscu zkad się trupa głowa wytoczyła, był pochowany zmarły nagle stolarz. Przynali to samo inni starzy ludzie, a natenczas po widzianym gwóźdźu, powstały różne domniemania, domysły, potem badania, i dowiedziano się że czeladnik stolarski pokochał się w majstrowej, zmówił się z nią, zabili ówiek w głowę majstra, zakryli włosami, potem udali jego śmierć nagłą jakby przypadkową, pochowali zamordowanego, a czeladnik ożeniwszy się z majstrową, został majstrem i dziedzicem warstatu. Dręczony atoli zgryzotą sumienia, dostał suchot i wkrótce umarł. Wdowa żyła jeszcze, ale w ostatniej nędzy i niedoli, przyznała się do winy, którą po większej części zmarłemu drugiemu swojemu mężowi przypisywała. Tak zbrodnia ukarana została przez samą zgryzotę sumienia i przez niepowodzenia, a spełniło się i przysłowie w lat dwadzieścia:

„Nie skryjesz najcieńszej nici,
słońce ją jakoś wyświeci“.

(J. Gl.).

tarzach dawnych wszystkie miejsca grobami są zajęte; bo gdzie są niedawne cmentarze, grabarze wystrzegają się kopać w tém samym miejscu na którym już ktoś jest schowany, aby nie ruszać kości nieboszczyków“.

26. Zmora.

1. „Kiedy człowiek nasycony bez miary, lub niewstrzemięźliwy w picie, położy się spać, pierwsze chwile snu jego (jak mówi Gluziński) koniecznie muszą być niespokojne. Duszenie takie nazywają Zmorą“.

2. „Powiadają, że zmora, jest to sąsiad lub sąsiadka zaprzyjżniona, która skoro północ, przychodzi w kształcie ómy lub komara, przeciska się przez szczeliny okna i szuka swego ulubionego przedmiotu; włazi od nóg, powoli się na niego rozciąga i aż do piersi ciśnie“.

3. „Niektórzy (od Zamościa, Tomaszowa) powiadają, że to czasem może być upiór, były niegdyś krewny lub kochanek za życia, który przez swoją przyrodzoną złośliwość, nietylko że dusi czyli ciśnie mocno człowieka, ale nawet krew z niego wysysa. Człowiek cierpiący napastnicze duszenia zmory, wygląda bardzo nędznie i blade, mimo tego, że chciwie i dużo jada i podobnież pije“.

4. „Po wielekroć razy słyszano opowiadania różnych wydarzeń, naprzykład: silny i odważny parobek, mimo tego że był dręczony koniecznością zaśnienia, nie spał i czekał póki zmora do niego nie przyjdzie, która w nocy przychodzić była zwykła, aby ją złapać i uwięzić, a potem wymódz na nią, iżby ona nigdy do niego nie przychodziła. Kiedy więc poczuł, że zmora zaczyna od nóg włazić na niego, pochwycił ją oburącz i rzucił się na bok, i widzi że złapał i przydusił kota, który bardzo szczególnym głosem miauczał; zawiązał go na pasek świętego Franciszka jaki od kwestującego ojca Bernardyna pożyczzył, i tak ją przywiązawszy do nogi u stołu, aż do dnia białego zatrzymał.¹⁾ Pokazało się po przedzierzgnięciu, że to

¹⁾ Nierzadko dają się tu słyszyć wyrażenia takie jak np
Ścigaj kota — wiąż do płota!

Albo też:

Chłopcze! — utrzyj nosek kotce! —
— Zaraz panie! — tylko kotka wstanie.

była kobieta która się w nim kochała, a która przysłała aż z końca wsi, i która dręczona jego naleganiem, zaprzysięgła, że już nigdy przychodzić i dusić jego nie będzie. — Inny, złapał odrazu jakąś postać kobiety, która niepojętym sposobem, mimo zamknięcia, wcisnęła się do izby śpiącego i dusiła go bez litości“. (*Lud*, Ser. XV, str. 39, nr 5, str. 105, nr 33).

5. „Złapawszy jednak taką zmorę, przestrzegają, aby lepiej zaraz ją uwolnić z więzów i wcześniej niżeli ją inni posłyszą i postrzegą, albowiem mogłoby zagrozić całemu domowi przez wpływ nieczystego ducha, niebezpieczeństwo na powodzenie lub na zdrowie domowników. Dlatego-to, opowiadania o napastowaniu zmory odbywają się tylko po cichu; nigdy o tém głośno nie mówią, aby jój sobie nie narazić“.

6. „Wydarzenia takie i baśnie szczególniej słyszeć można na Powiślu. Niektóre stare niewiasty przechwalają się, iż umieją zamawiać zmorę, ażeby już potem nigdy do cierpiącego nie przychodziła. Szczegóły jednak tego zamawiania, tak jak i inne, nie mogą być zbadane: „Włóczy się za mną jak z mora“ zwykli mówić wtenczas, kiedy kto za kim uprzykrzenie łązi. „Męczy mię jak z mora“ mówią wtenczas, kiedy kto czego natrętnie się dopomina. Zmorą też nazywają czasem człowieka gnuśnego i ociężałego“.

27. Skarby.

1. Na polach dworskich do wsi Stryjna należących (paraf. Częstoborowice), znajduje się kotlina przezwana od ludu Skarbem. Powodem téj nazwy był wypadek następujący:

„Jeszcze za dawniejszych królów Lelem-polelem ¹⁾ zwanych, dwie baby zbierające w tém miejscu bielice (hylice), łopuch, bziok ²⁾

¹⁾ „Lelem-polelem“ — twierdził opowiadający to chłopiec — „żyli jeszcze wtedy, kiedy smoki na świecie były“.

²⁾ W tutejszych okolicach, jak i w wielu przyległych, nie palą Sobótki, tylko izby umajają wymienionemi powyżej ziołami. W Hrubieszowskiem jedynie odbywają się niekiedy Sobótki, ale odprawiane po zbiorach w jesieni (obacz Pokucie, I. str. 77. — *Lud*, Ser. XVI, str. 119, 120). — Powiedzieliśmy tam w przypisku, iż w okolicy Wisły śpiewają wtedy pieśni; czynią to atoli bez rozniecania ogni, które jedynie (i to już zrzadka tylko) w przeddzień św. Jana Chrzyciela palic się nad Wisłą zwykły.

w wiliję świętego Jana (obacz: Rośliny, Paproć), napotkały tu ogromny kocioł, a w nim pełno pieniędzy. Starsza zaraz pobiegła do wsi, i wrzekomo miała tylko zawołać „swego“ t. j. (męża), ażeby jój pomógł zabrać pieniądze choć nieco. Ale tymczasem spotykała się po drodze z sąsiadami, i nie mogła się utrzymać, tylko im opowiadała o tym przytrefunku, — i tak gruchnęło po całej wsi, aż doszło do samego pana. A był tam las jeszcze natędy wolny, i nie należał ani tu ani siu, — tak, że i drudzy panowie chcieli coś skorzystać z tych pieniędzy; dlatego się ich zjechało siła i zaczęli się barz spiérać o to, tak, że aż i sam król zjechał w to miejsce, ale nijak im poradzić nie mógł. Wtém kiedy się w najlepsze kłóca, kocioł zapadł się z wielkim trzaskiem, i wszystkie znikło“.

2. Niedaleko od tego miejsca płynie rzeka Babieniec zwana, a zdarzenie od którego otrzymała tę nazwę, jest uzupełnieniem powieści o skarbcu.

„Ta sama kobieta, co pieniądze znalazła z kociołkiem, idąc pewnego dnia koło rzeki, zobaczyła pływającą po wodzie żelazną skrzynię. Kiedy się tém zadziwiła i przystała, wyskoczył czarny pies z wody i usiadł na samój krawędzi tego pudła, a pod nim odchyliło się wieko i babina spostrzegła znowu wszystkie pieniądze widziane niedawno w kociołku. (*Lud*, Ser. XI, str. 15). Złakomiła się na takowe, i poszła na samiuśki brzeg, a skarb także do niej się zbliżał i zbliżył tak, że mogła ręką dostać złota. — Baba zakasała zapaskę czyli fartuch, oparła się już o skrzynię, — ale w téjże chwili kiedy wyciągnęła rękę i schyliła głowę, ciężkie wieko zaparło (zamknęło) się, i ucięło jój głowę, a skrzynia razem z tołopem (tułowiem) baby zatoneły w wodzie“. (Co do skrzyni, ob. *Lud*, Ser. VIII, str. 225).

Zły - duch i jego działania.

28. Diabeł. Złe.

1. „Diabeł, (jak mówi Gluziński) z ruska bis, czort, dedo ditko; u nas bies, lichy, pokusa, kaduk, szatan, czart, kusiciel, widmo, latawiec i rozmajicie jest nazywany. Pokazuje się szczególnie w północ ciemną, lubo ma władzę pokazywać się w samo południe, przed wieczorem lub szarą godziną, to jest zaraz po zachodzie słońca. Przybiera postacie: konia białego lub karego, psa, kota, zająca. Toczy się po drodze jak biała poduszka lub pierzyna; ukazuje się czasem w postaci dziecka płaczącego, choć potem gwizda jak stary chłop, a najczęściej w postaci Niemczyka z harcapem, w stosowanym (trójgraniastym) kapelusiku, z orlikowym nosem, koziemi lub kurzemi nogami, i niemal zawsze w czerwonych spodniach i czarnym kusym fraku. Trzeba dobrze uważać, gdy się w postaci człowieka pokaże, i ztąd go łatwo poznać, że niema dziurek w nosie“.

2. „Przebywa diabeł zazwyczaj w starych mieszkalnych murach i na ich gruzach; a ztąd urosło przysłowie: „w starym piecu diabeł pali“ (zastosowywane np. co do miłośników do starych kawalerów, bab i t. d.). Przebywa też w pustkach, parowach i zaroślach, w dolinach ponad wodami, najczęściej blisko kałuży, przy drogach, po pod mostami i w młynach, a nawet na krzyżowych drogach, około figury stanowiącej pamiątkę męki Zbawiciela“.

3. „We wsi Gliniki (w gminie Żółkiewka) jest przy drodze grusza, którą sobie diabeł miał polubić i różne tam różnych ludzi spotykały przygody. Oto, co parobczak Franek Loboś opowiadał: „Raz jadąc w nocy do domu, przewróciło mnie coś koło tej gruszy, a kiedym wylazł z wasągu i powstał, obok mnie stał duży pies gończy. Trzasnąłem biczyskiem i odpędziłem go kawałek drogi, potem wracam do wozu i stawiam go na koła, a tu pies znowu koło

mnie. Dopier mi przyszło do głowy, przeżegnać się, i złe zaraz znikło“.

4. Drugi chłop o tój gruszy znowu tak opowiadał: „Jak raz wozilem żydów, tak konie w tём miejscu przystały i ani rusz. Zlaz'em tedy z fury i popatrzyłem co się stało, — a przed końmi leżał kudłaty baran. Chciałem go śmignąć batem, a ten się zerwał i stanął obok mnie. Konie same ruszyły, a żydy na wozie poposta- wiały sobie tylko tułnierze (kołnierze) do góry i zaszwargotały po swojemu. My pojechali, a baran ciągle biegł z nami aż do krzy- żowej drogi, gdzie stała figura; tam przepadł. Pytałem się żydów, czy też widzieli tego barana? — a óni mi tak samuško opowiedzieli że biegał aż do figury“. (Obacz: *Lud*, Ser. VII, str. 43).

5. Inni znowu opowiadają, że w tём miejscu widzieli kota co piał, a kwokę co szczekała jak lis w nocy. (od Bychawy).

6. „Kurze jaje bez ustanku nosić (tak mężczyźnie jak i ko- biecie) przez dni dziewięć pod pachą, a niezawodnie wylęgnie się z niego diabeł. A będzie on jako wychowaniec, do wszystkiego pochopnym dla swego opiekuna, który zawsze tym sposobem będzie miał około siebie przeszkodę (dla drugich). A temu diabłu można rozkazać, ażeby przynosił pieniądze, i nie będzie biedy. Każdy bogacz, to zapewne ma taką przeszkodę“. (Lublin), — (obacz: *Sporysz*). — *Lud*, Ser. XV, str. 58, nr 12, przypisek 2.).

7. „We współce ze złym duchem są: czarownice i czarowniki, jakoto: młynarze, owczarze, cieśle, pasieczniki, strzelcy i inni ludzie jemu zaprzędani, którzy za to od niego dobrze się mają. Za wpływem tych złych ludzi, diabeł wie o każdym ruchu i przedsięwzięciu każ- dego okolicznego człowieka, mami podróźnych, błąka ich po różnych drogach, po lasach i zaroślach, śmieje się potem z nich dzikim gło- sem i wyszydza, wprowadza w błota i kałuże a częstokroć topi; cza- sem pomota konie, porwie postronki, złamie oś lub dyszel i każe podróźnemu przez to, choćby w najpilniejszój drodze, czekać do bia- łego dnia“.

8. „Dłatego-to ludzie którzy w to wierzą, wybierając się w drogę, bardzo się wystrzegają, ażeby ich nie widziało oko tego człowieka, na którego mają porozumienie że jest ze złym duchem w spółce. Albo, gdy takiego po wyjeździe postrzegą, wracają się do domu i już tego dnia w drogę nie jadą. Włóścianin, który wpół drogi bę- dąc z dwoma korcami zboża przygotowanego do siewu, mimo bardzo przyjaznej pory, zawrócił do domu, — zapytany o przyczynę, poka-

zał swego sąsiada idącego pieszo naprzeciw i powiedział, że tego dnia siac nie można, przez złego człowieka“.

9. „Mówią o pokazywaniu się złego ducha w czasie pasienia koni lub wołów po nocy, o kuszeniu pastuchów, o nieszczęściach i przypadkach podróży, o przeszkadzaniu po nocy w nowych niepoświęconych domach lub pustkach: że tam go młynarz nieboszczyk osadził pod upustem, tam cieśla pod mostem, tam pasiecznik pod swoją pasieką, ówdzie ktoś przy kamieniu na zachowanych pieniądzech“¹⁾.

10. „Oto gospodarz wracający z jarmarku po sprzedaniu swego wołu, podpiszwszy sobie i przegrawszy połowę pieniędzy w rzemyki²⁾, wychodząc z ostatniej karczmy rozgrzany trunkiem, zbłądził na krzyżowych drogach, gdy mu się przywidziało iż pędzi swoje bydło przed sobą; potknął się razy kilka, zawałał się w kałuży i skaleczył o sęk sosny, nakoniec zasnął pomiędzy zaroślami i nie wrócił aż nazajutrz do domu. Nie chciał pokazywać przed złośliwą żonką reszty nieutraconych pieniędzy, wolał je pod strzechę schować, aby one i na potem

¹⁾ Przytaczamy tu jedną okoliczność o diable pod kamieniem. „Był wielki kamień gład (rodzaj granitu) na księżém polu, mający około 18 łokci obwodu, a mówiono, że pod nim diabeł na pieniądzach siedzi. Muszę jeszcze, rzekłem, tego diabła poruszyć, niech mi odda ten kamień na budowlę, gdy inne już są wybierane. Wziąłem parę fur drzewa suchego i czterech ludzi, których ledwie namówiłem, że kamień więcej jak do połowy odkopali; kazałem potem obłożyć drzewem i podpalić, a rozgrzany cokolwiek i uderzony przez czterech ludzi wielkimi młotami i z całej siły, potrzaskał się olbrzym w kawałki, który w tém miejscu wieki wieków przetrwał, a który wydał kilkadziesiąt fur odłamków. Trzeba było przytém szczególnego trafu, iż w czasie pękania gładu niewiadomo z kąd wyleciała mysz, a ludzie żegnali się mówiąc: „a słowo stało się ciałem“, bo to miał być diabeł według ich przywidzenia. W kilka dni potem zachorowałem na łamiącą, pospolicie zwaną kościaną febrę, a dobry mój służący, prostaczek, litując się nademną powiedział: „bo też pan niepotrzebnie ruszał z gruntu ów kamień; zła sprawa jest z diabłem“. (J. Gł.).

²⁾ Rzemyki jest gra wymyślona i używana przez oszustów; korzystają oni ze zgromadzeń na jarmarkach i oszukują głupich zręcznym rzemyków ułożeniem. Kto chybi zacząć sztydem za złożony rzemyk, i wymknie się z pod sztydła, przegrywa stawkę, a dla załakomienia tylko gracza, czasem oszust z początku wygrywać daje. (J. Gł.).

wystarczyły jego opilstwu, a chroniąc się od złości i jej skutków, natworzył bajek o złym duchu, który się w jego wołu przedzierzgnął, że potem się przemienił w Niemca, że mu odebrał pieniądze przez gwałt, a pokazywał na dowód blizny i natworzył dodatków. Gadaliwa żonka dodała drugie tyle i rozniosła po wsi wieść, której uwierzyli łatwo, bo już niejeden, mówiono, podobnie doświadczył“.

11. „Tak i cieśla źle wynagrodzony za budowę mostu, rozgłosił, że pod nim zostawi takiego djabła, który podróżnym przeszkadzać musi, i że dlatego trakt omijać będą zdaleka. — Tak młynarz, chcąc wmówić że najlepsze i najpewniejsze u niego mlewo, rozgłosił, iż trzyma djabła za młynarczyka, — albo żeby się ochronić od kradzieży we młynie, udawał że ma złego ducha, co w nocy młyna pilnuje, i że już przez niego niejednego utopił złodzieja. — Tego samego fortelu użył pasiecznik, nie chcąc pilnować każdej nocy pasieki, a nawet się przebierał w różne postacie strasząc swoją okolicę. — Widziano wreszcie i myśliwego, który we właściwej porze skoro zawabił na zająca, gdzie ich było dostatkim, natychmiast zając przybiegł i zasłupkował przed bryczką, to jest: usiadł na tylnych łapach, przednimi stojąc do góry. Będący z nim nabożnisz zabobonnik, człowiek lichój wiary, zęgnął się i mówił: „a słowo stało się ciałem“. Myśliwy strzelił i zabił zająca, a gdy go niósł do bryczki, nabożnisz ruszył cwałem, uciekł od myśliwego i dodawszy co niemiara fałszu, opowiadał, iż wyraźnie widział, jak zająca prowadził do niego djabeł i postawił przed nim trzymając go za słuchy, a wierny panu swemu służący, potwierdził i jeszcze więcej przed innymi ludźmi nagadał“.

12. „Nie dziw przeto że lud wierzy w djabła i nadaje mu w swojej wyobraźni postacie urojone według różnych powieści: mający wspótkę z djabłami, nasyłają ich wewnątrz swoich nieprzyjaciół. Ztąd bóle reumatyczne i suche, bóle z choroby na niewidoczny i nie wywity kołtun, a nawet sam widoczny kołtun, wrzody i bolączki, tudzież febrę, nazywają nastaniem djabła przez złego sąsiada, albo też czarami“.

13. „Od takiego przeto człowieka, na którego mają porozumienie że trzyma wspótkę z djabłem, już sąsiedzi wystrzegają się jeść lub pić cokolwiek, ażeby ich nie oczarował. Naczyń nawet do gotowania lub picia nigdy nie pożyczają, bojąc się aby w nich zamieszkały zły duch w ich grzeszne ciała nie przeszedł; chyba tylko zaśwęczenzas to czynią, jeżeli z takim sąsiadem żyją w najściślejszej zgo-

dzie i przyjaźni, a której i tak niedowierzają i wolą od nich stronić. Niczego zaś im nie odmawiają w razie żądania, a nawet dobrowolnie traktują, i robią dla nich z siebie różne ofiary. Ci zaś podstępni i zręczni, nie czując się przecież wewnątrz do sprawy ze złym duchem, korzystają z ułomności i łatwości sąsiadów, wymyślają różne figle nadające pozór ich władzy dla omamienia głupich“.

14. „Tak, zapytany włościanin: „czemu wy wszyscy nie staracie się być tak zamożnymi jak tamten gospodarz, co na końcu wsi mieszka?“ — odpowiedział w prostocie ducha: „jabym się od niego wódki nie napił, a on zawsze pije odemnie, z przeproszeniem Jego: mości, a słowo stało się ciałem! — on i z nas i z czarta ciągnie korzyści“.

15. „Czarownicy i różni źli, bezsumienni ludzie, podobnie jak czarownice, zawiązują stosunki z diabłem na krzyżowych drogach o północy, albo też w tych miejscach, gdzie wieść niesie, że diabeł zamieszkuje. Obowiązują się dla niego albo ustnie albo też na piśmie przez tak zwany Cyrograf, który diabli bardziej pożądamy jeżeli kto pisać umie, a który składa się do terminu w archiwum Lucyfera. Cyrograf więc, jest to układ człowieka z diabłem o duszę, który winien być podpisany krwią ze średniego palca i to z za paznokcia wydobytą. Lucyfer jako najstarszy diabeł w piekle, takie cyrografy chowa u siebie do terminu, a gdy termin przyjdzie, posyła Mefistofila z cyrografem po zabranie zapisanej duszy“.

16. „Korzyści czarowników i zapisanych diabłu są: że albo od niego na zbytki dostali pieniędzy, albo też pomaga im diabeł lub diabli w powodzeniu gospodarstwa; nie albowiem niema tak niepodobnego, ażeby temu diabli nie wydołali“.

17. „Diabeł ma tę własność, że przy nim zawsze jest dostatek pieniędzy gotowych na zgubę dusz ludzkich, przez ludzi mających zbytnią do nich ponęę. Są jednak ludzie, co wzięwszy pieniądze, nawet samemu diabłu nie dotrzymują umowy. Raz diabeł kusił chłopą i pokazał mu wielkie skarby, a położył warunek, że skoro mu duszę oddać przyrzeknie, zrobi go tych skarbów właścicielem. Chłop filut zaprzedał mu duszę, równie z warunkiem, że wtenczas mu ją odda, jak chojina opadnie (t. j. szpilki z sosen poopadają); a diabeł nie wiedział, że chojina i w zimie nie obłata ze swych szpilkowych liści. Czekał więc i czekał, a potem widząc się oszukany, obrywał wszystkie sosny, lecz nie mógł temu dać rady i ustał, a przeto filuta chłopą jeszcze większemi skarbami kusił i uraczył. Chłop za chciwość

ukarany został, bo gdy powtórnie dary diabła przyjął, więc mu potem diabeł łeb urwał¹⁾ (*Lud*, Ser. XIV, str. 244, las sosnowy).

18. „Raz chłop znalazł pieniądz srebrny. Pokazał mu się Niemczyk i chciał mu go odebrać. Chłop nie chciał go oddać, tylko przyrzekł, że będzie zawsze jego przyjacielem. Umówili się więc z sobą, a diabeł na zawdzięczenie (on to bowiem był w postaci Niemczyka) przyrzekł mu, że ten pieniądz zrobi talizmanem jego szczęśliwości. Jakoż, chłop zawsze pieniądz ten zmieniał i wydawał, a pieniądz o północy sam wracał do jego kieszeni w taki sposób, że go codzień mógł wydawać na różne rzeczy i zmieniać. Takie pieniądze, bazarze mówią, że każdy od diabła mieć może gdy mu duszę zaprzeda; nazywają je zaś inkluzy, to jest: że w nich diabeł zawarty i są jego własnością; dopóty zaś służy taki pieniądz zaprzedanemu, póki termin porwania jego duszy według umowy nie nadejdzie“. (*Lud*, Ser. II, str. 252. — Ser. XIV, str. 150).

19. „Mówią, że na każdy sądny-dzień (święto żydów) diabli jednego żyda biorą (do piekła), — i dlatego-to, po sądnym dniu żydowskim, zwykli ludzie witać żydów, tak jakby wróconych przez diabła“.

20. „Kto blisko piekła mieszka, diabła w kumy prosi“, — używają u nas tego przysłowia, gdy choć pozornie, dobrze z jakim złym człowiekiem postępować wypada. Mimo to jest i drugie przysłowie: „Nie taki jednak diabeł straszny (v. czarny) jak go malują“ dowodzące, że przecież dobrą jakąkolwiek stroną jeszcze i w najgorszym dopatrzeć się można człowieka“.

21. „Mówią jednak, że najstraszniejszym ze wszystkich jest diabeł leśny, Boruta“.²⁾

¹⁾ Wiadomo jest z wieści ludowych, że Twardowski równie diabła oszukał, a nawet tak sobie poradził, że Mefistofil od niego uciekać musiał. Opowiadają jednak o Twardowskim, że w końcu życia jego, taki diabeł znalazł sposób, że go wzięli do piekła, ale go niosąc, — gdy przez ten czas Twardowski śpiewał godzinki do N. Panny, i gdy już kończył i podróż i godzinki a zaśpiewał przed bramą piekielną: „Z pokłonem Panno święta“ i uklęknął, — uciekli diabli i zostawili tak kłęczącego aż dotąd przed bramą piekielną. (J. Gl.). — Obacz: *Lud*, Ser. XV, str. 166.

²⁾ Dokazuje on osobiwie w Łęczycykiem.

29. Opętanie.

1. „Mówiąc o diable, wspomnieliśmy także o opętaniu ludzi przez tego złego ducha. Już dawno przecież ustały exorcyzmowania opętanych. Nie mogą jednak ludzie tych uludzeń zapomnieć, i dlatego jeszcze wierzą, że człowiek może być od czarta opętany“.

2. „Powiadają, że opętany nigdy nie może wytrzymać bytności w kościele w czasie podniesienia Najświętszego Sakramentu, albowiem wtenczas diabeł okrutnie go tłucze, morduje, a on przeraźliwie ryczy, i koniecznie z kościoła wyprowadzić go muszą“. (*Lud*, Ser. VII, str. 53. — Ser. XV, str. 136).

3. „Na kłótnią i wrzaskliwą kobietę mówią: „wrzeszczy jak opętana“. — Kto z kim fałszywą zabrał przyjaźń, a wiedząc o jego fałszywości sąsiedzi, mówią: „opętał go jak diabeł dobrą duszę“.

30. Czarownica.

1. „Nie wdaj się z tą kobietą, bo ma kozła w oczach“. To dawne przysłowie zostawiło pamięć, jakie są główne rysy charakterystyczne kobiety, ze złym duchem w spółce będącej. Mówią że czarownica ma oczy na wierzchu, wzrok kozli i przerażający, chód ciężki i gnuśny, mówi cherkawo czyli chropowatym głosem, nigdy prawie nie jest wesołą, zawsze ma uśmiech szyderski, i również zawsze jest złośliwą i niewdzięczną, a budzi się o północy dla namowy z czartem“. (*Lud*, Ser. XV, str. 107, nr 35).

2. „Gdy kobieta co ma kozła w oczach, przeszła przez drzwi a za nią ktoś idzie, powinien otwierać klamkę nie gołą ręką, ale przez suknie lub jakąbądź szmatę; mówią bowiem, że jój skażona ręka mogła na klamce zostawić zaród oczarowania. Równie też idąc za nią, wystrzegać się trzeba wstępować w jój ślady dla téj saméj przyczyny“.

3. „Tak więc ułomność z przyrodzenia, lub znaki charakterystyczne z przyczyny jakiej słabości lub choroby nabyte bez własnej winy, lud opętaniem złego ducha lub współką ze złym duchem mianuje, i łączy do tego niepoliczone baśnie. Kobiety chętne

do spraw ze złym duchem, zmagają się z nim na rozstajnych drogach wtenczas, kiedy jest księżyc na młodziku, to jest na nowiu. Stawszy się czarownicami, pod pełnią księżyca, siadają na ożóg lub na łopatę którą się chleb do pieca wsadza, albo też nakonec na starą miotłę, a siłą czarta wzniesione, jak ptaki wylatują kominem w powietrze i dążą na Łysą górę.¹⁾ Tam Lucyferowi zdają sprawę z postępków i wyprawiają z diabłami harce, tańce, ucztę i biesiady, w nagrodę zasługi jaką położyły między ludźmi na korzyść piekła. Mało zasłużone tańczą tylko z ożogiem lub miotłą. Naradzają się znowu w końcu, jakieby złe nadal ludziom wyrządzać mogły i znowu podobnie odlatują do domów. Mogą się one przedzierać w różne postaci jak np. w psa wściekłego (*Lud*, Ser. VII, 92, nr 205), wilczycę, sowę, żabę-ropuchę, w piękną postać panny z czarującymi oczyma“.

4. „Widziano niedawnemi czasy, iż zbiegli się chłopaki i dziewczki prawie z całej wsi do biednej żaby ropuchy, która była nadzwyczajnej wielkości. Wszyscy mówili, że to jest czarownica z sąsiedniej o kilku chatach będącej wioski, która prawie przez jedną rodzinę jest zamieszkała i mianowali nawet tę czarownicę po imieniu. Niektórzy utrzymywali, że widzieli jak podeszła pod tę wieś w naturalnej postaci kobiety, i dopiero pode wsią przedzierzgnęła się w ropuchę. Lekliwi zegnali się i spluwali, zaledwie raz na nią spojrzawszy; śmielsze zaś chłopaki i więcej rozpustne, położyli w poprzek klocka drzewa dranicę w takim kierunku aby zmierzała do ogadaniej wioski, a położywszy potem przez wagę czarownicę na przeciwnym końcu draniccy, chłopak krzepki silnie kolkiem uderzył w drugi koniec, a natenczas ropucha siłą rzutu od draniccy pędzona, wylatywała wysoko w powietrze i spadała, ażeby przez powtórzone razy nową otrzymać mękę. Powtarzają bowiem tyle razy podobne wyrzucania ropuchy w powietrze, dopóki ona gdzie nie zginie w chwastach lub ogrodowinach, albo nie wpadnie w jaką kałużę. Przy każdym uderzeniu i wyrzuceniu mówią: „jakeś przyszła, take wyszła! a na lasy, na bory!“ (*Lud*, Ser. XV, str. 103, nr 29).

¹⁾ „Łysa góra jest w Sandomierskiem około 1900 stóp nad powierzchnią morza Bałtyckiego wzniesiona. Tam dawniej były świątynie pogańskie, a niedawnemi czasy widziano jeszcze tego ślady; po lesie bowiem wałały się kamienne bałwany bożków w różnych kształtach. Teraz tam na szczycie góry stoi kościół św. Krzyża, miejsce uświęcone odpustami“ (J. Gl.).

5. „Działania czarownic są niepoliczone. One czarują ludzi dorosłych, a przez czary doprowadzają do kłótni, bitwy, przeklinania i wszelkiej obrazy Pana Boga. One nasyłają złości i zwady między małżeństwami, różne słabości, choroby i śmierć. Na młodych nawet i na dzieci, sprowadzają wszelkie przypadłości i nieszczęścia“.

6. „Korzyści czarownic są szczególnie takie: że sąsiedzkim krowom odbierają mleko, a to ztąd poznać, iż zawsze u siebie mają więcej nabiału. Sposób, jakiego w tym celu używają, jest: Czarownica bierze starą bronę z kołkami drewnianymi, stawia przy swój oborze od wschodu (t. j. od strony wschodu słońca), siada przy niej jak przy krowie, a założywszy sobie iż kołek taki jest wymieniem krowy mlecznej sąsiada, doji z niego mleko do skopka, który to kołek tyle z siebie mleka wypuszcza, ile krowa sąsiedzka dać może. Takiego używając na cudzą krzywdę fortelu, nigdy na uczynku złapania być nie może“.

7. „Parobczak jeden opowiadał, iż pasąc przede dniem konie na błoni, widział, jak ze wsi kobieta znana iż była istotną czarownicą, chodziła po pastwisku przed wschodem słońca, a po trawie, po rosie, miotała powążką przez którą mleko cedzić się zwykło i mówiła kilkakrotnie: „biorę pożytek, ale nie wszystek“. Ten parobczak wziął się na sposób; miotał znowu po jój odejściu po trawie uzdeczką którą odjął z konia, i mówił: „a ja niestatek, biorę ostatek“. — Skoro zaś powrócił do domu i zawiesił uzdeczkę na kołku i gdy już słońce wschodziło, natenczas obficie mleko ciekło z uzdeczki, i było dla niego dość na śniadanie“. (*Lud*, Ser. VII, str. 92, nr 204).

8. „Sąsiadka, właścicielka krowy która utraciła mleko, ratuje się tylko zostawieniem jój przy domu, cedzeniem reszty mleka nieutraconego przez pokrzywy żegawkami zwane, i przez okadzania wymienia krowy tudzież garnków mlecznych święconymi wiankami, które po kościołach w Boże-Ciało święcić się zwykły. W przeciągu dni kilku zdarza się pomyślny skutek, iż krowa jak dojiła wprzódy, tak i potem doji“.

9. „Kiedy deszcz pada w taki sposób, iż z przeciwnej strony od chmury słońce przyświeca, co się zdarza szczególnie pod wieczór, mówią:

„Dészczyk pada, słońce świeci,
czarownica masło kleci“;

to jest, że wtenczas masło ona robi. Mówią, że masło czarownicy za-

wsze czuć można dymem takim jak kopeć ze smoły". (*Lud*, Ser. VII, str. 95, nr 209).

10. „Cokolwiek bądź nabyte z chaty w której czarownica mieszka, nigdy nie pójdzie w pożytek, ale owszem szkodę przyniesie, i nieszczęście domowe pomnoży. Radzą aby lepiej unikać wszelkich z czarownicą stosunków, a tem bardziej jakichkolwiek (bliższych) związków, albowiem choćby się zdawała najprzychylniejszą, i wtenczas jeszcze zdradzić może. Wnoszą jednakże, iż czarownica nigdy nie uczy swój córki tego co sama umie, a to przynajmniej ochrania dzieci jej od niesprawiedliwej sąsiedzkiej nienawiści“.

31. Założenie czarów.

1. „O ile jest skłonny lud do wierzenia w czary równie jak w czarownice, dowodów jest bardzo wiele. Zakopują np. kości ze zdechłych swych owiec pod zręby i węgly oweczarni swych sąsiadów, którym powodzenia tego gospodarstwa zazdroszczą. Używają do tego szczególnież kości z głowy a nawet rogów baranich, — i wnoszą, że zaraz po zakopaniu, choróbsko od nich przeniesie się do sąsiada, a u nich zdychanie owiec przestanie. Przy wybieraniu, przenoszeniu kości i zakopywaniu pod cudzą ścianę lub zatykaniu pod powałę, mają jakieś szepty zabobonnikom tylko wiadome, a które udzielają sobie pod największą tajemnicą“.

2. „Widziano nieraz pęk włosów wyczesanych z bolejącej głowy, a założonych między węgly, alboli też w szczeliny ścian sąsiada. Skoro się to dopełni, powiadają, że cierpiącego zaraz głowa boleć przestanie, a ta boleść do sąsiadów się przenosi“.

3. „Podrzucają sobie lub podtykają pod ściany obcięte kołtuny, a ztąd czasem wynikają między sąsiadami swary i kłótnie, a czasem nawet i bitwy“.

4. „Podlewają sobie nawet pomyje po wymoczeniu nóg, lub z umywaną głową, pod wrota, dla uwolnienia się od słabości, a z czarowania lub zarażenia drugich“.

5. „Napychają szkielet łba końskiego różnemi ziołami suchymi i podrzucają w siedzibę sąsiada; — zapychają stare szmaty i gałgany splugawione pod strzechy albo w ścian szczeliny; — zakopują garczki napełnione trocinami, rzemykami, węglami i różnemi przedmiotami zużytymi — a to wszystko,

właściwie mówiąc, tyle tylko drugim szkodzi, że ich drażni i niepokoi, a bardzo się tém martwią gdy jakie przedmioty czarów znajdują u siebie“. (*Lud*, Ser. XV, str. 134, przeniesienie choroby).

6. „Najgorsze, mówią, są czary żydowskie, to jest od starozakonnych karczmarzy, arendarzy i szynkarzy pochodzące, którzy do szynkowanej wódki kładą swoje obrzynane paznokcie, albo też dobierają i rozmajają wódkę pozostałą wodą z wykąpanych dzieci chorowitych, albo nakoniec łupieżę ze swoich strupów; zbierane wrzucają do wódki i wnoszą z tego, że chrześcijanie pijąc taką wódkę, nabywają szczególniej skłonności uczęszczania do karczem przez żydów arendowanych i do pijatyki. Najpożyteczniejszym jednak pomiędzy ludźmi prostymi jest taki zabobon, bo ich pobudza owszem do obrzydliwości na czary karczmarzy żydów, a przeto nabierają oni wstrętu do gorzałki, woląc wstrzemięźliwość od zgubnego nałogu“.

32. Zaraza (choroba).

1. „Zaraza wszelkich słabości, powstać może z założenia czarów, według mniemania włościan, jak się wyżej powiedziało. Są oni tak nawykli do tego przesądu, iż za niewątpliwą rzecz uważają, że gdy słabością swoją zarażą dom sąsiedzki, słabość ta u nich ustaje“.

2. „Dlatego-to, jeżeli panuje w jakiej wiosce zaraza bydła, sąsiedni włościanie pilnują swych granic bardzo starannie, nietylko z powodu, ażeby zarażeni nie przypędzali swego bydła w obręby ich dóbr i nie szerzyli zarazy, ale żeby także nie zakopywali ściernia po upadłym bydle na granicy, co jednak czynić zwykli powszechnie. W takich razach także palić zwykli po końcach swęj wioski przy drogach gnoje, albo zgniłe wiórzyska, w mniemaniu, że dym rozciągający się około wsi, ochrania ją od powszechnęj zarazy i przystępu choroby“. (*Lud*, Ser. XV, str. 134, o odegnaniu choroby).

3. „Przed kilkunastu laty widywano po niektórych chatach dawnych, szkielet końskięj głowy na siostrzanie czyli stragarzu nade drzwiami wchodnemi, ułożony i deszczkami od widoku przycho-dzących osłoniiony. Pytano się o przyczynę zachowywania tego szkieletu, i wybadano, że po wielu domach włościańskich podobne końskie łby utrzymują się jeszcze od czasu panującej zarazy, czyli jak oni mówią, od powietrza. — Twierdzą tedy, że takiego łba końskiego z miejsca ruszyć nie można, albowiem natenczas cały dom może pod-

padać okropnej nagłej chorobie i śmierci. Szczęściem przecie, nigdy się nie sprawdziło uprzedzenie tam, gdzie za rozsądną radą idąc, wyrzucano podobne zabobonne czerepy, i może dla tego już ich teraz mniej widać“.

33. Urok.

1. „Skoro kogo brzuch gwałtownie zaboli i człowiek doświadcza wielkiego rznięcia w żołądku, mówią, że to urok od złych oczu, których władza zaledwie nie taka jak bazyliuszka (obacz: nr 56), bo prawie w połowie zabija“. (*Lud*, VII, str. 92, nr 206. — Ser. XV, str. 115).

2. „Zabobonniczki na pograniczu u Rusi, w razie gwałtownej boleści brzucha, biorą wody wrzącej w garnuszek, rzucają do niej węgiel rozżarzony, żegnają się i mówią: „Zdrowaś Maryja“ — a tymczasem węgiel gaszący się wodą, piszczy i bulkocze. Powtarza się to trzy razy, i trzy razy jeszcze wodą w garnuszku żegna; daje potem pić choremu tak gorącą, jaka jest o ile nie wystygła, i nawet o ile cierpiący wytrzymać może. Jeżeli go porwą womity, ulga następuje natychmiast i ból się uspakaja; jeżeli tego nie było, rozciera się brzuch rękami na dół, a rozwolnienie i poty robią ulgę boleści“. (*Lud*, Ser. III, str. 98, nr 5. — Ser. XV, str. 117, nr 68).

3. „Ledwie nie każda gospodyni domu umie odczyniać uroki. Mówią, że przedewszystkiem trzeba obetrzeć podółkiem od koszuli czoło chorego i spluwać na wszystkie cztery strony; czasem to po trzykroć powtarzają. Niektóre zabobonniczki obliczują czoło urzeczonego, i za każdą razą w inną stronę spluwają“. (*Lud*, Ser. VII, str. 93, nr 207. — Ser. XV, str. 115, nr 55).

4. „Dziwnych sposobów używają niektórzy na zniszczenie rzuczonych uroków; między innemi, ludzi niebezpiecznie chorych bez żadnej odzieży zagrzebują po szyję w ziemię“. (K. z Tańskich Hoffmanna w dziele: *Rozrywki dla dzieci*, Warsz. 1826. Ze wsi Rybczewice).

5. „W innych razach gorczycą skropioną octem, okładają całe ciało, i przekonani na pryszczę które skórę wzniesą, że to Złe wystąpiło“. (*Rozrywki dla dzieci*).

6. „Kiedy przy odstawieniu dziecka od piersi, żal się zrobi matce, i znowu je po kilku dniach do piersi przypuści, — to takie

dziecko będzie miało oczy urzekliwe. Tego, na kogo ono spojrzy, wezmą uroki, t. j. że część jakaś ciała tego człowieka (mianowicie ta, na którą spojrzało) zaboli, albo też spotka go nieszczęście". (Dziesiąta pod Lublinem).

7. „Czarownik gdy na kogo zdrowego nieznacznie rzuci garść piasku lub pyłu, to się zaraz temu zdrowemu krosty posypią, ospa lub odra". (Lublin. Turobin).

8. „Paskudnik bydlęcy, to samo znaczy według zabobonu włościan, co Urok u ludzi, i wnoszą że złe oczy sąsiednie zdarzyły to nieszczęście. Zdzierają oni natenczas igłą z oczu chorego bydlęcia grzebyczek w kącie oka uformowany, nacierają solą, którą mimo tego wdmuchują w nozdrza, a po bokach wałkują i to koniecznie osikowym biczyskiem, kozicą lub kołkiem".

Praktyki dotyczące przyszłości.

34. Wróżba. Wieszcza.

1. O wróżbach i wieszczach mówi Gluziński, iż „równie do nas przyszły (jak wiele innych rzeczy) z odległych wieków i od tych szczególniejszych narodów, które się naówczas za najoświecześniejsze uważały. Egipt, Grecya a nakoniec Rzym, wielkie państwa które najwięcej uprawiały nauki, miały obok tego błędy i uprzedzenia nietylko w niższych, ale nawet w wyższych klasach narodu. Wieszcziarze, których wróżkami i wrózkami lud nasz nazywa, są ludzie choć w naukach ograniczeni, ale zręczni w wysłowieniu, kiedy się ktoś do nich po jaką radę udaje. Umieją w odpowiedziach na zapytanie taką zachować dwuznaczność, że przy rozwijaniu się dalszych okoliczności w życiu, zdaje się, iż się istotnie wróżba ziściła. Jest to więc językowe kuglarstwo i omamianie tych, którzy krótko widzą, bez żadnego związku z ich przyszłością; bo umysł człowieka nie sięga naprzód tak nadzwyczajnie, ażeby przyszłość, stosunki i okoliczności rozmaji-

cie się rozwijające w zupełności mógł przewidzieć, chyba tylko wtenczas, jeżeli się wnioski o przyszłości na powodach z przeszłości opierają. Ale też wtenczas wróżba nie jest wróżbą, lecz tylko mądrą radą i przypuszczeniem, które naturalny mają związek z szczegółami i stosunkami jakie nas otaczają". (*Lud*, Ser. XV, str. 118. — Ser. VII, str. 76).

2. „Nie jest-że to śmieszną rzeczą, jeżeli matka mająca dość dzieci, udaje się do wróża i bada jego przepowiedni, jaka ich przyszłość czeka? — „Nikt nie zgadnie, na co padnie“ mówi dawne przysłowie, jak gdyby umyślnie dla zapobieżenia podobnym niedorzecznościom wymyślone. Opłacają jednakże wróżów mieszkających czasem o. mil kilka lub kilkanaście, ze znaczną stratą czasu i funduszów; rozgadują ich szczególną mądrość i przymioty w przepowiadaniu przyszłości, a niekiedy już w samym prowadzeniu dzieci, stosują się do wróżby. Zkądżeby np. wróż wiedział, że skradziony koń, wół lub inne skradzione rzeczy i pieniądze w tém lub owém miejscu znajdują się? Jeżeli na zapytanie trafnie odpowiada, to tą odpowiedzią usprawiedliwia albo zręczną dwuznaczność, która tylko na rozmaite domysły badającego wprowadza, albo świadczy, że ze złodziejami ma tajemnicze stosunki“.¹⁾

3. „Do rzędu wróżów i wróżek usługujących włościanom, należą kabalarki i cyganki włóczące się czasem po wsiach, i odgadnu-

¹⁾ „Są u nas włościanie co niepoliczone opowiadają sprawdzenia się przepowiedni arcy-rabina Kozienickiego którego Maget'em (uczonym) nazywali, a który już przed dwadziestu kilku laty (a więc około r. 1820), życie zakończył.

Jakiś obywatel jechał do Warszawy z pieniędzmi, i te pieniądze ukradli mu ze szkatułą złodzieje w drodze. Kazał mu arcy-rabin trzy dni zaczekać (jak skoro się on uzałił i żądał wróżby), a po trzech dniach, czytając w jego obecności jakieś święte księgi, powiedział obywatelowi, że jego szkatuła jest u niego w gościnnej izbie, ale w niej brakuje kilkadziesiąt dukatów. „Zgoda“ rzekł obywatel, „byle'm odebrał swoją znakomitszą stratę“. — Jakoż znalazł on szkatułę w swoim miejscu i brak (w niej) czterdziestu dukatów.

Komuś ukradziono parę koni. Arcy-rabin długo czytał w świętej księdze i wróżyl, że konie właśnie w tej chwili są przywiązane w polu u gruszki. Właściciel poszedł i znalazł je tam w istocie. Musiały to być skutki rzuconej przez niego klątwy pomiędzy starozakonnych i spowiedzi przed nim złodzieji.

Najdziwniejszą jest historyjka jaką przed kilkunastu laty opowiadał

jące przyszłość, albo z kart, albo z rysów twarzy, albo z układu żył ręki; a tak są zręczne w przepowiedniach, że nawet ludzie z doskonalszym wyobrażeniem, zastanawiają się nad wyrocznią i częstokroć jej wierzą. Jakiżto jest związek rzeczy z talią kart, które się rozmajacie układają, jeżeli z nich losów swoich wyglądają wyroczni? Każda karta ma do siebie przywiązane przez kabalarkę znaczenie, a położenie ich na-wzgląd (względem) siebie, kabalarka jak zechce tak tłumaczy. Gdybyśmy wiedzieli od niej te pojedyncze znaczenia, i dla jednego i tegoż samego człowieka sto razy kartowali a dobrze, za każdy raz bezwątpienia znaleźlibyśmy odmienne kart położenie, a zatem odmienna wypadałaby odpowiedź. — Podkładanie kart na noc pod głowę tego, któremu mają wróżyć, albo kładzenie ich na chwilę pod pachę lewą przy sercu na gołym ciele, — należy do tych oszustw“.

4. „Cyganki jeżeli nie z kart wróżą przyszłość, to z rysów twarzy lub ręki. Widziano jak zręczna taka wróżka, wypytywała się wprzód o stosunki zachodzące między ludźmi we wsi, ażeby ich potem zręczniejszymi odpowiedziami mamiła“. (*Lud*, Ser. VII, str. 77, notka. — Ser. XV, str. 119, nr 73).

5. „Baby wróżbitki gdy mają wróżyć, zażądają noża, sita, węgla i miski z wodą. Gdy im to poddadzą, wbijają nóż w ziemię, na trzonku umieszczają sito, na wodę puszczają kilkanaście gałek ugniecionych z tatarczanej mąki, a postawiwszy miskę z wodą

włosianin ze wsi Dzwoli pod Janowem. Żona jego była nieplodną lat kilka, a wszakże chłop najzamożniejszy może stać się bardzo ubogim, kiedy niema dzieci. Przyjechał więc po radę do tego Magieta. Tylko co wstąpił na próg, rzekł Maget: „wiem mój przyjacielu czego po mnie wymagasz: wiedziałem już o tem, kiedyś się jeszcze nie przepawił za Wisłę; wracaj spokojny do domu, ufność w Bogu błogosławić was będzie, a kiedy sobie życzycie kłopotu, mieć go u was (będziecie) podostatkiem, a to jest taka prawda, jak ta moja księga prawdziwa i mądrość i rozum“. — Wrócił chłop do domu; w rok potem urodził się im syn, w rok znowu córka, a potem u nich było „co rok to prorok“. I wychował pięknych dzieci sześcioro, z których jak sam powiedział, dwoje najmłodszych jeszcze mu pomagają w gospodarstwie, a starsze wszystkie pożenione, już były na osobnych gospodarstwach. Na zawdzięczenie Magetowi téj łaski, posyłał mu po furze zboża, a to prawie aż do jego śmierci. (J. Gl.).

i galkami w zakresloném na ziemi węglem kole, wróżą“. — Grzegorz Kostrzewa (alias An. Wieniarski w powieści: Siedm (Gazeta Codzienna, Warszawa 1852, nr 344).

6. „Do wróżb i wieszczby, można także policzyć Przeczucie, któremu się ludzie gminni poddawać zwykli w taki sposób, że zawsze przeczuć mogą, jeżeli ich jakie szczęście lub nieszczęście ma spotkać. Powiadają oni, że przed szczęściem mającém ich spotkać, czują jakąś mimowolną radość, i coś tak wesołego, że nigdy nie chybiają wróżby; a przeciwnie przed nieszczęściem, czują jakiś mimowolny smutek lub żal, który się nawet bez żadnych powodów wciśka do serca“.

7. „Są jeszcze wróżby i wieszczby z różnych wydarzeń i spotkania wynikające. I tak: wiadra i konewki próżne z którymi ktoś idzie po wodę, jeżeli przejeżdżający spotyka, oznaczają jakieś przysze nieszczęście lub niepowodzenie; — przeciwnie zaś, spotka idącego z napełnionemi naczyniami, nie jest wróżbą, przyszłej pomysłności i szczęścia“.

8. „Kiedy wyjeżdża chłopek z domu na jarmark lub w daleką podróż, a zając mu drogę przebieży, mówią, że lepiej jest ażeby się wrócił do domu, choćby nawet na tém dość stracił, albowiem uniknie strat daleko większych, albo się uchroni od nieszczęść gorszych nad wszelkie zyski z podróży“.

9. „Jeżeli przed jadącego lasem, wyskoczy wiewiórka, wróżą szczególną z tego pomysłność w zamiarach, — ale kiedy ona przez drogę przebieży, to tyle właśnie ma znaczyć co zając, a bardziej znaczy zawód w powodzeniach sobie obiecywanych, i dlatego to biędne stworzenie zaraz ścigają po krzakach, smagają kijami i kamieniami, a jeżeli się uda zabić, całe złe spodziewane ustąpić musi“.

10. „Mają włościanie i prawie wszyscy inni u nas, szczególnie przesąd, że w poniedziałek trzeba się chronić od wyjazdu w drogę; bo to jest dzień, któremu zawsze towarzyszy nieszczęście, które potem nawet w dalsze dnie człowieka dotknie w podróży. Mało co mniejsze dniu piątkowemu towarzyszą nieszczęścia. Jeżeli ich konieczna potrzeba, nie od nich zależąca, zmusza, ażeby w te dnie wyjeżdżali, powinien wyjeżdżający przed sprzężajem na miejscu, w chwili wyjazdu zrobić po trzykroć krzyże na ziemi batogiem lub biczem, ażeby złe z drogi ustąpiło, a nawet sam siadając na furę, winien się trzy razy przeżegnać. Zwyczaj ten przecież dobry jest w każdym

razie i pożądaną rzeczą jest, aby każde dzieło zaczynać po Bożemu“.
(Powszechne).

11. „Do wróżb złowieszczych nakoniec, możnaby także policzyć dnie zwane feralnemi lub nieszczęsnymi, w których każdy kto je ma w pamięci, żadnego nowego dzieła przedsiębrać nie powinien. Lecz na tych dniach znają się tylko ludzie czytać umiejący, a to przecie jest bardzo rzadkiem pomiędzy naszymi włościanami¹⁾. Są to wróżby podobne do tych o których mówią, że kiedy na drugi dzień po nowiu lub po pełni deszcz lub śłota się zacznie, to całą kwadrę padać będzie i przeciwnie, pogodny ten dzień sprowadzi pogodę“.

¹⁾ Tablica: którą wielki astronom Tycho-Brahe sławny w całej Europie w r. 1630 na morskiej wyspie Elen w Danii, w klasztorze Elenum zamurował, a w lat 60 dziewczyna Krystyna Temtonarad znalazła. Po długu niego jest w roku dni feralnych 32, jakoto :

W miesiącach	Dni	Według kalendarza		Dni
		Łacińskiego	Greckiego	
Styczniu	7.	1. 2. 4. 6. 11. 12. 20.	8. 31.	2.
Lutym	3.	12. 17. 18.	6. 17. 20.	3.
Marcu	4.	1. 4. 14. 16.	2. 4. 22.	3.
Kwietniu	3.	3. 17. 18.	5. 6. 25. 26.	4.
Maju	2.	7. 8.	26.	1.
Czerwcu	1.	7.		
Lipcu	2.	17. 21.	5. 9.	2.
Sierpniu	2.	20. 21.	8. 9. 20.	3.
Wrześniu	2.	10. 18.	6. 24.	2.
Październiku	1.	6.	25. 27.	2.
Listopadzie	2.	6. 8.	24. 29.	2.
Grudniu	3.	6. 11. 18.	6. 20. 21. 23. 25. 30. 31.	7.

Kto się w takim dniu urodzi, niedługo żyje, albo też w wielkiem ubóstwie.

Kto zachoruje, umrze, — lub nie prędko ozdrowieje.

Kto ślub weźmie, nigdy szczęścia w domu mieć nie będzie.

Kto się z domu do domu przeprowadza, trafi tam na same nieszczęścia lub niezdrowie.

Kto wyjedzie w drogę, bez nieszczęścia nie wróci.

Kto w tych dniach co kupi, nie będzie z tego miał pociechy.

(J. Gl.). Obacz także *Lud*, Ser. XV, str. 120 i 270.

12. „W ogólności o wszystkich wróżbach i wieszczbach możnaby powiedzieć zgodnie z przysłowiem: „Nie wiedzą prorocy o Boskiej mocy“ — to jest, że wszystkie wróżby są niczém i nigdy wiedzieć nie możemy, co nas spotkać może w przyszłości. Takie się tylko wróżby powszechnie sprawdzają, jak np. jeżeli gdzie w kącie chaty jest pająk, który na łapanie much rozstawił swoje sieci, a zdarzy się w który dzień, że te sieci pozwija, to niezawodnie deszcz nastąpi. — W niektórych chatach w słojach lub butelkach, trzymają rybę błotną, piskorza czyli wiona, a jeżeli on wodę w tém naczyniu mąci albo sam się przewraca i wije, podpływa do wierzchu, bańki puszcza i wciąż się niepokoi, natenczas także spodziewać się trzeba deszczu, a jeżeli spokojnie leży, pogody. — Niektórzy utrzymują w słoju szklannym na mchu żabkę drzewną zieloną, i wstawiają jęj drewnianą drabinkę; mówią zaś za rzecz niewątpliwą, że ona na pogodę wyłazi na drabinkę, a na deszcz złazi i osiada na mchu. — Są to więc naturalne barometry ludowe, które mieć i próbować nikomu nie zaszkodzi.“¹⁾

35. Sny.

1. „Sny a ztąd wróżby i we śnie przywidzenia, są zabytkiem z najodleglejszej starożytności. Wiadome są bowiem sny Józefa w Egipcie, które nie bez sprawdzenia tłumaczonemi były“.

2. „W tłumaczeniach snów zręczne są bardzo niektóre wiejskie staruszki i w tém rzemiośle czasem są zdolniejsze niżeli wszystkie senniki jakie łatwowieżącym czasem diaki lub organiści, albo też i włościanie czytać umiejący, przy wydarzeniach i zasięganiach rady czytać i tłumaczyć zwykli“.

3. „Nie uważamy za rzecz stosowną opisywać szczegóły snów wydarzyć się mogących, a ztąd niepoliczone przytaczać wróżby: że ryby i woda znaczą żal i łzy; — woda mętna i błoto, utrapienie i smutek; — ogień znaczy złodzieja; — rojące się pszczoły, pożar w tym samym domu lub wsi; — utrata zęba, znaczy śmierć krewnego; — pies wściekły lub kąsający, nieprzyjaciela, — i tak dalej. Dlatego-to rozsądniejsi lu-

¹⁾ Obacz także nr 74, Lot ptaków.

dzie, łagodząc obawę innych jaką sobie ze snów tłómaczą, przytaczają na zniszczenie (obawy) przysłowie: „Sen mara, Bóg wiara“.

36. Dzwonienie (w uszach).

1. „Dzwonienie w uszach ma oznaczać, że ktoś cierpiącego to wspomina; wtenczas ten pytać się zwykł obecnych: w którym uchu mu dzwoni? — Jeżeli pierwszy z zapytanych zgadł to od razu, mówią że: dzwonienie w uchu zaraz ustać powinno“.

2. „Jeżeli przed południem dzwoni w prawém uchu, — znaczyć to ma, że ktoś o tym, komu dzwoni, dobrze wspomina; i toż samo, jeżeli dzwoni w lewém uchu po południu. Przeciwnie zaś wydarzenia, przeciwnie się też tłómaczą“.

37. Kaszel, kichnięcie, czkawka.

1. „Kiedy się ktoś raptownie zakaszła, nie mając poprzednio żadnego kaszlu, mówią że coś zełgał“.

2. „Kaszel nocny, ciągły, nie dający się wykurować, tak jak dychawicę i szczkawkę, mniemają być naskaniem złego ducha“.

3. „Szczkawka (czkawka). Kiedy się kto raz odezwie i na tém przestanie, mówią: że szczkającego ktoś wspomniął. Jeżeli nawet dłużej do kilku razy trwa szczkawka, zwykli się zadziwiać i mówić: „o jakże mnie ktoś długo wspomina“. Natenczas, aby przestała, wyrrywają sobie po jednym włosku z rzęsy, wymieniają imiona osób z któremi mają jaki związek, a trafi się czasem, że za wyrwaniem włosa i wzmiankowaniem imienia jakiej osoby, szczkawka przecież ustaje“.

4. „Kiedy kto kichnie w towarzystwie, (mianowicie po zażyciu tabaki), wszyscy życzą mu zdrowia, długich lat, sto lat zdrowia, dobrych powodzeń, spełnienia życzeń i t. d.“.

5. „Z kilkokrotnego bez przyczyny kichnięcia, wróżą sobie przyszłe cierpienia kataru; — i to się częstokroć sprawdza“.

6. „Kto zrana na czczo kichnie, żartują sobie, że tego dnia już apoplexyą uderzony nie będzie“.

Przesady.

38. Echo.

1. „Młode chłopaki i dziewczki po niektórych okolicach, tam gdzie się echo najlepiej powtarza, w porze do tego właściwej, wychodzą i bawią się jego odbiciem i igrzyskiem głosu, wymyślając częstokroć dowcipne i krótkie zapytania, z którychby końcówek łatwo było chwytać odpowiedzi, a natenczas tworzą sobie gadki i przepowiednie przeszłości, albo jakich sobie życzą, albo jakimi wzajem siebie straszyć, albo nakoniec z wróżby wzajemnej do woli naśmiać się mogą.“¹⁾ „Lecz nikt samotny w dolinie albo też gdzie pomiędzy górami i w zaroślach, nie ośmiela się budzić echo uspione, w mniemaniu, że ono pochodzi od duchów przeciwko człowiekowi

¹⁾ W całej krainie Lubelskiej bezwątpienia niema okolicy, któraby się tyle i tak szczególném echem odznaczała, jak okolice Puław, Parchatki, a nadewszystko Celejowa, gdzie z niektórych stanowisk, siedm razy odbicie głosu usłyszeć można. Tam właśnie w ogrodzie za pałacem po skończonej robocie odpoczywając nocować mające dziewczęta, bawiły się echem po zachodzie słońca, a rozmowa z echem była następująca:

„Jedna: echo! (krzyknęła, a to odpowiedziało), echo! echo!

Druga: mowi, że słuca cię echo. (Echo): z pociechą!
z pociechą!

Pierwsza: chciałabym mieć męża... (Echo): ęża! ęża! ęża!

Druga: (śmiejąc się) dostaniesz węża! węża!

Pierwsza: chciałabym mieć Janka!... (Echo): anka! anka!

Druga: (śmiejąc się) — niewartaś takiego kochanka!

Pierwsza: tobym chciała Piotra!... (Echo): otra! otra!

Druga: (śmiejąc się) Ty łotr, to sobie bierz łotra! łotra!

Inne próbowały zdania echa, pytając się imiennie o znajomych sobie parobczaków, a ta sama druga dowcipna dziewczka tłumaczyła odbicie głosu, jak gdyby ona tylko rozumiała odpowiedzi:

Franciszek! — (Druga): lubi szklanę i kieliszek!

Wojtaszek! — (Dto): oj to nie dobry ptaszek! itd. (J. Gł.).

rozstawionych, a przypadkowe odezwanie się puchacza którego głos raptowny łamie się i odbija daleko, samotnie idącego nieporównanym strachem nabawia“. (Osobno jednak o tém powiemy, mówiąc o Sowach).

2. „Słyszałem, że do bawiącego się tym echem młodziana, rzekł stary gospodarz: „Nie budź złego ducha, niech śpi“.

3. „W ogólności jednak, echo jako szczególny i bardzo przyjemny odgłos wdzięk dodający wiośnie, więcej służy do zabawki włością niżeli do postrachu; i raczej sobie tworzą z niego lekko-myślną wróżbę, aniżeli do uprzedzeń i przesądów zaliczają“.

39. Kobieta. Gospodyni.

1. „Mówią powszechnie, iż kobieta ciężarna, kiedy o co prosi, nigdy jój nie odmawiać nie należy, bo w takim razie niezawodnie myszy suknie pogryzą temu, ktoby jój żądaniu zadość nie uczynił“.

2. „Kobieta przed wywodem po ślubie, nie powinna od czasu oczepin zdejmować czepca z głowy, boby jój diabeł łeb urwał“.

3. „Gdy się kobiety przy spotkaniu całują, mówią mężczyźni przez szykanę, że będzie deszcz padał“.

4. „Kiedy się kobieta dąsa, to jest pogniewa się na męża, nateczas wnoszą że z diablem pacierz mówi. Przysłowie jest:

Kiedy kobieta chleb piecze i bieliznę pierze,
ledwie jój ze złości diabeł nie bierze“.

40. Dom.

1. Kto się z miejsca na miejsce przeprowadza i wszystkie przenosi rzeczy, nie powinien zaraz z sobą brać kota, bo przeniosłoby się z nim nieszczęście. W kilka dni dopiero można go na nowe mieszkanie sprowadzić. (Lublin), (obacz: Kot).

2. Przenosząc się w mieście z mieszkania jednego do drugiego, trzeba na nową siedzibę zanieść najprzód obrazy Świętych, kawaleczek chleba i okruszek cukru (lub soli), aby sobie zapewnić w nowym miejscu błogosławieństwo boskie, dostatek i osłodę cierpień (lub okrasę pokarmu). Później dopiero przenoszą się wszystkie rzeczy i domowe sprzęty. (Lublin; od służki lubelskiej).

3. Sól poświęcona przez księdza (sól świętej Agaty) chroni od ognia. Gdy się dom pali, należy koło niego rzucić szczyptę soli św. Agaty na cztery strony, a wnet ogień zgaśnie, lub dalej nie pójdzie, bo niema już mocy. (Lublin), (obacz: Ogień str. 79),— *Lud*, Ser. X, str. 383.

4l. Zacios.

1. „Jeżeli się widzieć zdarzy zacios siekierą na drzewie gdziekolwiek w głębokim lesie, w którym rzadko kto bywa, a co się zdarzać zwykło osobliwie w ruskich okolicach, powiadają że to złośliwy cieśla zaciął na życie jakiegoś człowieka, któremu on jest nieprzyjacielem“.

2. „Jest mniemanie także, iż gdy cieśla dom jaki na węgiel zakłada, to zacina naprzód na zdrowie lub na chorobę przyszłych w tym domu mieszkańców. Ten zabobon zapewne sami cieśle wymyślili i nim straszą dlatego, aby byli utraktowani przy zakładaniu przez gospodarza dom budującego. Dlatego-to szczególnie po wybudowaniu żądają poświęcenia nowych domów, aby oddalić i odstraszyc Złe od zaciosów siekiery zostawione. Wieśniak nie zacznie się wprowadzać do nowej chałupy, póki ta ręką kapłańską i święconą wodą pobłogosławioną nie będzie“.

3. „Najgorszy zacios jest według mniemania włościan taki, gdy w ścianie albo też w powale czyli pułapie zobaczą „świecę“. Jest to sęk drzewa zarosły po ucięciu gałęzi, w środku drzewa ściennego, bala lub tarcicy znajdujący się, a takiego drzewa używać w budowie bardzo się wystrzegają. Gdy mimowolnie coś podobnego się trafi, a potem zobaczą, wolą w takiej chałupie nie mieszkać, bo mniemają że to na całą familiję wielkie nieszczęścia sprowadzić może“.

4. „Opowiadali włościanie, że gdy cieśla zakładał nową cerkiew, upominał się o zaciosowe (zapłatę na zacios) u proboszcza, i rozgadywał, że jego zacios może mu w przeciwnym razie (jeżeli nic nie da) zaszkodzić. Utraktowany do woli, dał tego dowód; bo gdy węgiel zakładał, zaciął siekierą na przelatującą wronę (złe), a ta natychmiast spadła nie żywa z powietrza“.

42. Drewno.

1. „Drewno piszczy w ogniu gdy świeże, lub w sobie ma wilgoć, a mówią, że to jest dusza pokutująca. Nieraz się zapewne każdemu prawie słyszeć zdarzyło, iż drzewo osikowe lub inne z liściowych, świeżo zrąbane lub nie dość wyschłe, położone na ogniu, pozbywając się soków lub powietrza, częstokroć piszczy bardzo prężliwie albo żałośnie wtenczas, kiedy naczynia drzewne, włókniste i rurkowate, ciśnione ciepłem i parą pękają. Starzy mówią, że to się dusza odzywa i litości żyjących błaga, aby się za nią w czyszczeniu pokutującą modlili, i przytem rozmażite wyprowadzają gawędy“.¹⁾

2. „Gdy drewno na ogniu będące trzaska i węgle odstrzelone ku drzwiom rozrzuci, wróżą sobie z tego, że przybędą goście“.

3. „Robak gdy w drewnie wierci lub kołata, także mówią, że to jest dusza na pokucie. Kołatanie takie częstokroć w ścianie słyszeć się daje“.²⁾

4. „Jeżeli sprzęt jaki domowy, na przykład stół lub szafa, zsycając się pęknie i mocno trzaśnie, straszą się tém i wnoszą, że ktoś z krewnych umarł lub umrze“.

5. „Drewno rozszczypane i zaciśnione kotowi w ogon, zowią przysłowiem: „brać koty w leszczoty“ — i dlatego-to rozpustne i zabobonne chłopaki robią to, aby z kota diabła wypędzić, lub żeby z diabłem przepadł z bólu uciekając; zapewnie też czasem on z tego przepaść czyli zginąć musi .

1) Przesądu tego Mickiewicz zręcznie użył w swoich: Dziadach:

„Czyli dla dotkliwszej kary
w surowém wszczepiona drewnie,
gdy ją w piecu gryzą żary,
i piszczy i płacze rzewnie“.

2) Tenże w Dziadach mówi o kołatku:

„Za to i teraz po śmierci,
nim słuszną karę odbierze w piekle,
słyszycie jak gryzie wściekle,
jak świdruje i jak wierci

Przecie, jeżeli łaska czyja,
mówcie trzy: Zdrowaś Maryja !“

6. „Nigdy kmić wiedzący o zabobonie, nie wywozi z lasu drzewa wiatrołomu, ani też pokrzywionego, krętego i kołtunowatego, bo w takim drzewie niby mieszka Złe, któreby jego samego pokrzywić mogło.“¹⁾

43. Próg.

1. „Progi domowe są z pewną czcią szanowane powszechnie. Godny gospodarz zwykł mówić: „każdy uczciwy człowiek progi moje przestąpić może“.

2. „Nie można się przeto witać na progu (ani przez próg, albowiem to wielką sąsiedzką nieprzyjaźń oznacza, dowodzi złe życzenie, a nawet sobie z tego wróżą jakieś nieszczęście. „Bodaj żaden wróg, nie stąpił na twój próg“. Jest to życzenie dobrego sąsiada, które już przeszło w przysłowie“.

3. „Nigdy żebrak zabobonny nie przyjmie chleba przez próg podanego; ale, albo go winien (żebrak) przestąpić, albo żąda aby mu dający dawał za progiem (t. j. by dający próg przestąpił, zbliżając się do żebraka); inaczej, znaczy to nieszczerłość i nieżyczliwość jałmużny, która mu w pożytek nie pójdzie“.

4. „Poronienia (poronione dzieci) zakopują pod progi, jakieśmy wyżej powiedzieli (ob. Grzmoty), a zapytana o przyczynę kobieta powiedziała: „co nasze, to nasze“. Ale jak sobie to tłumaczyć, dowiedzieć się od nich nie można.“²⁾

5. „Jeżeli dziecko jest słabe i przyczyny dociec nie mogą, kładą go pod progiem, nakrywają deską w taki sposób, ażeby nie uległo żadnemu uszkodzeniu; a potem przez próg i przez deskę ponad niem leżącą przepędzają prosięta, ażeby one z sobą niewiadomą zabrały chorobę“.

6. „Barana postawiają także obok łóżka chorego człowieka, ażeby chorobę z niego wyciągnąć. Mówią, że jeżeli taki baran z de-

¹⁾ Nie wywozi też i drzewa powalonego od piorunu. (Obacz: *Lud*, Ser. XV, str. 124, nr 25).

²⁾ W pieśni ludowej, z dzieciak zabitych przez matkę nieślubną:

„Jedno leży pod progiem,
przykryłaś je barłogiem“.

(Obacz: *Lud*, Ser. XVI, str. 9, nr 17).

chnie, dobra jest dla chorego nadzieja zdrowia, — a przecie widziałem przychodzących do zdrowia i zdrowsze jeszcze barany, które obok chorującego po parę tygodni beczaly. Baran w taki sposób użyty, jeżeli jeszcze żyje, według swojego zabobonu twierdzą, że nie powinien być przez próg odprowadzany powoli, i powoli przełazić, ale trzeba go popchnąć, aby ten próg przeskoczył; i dlatego-to pod samym progiem dają mu uderzenie pięścią w tył tak silne, ażeby jednym rzutem stanął za progiem“.

44. Łyżka.

1. „Jeżeli w czasie jedzenia łyżka upadnie, znaczyć to ma, że jeszcze ktoś bardzo głodny przyjdzie, a toż samo znaczy upadnięcie ze stołu widelca lub noża“.

2. „Gdy w towarzystwie jedzących włościan, ktokolwiek przez pomyłkę weźmie cudzą łyżkę, wróżą sobie iż on z właścicielem łyżki kłócić się kiedyś będzie“.

45. Szpilka i igła.

1. „Kto znajdzie szpilkę lub igłę, mówi, że tego dnia jeszcze nic nie zgrzeszył, i rad się z tém przechwalać przed domownikami“.

2. „Pożyczając jeden drugiemu igły lub szpilki w sąsiedztwie, obraca do siebie ostrym końcem, a główką obraca do sąsiada przy oddaniu, z uprzedzenia, ażeby się łaska sąsiedzka nie przekłula“.

3. „Ostrzegają kobiety, aby nie zapinały szpilek lub igieł na piersiach, bo nie będą miały dostatkem pokarmu dla dzieci“.

4. „Złamanie się igły przy szyciu, jest wróżbą tego dnia jakiegoś w domu nieszczęścia“.

46. Ocet.

1. „Mówią, że tylko złośliwa gospodyni może zrobić ocet dobry, dobrodusznj kobiecie się ocet nie udaje“.

2. „Przy zarabianiu gniazda na ocet, koniecznie gospodyni gniewać się powinna“.

3. „Nie można nikomu dawać darmo octu, bo się albo ocet zepsuje, albo z tego powodu między sąsiadami mogą się porobić kwasy czyli niesnaski i kłótnie“.

47. Sieci.

1. „Jeżeli się zdarzy, że ktoś idzie, a przeciw sobie jadący wóz z sieciami spotyka, mówią, że trafi potem na jakieś nieszczęście. Przeciwnie zaś, kto idzie za sieciami i w ten spotka ich sposób na drodze (t. j. w jednym z nimi idzie kierunku), szczęście takiemu wróżą. Ale gdy sieci omija, trzeba ażeby tak prędko szedł lub jechał, iżby też sieci z widoku zgubił, i więcej się z nimi nie spotkał, bo znowu w jakie złe uwikłać się może“.

2. „W lasach Janowskich leśniczy z innego leśnictwa powołany, spotkał przeciw sobie idące sieci łowieckie potrzebne na powszechne polowanie. Przypadek zdarzył, iż na polowaniu postrzelonym została, a przypadek ten, prostota (lud prosty) spotkaniu sieci przypisywała“.

48. Jarmark.

1. „Sprzedający bydłę na jarmarku, upowszechnionym zwyczajem, obowiązany jest, aby temu który już od niego kupił i już zapłacił kupione bydłę, wyrzucił kilka groszy a przynajmniej trojaka za nogę, wtenczas kiedy on już z bydłkiem odchodzi. Kupujący, kwoli temu, nie mówiąc ogląda się i podnosi pieniąż wyrzucony, mówiąc (wtedy dopiero) „Bóg zapłać“ — i łapie go skwapliwie w mniemaniu ażeby mu się powiodło z przedmiotem na jarmarku nabytym. Potem winien go oddać ubogiemu, jakiego najpierw spotka“.
(*Lud*, Ser. V, str. 188).

2. „Niektórzy umyślnie wyprowadzają na jarmark bydła które się nie sprawnia, czyli: nie chce jeść dobrze, choćby nawet chęci sprzedania nie było; a to czynią w mniemaniu, że skoro go jaka szczęśliwa ręka przetarguje, lepiej się sprawniać będzie. Przetargowanie to często się nawet w domu odbywa, przez zręcznego czyli

ze zręcznej ręki znanego sąsiada. Ogląda on bydlę na wszystkie strony, głaszcząc po grzbiecie, podnosi za ogon, za uszy, i cały targ z właścicielem w opak odbywa, to jest: podaje za niego cenę po trzykroć coraz tańszą, a właściciel coraz droższą wymaga i odchodzą bez zgody, z wyrażeniem się targującego: „daj Boże, abys tyle wziął ile żądasz“. — Idą potem oba na litkup, czyli gdzieindziej mohorycz albo borysz zwany, to jest: na gorzałkę. Litkup, mohorycz czyli borysz odbywa się prawie zawsze i wszędzie po dopełnionej zgodzie na jarmarku; sprzedający jest obowiązany ponieść jego koszt jako biorący pieniądze; lecz to czasem od ugody zależy, czasem zaś idzie na wspólny koszt sprzedającego i kupującego“.

3. „Bydlę rogate sprzedane, zawsze się powinno oddawać kupującemu z postronkiem na którym na jarmark było przyprowadzone“. (*Lud*, Ser. III, str. 137).

4. „Po niektórych okolicach Rusi (mianowicie w Hrubieszowskiem) na jarmarku, ten który sprzedał bydlę, bierze postronek przez połę od sukmany, obraca się przeciw słońcu trzy razy, i wtenczas dopiero kupującemu oddaje z życzeniem, aby mu się bydlę dobrze sprawiało“.

5. „Przesądny chłop (czy to Mazur czy Rusin) nie sprzedaje konia z uzdeczką, ale ją zostawia na innego kupić się mającego, lub wyprowadzić się mogącego konia z przychowku, aby mu równie poszedł ręką (czyli zręcznie) i tę uzdeczkę dla siebie w targu wymawia. Mówią, „że kiedy jest uzdeczka, łatwiej będzie o konia“, — a właściwie tylko dla złodzieji przysłowie takie posługiwać powinno“. (*Lud*, Ser. III, str. 137).

6. „Nigdy też i furman lub parobek, kupującemu konia od jego gospodarza, nie oddaje go z uzdeczką, dopóki mu kupujący nie zapłaci oduzdne. To sobie oni mają za konieczne prawo, i wnoszą, że się w przeciwnym razie, koń kupiony sprawiać nie będzie“.

Zwierzęta.

Ssaki. Ptaki. Gady. Owady.

49. Domowe zwierzęta.

Zwierzęta te, osobiłwie krowy, ulegały przed wszystkiemi innymi potężnemu wpływowi Czarów i Czarownic (ob. Czarownica).

50. Koń.

„Gdzie się koń tarza, po tém miejscu przechodzić nie można, a zwłaszcza bosą nogą, bo taki człowiek może dostać okropnych boleści żołądka, lub na nogach i na rękach brodawek“.

51. Pies.

1. „Wycie psów częstokroć daje się słyszeć bez żadnej przyczyny; ani zmiana powietrza, ani brak pokarmów, ani ich skłonności przyrodzone nie dają do tego powodu, a jednakże przeraźliwie wyją. Żaloszny ich głos bez wysłedzonej przyczyny, okropności słuchających nabawia, tém bardziej kiedy w czasie wycia podnoszą pysk do góry zazwyczaj ku zachodniej stronie, albo też przy tém kopią ziemię¹⁾“;

¹⁾ „A psy wieśniaków zarywszy pysk w ziemi, kopią, śmierć wietrzą i okropnie wyją“.

(Mickiewicz — Konrad Wallenrod).

„Pies sam kości nie ugryzie i drugiemu nie da“, — tak mówią o skąpcu lub nieużytem człowieku, który ma tego nazbyt, czego nie potrzebuje. — „Zawsze pies psem“ mówią o człowieku złym, którego nic nie poprawia. — „Psi ma nos“ mówią o takim, który zdąża na cudze objady w samą porę. — „Szczeka jak pies“ gadałliwy człowiek lub obmowca nałogowy, cudze dobre imię szarpiący. „Użył jak pies w studni“ mówią o takim, kto doświadczył kiedy

to się wydarza prawie zawsze po zachodzie słońca lub w nocy. Wnoszą natenczas, szczególnie ludzie starzy, że to jest przepowiednia wojny, że zwierzyły jakąś śmierć powszechną w okolicy; a przecież, jak trudno jest dociec przyczyny wycia, tak równie po wyciu (powszechnie słyszałem), nie sprawdza się przepowiednia. Widziano psa, który się odwracał ku księżycowi, mocno się ku niemu unosił i z całej siły oczekiwał; mówili, że widzi jakiegoś ducha; wytłumaczono przecież, że odpowiadał na echo, które się o górę w stronie południowej będącą i lasami liściowemi okrytą, po kilkakroć odbijało. Widziano także psy, które na cień swój od księżyca za każdym poruszeniem naszczekiwały, a przecie byli tacy, co mówili że pies wtenczas złego ducha obracał“.

2. „Zabicie psa bez strzelby, tak równie jak i kota, bardzo źle jest uważanem w pospólstwie. Mówią, że po takim człowieku jeżeli on coś komu ustąpi, nic się nie wie, i że to na psa wyjdzie. Owszem nazywają takiego zabójcą, hyclem“.

3. „Tylko zabicie psa wściekłego w jakibądź sposób, ma szczególny wyjątek od powszechnej reguły technącej pogardą dla zabijających, albowiem z powodu złej i szkodliwej zarazy wściekliczyny, ubiegać się o pierwszeństwo w zabiciu jest prawdziwą dla ludzkości przysługą. Wściekłego psa nieznanego w okolicy, nazywają czasem nasłaniem złego ducha ażeby szkodził ludziom i zwierzętom, a to dla tego zapewnie, że szaleństwo, jak się wyżej powiedziało, opętaniem zowią“.

złej drogi, albo z kąd przyjechał w czasie jakiej wielkiej nawałnicy lub burzy. (J. Gl.).

Bywają i dykteryjki o psach, wplatane często do oracyj wielkanocnych, n. p.:

Leciał pies — przez owies,
suka przez tatarkę,
poszed pies na piwo,
suka na gorzałkę.

Niestety! — zjad pies kotlety,
a suka pieczenie — co za zdarzenie!

(Lud, Ser. IX, s. 130).

52. Kot.

1. „Kot, zwierzę pożyteczne w gospodarstwie, układne ale złośliwe, zawsze drapieżne, a czasem srogie i okrutne, jest w posiadzeniu, że od złego ducha pochodzi; albo że w nim zły duch jest ukryty. Dlatego-to zawsze kota czarnego nazywają djabłem, a jeżeli się taki kot nieznajomy widzieć zdarzy około domu, żegnają się, a potem ścigają go wołając: „a na lasy, na bory!“ — Świecące jego oczy w ciemności, a za pogłaskaniem za włosem i pod włos iskry elektryczne strzelające ze grzbietu, stawiają za dowód, że kot czarny w sobie ogień piekielny mieści.“¹⁾ (Ob. Zmora).

2. „Wszelako zabicie kota kijem, albo w jakibądź sposób bez strzelby, bardzo źle uważają. Gardzą takim człowiekiem i mówią: „nie wdawaj się z nim, bo on kota zabił“ — i długo nie zapominają téj winy. Kucharz jeśli źle ugotował jaką potrawę, jeśli mu się coś nie udało, lub coś zepsuł, stało się przysłowiem dworaków: „musiał kota zabić“; — mówią także, iż po nim jedzenie nigdy smaczném nie będzie“.

3. „Kiedy się kot myje, to jest łapkami głaszczce, wróżą sobie, iż przybędą goście. Taka jest przypowieść powszechna, i na takich zasadach opiera się i wtenczas, gdy iskry odstrzelają od drewna (palącego się), albo gdy sroka skrzeczy“.

53. Myszy i szczury.

1. „Jeżeli sér przez myszy pogryzionym zostanie, albo też chleb, a taki, ktoś bez obrzydliwości i z odwagą zjada, mówią, że on nigdy bólu zębów doświadczać nie będzie“. (*Lud*, Ser. VII, str. 143, nr 18. — Ser. XV, str. 57, nr 10).

¹⁾ Krąży tu przypowieść owczarska:

Antoni! Antoni!
 koty goni — po jabłoni,
 myszy łapie — po pułapie.
 Która tłusta — to ją chrusta,
 która chuda — to ją psu da.

2. „Matka dając dzieciom chleb przez myszy pogryziony, tłumaczy im ich obrzydliwość, że „tam przecie mysz ani jednego zęba nie zostawiła“.

3. „Gdy wiele myszy w jesieni widzieć się daje przy budowlach lub w gumnach, wnoszą ztąd że zima będzie bardzo tęga“.

4. „Szczura straszą się jak diabła, i złym duchem go nazywają, nawet się przed nim niektórzy żegnają. Opowiadają, iż są czarownicy, którzy tych natrętnych gości z domów wyprowadzić umieją, a takimi są zazwyczaj młynarze; taki, jak tylko świsnie, wszystkie szczury według téj komenderówki za nim wychodzą, i może ich potem prowadzić choć za dziesiątą granicę“.¹⁾

54. Nietoperze.

1. „Nietoperze latające co wieczór w czasie pogodnych i ciepłych wiosennych i letnich nocy, złemi duchami nazywają. Mówią, że nietoperze w różne się strony mijają dlatego, ażeby znaleźć człowieka, który piekłu duszę poślubił; jeżeli go znajdzie nietoperz, natenczas wkreca mu się pomiędzy włosy i łeb potępionemu urywa, ażeby duszę jego zabrać do piekła. Dlatego, ten kto ma długie włosy i wyjdzie z chałupy z odkrytą głową, skoro nadlatuje nietoperz, chroni się od niego i ucieka. Gdy w dzień znajdują nietoperza, brzydzą się tém stworzeniem i spluwają jak na złego ducha, a nikt się nie ośmiela wziąć go do rąk“.

2. „Czarownice złapanego żywego nietoperza sadzają w mrowisko na pewny czas, wyjmują potem szkielet gdy mrówki kości z mięsa objedzą, ze szkieletu wyjmują widelki piersiowe i oddają kawalerowi chłopakowi, a potem resztę kości palą w nowym glinianym garnku, rozcierają na proszek, i dają wypić w wódce téj dziewczynie którą on kocha. Ona przeto natenczas ginie i przepada dla niego z miłości, w której nie ustaje dotąd, póki on tylko kość piersiową nietoperza nosi“. (Od Zamościa).

3. Grabki i widelki mają wielki wpływ na dolę ludzką, a można je pozyskać takiem prawem: „Złapać niedopierza żywego i zwinawszy w ścierekę zabić go, a potem wrzucić do mrowiska.

¹⁾ Przypomina niemiecką postać: Der Rattenfänger von Hameln.

Kiedy mrówki cząstki mięsiste obgryzą, natędy pozostałe kosteczki mają mieć kształt podobny do grabków i widełek. Kto takowe wydestanie, ten potem, gdy zygnie widełkami, to odepchnie od siebie nieszczęście, a grabkami szczęście do siebie zagrabi". (Od Żółkiewki, Bychawy).

55. Wilk. Wilkołak.

1. Wilka lud niekiedy zowie Jakubkiem. Więc wyraża się, iż: jakubek zachodzi nam do koni, unikając właściwego wyrażenia. (Puławy).

2. „Mięso wędzone z wilka, powiadają, że dobre jest do kadenia bydłęcia, gdy krwią moczy". (Zamość).

3. „Krtać wilka służy pasiecznikom do zabobonu, że wetknięta w ul, robi pszczoły silniejsze od drugich i drapieżne". (Ob. Pszczoły).

4. „Odarte wilki ze skór po polowaniu, wieszają na drzwiach lub umyślnie stawianych szubienicach, a wnoszą, że Inne wilki z daleka z takich okolic uciekają i szkody nie robią".¹⁾

5. „Wilkołak (wedle Gluzińskiego) jest zapewne wyraz złożony od wilka, który krwi ludzkiej łaknie. Mówią włościanie, że to jest zwierzę najdrapieżniejsze w naszych okolicach; rzuca się na ludzi; wykopuje świeżo pochowane trupy, kaleczy bydło, a z nałogu swego porywa dzieci które się bronić nie zdołają, i lubo sam nie pożera tych nieszczęśliwych ofiar, przecież inne zwyczajne wilki, które mu towarzyszyć zwykły, dokonywają za niego dzieła. Jest zupełnie do wilka podobny, a różni się tylko ogromniejszą i sroższą postawą; dlatego rej wodzi pomiędzy wilkami. Jest bardzo zmyślny; przeskakuje na oparkanione dziedzińce; sam drzwi do obór i stajen otwierać umie, wspina się nawet po drabinie, i do mieszkań ludz-

¹⁾ „Święty Mikołaj jest patronem broniącym od napaści wilków. Pod górą Święto-krzyżką w Sandomierskiem (od strony północnej) jest kościół parafialny we wsi Dębnie pod nazwaniem tegoż Patrona. Jest tam obraz wystawiający napady wilków na mieszkalne domy; tam wilki drzwiami i oknami z nieporównaną zręcznością dobywają się do przestraszonych mieszkańców. Malarz tego obrazu bez wątpienia powziął myśl z wieści gminnej o Wilkołakach, i zostawił w kościele pamiętkę odwiecznego przesądu, bo ten obraz zdaje się być bardzo dawny". (J. Gl.).

kich oknem włazi. Czasem samotnie bez towarzystwa innych wilków napada podróżnych, czasem staje się nieco łagodniejszym i poprzestaje na pokarmach jakie ludziom odebrać może, a szczególnie tym którzy robotą w polu są zatrudnieni. Wyjada mleko ze dzbanków, sэр i chleb które w zawinięciach spotyka, i kiedy tém jest zajęty, nie trzeba go odstraszać ani drażnić, bo się zaraz okropnie mści i kaleczy“.

6. „Wilkołak nie rodzi się sam z siebie jak inne wilki, ale powstaje on z człowieka, którego zaklnie czarownik lub czarownica, i żyje w tym stanie przeobrażenia tak długo, jak mu ona przeznaczy. Czasem się zdarza, jak mówią, że wraca w późnym wieku do swojej pierwiastkowej postaci ludzkiej, lecz dopiero wtenczas, kiedy już mało zostaje we wsi krewnych i znajomych. Wtenczas on bieduje, żali się i narzeka, opowiada lata dziecinne sąsiadom swojej dawniej zagrody, a kiedy u nich nie znajduje ani litości nad swoją niedolą ani przytulku w nieszczęśliwym powrocie do ludzkiego życia, (wtedy) chętnie się sam wraca do postaci wilka, i znowu w lasy i bory się kryje. Niepoliczone są wieści o tém szczególném zwierzęciu. Kiedy o jakim człowieku mówią że jest: „ni do Boga ni do ludzi“ — wilkołakiem go powszechnie nazywają“.¹⁾

7. „Na jedném wiejskiem weselu (na Rusi Zamojskiej), skrzypek w samym zapale tańca, raptem przeciął smyczkiem wszystkie struny. Zdziwione i przelęknione towarzystwo chłopków, miało w podejrzeniu jednego z pomiędzy siebie pijaka słynącego oddawna sztuką czarodziejstwa. Przy wytoczeniu sprawy do dworu, silnie naga-

¹⁾ Dziennik Lwowski z d. 29 lipca 1876, nr 172, przytacza następujący przesąd: „W dobrach W... odległych od Lublina wiorst 8, zjawił się przed niedawnym czasem wilk, który krążył koło zabudowań gospodarskich. Uwiadomiony właściciel majątku, obywatel X..., polecił go zastrzelić, co wszakże się nie powiodło i wilczyisko podobno postrzelone udało się do lasu, aby tam swoją ziemską wędrówkę zakończyć. Rzecz sama w sobie dość naturalna, są bowiem na świecie tak zbiegłe wilki, jak i nie-dzielni myśliwi. Lecz jakież jednak było zdumienie obywatela, gdy wkrótce zgłosił się do niego włościanin z tój samej wsi z prośbą, aby nadal do wilka strzelać zabronił: „bo to proszę pana, rzekł, ten wilk to mój syn zaginiony, który zamienił się w wilka; lecz on nikomu szkody nie robi i tylko tak około swój rodzinnej wsi się błąka“. — Życzeniu pocziwego chłopka stało się za-dość, gdyż wilk więcej do rodzinnej wioski nie powrócił“.

bany od miejscowego rządcy, zeznał tajemnicę, jakoby dla urzędzenia podobnej psoty, dość jest mieć szczyptę sierści z wilka, a z nią podkurzywszy przez fajkę lub innym jakim nieznacznym sposobem skrzypkę (skrzypce) powiedzieć trzeba: „rez wouk barana“ (rznij wilku barana), a struny wszystkie (jako baranie) przeto (skutkiem tego) natychmiast popękają¹⁾.

56. Bazyliszek.

1. „Bazyliszek jest, mówią, zwierzątko stworzone przez diabła, wroga rodzaju ludzkiego, które wzrokiem swoim na kogo spojrzy, zabija. Nietylko jednak ludzi szczególna władza jego wzroku uderza, ale każde stworzenie żyjące, aby na nie jeno spojrzeć, umierać musi i to natychmiast. Gnieździ się w lochach, niedostępnych starych piwnicach, szparach skał, jest wielkości kury, z indyczką głową, ogonem jak u węża, skrzydłami jak u nietoperza, a oczy ma żabie²⁾.”

2. „Czarownice, t. j. kobiety które djabłu duszę zaprzedały, wylęgiwać zwykły te okrutne stworzenia, albowiem same z siebie i przez się bazyliszki się nie mnożą, nie mając płci równie jak diabli. Te czarownice biorą kurę i koguta koloru żółtego, albowi też czarne któreby miały po lat siedm, łączą ich przez namowę i władzę czarta, a skoro kura zniesie jaje o podwójnym żółtku, które poznać można przeglądając za świeża pod słońce, jaje takie podsadzają pod kurę. Gdy się wylęgą kurczęta (bliźnięta), a będzie kokoszka i kogutek, starannie je wychowują znowu do lat siedmiu, nie dopuszczając wcześniejszego płodzenia. Po siedmiu zaś latach połączone z sobą, gdy kura zniesie znowu jaje o po-

¹⁾ Gołębiowski mówi: „Wilki, który napada ludzi, był kiedyś także człowiekiem. W Rosji ma być rodzaj czarowników, co potrafią całe przemienić Wesele (weselnych gości) w wilków. Wilki owe pociekną do lasu, napadają ludzi, a dopiero po upływie roku jednego przybierają napowrót postać ludzką i powracają do domu, z wyjątkiem zabitych“. — Według Gołębiowskiego, w Lubelskiem, całe potępione Wesele hasa po nocy.

²⁾ „Wójcicki w Przysłowiaich swoich T. I, str. 108 w podobny także sposób Bazyliszka opisuje“.

dwójném żółtku, takie jaje sadza czarownica w gnój koński gorący jak zazwyczaj, z którego wylęga się już doskonały Bazyli-szek, a który zabiwszy wzrokiem siostrę razem z nim wylęgniętą, w nóry podziemne ucieka, a ztamtąd ciekawie na przechodzących ludzi i zwierzęta swoim zabójczym wzrokiem spogląda i żyje prawie wiecznie". (*Lud*, Ser. V, str. 20, nr 21).

3. „Przez szczególne zamówienia, może nawet czarownica zrobić Bazyliuszka z wybranego na to koguta czarnego zaraz po siedmiu latach, a ztądto, mówią, urosło przysłowie: „Nie bierz dziewczki za żonę po trzydziestu latach, bo ona to samo znaczy co kogut po siedmiu“.

4. „Niéma sposobu zabicia téj bestyi, bo każdy, nim bazyliuszka upatrzy, sam wprzódzy zginąć musi. Jeden tylko jest sposób: — wziąć wielkie lustro, aby się dobrze za niego schować można i z tym lustrem udać się do lochu lub piwnicy w której Bazyliuszek mieszka, a on ciekawy: kto idzie, skoro tylko spojrzy w lustro, sam się własnym wzrokiem zabija“. ¹⁾

57. Bociany.

1. Bocian przybywa na ś-ty Józef z za morza i pozostaje u nas tak długo, póki święty Bartłomiej obranemi z chmielu tykami nie zapędzi żab do błota. Nately to bocian, nie mogąc żadnej już żaby znaleźć na pożywienie (gdyż nie rechcą z powodu że im gęby pozarastały błotem), — odlatuje, po znanych manewrach lotnych, za morze. Bociana tu także nazywają: Bociągiem i Wojtkiem. (Od Turobina, Żółkiewki).

2. „Dla bocianów, na swoich siedzibach, starannie włościanie przygotowują gniazda. Stawiają kwoli temu stare brony lub koła na budowlach, na szopach lub stodołach, albo też na drzewie, jeżeli przy domie jest jakie wyniosłe. Bociany jeżeli się tak u kogo gnieźdzą, szczęście i obfitość gospodarzowi wróżą“. ²⁾

¹⁾ O Bazyliuskach takich opowiadają w okolicach Kazimierza. Miał być jeden w piwnicach pod zamkiem, po za wsią Bochotnicą ku Celujowu. (J. Gl.).

²⁾ Kiedy się u kogo gnieźdzą bociany, znaczy obfitość i szczęście domowe w przyszłości. Ten przesąd jest i w Niderlandach (jak mówi Washington Irving). (J. Gl.).

3. „Dlatego-to włóścianie udarowani gościnaą bocianów, przywiązując do tego wiarę i ufność podobną, cieszą się za ich przybyciem, przestrzegają aby nie sztukano na podwórzu, nie rąbano drew, i nie płoszono tych ptaków, a nawet przypatrywać im się nie dozwalają, zostawiając im spokojność pod każdym względem aż do wyłężenia młodych, których widokiem jeszcze więcej się cieszą. Zabić bociana, uważają za występki, gardzą takim człowiekiem, który się tego dopuścił, uważają podobne zabójstwo prawie za grzech śmiertelny, nigdy nie odpuszczony i odpuścić się nie mogący. Cześć taka dla bocianów, może jest najdawniejszą ze wszystkich pamiątek bałwochwalstwa. — One też jakby wiedziały o poszanowaniu ludzi dla siebie, nie obawiają się ich i nie uciekają od człowieka nawet na bliską metę, i stały się jakby ptakami domowymi, prawie w pół oswojonemi“.

4. „Mówią, iż zakładając bronę lub koło na gniazdo dla bocianów, potrzeba pochyłością trochę niżej opuścić ku zachodowi, boby się inaczej nie gnieździły; gwoździe brony, także ku zachodowi na przeciw pochyłości obrócone być winny. Zapewnie ztąd ten wniosek pochodzi, iż u nas są powszechnie panujące wiatry zachodnie, a przeto w ten sposób zakładane gniazdo lepiej się utrzymać może od gwałtowności wiatrów“.

5. „Mówią także, iż w przygotowane miejsce na gniazdo, trzeba włożyć i umocować kawałek sukna czerwonego, lub jaki płatek czerwony, a wtenczas one ochoczo osiadają na gnieździe“. ¹⁾

6. „Kto obaczył raz pierwszy na wiosnę lecącego bociana, to dobrze znaczy; — ale kto siedzącego, cały rok będzie miał zły. Jeżeli kto w obrębie téj siedziby gdzie się bociany gnieźdzą, popełni jaki czyn haniebny, wnoszą, iż one się tam zwiedzają (porozumieją) i nigdy się gnieździć nie będą“. ²⁾

¹⁾ Do świeżo założonego gniazda, aby przywabić bociany, zakładają czasem szychową tasienkę, albo coś takiego, aby się świeciło. Mówią, że bociany bardzo lubią takie cacka i świecidełka. Jednego razu przyniósł bocian na gniazdo palącą się główienkę z ogniem i gospodarzowi spalił stodołę; gdzie i kiedy się to działo, niewiadomo. (J. Gl).

²⁾ We wsi Dąbrowicy w Galicyi, nad granicą Królestwa Polsk. (niedaleko Sieniawy) opowiadają, że chłop jeden oszust, chcąc mieć fundusz na gorzałkę, przyszedł do żyda arendarza, który go jeszcze nie znał z szalbierstwa; zażądał aby mu dał zadatek na gęsi, które prawie dla

7. „Opowiadają o bocianach, że przed odlotem do ciepłych krajów, zbierają oni radę, zlatują się w jedno miejsce, szykują się nawet w porządek; dowódcy chodzą około szyków, klekotają swojemi dziobasami, jak gdyby miały jaką mowę, a czasem karzą występnych śmiercią. — Tak zdarzyło się pewnego razu, że samowolne chłopcy podłożyli w gniazdo gęsie jaje; skoro się z jaj młode wylęgły, samiec, jakoby uznał przemieszanie się samicy, odleciał, i już młodych nie karmił. Gdy potem bociany zebrali się na podobną radę przed odlotem, ów samiec oskarżył swoją samicę przed gromadą tych ptaków, a gromada wyrok śmierci na nią wydała. Jakoż natychmiast tłukli ją skrzydłami i dziobami dopóki życia nie utraciła“.

8. „Zdarza się czasem, że bociany z gniazd wyrzucają młode nieżywe; a jeżeli się to w kilku miejscach zdarzy, wróżą sobie ztąd, że bardzo głodny rok nastąpi“.

58. Derkacz.

Woła on na łące: siecz! grab! — siecz! grab!

59. Drózd i kos.

Ptaki te, gdy na wielkich lasach, gdzie zimują, zobaczą jaśkólkę, natędy zaczynają się uczyć śpiewać, i gdy się pagórki rozzielają, wylatują do gajów. I one także, wraz z innymi ptaki, śpiewały Pannie Maryi przy Wniebowzięciu. (Od Żółtkiewki).

60. Gęsi.

1. „Skoro gęsi raptownie w nocy zagwarzą, powiadają włóscianie, że zobaczyły złego ducha. Ale ten gwar gęsi tak wielki wywiera postrach na diabła, iż on natychmiast ucieka, równie jak wtenczas, kiedy kogut zatrzepie skrzydłami i zapieje“.

niego chowa; wziął od niego kilkadziesiąt krajcarów i ćwierć owsa, niby na wychowanie tych gęsi. Żyd po jakimś czasie przyszedł je zabrać, a chłop wskazał mu młode bociany w gniaździe i powiedział: „bery, bery twoji husi, bo zletut“. — Został potem ukarany za nieuszanowanie i drwinki z bocianów, bo się już potem u niego nie gnieździły. (J. Gl.).

2. „Zamożna gospodyni w jesieni w dzień św. Marcina, zabija gęś i piecze w piecu, a gospodarz obdzieliwszy swoją czeladkę częściami z téj gęsi, sam sobie zostawia piersi, ostrożnie mięso objada, oczyszcza kość piersiową, a jeżeli jest biała, rokuje zimę suchą i stałą; — jeżeli jest sinawa i czerwona, zimę słotną; — jeżeli pół biała od góry a pół czerwonawa od spodu, wtedy pierwsze pół zimy ma być suche, drugie pół zimy słotne; — jeżeli w centki tu i ówdzie nakrapiana, znaczyć to ma zimę burzliwą i śnieżną. Te przesady są nawet udziałem klas wyższych, u których zabicie gęsi w ten dzień i uważanie zimy, jest już powszechnym zwyczajem“. (*Lud*, Ser. VII, str. 110, nr 21).

3. „Pieczenie gęsi na św. Marcin, bardzo dawnych czasów zasięga; ztąd to zapewne pochodzi, że włościanie zwykle natenczas znosili daniny, między którymi były także gęsi. Pobierający mając ich dostatek, spraszał gości na ucztę z pieczonej gęsi. Zazwyczaj gęś pieczoną bywa podówczas z kwaśnemi jabłkami (w nadzieniu). Bicie i pieczenie gęsi na św. Marcin, może więcéj ztąd pochodzi, że są wtenczas najtłustsze i najsmaczniejsze, a wszakże to się podobnie dzieje z baranami pod jesień“.

4. „W Lubelskiem wśród lata wykopała czarownica dołek, nakładła jaj gęsiom i siadła na nich jak kura, takie wszakże obrawszy miejsce, żeby widziana być mogła. Pytano jęj się z trwogą: co to będzie? — Nastraszyła, iż taki grad sprowadzi jak te jaja, — i dano jęj wszystko, co tylko chciała“. (*Gołębiowski: Lud polski*, str. 140).

61. Gil.

Gil zawsze fruwa pod chmury wywiadywać się o rychłą zimę. A gdy biały płatek śniegu spadnie na pierś jego ponsową, to natychmiast na nięj stopnieje. Gil wtedy spuszcza się niżej ponad ziemię i woła: śnieg! śnieg! śnieg! (*Od Turobina, Żółkiewki*).

62. Gołąb'.

Gołąb' woła ciągle, ażeby mu na wiosnę dużo nasiać: grochu! grochu! (*od Turobina*). Ztąd powstało gruchanie jego.

63. Jaskółka.

1. „Jest uprzedzenie ludu o jaskółkach, że one na zimę w stawach i jeziorach zatapiają się i tam spoczywają aż do wiosny, a potem ztamtąd znowu wylatują, i do życia nowego przychodzą“.
(*Lud*, Ser. VII, str. 111, nr 25).

2. „Jaskółka przylatuje zwiastować Najświętszej Pannie synaczka a ludziom radość i wiosnę. Ale przedtém, ucieka na lasy na trzy doby, obsuszać się z wody, z której wyleciała. W jesieni bowiem, siadają jaskółki na trzcinnie rosnącej ze stawu i siedzą na niej tak długo póki się nie złamie, poczem wpadają w wodę i śpią w niej aż do wiosny“.
(Stryjna pod Piaskami i Czerniejów pod Lublinem).

3. „Kto jaskółkę, z pomiędzy wielu razem zebranych ludzi, najpierw zobaczy, skoro do nas na wiosnę gnieździć się powraca, ten zazwyczaj wróży sobie na cały rok szczęśliwość i dobre powodzenie“.

4. „Niedorośle chłopaki, wybieraniem ptaków z gniazd zatrudniać się lubiący, mają przesąd, iż który z nich pierwój na wiosnę jaskółkę zobaczy, niech natychmiast stanie, spojrzy pod swoją stopę, a gdy znajdzie włos, szerść lub szczecinę, to jest materyały do budowy gniazd jaskółczych wchodzące, niech tylko podniesie to i schowa w zanadrze a przy sobie nosi, natenczas wielkie będzie miał szczęście do wynajdywania ptasich gniazd“.

5. „Grzechem jest wielkim psucie gniazd jaskółek gnieźdzących się pod strzechą albo w kominie. Wystrzegają się nawet patrzeć za nadlatującą do gniazda albo wylatującą jaskółkę, bo rozniewana, gdy upuści swój pomiot na oko, natychmiast człowiek oślepnąć może“.

6. „Kto wykręci gniazdo jaskółek lub zepsuje, dostaje piegi na twarzy“.

7. „Kto złapie jaskółkę i w rękę ją nosi, obleje mu się głowa strupami, a jeźliby to była kobieta ciężarna, będzie miała dziecko cierpiące na ognik czyli ogniopiór“.

64. Kruk.

1. „Był raz jednego człowiek co przez złośliwość wlaźszy na drzewo gdzie kruki miały gniazdo, złapał młodego kruka i powiesił go za skrzydło sznurkiem na gałęzi, a sam potem zlął i patrząc w to miejsce, czekał co z tego będzie. Stare kruki przyleciały, przypatrywały się owemu młodemu, odfrunęły; — po chwili, człowiek ów, gdy spojrział do góry, nie dostrzegł już gniazda, i ani widział żeby stare do niego wracały. — Znowu się tedy wyspiął na wierzchołek drzewa i szukając pomacał że gniazdo jest na swoim miejscu, choć go nie było widać. Brał zatem zeń po jednym ździebełku słomy i rzucał ją na ziemię, aż wreszcie dostał w rękę kamyczek, który schowawszy do kieszeni, zlął znowu na ziemię i poszedł do wsi. I kiedy wszedł do jednej chałupy, zauważył, że ludzie tak z sobą rozmawiali, jak gdyby nikogo obcego wchodzącego nie dostrzegli; z czego poznał, że go wcale nie widzą. To też mając ten kamień, mógł wszędzie z nim bywać, i po dworach królewskich i po kasach, a nikt go tam ani widział. Człowiek ten obserwował wiele, i miał potem napisać księgę całą o tém, jak dalece ludzie są fałszywi, źli i przewrotni“. — (Rudnik i Płonka pod Gorzkowem).

2. „Krukowi i wronom lud pewną styczność przypisuje z czartami. ¹⁾ Czart nawet niekiedy ich przybiera postać. Krukowi, w czasie napaści nań ze strony ludzi, bies czarodziejskim sposobem nieraz przybywał w pomoc. (Żółkiewka).

65. Kukułka.

1. „Kukułka czyli Zezulka, wtedy dopiero zakuka, kiedy pęka brzezina, a ona pod listek jój zielony ukryć się może. Przestaje zaś kukać na św. Piotr i Paweł, gdyż hałasować jój wolno tylko tak długo, dopóki nie zaśnie zboże“. (Wulka żółkiewska).

2. „Kukułkę, która wcześniej do nas nie wita, póki jak mówią włościanie, oka listkiem rozwiniętym nie zakryje, skoro

¹⁾ Mniemanie jest powszechném, iż kruki, wrony i kawki tworzą zwyczajny orszak szatana; a krukowanie ich czy krakanie zawsze jest złowrogim.

kto pierwszy ze starych ludzi posłyszysz, rachuje starannie ile razy ona zakuka, a tyleż lat życia jeszcze wróży dla siebie". (Od Zamocia).

3. „Jeżeli przy pierwszym zakukaniu kukułki, człowiek ma przy sobie pieniądze, niechaj potrząsa kieszenią i rachuje te pieniądze w kieszeni; a natenczas przez cały rok trzymać go się będą. Przy kim kukułka nie zastanie pieniędzy, taki żałuje i żali się: „otóż mnie okukała na głucho“ — a więc: jak była bieda tak i będzie“. (Powszechne).

4. „Jeżeli na wiosnę zbyt wczesnie odezwała się kukułka, tak że na drzewach listka najmniejszego nie było, wróżą sobie złodzieje, iż im w tym roku kradzież udawać się nie będzie, bo nic schować nie potrafią i kradzież się zawsze wykryje“.

5. „Opowiadają że kukułka powstała na świat z zaklętej panny, która tak jak kukułka dzisiaj, kryła się ówczesnie przed narzeczonym wołając: „kuku, kuku, chy, chy, chy! — chy, chy, chy!“ Mówią, że ona niema samca, i że z tego powodu tęskni i kuka, iż z kukułek pod jesień przeobrażają się kobusy, rodzaj małych jastrzębi“.

6. Kukułkę przezywają ślachiąnką dlatego, że sama mało się zajmuje swemi młodemi. Łapie ona pliszkę i przywiązuje ją włosiem końskim do gniazda, a przylatuje często zobaczyć czy pliszka w niem siedzi, i przynosi jój co jeść. A ptasze to, po tém wysiedzeniu młodego, tak jest dbałe o pisklę jak o swoje własne. (Czernięcin, Płonka pod Gorzkowem).

66. Kura.

(Obacz: Święcone nr 2).

67. Przepiórka.

1. Przepiórka zaczyna wołać dobrze po św. Wojciechu, kiedy się już może ukryć w zbożu, — a po żniwach śpiewać przestaje, bo jój żaden ptaszek więcej odpowiadać nie chce. Przepiórkę lud także przeskoczka nazywa, dlatego że nie żyje w parze z samcem. (Czernięcin pod Żółkiewką).

2. Przepiórka woła: Ewa, tawa, jawa (tara, jara?), pod-pala, podpala! — Później zaś, gdy zboże dojrzeje: idźcie żąć! idźcie żąć! — (Turobin).

68. Skowronek.

Skowronek zasypia na zimę pod miedzą na polu. W połowie zimy obraca się na drugą stronę i śpi już do wiosny. Najwcześniej on z ptaków wylatuje na świat, bo w Lutym, i choćby mróz był, już go słycać w dzień „Matki Boskiej Gromnicznej“. — Aniołkowie go trzymają na rączkach i pieszczą, a kiedy się łyśka i błyskawica niebo otworzy, wolno mu wtedy do owego nieba zajrzeć. (Stryjna; Czernięcin pod Żółkiewką).

69. Słowik.

Słowik przylatuje w Kwietniu, aby zanucić Najświętszej Pannie Bolesnej. Przed Wniebowzięciem odfruva z gęstwiny do borów zwoływać ptactwo to, które ma zaśpiewać pieśń wstępującej do nieba Matce Boskiej i Jój w podróży towarzyszyć. Ale ptaszki te już na ziemię nie wracają, tylko śpiewają, odtąd w raju. (Od Żółkiewki, Turobina).

70. Sroka.

1. „Jeżeli sroka lata około domu, po ogrodzie, albo przysiadując tu i owdzie na płotach lub budowlach krzyczy i skrzeczy, powiadają, że gości spodziewać się trzeba“. (Powszechne).

2. „Zabitą srokę wieszac zwykli w stajni przy koniach nad łożebem, aby się sprawiała, to jest: ażeby dobrze jadły i tuczyły się prędko. Jest to przesąd wszystkich furmanów; a może przecież lepiej jest, gdy niektórzy razem z końmi utrzymują w stajni kozła i to małym kosztem, bo się żywi okruciami paszy, której konie nie dojadły“.

71. Sowa.

1. „Sowa od najdawniejszych czasów, ten ptak dziki, ponury, w nocy tylko szczególnież oczom naszym zjawiający się, był uwa-

żany za ptaka smutku i żałoby. ¹⁾ — Gdy sowa kwili, oznacza to: „nieszczęście“.

2. „Liczne są gatunki sów; z tych ledwie nie każdą sowę popółstwo złym duchem mianuje“.

3. „Widziano sowę płomienistą (*Strix flammea*) inaczej zwaną Pućką, jak ją chłopcy okładali batami wołając: „a na lasy, na bory!“.

4. „Mówią że sowa rdzawa (*Strix stridula*) śmieje się po lasach wśród nocy z tych psot, jakie ludziom wyrabiają czarownice naówczas zioła zbierające“.

5. „Sowa puchacz (*Strix bubo*) huka i krzyczy w nocy, udając prawie głos człowieka, a potem jak gdyby kogoś zwodziła; odpocząwszy nieco, śmieje się dzikim głosem jak człowiek“.

6. „Sowa puszczyk (*Strix ulula*) swoim śmiechem wyszydza i śmierć sprowadza słyszącym. ²⁾ Zazwyczaj ona mieszka w dziuplach drzew; dlatego-to, jest przysłowie kiedy się ktoś ni z owego rozśmieje: „śmieje się jak diabeł w suchój wierzbie“.

7. „Mówią równie: „sowa na dachu kwili, ktoś pewnie umrze po chwili“. — Inni mówią, że kiedy sowa odzywa się głosem: „puć, puć!“ który jest podobnym do głosu: „pójdź, pójdź!“ to wywołuje komuś śmierć. A kiedy się odzywa głosem: „powi, powi!“ to znaczy, że się ktoś urodzi (powij, powij!)“

72. Wilga.

„Wilga umie zgadywać, kiedy ma być ślota. A gdy już o tém upewniona, wtedy świśnie jak chłop, chcąc tym sposobem wywołać to słowo: deeszcz!“ (Od Turobina, Żółkiewki). — *Lud*, Ser. XV, str. 60, nr 17.

¹⁾ Na pięknym murowanym nagrobku książąt Radziwiłłów w kościele farnym w Szydłowcu w ziemi Radomskiej, jest zamieszczona z marmuru właściwego koloru sowa płomienista, jako znak żałoby. (*J. Gl.*).

²⁾ Artykuł o sowach podobny jest temu, jaki badacz przysłówiów K. W. Wójcicki podał. (*J. Gl.*).

73. Wróbel.

Wróbel woła zawsze tylko: cierp! cierp! — (Turobin) (ob. *Lud*, Ser. III, str. 195 i str. 196, nr 8. Trzcinak. — Ser. VII, str. 110, nr 22).

74. Lot ptaków.

1. „Lot ptaków jest szczególną wróżbą przyszłości, również jak niegdyś u starożytnych ludów“.

2. „Dzikie gęsi na wiosnę, jeżeli lecą regularnie i bardzo wysoko, znaczy, że już potem ciepła i pogody nastaną. Jeżeli nisko i między sobą płaczą się, znaczy, że jeszcze potem zimna i słoty trwać będą“.

3. „A toż samo w jesieni; jeżeli wysoko lecą i gęgają, to znaczy, że jeszcze ciepła i pogody potrważą; — a przeciwnie, spodziewać się można zimna i słoty“.

4. „Przesądni mówią, że skoro tylko dzikie gęsi przelatują, a ktoś je znacznie rachować, natychmiast klucz ich lotu miesza się i psuje“.

5. „Wrony kiedy latają wysoko i regularnym lotem spuszczać się, na wierzchołkach drzew siadają, wróżą sobie ztąd pogodę. Kiedy się plątają w tę lub ową stronę bez ładu, że się tak tłuką na deszcz“.

6. „Białe wrony długoskrzydłe, jeżeli się gdzie w czasie letniej słoty pokażą ponad wodami w okolicy, spodziewają się: jeden prowadzi, inny zaś zimna i słoty“.

7. „Jeżeli wrony, gawrony i kawki obsiadą gdzie na polu i zabawiają czas długi, mówią, że to są diabli i gotują się porwać jakiegoś potępieńca“.

8. „Lot tych ptaków w bardzo wielkiej liczbie, jeśli się zdarzy po zachodzie słońca, i jeśli się nigdzie nie zatrzymuje w przelocie, jest znakiem, że złe duchy lecą po jakąś dobrą zaprzedałą duszę“.

75. Węże.

1. „Wiadomo jest, iż w czasie pogaństwa w dawniej Polsce i w prowincjach podległych jak np. w Litwie, węże po wielu okolicach

były czczone za bóstwa. Chowano (trzymano) je w domach z czcią szczególną, a zabić węża było największym występkiem społeczeństwa, i człowiek który się tego dopuścił, był z praw wyzutym i wymazanym, a to nawet znaczyło niemal więcej jak wszystkie późniejsze klątwy“.

2. „Dlatego-to może, włościanie z odwiecznego zabobonu, uważają za szczęśliwy ten dom, w którym się wąż znajduje. Jeżeli się gdzie pod ścianami pokaże, nie wolno jest drażnić się z nim, a tém bardziej odbierać mu życie. Żeby zaś tem mocniej wpoić cześć dla tego lichego stworzenia, wróżą prawie wszyscy, iż skutkiem zabicia węża w tym domu, krowy mleko stracą i drób' domowy pozdycha“.

3 „Mówią, że widziano węże tak postępowaniem domowników osmielone i tyle ułaskawione, że kiedy dzieciom jeść dano, a szczególnie kaszę lub kluski z młékiem, wychodziły one ze swoich nór i razem z dziećmi dane potrawy zjadały. Swawolne dzieci częstokroć były je po łbach drewnianą łyżką jakiej zazwyczaj do jedzenia używają, ażeby je odstraszyć; przyzwyczajone jednak do towarzystwa z niemi, nie miały żadnej obrzydliwości, jeżeli wąż razem potrawy kosztować ośmielił się“. ¹⁾

4. „Jeżeli wąż zamieszkał w oborze albo gdzie w gnojach blisko krów dojnych, krowy natenczas obficie dają i dobry nabiał, ani go nawet żadna czarownica odebrać nie śmie“.

5. „Mówią, że kiedy się takiego miłego krowom sąsiada zabije, natenczas krowy bardzo ryczą i dojić się przestają. Wnoszą nawet, że wąż blisko mieszkający przychodzi, obwija się około nogi u krowy, chwyta swą paszczą za dojny cycek i mleko wysysa; a krowa tak lubieżnie do tego łachtania nawyka, że po zabicu węża, nie tylko że dojić przestaje, ale tęschniąc schnie, jeść nie chce i nakoniec w krótkim zdycha czasie“. ²⁾

¹⁾ Mówią, że nie tylko węże ale i żaby do nabiału mają pewny pociąg i lubią go bardzo. Ztąd także opowiadają zdarzenie, iż kiedy dziecko jadło kluski grube z mlekiem które pyzami w Mazowszu zowią, a żaba wlaźła w miskę między kluski, dziecko zaś zapytało się matki: „Matusiu, ma pyzia czy?“ — matka odrzekła: „A w łeb-że ją łyżką, aż ci wyskoczy!“ (J. Gl.).

²⁾ Opowiadają na dowód, że wąż krowę wysysa, iż zdarzało się spotykać przy oborach węże nadzwyczajnie grube, a gdy taki wąż zabity

6. „Wąż zabity (powiadają), że choćby w kawałki był posiekany, żyć one będą aż do zachodu słońca“.

7. „Jeżeli wąż jest w pewnym poszanowaniu u zahobonnych, niemniej także szanują jego jaja. Kiedy je kto znajdzie lub gdzie trafi, powinien zdala omijać; a broń Boże nie zdusić, bo ztąd się złe na cały dom rozlać może“.

8. „Jeżeli wąż zjada mysz lub żabę, dławi się i połknąć nie może, a natenczas passujących się rozbroji ktoś kijem czyli raczej odstraszy, — to kijem takim żegnając nadchodzącą chmurę z nawalnym deszczem lub gradem i robiąc na nią krzyże choćby zdaleka, odgania się ją tak, że ona albo nas stronami omija i nawałność swoją na lasy rozlewa, albo też nie doszedłszy do naszych granic, pęka, dzieli się i szkody w zbożach nie robi“.

9. „Tak są wprawni znawcy i czciciele węzów, i czują gdzie one znajdować się mogą, że wszedłszy do zupełnie obcej chałupy, od razu poznają i winszują gospodarstwu iż mają w domu przyjaciela węża. Nie trudną jest rzeczą nauczyć się téj sztuki, albowiem w pewnej wiosennej porze (zapewnie w czasie łączenia się tych gadów) wydają one niezmiernie odrażającą woń, a kto śmiały, często bierze je w rękę i nawyknie do powonienia, ten węża zdaleka poczuć może. Twierdzenie to czynimy z doświadczenia“.

10. „Powiadają także: iż są włościanie, którzy gady zaklinać umieją, a to taki robi skutek, że potem gady takie noszą w zana-

został, istotnie z niego mleko pociekło i to w znacznej obfitości. (J. Gl.).

W czasopiśmie Przyrodnik (Lwów, rok II, 1872, str. 113), w artykule Dra J. Jachny o gadach i płazach galicyjskich, czytamy: „Zaskronce (jak i inne węże) piją, chociaż rzadko, ale tylko wodę, mleka nigdy się nie tykają, chociażby były najwięcej spragnione. Robiłem w tym względzie z niemi przeróżne doświadczenia, nigdy jednak nie doprowadziłem ich do zamierzonego celu. Śmiesznością więc jest, jakoby one krowom mleko miały wysysać; już nawet budowa pyszczka i ząbków ich nie pozwoliłaby im uchwycić sutek, a tém bardziej łagodnie je wypuścić. Bajka ta, zdaje się, urosła ztąd, że dla złożenia jaj zachodzą zaskronce często do stajen; krowa, zobaczywszy pelzający ten gad, zaryczy, jak to zwykła czynić na widok każdego nieznanego sobie przedmiotu; otóż i cała osnowa do tak rozpowszechnionego przesądu, o którym mi nawet ludzie w innym względzie ukształceni z taką opowiadali pewnością i naiwnością, że nic mi nie pozostawało, jak zamilczeć wobec uporczywie przy swym przesądzie obstającój sędziwej osoby. a w duchu się zaśmiać“.

drzu, a gad ukąsić nie śmie. Nigdy jednak włościanie nie nazywają węża: gadem lub gadziną, ale jego właściwem nazwiskiem, albo też: domowym przyjacielem⁴.

11. „Z pomiędzy ludu, udający więcej znajomości rzeczy od drugich, opowiadają, że pod korzeniem leszczyny na którejby rosła jemiola, znajduje się król wężów. Jest on większy od wszystkich innych przynajmniej dwa razy; na głowie ma złotą koronę stósowną do objętości téj głowy; a ten król w pewnych porach zwołuje radę i natenczas wszystkie węże gromadzą się około niego i odbierają do dalszego postępowania rozkazy. (Dziwną jest wiara, jakoby król wężów znajdował się pod korzeniem leszczyny ozdobionéj jemiolą. Wiadomo, że jemiola jest rośliną pasożytną na znaczniejszych drzewach tylko rosnącą, jakimi są: jodła, świerk, sosna, olsza, brzoza, grusza i wierzba; na drobniejszych drzewach i krzewach wcale się widzieć nie zdarza, a podobno niema takiego, coby usprawiedliwił, że widział jemiolę na leszczynie). Mówią, że gdyby kto znalazł taką leszczynę, niech kopie pod jéj korzeniem, a gdy tam znajdzie króla wężów, trzeba aby go w oliwie ugotował tak dobrze, aby się całkowicie rozpłynął. Maść taką niech zleje do jakiego słojika; a skoro się starym zrobi, niech weźmie téj maści, na chléb posmaruje i zjé, a natenczas sen go ogarnie, spi długo; a gdy się ocuci, nietylko że całkiem odmłodnieje i nowych sił nabierze, ale nadto szczęście się jemu będzie przez cały ciąg dalszego życia; a tak ile razy się zestarzeje, tyle razy w sposób podobny odmłodniać się może. Wystawia się tylko na pokusy czarownic, które długiego jego wieku nie lubią i starają się przeto przez wszystkie sposoby, aby się napił dekoktu z ziela bylicy, a wtenczas władza takiéj maści zupełnie ustaje⁴.¹⁾

¹⁾ Gad ten (w ogóle) z natury swojej w naszych okolicach (wyjąwszy niektóre wodne gatunki) nieszkodliwy, żywiący się jedynie żabami, myszami, jaszczurkami i różnemi owadami, zapewne przez to zyskał poszanowanie, a za którym idzie uprzedzenie, iż mimo obrzydliwego kształtu, jest cichy i nienaprzykrzony. Wszystkie o nim opowieści, przez bliższe badania, nie sprawdzają się. Dodajmy, że bociana który jest najgłówniejszym nieprzyjacielem wężów i niemi się szczególniej karmi, uważają za osobliwsze szczęście, jeżeli się on gnieździ przy domu. (J. Gl.).

12. „Opowiadają, że w powiecie Zamojskim, około wsi Obroczy i Zwierzynca, niedawnemi czasy widywane były jeszcze wielkie węże, które tam położami nazywają. Może to były węże płusy, które na Ukrainie także położami zowią. Mówią, że położ taką szczególną ma władzę, iż kiedy kto na leżącego w spokojności, a szczególnie w jego oczy długo patrzy, natenczas ujęty bywa jakąś czarującą siłą, że potem w tył kroku zrobić nie może, i ze szczególnym wzruszeniem w niego się wpatruje.“¹⁾

76. Żaby.

1. „Kiedy pierwszy raz żaby zagrzegotają, czyli zarechoczą na wiosnę, a to się trafi przed Wielkanocą, powiadają, że potem jeszcze długo zimno trwać będzie, chociażby ówczesnie była ciepła pora wiosniana. A to tak, jak to mówią o pszczołach gdy w poście z ulów się poruszają i wylatują. Jeżeliby Wielkanoc była wczesna, mogłoby to zapewne służyć za jakąkolwiek wróżbę, ale jeżeli późno przypada, wróżba taka nie ma dobrej zasady“.

2. „Gdy żaby pierwszy raz zagrzegotają, wieśniacy kłękają i modlą się, zapewne na podziękowanie Bogu, iż raczył dozwolić przeżyć zimę i doczekać wiosny“.

3. „O żabach ropuchami zwanych mówiliśmy pod ustępem o Czarownicach. Tu tylko dodać wypada, iż powszechnie mniemają, że ropucha od złego ducha pochodząca, albo złym duchem będąca, w ogniu się nie pali“.

4. „Żaba którą lud rosiczką mianuje, to jest ta sama która po trawnikach lub łąkach widzieć się daje, powiadają, że jest duszą dziecka bez chrztu ze świata zeszłego, pokutującą, — a to może dlatego, że napastowana i drażniona miauczy jak kot, albo jak małe dziecko głos wydaje. Dzieci lubią za temi żabami biegać i drażnić je, dla zabawienia się ich głosem“.

¹⁾ Kto się wpatruje w oczy węża płusa, dostaje jakiegoś czarującego omamienia. Jest to coś podobnego do uroku grzechotnika u Indyjan przez Willard'a opisanego. Powiada on: że wpatrujący się w grzechotnika jest jak w zachwyceniu, słyszy głosy niepojętej harmonijnej muzyki i od tego stanowiska prawie się ruszyć nie może. (J. Gl.).

77. Pszczoły.

1. „Za grzech wielki poczytują temu, kto się dopuścił zabójstwa pszczoły, a to dlatego, że pszczoły dają wosk na światło do kościoła“.

2. „Niżeli bogobojny pasiecznik osadzi rój złapany, żegna wprzód ul, w którym je ma osadzić, jakoteż żegna ten sam rój przed osadzeniem, i wtenczas dopiero pszczoły do ula sypie“.

3. „Dobra rzecz jest, kiedy kto z Bogiem zaczyna dzieło, ale sromotną jest rzeczą słyszeć zamawiania po cichu, jakie w tajemnicy niektórzy wiedzą pasiecznicy, a wierzą w to, że ich zamawiania i zaklinania, sprowadzają pomyślność pasieki“.

4. „Wierzą też, że gdy woko czy wotwór ula, którym pszczoły wylatują, wsadzi się wysuszona krtać wilka, natenczas pszczoły przez nią wylatujące, nietylko mają być daleko silniejsze od innych sąsiedzkich, ale nie napadają i łupem z nich się żywią“.

5. „Żywe gady, jaszczurki i węże zalepiają w garnek i na wolnym ogniu prażą, a ztąd otrzymany olejek używają pasiecznicy do wycierania ulów wabikami zwanych, które na drzwiach przywiązują dla złapania dzikich lub też cudzych pszczół“.

6. „Mówią, że kiedy się kto targuje przy kupnie pszczół, to potem nie będą mu się dobrze wiodły“.

7. „Gospodarz któryby miał obfitą pasiekę, winien się z nią uprzętnąć i sprzedać przed końcem życia, jeżeli się czuje bliskim zgonu, bo pozostałej rodzinie już się tak udawać nie będą, i łatwo się zmarnują. Tém bardziej nie wiodą się pszczoły temu, kto je po zmarłym kupuje“.

8. „Złodzieje nie kradną pszczół ale miód, a ten co cudzy rój kradnie, niech się z niego nie spodziewa pociechy. Owszem, nawet swoje pszczoły przytém potracić może, bo mówią: „jak ty kogo szczyptą, to ciebie z innéj strony diabeł ujmie całą garścią“.

9. „Chcąc się zabezpieczyć, aby roje nie uciekały z pasieki, zakopują gwóźdź albo przynajmniej kawałek drewna z szubienicy w pasiece, ule zaś smarują pomiotem pierwszym ze świeżo urodzonego cielęcia otrzymanym“.

10. „Niepoliczone są zabobony starych pasieczników i trudne do zbadania, bo się z niemi kryją. To tylko pewna, że tych ludzi za

znakomitych czarowników uważają, a jak czarownice tém są szczególnie sławne, że mają najwięcej nabiału, tak pasieczniki czarownicy mają najwięcej miodu, i najlepiej u nich pszczoły się roją“.

78. Óma. Ómy.

1. „Ómy, nocne motyle, których rozliczne są gatunki, wiją się i latają wieczorem, a szczególnie gdy się pali świeca; często-kroć toną i palą się w téj świecy lub téż w kaganku; są przeszkodą robiącym około tego światła, a natenczas włościanie lub włościanki, różne robią wnioski, że: to jest pokutująca dusza, a nawet przypominają nieboszczyków, mianują ich imiona, modlą się za nich, lub téż żegnają jak przed złemi duchami, a dzieci je czasem łapią i męczą bez litości.¹⁾ Starsi przestrzegają ich aby tego nie czynili, bo to są duchy nieboszczyków“.

2. „Jeśli się komu zdarzy widzieć ómę zwaną „Trupia główka“ (Sphinx atropos) która na swym kadłubie istotnie nosi wyobrażenie trupięj głowy, szczególnie przed nią żegnają się jak przed diabłem, a wróżą sobie zaraz jakieś w domu nieszczęście, lub téż śmierć którego z krewnych“.

3. „Przeciwnie, jeżeli się zdarzy że motyl (dzienny) wleci do chaty, wróżą sobie ztąd jakąś pomyślność i szczęście i bardzo są radzi temu gościowi, szczególnie na wiosnę“.

79. Muchy.

Mówią, iż od dnia św. Jana (Chrzciela) począwszy, Muchy przechodzą już na swój chleb (własny), i dlatego, zmuszone same o sobie myśleć, stają się bardziej dokuczliwe. (Lublin).

¹⁾ Mickiewicz w Działach zreczenie użył tego przesądu w ustępie o ómach:

„A tuś mi panie motylu! ... i t. d.

„Tymczasem : potępioną błakając się duszą,
choć nie lubią światła, w światło lecieć muszą“.

Rośliny.

80. Krzewy i zioła

1. Paproć. „Lud opowiada różne baśnie o ziele paproci, z którymi się łączą tajemnice i dziwaczne zmyślenia. Tę roślinę skrytopłciową (mówi Gluziński), uważają przecież jako wydającą kwiaty z niepoliczonemi własnościami. Lecz kwitnienie odbywa się tylko, według wniosków ludowych, w samą północ wigili św. Jana. Do kwiatu tego więc przywiązują rozmaite skutki: obfitości w bogactwa; szczęścia i dobrego mienia. Chcąc go dostać, potrzeba (w okolicy Lublina, Bełżyc i t. d.) w wigilią św. Jara przed północą iść na miejsce gdzie dość rośnie paproci, trzeba mieć święconą krédę (jaka się w dzień Trzech Króli po kościołach święci), określić (nią) koło tak wielkie, aby we środek zając najbujniejsze rośliny, położyć się w znak krzyża, i gdy wtenczas po za kołem diabli odbywają rozmaite pokusy i strachy, niczego się nie obawiać i leżeć cicho bez poruszenia. O godzinie północnej kur zapieje, ustają harce diabłów, a wtedy potrzeba szukać na całym sobie, opadłego kwiatu z paproci, i gdy się go znajdzie, schować w szkaplerz i nosić tak długo, dopóki się człowiek nie nasyci bogactwem, które niewiadomo z kąd się bierze. Mówią, że kto ten kwiat posiada, mimowoli znajduje odwiecznie w ziemi zachowane pieniądze, szczęści się gospodarstwo, pasieka, pomnaża dobytek, a nawet myśliwy nigdy napróżno nie strzeli“. (Ob. *Lud*, Ser. XV, str. 64).

2. „Niektórzy (pod Zamościem?) wnoszą, iż nie potrzeba określania się święconą krédą i że niema żadnych strachów przy zbieraniu kwiatu paproci; tylko się trzeba w niej na noc w wigilią św. Jana położyć, a sam kwiat o północy za cholewę wpadnie, i nosić go trzeba za cholewą, wciąż, dopóki się człowiek nie zбоgaci“. (Obacz: str. 100 Skarby).

3. Paproć rozkwita albo o północy, albo też i w dzień w samo południe, i to na samej granicy wsi. Kto pozyszcze kwiat dniowy, temu wszystkie otwierają się zamki, pieczary i wie o wszystkich tajemnicach. Kto zaś kwiat nocny posiędzie, temu się rozwidniają ciemności i wszystkie ukryte objawiają się skarby. (Od Żółkiewki, Tarnogóry, Turobina).

4. We wsiach Gardzienice, Giełczew, Wygnanowice, Stryjna (pod Piaskami), — taką o paproci słyszeliśmy gadkę: „Szedł sobie chłopisko, gospodarz, w wiliję św. Jana przez las, aż tu od razu widzi, jak pod jednym dębem bardzo się coś iskrzy, niby kupczka gwiazd (własne opowiadającego wysłowienie).¹⁾ — Poszedł tam, i znalazł czyściutki a nowe dukaty. Ale mu się aż trochę straszno zrobiło. Obejrzy się znowu, a tu caluśki świat pod nim „jak szkło“ — i gdzie spojrzy, to wszędy widzi już-to srebro, już-to złoto, to w kociólkach, to w skrzynkach, to w garnkach, a choć w niektórych pieniądze były przysypane popiołem, to ten popiół kurzył się tylko jak dym, a na dnie błyszczało złoto jak ogień. — Otóż tedy, gdy gospodarz patrzy a patrzy na to wszystko bogactwo, tak ono się ściąga w jedno miejsce i tak bliźutko niego, że już tylko ręką dostać. W tém nagle ktoś go trącił z tyłu. A on się obejrzał, i zobaczył księdza, niby Bernadyna, ale stojącego boso na lewą nogę. Ksiądz zaraz do niego rzecze: „No, wieszco, sprzedaj mi twój but jeden, ten z lewej nogi (— a uważajcie, że nie pochwalit Pana Jezusa); „ano“ mówi dalej tak: „nieszczęście mi się wydarzyło, bo spałem tam w stodole w jednej wsi, a-tu w nocy burza się zrobiła i zaczęło łyśkać i grzmoty były, aż nareszcie piorun trzasł w tę stodołę; a choć ludzie przybiegli, to już nikt nie ratował, tylko każdy mówił, że to kara Boża. Ja zaś, to'm się prędko zerwał, i w strachu tylko jeden but złapać zdążyłem, bo już nie miałem czasu nawet myśleć o drugim, jeno Panu Bogu dziękowałem, że mnie wybawił od niespodziewanej śmierci“. — „Już-ci“, pomyślał gospodarz, „to co sam Pan Jezus zapali,

¹⁾ Obacz *Lud*, Ser. VII, str. 119, Czyściczka. A nadto Gustawicza: *Rosliny* nr 123 w *Zbiorze wiad. do Antropologii*, Krak. 1882, tom VI, dział III. Przerwa.

²⁾ Kwiatek ten drobniuchny, podług mniemania ludu, świeci jak gwiazda (Rostafiński: *Kwiat paproci*). Jest też podanie, że w chwili gdy zakwita, piorun na niego zstępuje (Kirkor: *Litwa i Białoruś*).

tego nie wolno ratować; to prawda i łaska Boża widać obronita dobrodzieja od śmierci; ja tu ztąd niedaleko mam do domu, to zdrów zajdę tam i bez jednego buta“. — A ksiądz znowu do niego, jak gdyby mu bardzo pilno było: „Ja ci dobrze za to zapłacę mój gospodarzu, bo to widzisz, nie-nauczny'm chodźć po nocy w lesie boso i noga mnie już boli“. — I siadł-ci on chłopisko, a ksiądz sam nuż mu but ściągać, gdy przedtém już rzucił mu był jakiś tam pieniądz. Aż tu w chwili kiedy mu but ściągnął, chłop usłyszał koguta piejącego na północ; wtedy ksiądz ino się roześmiał strasznie i rzucił mu but w oczy, a świst i huk przeraźliwy zrobił się po całym lesie, aż się dęby wywazały, a wszystkie bogactwa, jak żeby je ziemią przysypał, znikły od razu. — Otóż to chłopu temu wleciał za cholewę buta kwiat paproci, a taki kwiat „Złe“ zawsze zabiera do piekła. Ale że ów człowiek, nie umyślnie ale przypadkiem go pozyskał, zatem czart nie miał do niego mocy, i tylko prześpiegiem (fortelem) od niego kwiat odebrał. — A gdy gospodarz przyszedł do domu i obejrzał pieniądz, co go dostał od księdza, to spostrzegł, że mu się on przemienił w końskie łajno¹⁾.

5. Drugi chłop paśł woły, i te mu zginęły. Poszedł on tedy szukać ich w lesie, i również mu kwiat paproci wleciał do buta, ale to było w dzień (w południe). I zaraz wiedział gdzie są woły, i dokąd tylko przyszedł, to mu się same otwierały zamki wszystkie, i wszystko wiedział co tylko kto we wsi robił i mówił. Aż go coś zaczęło w bucie gniesć. On też „go wziął i wytrzymał“ a tu kwiat paproci mu wyleciał gdzieś w trawę na granicy i przepadł. Takim sposobem znowu jak dawniej ostał durny'm. (Od Bychawy).

6. „Boże drzewko raz zasadzone w ogródku, starannie przez domowe dziewczęta powinno być hodowane, albowiem gdy przez zaniedbanie uschnie wśród lata, śmierć komuś wróży w tym domu“. (Od Zamościa).

7. „Ruta znaczy gotowość za mąż-pójścia dziewczyny która się w nią ubiera; z niej uplatają wianki i stroją swe głowy“.

¹⁾ Inna wersja z pod Puław opiewa, iż gdy chłopu wleciał kwiat do buta i widział wszystkie skarby — nawinął się diabeł w postaci znajomego szewca i dał mu parę nowych butów. Chłop się za taką cenę pozbył starych, ale zarazem i kwiatu paproci, który z buta wyleciał.

„Czarownicom służy: 8) bylica, 9) lulek czyli szalej, 10) cykuta, 11) jaskier i inne tym podobne jadowite. Odwarz z zieleń bylicy dają krowom do picia po wycieleniu aby się oczyściły, domięszawszy mąki i soli; a wnoszą że od takiej krowy po wycieleniu bylicą napojonej, czarownica mleka odebrać nie może“. (Od Zamościa).

12. „Bez jeżeli gdzie rośnie w ogrodzie lub w sadzie, nie można go wykopywać ani wycinać bez narażenia domu, do którego należy, na wielkie nieszczęścia, dolegliwości, a nawet na śmierć. Skórka ze świeżo ukopanego korzenia skrobana do góry, wydaje sok sprawujący womity, — a jeżeli skrobie się korzeń na dół, natenczas sok wyciśnięty sprawuje rozwolnienie“. (*Lud*, Ser. XV, str. 74, nr 72).

13. Rosną w Lubelskiem (koło Lublina, Bychawy, Turobina) różne gatunki zieleń Przetaczniaka (*Veronica*), mianowicie: P. szeroki (lud go zowie: łozanka), wązkolistny, kłosowy, nieprawy, zwyczajny (lud go zowie przerwaniec), trzyliściowy i bluszczkowy. Ostatni nazwany od ludu manna; ziarenka téj rośliny strzepują kobiety wiejskie na przetaki przed wschodem słońca kiedy jeszcze rosa, i tłukąc je następnie w stępie, zyskują dobrą potrawę: kaszę. Manna już w Kwietniu kwitnąć poczyna; zbierają ją w Czerwcu i Lipcu. (*Lud*, Ser. VII, str. 129, nr 28).

Choroby i Leki.

81. Zamawiania. Zaklinania. Zażegnywania. Guślarskie praktyki.

1. „Pod wyrażeniem: zamawiania, zaklinania i zażegnywania (mówi Gluziński), niepoliczono ukrywają mieszkańcy tajemnice: sposobu leczenia tak ludzi jako i bydła, a trafem i przypadkiem zyskują sobie oszusty pewne wzięcie u łatwowiernych, naigrawając się z oszukanych. Z czasem przez nawyknięcie, nawet i sami oni przy-

wiążują wiarę do swojej niby tajemniczej władzy i mniemają, że istotnie przez zaklęcia i zażegnania albo zamawiania, odwracają słabość lub jaką uporczywą chorobę“. (*Lud*, Ser. VII, str. 94, nr 208. Ser. XV, str. 146, nr 23, str. 156, nr 26).

2. „Widziano niedawnemi czasy, jak z sąsiedniej wioski przepędził włościanin chlewną maciorę do owczarza, która miała w uszach robaki, dla tego, że ten owczarz szczególnie zaklinać i zamawiać umiał. Przenocował u niego włościanin, wypróżnili flaszkę gorzalki¹⁾, a nazajutrz przed wschodem słońca wyprowadzili tę maciorę za owczarnię pomiędzy chwasty na wzgórek. Owczarz nachylał się i szeptał niepojęte wyrazy a potem odprawił włościanina z maciorą do domu. Po jego odejściu, rozpytywano owczarza o szczegóły i sposób postępowania i o wyrazy przy tém szeptane, a dobrze upomniony i wynagrodzony, odkrył tajemnicę, iż w takim razie gdy jakiegokolwiek bydłę ma robaki, trzeba je zaprowadzić do krzaka ostu, przygiąć wierzchołek tego ziela do ziemi, zabić go rososzką czyli kulką drewnianą do ziemi i wymówić potrzeba trzy razy: „oście, oście! — dotąd cię nie puszcze, póki z tego zwierzęcia nie wylecą goście!“ — a to ma być tak skuteczne że przed zachodem słońca robaki wylecieć muszą koniecznie, i nigdy już więcej nie będą. Ale zachować trzeba tę uwagę, że wraz z zachodem słońca wierzchołek ostu wypuścić trzeba z uwięzienia, albowiem w przeciwnym razie, robaki jeszcze bardziej pomnożyć się mogą. Że zaś w takim razie może nastąpić zapomnienie, przeto wymagają, aby żądający kuracyi, po trzykroć ze swoim bydłem przychodził, a to może dlatego, ażeby tyleż razy zamawiający mógł się od niego napić gorzalki, albo też z uprzedzenia, że dopiero za trzecim razem zamówienie odbierze skutek pożądany“.

3. „Podobnież dziewanna, według pospólstwa, ma tajemniczą własność uleczenia bydła od robactwa. Właściciel napadniętego robactwem bydła, wieczorem o zachodzie słońca, nachyla wierz-

¹⁾ Przed wypiciem kieliszka wódki, często zwykł się zamawiacz odzywać, żegnając go trzy razy znakiem krzyża św.:

Witaj trunku pożądany,	Salve Mater, salve ita,
a po trzykroć przepędzany.	niema lepszej, dobra i ta.
A te co cię przepędzały,	Byłaś w korcu, byłaś w gumnie,
po trzykroć się umywały.	teraz będziesz w brzuszku u mnie.

chołek téj rośliny ku ziemi, i przykładą go ciężkim kamykiem lub bryłą ziemi, wymawiając słowa następujące: „Dziewanno, dziewanno, panno! dopóty cię nie odchylę, póki (z takięj a takięj maści cierpiącego bydłęcia) nie wypędzisz robaków“. Jeżeli na dzień następny roślina sama przez się wyzwoli się z pod kamiennego ciężaru, to bydle uleczoném zostaje. Proces choroby bydłęcia przeszedłszy swój peryod, często potwierdza tę mniemaną z naturą sympatyję“. (*Lud*, Ser. III, str. 97, nr 33).

4. „Szerść bydłęcia w liczbie przesądów ludowych, należy także do tych tajemniczych działaczy w naturze, które równie jak dziewanna, mają sympatyczną siłę leczenia od robactwa. Kiedy jakie z bydłał jest napadnięte robakami, uszczknioną z niego sierść przed wschodem słońca obnoszą około domu, idąc przeciwko słońca, a włożywszy w prześwidrowaną dziureczkę węglą tegoż domu, zabijają jakimbądź drewnianym kołkiem, i powiadają, że wtenczas robaki wylecą“. (*Lud*, Ser. XV, str. 163, nr 65).

5. „Zaklinania odbywają się tylko w szczególnych przypadkach, np. gdy kogo gad ukąsi, albo jeżeli z gadami ktoś się zabawić życzy. Ukąszony od żmii, bywa wieziony czasem o mil kilka do umiejętnego w sztuce, aby został wyleczony, gdy jadowitość ukąszonego zakłętą zostaje. Zdarzyć się przeto może, iż taki umrze w drodze z puchliny i zgangrenowania, niedojechawszy do przywidzianego lekarza. Zdarza się równie, że ukąszony od węża, który niema takiego jadu jak żmija, po zakłęciu wraca zdrów; a że popółstwo, tak jak przestraszony cierpiący, nie umie rozpoznawać co jest w istocie wężem, a co jest żmiją, mniema przeto, że istotnie skutkiem tego zakłęcia i zamówienia, ocalał od nagłej śmierci. Widziano chłopca, który się przechwalał, że żmiję nosi w zanadrzu czyli za pazuchą, że ją zaklął, a przeto mu szkodzić nie może, ani go nawet kąsać nie śmie. Przypatrzwszy się z bliska kuglarstwu, poznano że to był wąż pospolity, który jest bardzo łaskawy a raczěj bojaźliwy, a który nawet ukąsiwszy skoroby był rozdrażniony, tyle tylko szkodzi co ukłucie szpilką“.

6. „Zaklinania wzięły bez wątpienia początek z przesądu, że wszystkie gady w postaci węzów popółstwo za złe, od złęgo ducha pochodzące uważa, lubo węże jak się wyżęj powiedziało, mają w popółstwie pod pewnemi względami cześć i poważanie. Roztropniejsi i rozeznać żmiję od węża umiejący, biorą tylko do rąk węże nieszkodliwe, a niemi ludzi straszą lub zadziwiają. Ażeby zaś tém

łatwiej wmówić przesąd, używają nad złapanym gadem szeptów, żegnania i modłów, dodając za antyfonę: „gadu, gadu! nie wypuszczaj jadu!“ — Takie szepty, modły i dodatki rymowanych wyrażeń, umiejętnością zaklinalnia nazywają“.

7. „Zażegnania mają również miejsce w szczególnych przypadkach, takich jak na przykład: ukąszenie przez psa wściekłego, w uporczywych i niedocieczonych słabościach, w chorobach raptownie przypadających, czasem w cierpieniach wielkiej choroby i kołtuna, których pochodzenie od władzy złego ducha być mienia, nawet przy urokach, o których wyżej mówiliśmy“. (*Lud*, Ser. XV, str. 161).

8. „Zażegnania takie odbywają się pokładaniem chorego w znak krzyża, wyciąganiem jego stawów, szeptami i modłami, i wyrabianiem przez działanie rąk niepoliczonych krzyżów czyli gzygzków nad cierpiącym“.

9. „Dziwną zaiste zdaje się rzeczą (mówi Gluziński), iż ten sposób leczenia, przez niektóre szczególne osoby odbywany, często-kroć pomyślnie sprowadza skutki, i chory dość prędko wraca do zdrowia. Kiedy jednak zastanowić się godzi, że nie wszystkie osoby mają własność podobnego leczenia, że żadne nagrody nie wystarczą na nauczenie tego któryby chciał przejąć tę sztukę, że nawet najprzywiązańsza matka lub ojciec, swojej córki lub syna tej sztuki nauczyć nie może, a przecież dla odbieranych korzyści ze swojej umiejętności nie nie zostawia w puściznie, trafiamy na wniosek, iż zażegnwanie w jakibądź sposób odbywane, może być skutkiem dotąd niepojętej siły magnetyzmu zwierzęcego, niektórym tylko osobom właściwéj, a która innym osobom tylko się w skutkach swoich udzielać zwykła. Nie tu miejsce do rozpraw, które uczeńszym zostawić się godzi; nadmienić tylko wypada, że jak często słyszeć się daje o pomyślnych skutkach zażegnania słabości, tak one z nauką magnetyzmu zwierzęcego, mogą mieć przecie jakiś niepojęty związek“.

10. „W Lubelskiem (koło Piasków, Gorkzowa) niebezpiecznie chorych, zagrzebują bez odzieży po szyję w ziemię. Albo też: Gorczyką octem skropioną całe ciało okładają, tak, że pryszcze okryją skórę. Mniemają, że złe ze środka na wierzch wystąpiło“. (*Hoffmanowa: Rozrywki dla dzieci*, Warszawa, 1826).

82. Rośliny lecznicze.

Z okolic Turobina, Żółkiewki, Krasnegostawu.

Oprócz roślin wspomnianych już na str. 155 używane są do leków następujące także:

1. Babka (*Alisma plantago*). Dwa listki babki wymoczone w wodzie, służą na febrę która „co drugi dzień powraca”, — trzy listki, kiedy powraca co trzeci dzień, — i tak stopniowo dalej.

2. Bagno (łosa, *Ledum*) wygotowane z miodem, piją od kaszlu.

3. Barwinek (*Vinca pervinca*) i Wrotycz (*Tanacetum*) suszą, proszkują i używają do zakadzenia puchliny wodnej (hydrops).

4. Bez pospolity (*Sambucus*). Zdzierają zeń miazdrę czy miazdę (miazgę, — oskoła zgęszczona pod korą, tworząca błonkę cieniuchną, wilgotną); skrobią potem krzew pod włos, oskrobiny te moczą w tęgiej wódce, którą piją na kołtun.

5. Biedrzyca (*Pimpinella saxifraga*) wymoczony w wódce służy przeciw epidemicznym chorobom. Piją go w wódce, lub smarują się takową.

6. Boże-drzewko (*Artemisia abrotanum*). Liście suszą i kładą w uszy na strzykanie (obacz str. 154, n. 6).

7. Bratki (*Viola tricolor* v. *Flos trinitatis*) wygotowane w miękkiej wodzie, piją na duszność (asthma), i krwawankę (krwawnicę, krwiotok, — haemorrhoidis).

8. Ciemięrzyca (*Helleborus albus*). Ciemięrzycę wraz z kwiatem z żyta, dają ususzone i sproszkowane do tabaki, — od kataru.

9. Dębne jaja, zwane także: bętki, mają oznaczać grzyb, Dębniak (*Boletus schaefferi* v. *Arboreus sessilis*), przykładają na rany na kształt szarpaii.

10. Dzięgieć lasowy v. dzięgieć leśny (*Angelica sylvestris*) wymoczony w wódce, jak i wygotowany w wodzie, skuteczny jest na słabości dla kobiet brzemiennych.

11. Gliśnik, glistnik (*Santonica*, Wurmkrout) wymoczony w wódce, służy na wszelkie bolenie dla dzieci. Używają tego lekarstwa tak na wewnątrz jak i na zewnątrz.

12. Gałgan v. galgant (*Marantia galanga*), równie jak i:

13. Goździk duży v. goździeniec (*Illecebrum*), wymoczone w wódce, służy na wszelkie bóle żołądkowe i słabości u kobiet.

14. Jasieniec, v. Centurya wielka (*Centaurea centaurium*), używają jak wiadomo powszechnie, podobnie jak Lipowy kwiat, Miętę i Rumianek (*Anthemis*), na uspokojenie i uśmierzanie bólów.

15. Kalina (*Viberum opulus*). Jagody jej gotowane w miodzie, służy na kaszel.

16. Kulibaba v. Widłak babi-mór v. Pasek św. Jana (*Lycopodium clavatum*) w wódce, na bóle żołądkowe i słabości kobiece.

17. Kurze - ziele, kurza - noga, tłustosz (*Portulaka*, pourpié) w wódce, na kurcze żołądka (ob. Wronie-oko).

18. Leszczyna (*Corylus*). W odwarze z leszczyny kąpią się kobiety po połogu.

19. Listki zbabczone v. szanta v. krzecina (*Marubium vulgare*). Odwar z tego ziela doléwają do kąpieli dla dzieci.

20. Macierzanka v. macierza-duszka (*Thymus serpillum*) wymoczona w wódce lub wygotowana w wodzie służy dla kobiet słabych i brzemiennych.

21. Mak (*Papaver*). Odwar z makówki dają dzieciom na spanie.

22. Mysie-uszy (*Hieracium auricula*, *Mäuse-örlein*) wymoczone w wódce, piją zaraz po pierwszym paroxyzmie febry, dla nie dopuszczenia rozwinięcia się téj słabości.

23. Olej z gorczycy służy przeciwko wiatrom (tumor).

24. Owies (*Avena*) gorący, zakrapiany octem, służy do uśmierzania kolek w boku lub piersiach.

25. Pasek św. Jana, obacz: Kulibaba.

26. Podróżnik, v. błędnie u ludu zwany sporysz, sporzyćś (*Cichorium* wedle Jundziłła i Kluka, *Wegwart* u Hageny). Ziele to używają do spędzenia płodu.

27. Przestrach, jest to skrzyp, przęstka (*Hippuris*, *Tannenwedel*) który suszą i kadzą nim dzieci, gdy się czémś przestraszyły.

28. Purchawka, v. pruchawka, purchatka, bzducha, kurawka, — bedłka kulkowa (*Lycoperdon bovista*) służy do tamowania uchodzącej krwi.

29. Róża dzika (*Rosa canina*). Lekarki wiejskie, po zamówieniu choroby, polecają obmywać pacjentów (z klasy zwierząt domowych) wystudzonym odwarem z korzonków téj róży.

30. Róża polna. Obmywanie odwarem z korzonków téj róży, skuteczne jest przeciw chorobie zwanéj także róża (*ignis sacer, erisipetas, le feu St. Antoine*).

31. Ruta jara (*Ruta*) i ruta zimowa t. j. wązkolistna (*Thalictrum stifolium*). Liście suszą i kładą w uszy na strzykanie, podobnie jak i Boże-drzewko.

32. Sporysz¹⁾, u ludu zwany także Żabie gronko (*Herniana*) służy na spędzenie płodu, podobnie jak Podróżnik.

33. Święto-Jańskie ziele, Żarnowiec (*Spartium*). Korzeń wymoczony w wódce, służy na słabości, osobliwie kobiece.

34. Szczaw kobyli, ostrolisty (*Rumex acutus*) albo mięszają na oczyszczenie krwi do jajecznicy usmarzonej „jak grzybek“, albo nasienie z tego ziela, jakoteż i korzeń suszony moczą w wódce, albo téż je utrą i z mlekiem od jałowój krowy gotują na różne słabości.²⁾

35. Wawry, chabry (*Flockblum, Centaurea?*) suszą; suszone odgrzewają i zakrapiają kwasem, i takowe noszą na piersiach przeciw bólowi.

36. Wronie-oko (*Strychnus nux vomica*) moczone w wódce, służy do zewnętrznego użycia na kurcz żołądka, tak samo jak i kurcze-ziele.

37. Wiertnik lub retń (*wiciokrzew, Lonicera caprifolium*). Zielem tém obkładają nadwergężone członki ciała przy zwichnięciu. Do tegoż samego celu służą także i:

38. Zygmantek v. zygmarek (*Althea*), i

39. Żywokost jak tu lud nazywa czyli żywa-kość (*Symphytum*).

83. Inne leki z ciał organicznych.

1. Odchody ptasie, a szczególnie z wróbli, moczą w wódce i dają na przeczyszczenie żołądka.

¹⁾ Sporycz mleczny (*Euforbia peplus*) podług Kluka. *Euforbia okrągłoliscia* według Jundziła. *Wolfs-, Teufels-, und Hunde-milch* według Hagena.

²⁾ Słusznie też poniekąd, powiedział Szymonowicz o ludzie: „Na każdy raz swoje się lekarstwo znajduje“.

2. Konik polny, v. skoczek (Cicada), świeżo zabity, dany choremu (bez jego świadomości) do zjedzenia w suszonej śliwce, — na febrę. (Od Frampola i Janowa).

3. Oczy z raków, suszone, utłuczone i zmieszane z wódką, — na febrę.

4. Rybka ze szczupaka wydobyta, ususzona i wycoczona w wodzie, — na febrę.

5. Trzy razy należy choremu wleźć do pieca, i tam po 7 minut siedzieć — na febrę. (Od Lublina). — *Lud*, Ser. XV, str. 153, nr 8).

84. Kąpiele i kuracye. ¹⁾

1. „Czułość matek (mówi Gluziński) jest prawie taka sama w prostocie (t. j. u ludu prostego) jak w klasach wyższych, a częstokroć tę ostatnią przewyższa. Ubogie są włości nasze w lekarzy. Same więc matki przez troskliwość, robiąc ile rozumieją, albo co ktokolwiek doradzi, kąpią swoje chore dzieci w doradzonych ziołach, a po dopełnieniu tego, wylewają wodę z kąpieli na cudze psy, ażeby jak mówią: „choróbsko z domu wyniosły“, — albo na rzekę lub strumień, albo na drogę przed przejeżdżających, ażeby oni też chorobę zabrali; — a nawet czekając na drodze z przygotowaną wodą kąpielną do wylania, wyglądają podróżnego, wylewają spieszenie przed niego, i natychmiast z miejsca uciekają, nie oglądając się za siebie. — Przechodząc około wylanéj wody z kąpieli, stronią od niéj, spluwają i chronią się szczególnie, aby bosą nogą nie stąpić na rozlaną wodę“. ²⁾

¹⁾ Sposoby te kuracyi nie wszystkie są na przesądach opartemi, ale środkami już z doświadczenia nabytemi w wielkiej części. (J. Gl.).

²⁾ Tu woda (iż brudna), jest złowrogą, gdy w innych razach (czysta) działa ona zbawiennie. Wszakże w Pamiętniku relig. moral. (Warsz. 1851, T. 20, s. 417) czytamy o studni niepomyślną podającéj wróżbę. I tak :

Jan Zamojski hetman i kanclerz w. koronny, od r. 1589 ordynat, zaczął, na gruncie bytującéj dotąd wsi Rogużno, zakładać miasteczko, którego nazwa Jelitów miała zastępować tubę rozgłaszającą herb jego. Roku 1595 Zofia Tarnowska, żona jego, obdarzyła go pierworodnym, któremu na chrzcie dano imię Tomasz. Nad herb był Zamojskiemu droższy syn; od imienia tedy syna z woli ojca zaczęto odtąd Jelitów

2. „Dziecko ciągle chore i nędzne, mówią że trzeba kąpać w Boże Narodzenie, a w kąpiel przygotowaną trzeba kłaść pieniądze“.

3. „W nieckach po mące lub w inném podobném naczyniu (np. w dziérzce), dziecka kąpać nie należy“.

4. „Wodę z wykąpanych dzieci wylewają na krzak bzowy w ogrodzie lub gdzie przy domu rosnący, a wnoszą że chorobę od nich odbierze Złe, które tam pod krzakiem spoczywa“.

5. „Po wykąpaniu dziecka, jeżeliby to się bawiło pod progiem domu, a ktoś go wchodzący przelazł, natenczas mówią, że już większe nie urośnie“.

6. „Kąpią dzieci chore w odwarze ze słomy jęczmiennój, z korzenia tatarakowego, z latorośli wysuszonej leszczyny, i z ziela które pospolicie szanta (*Origanum serpile*) nazywają, a zwykli także wykąpane dziecko, masłem niesłoneńm smarować.

7. „Tak zwykli także smarować po kąpeli dzieci, które się przełękną i ztąd cierpią, a sen mają niespokojny. Czasem po wykąpaniu, przelewają nad niemi wosk topiony lub ołów, cedząc go przez miotłę“.

8. „Jeżeli dziecko przeleşnie się psa lub innego stworzenia, starają się dostać z psa tego szerści choć szczyptę; jeżeli zaś człowieka, ucinają mu (człowiekowi) choć kawałek szmaty jakiej, i tём dziecko przeleşnione nakadzają, a nakadzając spluwają“.

nazywać Tomaszowem i ta nazwa pozostała. Gdy je zakładano, objawiło się na pobliskim pagórku cudowne światło. Zatknięto dlatego krzyż na tym pagórku, nazwano go pagórkem objawienia; a w r. 1636 wymurowano tu słup z godłem objawienia, w r. 1652 chowano naokoło niego zmarłych na morowe powietrze, i wystawiono kaplicę z wizerunkiem N. Panny. Józef Potocki wojewoda Kijowski, szwagier Leszczyńskiego (założyciel Stanisławowa), po upadku Karola XII, polecił się w swęj niedoli opiece N. Panny Maryi Tomaszowskiej, i wybudował tu kościół i klasztor r. 1725 który osadził Trynitarzami.

Po zniesieniu zakonu tego w Austrii r. 1783, autor: Geografii Galicyi wydanej w r. 1786 umieścił następującą wiadomość: „Tomaszów, miasto niegdys ozdoby przeslicznym kościołem Trynitarzów. Przy klasztorze jest studnia, która gdy mają być żyzne lata, z brzegów nie wylewa; gdy zaś ma być nieurodzaj, głód lub jaka na kraj klęska, rzekę formuje. W mieście jest kościół drewniany, do którego przeniesiono cudowny obraz Matki Boskiej od Trynitarzy“.

(Obacz: *Lud*, Serya XVI, str. 18).

9. „Na krwotok po zranieniu używają chleba razowego, jeżeli być może, świeżego, ugniecionego z pajęczyną i zlepionego w kształcie plastra, który przyłożysz na ranę, nie wątpią, że krwotok ustanie“.

10. „Potem na rany przykładają albo podbiał (liście na gli niastych gruntach rosnące); — albo liście z latorośli olszyny które z pni wyrastają i są tłuste czyli lepkie; — albo liście żywokostu wodnego“.

11. „Maść na rany robią z kwiatu konopi płoskonnych z woskiem suszem świeżo z ula wziętym i z oliwą razem stopionemi i pomieszanemi“.

12. „Na boleści w żołądku piją wódkę z pieprzem tłuczonym i pomieszanym, albo pieprz cały polykają i wódką go zapijają“.

13. „Na dychawicę i długo trwającą duszność mocną, moczą liście bobowniku (*trifolium fibricum*) w wódce, a taką zrana i wieczór piją po kieliszku“.

14. „Kobietom doświadczającym krwotoku zbytęznego, robią naparzenia z odwaru krwawniku (*millefolium*) albo też kory wierzbowej z latorośli oskrobanój. Niektóre kobiety radzą w takich razach pić odwar krwawniku“.

15. „Febre choćby najbardziej upartą, kurują zielem zwaném babka górna, które ma listki podobne do babki zwyczajnej, ale nie stojące, lecz rozścielające się na ziemi; te nie są tak gładkie ale szorstkie, nie tyle zielone ale bledsze; ze środka listków nie kilka jak u babki zwyczajnej, ale jeden wystrzela pręcik, na którym jest na samym wiérzchu kwiatek w kształcie baranka lilowo kwitnący. Całą tę roślinę z korzeniem, liściem i kwiatem, po oczyszczeniu suszą, trą na proszek, chowają do użycia, a w razie potrzeby dają w wódce tyle proszku, ile wziąć można na dobrą łyżeczkę kawianą, i wtenczas gdy najmocniej daje się czuć paroxyzm febrы; — do trzech razy, niewątpliwie febra cierpiącego porzuca“.

16. „Niektórzy włóscianie mają pewne pory czasu do puszczania krwi, a czynią to bezwzględnie na istotną potrzebę, i korzystają zazwyczaj ze zręczności gdy są w miasteczku na jarmarku lub targu, albo też gdy się zgromadzają na nabożeństwo i gdy mogą mieć ku temu cyrulika“. (*Lud*, Ser. VII, str. 171).

17. „Gdy kto na rękach lub nogach ma brodawki, mówią: że aby się cierpiący wykurował, potrzeba żeby uważał jak dwóch swawolnych chłopców jedzie na jednym koniu, wtedy niech za nimi

rzuci wiecheć z buta i rzecze: „dwojaki, dwojaki, węzele ode mnie brodawki“ — a wtenczas niewątpliwie te brodawki znikną“.

18. „Inni zaś tak robią: nad brodawkami wiążą supełek z wełnianej nitki, a takowy supełek włożywszy pod biegun wrót w stodole, uciekają ztamtąd pospiesznie nie oglądając się za siebie, pewni, że wtenczas brodawki niewiedzieć gdzie się podzieją“.

PRZYSŁOWIA

i przepowiednie ludowe różne i w różnych okolicach używane.

„Zbiór przysłówiów i przepowiedni ludowych, nie jest wyłącznie mojem dziełem (mówi J. Gluziński w opisie włościan z okolic Zamocścia i t. d. w *Archiwum domowém Wojcickiego*, Warszawa 1856, str. 561—76); lecz te i co do wyrażenia i co do znaczenia zbierałem razem z p. Wiktorem Kozłowskim b. profesorem szkoły leśnej a niegdyś kapitanem b. wojsk Polskich, który znany jest literaturze krajowej z dzieła: *Terminologii Łowieckiej*, dopełniającej *Słownik* i tego rodzaju bogactwo ojczystego języka; tudzież z wielu prac i różnych artykułów pod względem techniki leśnej w *Sylwaniu* zamieszczonych. Niektóre z tych przysłówiów rozsiane są także po dawnych *Kalendarzach*, ale nie stosowaliśmy się do nich, lecz do prostych wyrażeń gospodarzy i do ich sposobu rozumienia“.

„Kiedy zbiór ten zamknięty został w obecném dziele, zdarzyło się nam otrzymać do przeczytania dzieło p. Wojcickiego pod tytułem: „*Stare Gawędy*“. Uważaliśmy, że p. Wojcicki wiele z podobnych przysłówiów w témże dziele zamieścił, lecz niektóre inaczej wyraził, a niektóre uszły uwagi tego badacza. Wszakże w zbiorze powyższym (t. j. niniejszym), nie mieści się wiele przysłówiów takich, jakie znowu mieszczą się w dziele p. Wojcickiego, do którego ciekawi czytelnicy udać się mogą“.

1. „Na nowy rok (1 Stycznia)
przybyło dnia na barani skok“.

Zapewnie w zawiązaniu tego przysłowia uważano iż słońce od czasu, jak największy cień rzucało (t. j. w miesiącu Grudniu), o tyle ten cień zmniejszyło, i tak, że ustęp cienia baran przeskoczyć może.

2. „Na nawrócenie świętego Pawła, (25 Stycznia)
połowa zimy przepadła“.

Bezwątpienia trafia to przysłowie do przekonania, gdy u nas zima w Listopadzie się zaczyna a w Marcu się kończy.

3. „Na święto Agnieszki (21 Stycznia)
wiedlą szynki, jedzą kiszki“.

Utrzymują zazwyczaj, iż bicie wieprzów i urządzenie wędlin najstosowniejsze jest w końcu Stycznia; lecz w Litwie gdzie są najdoskonalsze wędliny, uprawiają je w Marcu.

4. „Na święty Franciszek, (29 Stycznia)
ożeni się nasz braciszek“.

Podrywają w ten sposób niektórzy ludzie z tych, którzy są radzi myśleć o ożenieniu się już przed zapustami.

5. „Na święto gromnicy (2 Lutego)
napije się bydle na ulicy“

W pierwszych dniach Lutego powszechnie zima opuszcza, śnieg topnieje, i wszędzie jest dość wody, lubo czasem:

6. „Skoro przyjdzie Luty,
obuj dobre buty“.

To jest, że zima w Lutym jeszcze się poprawić może.

7. „W dzień Panny gromnicznej,
bywaj zdrów mój śliczny“.

Takie jest przysłowie dziewic wiejskich, bo zapusty niedługo potem nadejdą, i żenić się już nie czas.

8. „Owczarz w owczarni woli widzieć wilka,
jak słońce w dzień gromnicy, chociażby chwil kilka“.

Bo ztąd wróżą sobie gospodarze rok zimny i mokry, w którym owce na motyllice chorują.

9. „Na święty Walek
niema pod lodem balek“.

W połowie Lutego, gdy dzień świętego Walentego przypada, zima już się zmienia; lód na wodach kruszeje, a przeto tém przysłowiem przestrzegają przejeżdżających, że przez lód jechać jest niebezpiecznie, i można się załamać.

10. „Święty Maci (Maciej, 24 Lutego)
zimę straci — albo ją zbogaci“.

Czasem bowiem i wtenczas zima się poprawia, a jeśli się to wydarzy, mówią, że potem potrwa aż do ś. Józefa (19 Marca).

11. „Na świętego Grzegorza, (12 Marca)
pójdzie zima do morza“.

Może to ztąd przysłowie wynika, że od nas na północ jest morze Bałtyckie, w okolicach którego dłużej trwa zima jak u nas.

12. „Cóż święty Józef przyniesie? —
Kaczka pierwsze jaje zniesie“.

Mówią to o dzikich kaczkach, bo swojskie czasem wcześniej nieść się zaczynają.

13. „Na świętego Marka (24 Marca)
sięj lepij groch do garka“.

Niektórzy już wtenczas groch siać zaczynają, ale u nas jest to zbyt wczesna pora, chociaż znowu jest takie przysłowie:

14. „Kto sieje groch w Marcu, — gotuje groch w garcu,
a kto w Maju, — to w kurzém jaju“.

To jest, że wcześniej siany groch, lepij się udaje niż siany w Maju, a jeszcze na nowiu księżycy siany; taki kwitnie prawie całe lato, a strączki nie dojrzewają.

15. „Na Zwiastowanie (25 Marca)
zlatują się bocianie“.

Stósownie one jednak do pory wiosennej, wcześniej lub później przylatywać zwykły, równie jak jaskółki, o których mówią, że także na Zwiastowanie N. Panny przylatują.

- Twierdzenie: 16. „Skoro przyjdzie Marzec,
nie wytrzyma starzec“.

- Odpowiedź: 17. „Nie pleć baju,
złapie śmierć starca i w Maju“.

18. „Prima Aprilis, (1 Kwietnia)
nie czytaj, nie słuchaj, bo się omylisz“.

Z nieporównaną śmiesznością wysilają się dowcipy ludzi, o czém lepszym nie myślących, ażeby się w ten dzień zwodzili, co trwa

prawie od razu do wieczora, a więc jest nawet ten zwyczaj w użyciu w klasach ludu wyższych.

19. „Na świętego Wojciecha, (23 Kwietnia)
jest już w polu pociecha“.

Mówią bowiem: kiedy jest wiosna obiecująca, że już wtenczas w posiewach żyta wrona się schować może, a na ugorach lub innych pastwiskach, już się owca dobrze nakarmi.

20. „Kwiecień gdy jest suchy,
nie daje dobrej otuchy“.

To jest, że ten rok nie będzie dość urodzajny. Tę przepowiednię jeszcze inaczej wyrażają:

21. „Suchy Marzec, — chłodny Kwiecień, — mokry Maj,
będzie żyto jako gaj“.

Czyli, że taki rok na oziminy jest dobry, i wyglądają one wybujałe jak lasy.

22. „Na pierwszy Maj, — ostatek (paszy) bydłu daj,
jeszcze się oglądaj;
w piecu sobie napal, — za niego się wal“ (schowaj).

Czasem bowiem pierwsze dni Maja tak są dokuczliwe jak w połowie miesiąca Marca, i dlatego to mówią jeszcze:

23. „Choć dziś Atanazy, (2 Maja)
pal w piecu dwa razy“.

24. „Na święty Jakób, (1 Maja)
kiedy już zjadłeś, to kup“.

Wtenczas to bowiem u gospodarzy uboższych zaczyna się przednowek.

25. „Na święty Krzyż, (3 Maja)
śmiało owce strzyż“.

Stosuje się to jednakże do prostych owiec wiejskich świniarkami zwanych; bo nie zachowują sprawdzenia tego przysłowia dla owiec delikatniejszych, i czekają do drugiej połowy Maja, gdy pora już cieplejsza.

26. „Nie wtenczas się pastucha szuka,
kiedy kukułka zakuka“.

Jest to ostrzeżenie, aby wcześniej zamówić sobie pasterza do bydła. Dlatego to znowu jest przysłowie:

27. „Kto przechowa piecuszka,
ma na lato pastuszka“.

Piecuszek czyli piecuch jest sierota nie mający stałego zamieszkania, więc po cudzych piecach przez zimę boki odlega; kto mu da wtenczas szczerzy przytułek, może go sobie zobowiązać, że mu w lecie bydło lub owce pasać będzie.

28. „Pankracy, Serwacy, Bonifacy, (12, 13, 14 Maja).
źli na ogrody chłopacy“.

Powszechnie się zdarza, że w dniu tych Świętych, nadzwyczajne w Maju trwa zimno, a czasem mróz. ¹⁾

29. „Do świętego Ducha, (t. j. do Ziel.-świętek)
nie zdejmuj kozucha.
Lecz i po świętym Duchu
możesz jeszcze chodzić w kozuchu“.
30. „O Bożem Ciele (pierwszych dni Czerwca)
sięj tatarkę śmieie“.

Wszakże jeżeli to święto ruchome trafia zbyt późno, nie wypada aby się gospodarze do niego stosowali. Zawsze jednak mówią, że najlepiej jest siać hreczkę gdy się za broną kurzy, i dlatego mówią jeszcze:

31. „Siew na święty Marek, (18 Czerwca)
dobry plon tatarok“.

Tatarka, gryka, hreczka, potrzebuje tylko rosnąć i dojrzewać trzy miesiące, więc i w połowie Czerwca siana, jeszcze się czasem udaje.

32. „Na święty Antoni, (13 Czerwca)
bydło się gzi, goni“.

Jeżeli pora jest dość gorąca i taka długo trwać ma, owad gzik (inaczej gez) zwany, zapuszcza żądło po za skórę bydłęcia i tam jaja, jak mówią, składa, z których się młode gąsienice wylęgają. Tym sposobem bardzo on bydłu rogamemu dokucza; i dlatego, gdy nad bydłciem zabrzączy, bydłę podnosi ogona i jakby szalone ucieka.

¹⁾ W r. 1836 w obwodzie Zamojskim taki był w te dni mróz i śnieg, że we wsi Zwierzyńcu jeden kazał zaprzędz do sanek i używał szlichtady. Na drzewach już rozwiniętych trwała okiść przez cztery dni jak w zimie, a przecież przedtém 27 i 26 kwietnia tak było gorąco, że mnóstwo popisowych (rekrutów) ówczesnie zgromadzonych, kąpali się w stawie Zwierzynieckim. Mówią, że Fryderyk Wielki król Pruski rozniewany iż wystawiona poprzedniczo oranżerya w te dni całkiem zmarzła, nie pomnąc że to przecież zawsze zdarzać się może w dzień ś. Pankracego, Bonifacego i Serwacego, kazał tych świętych wymazać z kalendarza (!). — (J. Gl.).

33. „Na święty Wit' (15 Czerwca)
już słowik cyt“.

W tej porze słowik, pieszczoch wiosny, śpiewać przestaje.

34. „Na świętego Jana (24 Czerwca)
pozbędę się Pana“

Tak mówią służący, którzy od świętego Jana służbę przyjęli i wtedy im się rok kończy; dłużej zaś w tym samym miejscu służyć sobie nie życzą.

35. „Już świętego Jana,
ruszajmy do siana“.

Tak mówią gospodarze do siebie, gdyż już wtenczas powszechnie sianokos się zaczyna.

36. „Jutro święty Janek,
puśmy na wodę wianek“.

Tak mówią do siebie dziewczki wiejskie, chcąc się dowiedzieć, która wprzód za mąż pójdzie. W wigilią ś. Jana stają nad rzeką na moście i puszczają wianki, a której wianek wyprzedzi, ta się wróżbą swą najwięcej cieszy. Zwyczaj ten praktykuje się wszakże co roku z mostu pragskiego w Warszawie. (Ob. *Lud*, Ser. XVI, str. 119, nr 18, i str. 120, przypisek).

37. „Kiedy kwitnie bób — to największy głód, (na przednowku)
a kiedy mak, — to już nie tak“.

38. „Kiedy Bez keie (kwitnie) — najgorzej się jeść chce,
a kiedy mak, — to nie tak“.

Skoro mak kwitnie, to w tej porze już są jagody jak np. poziomki i potem czernice, a w ogrodach jest już marchew, rzodkiew nawet rychle kartofle:

39. „Toć wtenczas przecie, — gdy w lecie,
z łada czego obiad się splecie“.

Ubodzy włościanie żywią się gotowanymi chwastami, zieleniną, na którą są najlepsze pokrzywy i łoboda.

40. „Kiedy się Jasio rozplące, (24 Czerwca)
Matka go nie utuli, (N. Panny 16 Lipca)
to będzie płakał do świętej Urszuli“. (21 Paźdz.)

- lub: 41. „Jak się Janek rozbecy, — a Maryś go nie utuli,
będzie ciągle becał — az do świętej Urszuli“.

To jest: kiedy deszcz zacznie padać na ś. Jan, a nie przestanie padać na N. Pannę Szkaplerzną, potrwać może słotny czas prawie bez przerwy do ś. Urszuli. (Tak się u nas sprawdziło w roku 1840 i 1847).

42. „Na świętego Eliasza, (20 Lipca)
z nowego użątka kasza“.

Już wtenczas szczęśliwy gospodarz, pożywiać się może w przednowku, rznie żyto i jęczmień lubo nie dość dojrzałe; suszy i kruszy, miele ziarno w żarnach czyli ręcznym młynie, i głód mu już nie dokuczy, jak w czasie kwitnięcia bobu.

43. „Po świętym Jakóbie, (25 Lipca)
każdy w swoim garnku dłubie“.

To jest, że każdy już gospodarz ma swój chleb. Mówią także, iż święty Jakób chodzi po lesie, i maliny z gałązek swoją laseczką otrząsa. Ustają wtenczas jagody, które było dobroczynne przyrodzenie na opędzenie biedy ludzkiej udzieliło, i mają już zasiłek ze zboża.

44. „Od świętej Anki, (ś. Anny 26 Lipca)
chłodne wieczory i ranki“.

W istocie, prawie od tej pory zaczynają noce być zimne; mówią jednak tylko o wieczorach i rankach dlatego, że początek nocy i koniec jest do czuwania, środek zaś do spania, a wtenczas się zimno mniej czuje.

45. „Okolo świętej Marty, (29 Lipca)
płać za żniwo, dawaj kwarty“.

Po wielu okolicach oprócz zapłaty zniwiarkom najemnym, jest zwyczaj dawania kwart, to jest: jednego dnia kwartę mąki, drugiego dnia kwartę kaszy czyli krup jęczmiennych.

46. „Na święty Gustaw, (2 Sierpnia)
kopy w polu ustaw“.

To przysłowie gospodarzom przypomina, aby, kiedy Bóg dał do tego porę, ze zbiorami pospieszali; jak równie:

47. „Na święty Dominik, (4 Sierpnia)
kopy z pola mig, mig“.

To jest, że kopy zboża, jeśli pogoda służy, jak najspieszniej zwozić się powinny.

48. „Na Pańskie Przemienienie (6 Sierpnia)
lepsze gospodarza mienie“.

Lubo wtenczas zbiory niedopełnione, ale już gospodarz cieszy się plonem swojej jesienniej i wiosennej pracy.

49. „Na święty Wawrzyniec (10 Sierpnia)
zbieraj od pszczoł zrzyniec“.

Już gospodarz w tój porze otwiera ule i zagląda do pszczół, a jeżeli pełno zarobiły, podrzyna plastry miodu na swój pożytek, aby zostawić pszczołom miejsce do dalszej roboty jeśli pora służy, a działanie to zrzyńcem się u pasieczników nazywa.

50. „O świętym Rochu (16 Sierpnia)
rwij grochu po trochu“.

W tój porze już groch dojrzewać zaczyna, już się pastuszek strączkami pożywi. Źle robią pastuchy, gdy wyrrywają kłaki grochu z łodygami z pola swoich gospodarzy, a które się częstokroć wiechciami po drogach walają. Mówią wtenczas także:

51. „Grochowy wiecheć
z wieczora posiedz“.

To jest, że gdy groch dojrzewa, gdy się już zbierać może, wtenczas są dłuższe wieczory i bez ubliżenia sobie należnego spoczynku po pracy, posiedzieć można wieczorem przy jakiejś bądź domowej robocie.

52. „Na święty Jacek, (21 Sierpnia)
z nowej pszenicy placek“.

Bo też już wtenczas pszenica zebrana, zwykła się młócić i przysposabiać do siewu, a przytém gospodarze z pierwszego omłotu rądzi są nowych placków skosztować.

53. „Na świętego Bartłomieja (24 Sierpnia)
otwiera się siew i knieja“.

Pierwszy siew żyta w tych dniach się zaczyna i polowanie po kniejach zaczynają odbywać myśliwi. Mówią oni, że po ś. Bartłomieju nawet lis ma dobre futro.

54. „Na święty Bartłomiój,
śmiało żyto sięj“.

Wszelako średnie siewy, to jest w połowie Września, czasem są lepsze jak wcześniejsze, a to stósownie do pory czasu.

55. „Święty Bartłomi
żyto potłumi“.

Jest to ostrzeżenie dla tych gospodarzy, którzy się ze zbiorem żyta opóźniają. W tój porze źdźbła i kłosa kolankują się, łamią i zginają ku ziemi, a przeto szkoda plonu, który opieszala ręka dotąd nie zebrała.

56. „Na święty Idzi, (1 Września)
w swaty do mnie przyjdź!“

Tak mówią zalotne dziewczęta, które namawiają chłopaków przez pustotę, aby się z nimi po żniwach żenili.

57. „W dzień świętej Reginy, (9 Września)
wabią chłopaków dziewczyny“.

Przysłowie to jest następstwem poprzedzającego.

58. „Po świętym Mateuszu (21 Września)
kiep ten co chodzi w kapeluszu“.

Bo téż już podówczas zimno, lepiej więc jest nosić czapkę.

59. „Święty Michał (29 Września)
kopy z pola pospychał“.

Już w téj porze niedbały lub niedołężny tylko gospodarz został się na polu z kopami zboża, a właściwie i hreczka już się zebrać była powinna.

60. „Rzepna nać,
do dnia wstać“.

Jest to podobne zastosowanie jak grochowego wiechcia. Pastuszki jak groch, tak téż psują gospodarzom rzepę, która w ostatnich dniach Września dorasta. Nać z rzepy rozrzucają po drogach, a w téj porze właśnie już noce są długie i przede dniem można wstawać do robót domowych.

61. „O świętej Brygidzie (8 Października)
babie lato przyjdzie“.

Choćby ciągle niepogody we Wrześniu i Październiku panowały, przecież kilka dni w połowie a najdalej około 20 Października bywa wcale pogodnych, a te dni Babiem latem nazywają. Może dlatego, że wtenczas mnóstwo widać rozsianej po polach pajęczyny, która pod zachodzące słońce przejrzana, jakby przedziwo na krośnach przegłada.

62. „Pokroweńku, Pokroweńku (1/13 Paźdz.)
nakryj mnie hołoweńku;
daj siaku taku onuczu,
niech się dziewkoju nie muczu“.

Gdy nadchodzi święto Boga-Rodzicy Opiekunki, dziewczęta ruskie (od Zamościa, Hrubieszowa) modlą się w ten sposób: „Boga-Rodzico Opiekunko! nakryj moją głowę jaką taką namiotką, abym się już w stanie dziewiczym więcej nie męczyła“, — to jest, proszą aby po Pokrowie czyli po święcie Matki Boskiej, za mąż wyjść mogły. Namiotek, jest płatek płótna (równie jak i podlejsza odeń onucza na nogi), zawieszony na głowie mężatek.

63. „Teresa, Jadwiga, (15 Paźdz.)
bydło z pola ściga“.

To znaczy, że wtenczas już bydła popaść nie można; cała bowiem wegetacya roślin ustaje, gdy już jesień późna nadeszła.

64. „Łukasz! czego w polu szukasz?“ (18 Paźdz.)
„Rzepy! — Alboś to jój w dole ślepy?!“

Przysłowie to jest twierdzeniem, że wtenczas nawet już rzepa jest zebrana i do dołu zakopana.

65. „Urszula, Kordula, (21, 22 Paźdz.)
do pieca przytula“.

To jest, że się zaczyna zimniejsza pora, w której palić w piecu i grzać się przy nim zaczynają.

66. „Na Szymona, Judy (28 Paźdz.)
koń boji się grudy“.

(albo: spodziewać się śniegu albo grudy).

Wtenczas trzeba konie kuć, aby nie psuły rogów u kopyt, gdyż w téj porze wydarza się iż mrozy chwytają, a błoto w zmarzłą grudę się zamienia. Drugie zaś to przysłowie zwiastuje iż lada dzień śniegu lub téż mrozu spodziewać się wypada.

67. „Jeszcze nie Listopad,
a liść z drzewa opadł“.

U nas już w Październiku liść z drzewa opada, chociaż właściwie Październik ztąd zapewne tak nazwany, że w tym miesiącu międlą, len i konopie, aż październik lecą, — a Listopad, że liść z drzewa opada.

68. „Na zaduszki (2 Listopada)
niema w ogrodzie ani pietruszki“.

Tak to mówią powszechnie, że w dzień zaduszny już nic nie bywa w ogrodzie, wszelako pietruszkę, pasternak i jarmuż, zostawiają gospodynie w gruncie na zimę.

69. „Święty Marcin błoniem (11 Listopada)
jedzie siwym koniem“.

Bardzo często się zdarza, że śnieg bywa w téj porze. Wiadomo zaś, że świętego Marcina malują na koniu białym lub siwym.

70. „Świętojański owies, Marcinkowe żytko,
warto licha wszystko“.

Kto o świętym Janie owies sieje, a żytko na ś. Marcina, niech się nie spodziewa dobrego plonu. Wszelako widziano przesliczne uro-

dzaje oziminy, która po siejbie nie zesła przed zimą, ale ją zaraz śnieg pokrył:

71. „Święta Katarzyna, adwent zaczyna (25 Listop.)
 święty Jędrzej, — jeszcze mędrzej“. (30 Listop.)

Adwent się zaczyna od ś. Katarzyny, ale zazwyczaj uroczystości adwentowe od ś. Jędrzeja.

72. „O świętej Katarzynie, — pomyśl o pierzynie,
 na świętego Jędrzeja, — trza kozucha dobrodzieja“.

Dobrą jest rzeczą przykryć się pierzyną, a na dzień odziać się kozuchem, gdy już mrozy dokuczają.

73. „W święto Katarzyny
 są pod poduszką dziewczyny.
 W wiliją świętego Jędrzeja,
 jest dla dziewcząt nadzieja“.

W te święta, to jest na ś. Katarzynę, pisze młodzież karteczki z imionami dziewcząt i kładzie pod poduszki; w nocy wyciąga jedną karteczkę, a według napisu, tę się spodziewa dziewczynę dostać za żonę. Na wiliję ś. Jędrzeja to samo robią dziewczęta. Albo też zbierają się do karczmy, zastawiają pod progiem sidła z cienkiego sznurka, a który parobek w nie wpadnie, ten będzie mężem téj, która te sidła zastawiła. W sam dzień ś. Jędrzeja przyszedłszy po wodę do studni, zagląda ją w nią, aby zobaczyć męża w zwierciadle wody. Są to właściwie pustoty od których poszły powyższe przysłowia. (Ob. *Lud*, Serya XVI, str. 121. — Pokucie, I. str. 80. 205).

74. „Na święty Ambrozy (7 Grudnia)
 poprawią się mrozy“.

Naturalny wniosek wśród zimy.

75. „Od świętego Toma, (21 Grudnia)
 posiedź sobie doma“.

Bo wtenczas już żadnej zewnętrznej nie mają około gospodarstwa roboty; chyba tylko jechać do lasu po drzewo.

76. „Kolo świętej Ewy (24 Grudnia)
 noś długie cholewy“.

Może to dlatego, że wielkie są wtenczas śniegi. A jeżeli ktoś ma buty powykrywane, mówią:

77. „On nie służy Panu Bogu, tylko świętej Ewie,
 bo nie chodzi na podeszwie, tylko na cholewie“.

78. „Święta Łuca (23 Grudnia)
 dnia przyrzuca“.

Lud uważa, że od ś. Łucyi dzień się powiększać zaczyna. Może to jest jedno z najdawniejszych przysłowiów, bo przed rokiem 1600 (po Narodzeniu Chrystusa) dzień ś. Łucyi naznaczony był na dzień 23 Grudnia.

79. „Na święty Mikołaj (6 Grudnia)
dziewki z karczmy wywołaj“.

Dlatego, że już wtenczas Adwent, a przeto uciechy w karczmie są zabronione.

80. „Na Mikoła(ja) — zdejmij koła;
takie jego przykazanie:
porzuć wóz, a zaprzęż sanie“.

Ztąd zapewne poszło to przysłowie, że w tój porze już sannój drogi spodziewać się trzeba. I Rosyanie mają w tój porze przysłowie:

81. „Warwaruszka mostit, (4/26 Grudnia, ś. Barbary)
Nikołuszka gwozdit“ (6/18 Grudnia, ś. Mikołaja)

Jak gdyby dlatego, że na ś. Barbarę marznie, a na ś. Mikołaja już mocny lód na wodach. Mówią także i u nas:

82. „Święta Barbara po lodzie,
Boże Narodzenie po wodzie“.

I przeciwnie. Jeżeli na ś. Barbarę deszcz, na Boże Narodzenie będzie mocny mróz. Niektórzy jednak ś. Marcina do tego przysłowia używają.

83. „Na święty Szczepan (26 Grudnia)
każdy sobie pan“.

Dzień ten jest zupełnie wolny dla wiejskiej czeladzi, i w tym dniu odbywają się z niemi układy na dalszą służbę. (Ob. *Lud*, Ser XVI, str. 102).

84. „Na święto Młodzianki (28 Grudnia)
strojić się trzeba w ruciane wianki“.

Starannie zachowują w ogrodach i wazownikach rutę i w nią jak w kwiatki stroją swoje czółka dziewczęta, gdy zapusty nadchodzą.

Dołączamy tu Przysłowia otrzymane w Lublinie r. 1868:

85. Nie rodzi rola — ale Boża wola.

86. Kiedy Pan Bóg rzeź bije, — wtedy dziad gorzałkę pije.

Gdy kto umrze, dziad kościelny i grabarz zyskują na tém.

87. Nie chodzi tu o zło-tego, — ale o zło-dzieja.

88. Nie płaci bogaty, — ale winowaty.

89. Poczciwi, żeby się na kamieniu rodzili.

Tak bardzo są poczciwi, że mogliby się nawet i na kamieniu urodzić, gdzie skoro nic nie rośnie, więc też i nic złego, co by jakąkolwiek wzbudzać mogło pożądlivość. Zresztą kamień miał niegdyś sakramentalne ołtarza znaczenie.

90. Żyć jak cygan wolnością, a gałganami trząść.

91. Do dobrego posiadzenia, — trzeba picia i jedzenia.

92. Zawsze chłopska góra, choć na nim tylko skóra.

Chłopski rozum i doświadczenie idzie górą, przemaga.

93. Mizdrzy się jak suka w dziżce.

Mówi się o zalotnicy. Lublin.

94. Wszystkie z domu, a piec komu?

Gdy wszystkie kobiety wyjdą z domu, to komuż ma się powierzyć dozór nad ogniskiem domowem. Lublin.

95. Cztery kąty i piec piąty.

Gdy niema sprzętów żadnych w izbie.

96. Siedzi w wiecu — na piecu.

Na leniwego, nie śpieszącego na umówione zgromadzenie radnych.

97. A kto daje i odbiera, ten się w piekle poniewiera.

Kilka Fraszek szlacheckich.

98.

1	2	3	4
Rąbie,	rąbie	siekié -	reczka,
5	6	7	8
wyrą -	bie	sze -	sna -
9	10	11	12
a je -	żeli	nie wie -	rzycie,
13	14	15	16
póra -	chować	każ -	cie.

Mówiąc to, stuka się miarowo palcami w stół i naśladuje rąbanie siekiery.

99.

Podobnież miarowo mówi się przy próbowaniu wina:

Nasza pani — pójdzie z nami
tego wina spatrzy,
bo to wino — bardzo dobre,
po dwadzieścia po trzy.

100.

Do bazgracza, zwanego mazaczem, mazochem, a grzeczniej
Da-mazym, gdy ujrzy piękne obrazy:

Ile razy — pan Damazy
te obrazy zoczy,
tyle razy — pan Damazy
ze skóry wyskoczy.
(*vel*: do góry podskoczy.

101.

Niedaleko Tarnogroda (pod Księżopolem) nad rzeką Tanwią,
stała figura postawiona przez dumnego pana senatora i kasztelana
Łosia, na podziękowanie Panu Bogu za wybawienie go od utonięcia
podczas przeprawy przez tę rzekę, wiosennemi roztopami wezbraną;
z takim napisem:

Jak drogie senatorskie życie, — Pan wié,
bo go uchował od bystrój rzeki — Tanwie.
A że Pan Pana od śmierci — wybawił,
przeto Pan Panu figurę (v. ten pomnik) — postawił.

POWIEŚCI.

1.

Brodaty dziad. ¹⁾

Lublin.

(Król schwycił i uwięził Brodatego dziada. — Syn go uwolnił, za co na śmierć skazany. — Sługa przynosi jego palec i serce psa. — Syn kuchci-kiem, żeni się przy pomocy dziada, — a ojciec się zabija).

Był jeden pan. Bardzo się polowaniem bawił. I pojechał na polowanie do lasa; a tam zdybał stworzenie takie: łokieć osoby, łokieć brody. Przyjechał z polowania z wielgą uciechą, i zamknął do śpichlerza to co zdybał. I pojechał sobie gości spraszać, na to, żeby się zjechali i poznali, co to jest, to stworzenie. A syn jego, panicz, jednak, był ciekawy zobaczyć, co to tam jest takiego w śpichlerzu, choć ociec zakazał żonie i wszystkim, żeby tam nie zaglądali. Jak tylko ciekawy synek zaglądnął tam bez szparę, tak ten więzien zaczął zaraz tego panicza prosić: — Mój kochany, proszę cię, wypuść mnie, a wszystko co tylko będziesz żywnie chciał, będziesz ode mnie miał. — A ón mu na to: — Jakże ja otworzę dziaduniowi, kiedy mama klucze ma? — Idź kochanku, proś mamy, a jak nie będzie chciała dać, zaprasz się mamie na kolanach, i klucze wyjmiesz mamie z kieszonki. Ón poszed, dostał od matki klucze i wypuścił tego więźnia dziada. A dziad mu podziękował pięknie i zdeklarował, że mu będzie pomocny w potrzebie, i — poszed sobie we świat. Panicz zaś, gdy wypuścił dziada, klucze matce znów nieznacznie do kieszonki wsunął.

¹⁾ Dziad z brodą ob. *Lud*, Ser. I, str. 295—300. Rysy podobne w Seryi XIV, nr 1. 9. 13. 14. 19. 20. 22.

Ten pán objechał wszystkich przyjaciół, i dał im znać, żeby przyjechali i zobaczyli, co spolował. A jak wrócił do domu, tak zaraz wielki bal, wielkie wesele dla tych gości założył, na ich przyjęcie; kucharze gotowali, piekli. Jak się goście pojeżdżali, i najedli się, napili, kapela grała, — tak pan poszed odemknąć śpichlirz, patrzy, — a tu nima nic. Zdumiał się, ale i we wielgi uderzył lament; a tu i kłopot, — i wstyd go, że tyle gości nafatygował bez potrzeby. Ale na żonę bij-zabij, że: tyś była, tyś miała klucze, tyś wypuściła. Óna się przysięga, że ani tam była, ani widziała; ale synek kole mnie się łasił, to ón pewnie musiał kluc mi wziąć; otworzył i wypuścił. Ten pán mówi: — Moji panowie kochani, którzyście tu zgromadzeni, przepraszam was za tę próżną waszą fatygę; jednego syna mám, a i tego, że był nieposłuszny, każę stracić przy was. — Teraz, kazał wziąć tego syna, zaprowadzić w pole, żeby go furman zabił, i żeby z niego przyniós serce i mały palec. On furman poszed z nim w pole, a poleciał z niemi i pies także; i ón furman uzałił się, panicz zabił psa, serce z niego wyjął, a paniczowi oderznoł palec, obwiązał mu rękę chustką i puścił go. I ten młody poszed we świat. A furman przyniós znak panu, to psie serce i ten palec zawinięty w papier. Tak pán powiada do gości: — Przepraszam was moi panowie, którzyście tu zgromadzeni, za zawód: ale wam go narobił mój syn; oto serce i palec mego syna, co'm go kazał zabić za nieposłuszeństwo.

A ten syn, poszed sobie tymczasem we świat. I zaszed do wielkiego dworu. Przyszał tam za kuchcika; a że dobrze się sprawował, więc był parę lat u tego pana. A ten pan miał cztery córek. I drugi pan w sąsiedztwie prosił tego pana z czteréma jego córkami na wesele (zabawę). I pojechali; a tu i kuchcik prosi starszego kucharza, żeby i jemu też pozwolił na wesele jechać za państwem. Pozwolił mu. Tak ón wychodzi za śpichlirz tego swego pana i woła: Łokieć-osoba, łokieć-broda, niech mi tu będzie wygodna! do ubrania wszystko, bo na wesele jadę. Jak to wymówił, tak wyszed koń pięknie ubrany pod czaprakiem, pod siodłem, i garderoba na nim. I ón sam się także ubrał ładnie, siad na koń i poskoczył, i na weselu jeszcze wprzódy stanął jak jego państwo; tu z niemi razem gościł, a óni nawet nie wiedzieli, że to ich kuchcik, bo go nie poznali. Tańczy on ze swojemi pannami. A tam były torty i ciasta różne. Ale prosił ón był wprzódy jednej z tych panien (wtenczas kiedy te panny na wesele wsiadały do powozu), — żeby

mu kawałek ciasta przywiezła, a óna obiecała, że: dobrze. I usiadł ón właśnie kole ty swoji panny, i widzi że ona już dla niego ciastecka bierze i do chustecki chowa. A ón do niej: „Cy panna nima co w domu jeść, co panna te ciasta chowa?“. Óna się okrutnie zawstydziła, i w ten moment kazała zakładać konie, i wyjechała z wesela z rodzicami i siostrami. Ale ón jeszcze wprzód jak óny stał w domu. Puścił konia na łąkę na opatrność, a sam się przebrał we swoje proste maneje, co miał. Ale rano jak powstawali, przyszła do kuchni ta panna, a ón kuchcik tam był i powieść do niej: „A cóż mi tam panna przywiezła z wesela?“ — Óna odpowiada: „Poszoł sobie galganie! bez ciebie oto tylem się wstydu najadła“; siedziałam na weselu i brałam ciastecka, a jeden pan tak pięknie ubrany, taki grzeczny siad kole mnie i powieść mi: „A cóż to! panna nima w domu co jeść, że to bierze i chowa! mało'm się ze wstydu nie spaliła“.

A takich wesel było jeszcze cztery, i na kuźdém weselu tak ich ten kuchcik zawstydził, kuźdą swoją pannę jedną po drugij, bo tam naturalnie i ón był także, a zawsze w inném ubraniu. Ale pojechali na ostatnie wesele, — i znów ón tam jest. A ociec ich, tych panien, podchodzi wtedy do nich i odzywa się: „Moje córki, byliście na ótórych weselach; która którego sobie kawalera upatrzyła na jakim weselu, to niechaj go bierze“. — Wszystkie powieśćają: „Ja tego! — ja tego!“ — a to wszystkie na jednego mówily, na tego kuchcika.

A ón się na tym czwartym weselu bardzo upił, i gdy wrócił, nie zdążył z siebie zdjąć ubrania. Konia puścił, a sam do kuchni za piec na drwa, jako kuchcik, w tém piękném ubraniu ucik. A córka najmłodsza pobiegła za nim; patrzy za piec, widzi go za piecem i poznała go, że to ten sam, że to ón co na weselu był i powieść: „Tatko! ja sobie kuchcika!“ — i padła ojcu i matce do nóg, że: „ja za kuchcika pójdę“. — „Idź ty! gdzie tam za kuchcika!“ — odpowieśćają rodzice. Pan woła na lokaja: „Idź mi zaraz, przyprowadź tego durnia!“ — Przychodzi lokaj do kuchni, i woła go, żeby przyszed. A tu już ten kuchcik idzie do pana jeszcze lepiej wystrojony jak sam pan. Dopiero się pan zastanowił i mówi: „Cóż'és ty jest za jeden, że moja córka cię polubiła?“ — „Jestem pański syn!“ — i wszystko jak było, opowieścił. No, do żenięcia zaraz. Wesele wyprawiają; ón jeszcze piękniej jak wprzód ubrany.

Pozjeżdżali się na wesele panowie z całego kraju. Przyjechał także i jego ociec z matką, tego kuchcika. Jak do stołu siedli, ón

sobie siedział za stołem ze swoją panną-młodą. I powie­da: „Moji państwo, co takiemu ojcu robić, co miał syna, i za stworzenie co je ociec w lesie zdybał i zamknął, a ten syn je wypuścił, kazał swoje dziecko, co go jedno tylko miał, stracić“. A ociec słu­cha za stołem, i nie poznał syna. — „Pamięta ociec, co mi kazał serce wy­jąć i palec uciąć“, — i w tém podnosi rękę do góry, ażeby widzieli, że nima palca małego. „A człowiek, służący mego ojca, był od niego samego lepszy, i życie mi darował“.

Ociec, jak to usłyszał, złapał za nóż, i przebił się na miejscu, na tém weselu.

2.

Dziad i trzej Siłacze. ¹⁾

Janów ordynacki.

(Siłacz Żelazna - pałka zmógł brodatego dziada, i wyzwolił dwie panny. — Ptak go wynosi na wierzch.

Było ich trzech braci, i wysli sobie w drogę. Jednemu było Waligóra, drugiemu Wąż-morza, a trzeciemu Żelazna-pałka. I idą, drogą, — idą, idą — i doszli do jednego dworu. W tym dworze nie było nikogo, bo był zaklęty. Ale było w nim wszystko: kasha, słonina, mięso, groch, kapusta, mąka, — wszystko co potrzebno w gospodarstwie.

Dwóch poszło na robotę do lasa, — a jeden, Waligóra, został w domu, jeść gotować. Przychodzi do niego dziad; miał brody trzy łokcie, a jego samego było łokieć, i prosi go, żeby mu dał co zjeść. Waligóra dał mu bąrszczu na miseczkę. I kiedy sam poszed przede wroty wyglądać za braćmi, ón dziad wlaż w garczek i kąpie się w tym bąrszczu. Ten, kiej wrócił, przychodzi do niego i mówi: — Coś ty mi dziadku zrobił, coś mi cały obiad zapaskudził! — A dziad wylaz z garka, i uciół Waligórze kawałek przytyłka. A ci dwaj przychodzą na obiad; obiadu nima, bo dziad porozlęwał. I do Waligóry: — A coś ty bracie zrobił, coś objadu nie zgotował? — A ten sie tłumaczy, że: był słaby.

Został nazajutrz w domu drugi, Wąż-morza, a tamci dwa poszli na robotę. Ten sam dziad nawiedza i tego drugiego, i prosi

¹⁾ *Lud*, Ser. XIV, str. 95.

o jaką strawę. Daje mu więc i ten drugi na miseczkę barszczu. I gdy Wąż-morza poszedł za wrota, wyglądać za braćmi, dziad znów wlaż w garczek i paple się w nim. A kiedy Wąż-morza wrócił i wyrzucał mu, że objad zapaskudził, wyleciał dziad z garka, złapał siekiery i kawał mu przytyłka uciął. Bracia przychodzą na objad, i nie dostają go; a i ten się tłumaczy, że był słaby.

Na trzeci dzień zostaje w domu Żelazna-pałka. Przychodzi i teraz dziad zasmarkany i prosi o jedzenie. Dał też mu i ten trochę barszczu i wyszed. Gdy wrócił, i widzi że dziad się paple w garczku, — jak złapie dziada za brodę, tak bije i bije, — i wszczepił mu brodę w pniaka. Dziad jak się zaczął szamotać, tak broda się urwała, i dziad poleciał w studnię. Gdy bracia przyszli z lasu, dowiadują się że dziad siedzi w studni. Każą wiadro robić i łańcuch. Żelazna-pałka poszed, spuszcza się do studni i tam dziada zdybał. Pokoje były tam w tym dworze pod ziemią. W jednym z nich dziad leżał w szafce między talerzami i dwiema pannami. One mówią do Żelazna-pałki: „Nieszczęśliwy człowieku, ón was zabije; ale gdybyście mogli go pokonać, to my mamy tu wodę, którą go będziemy oblewać, żeby dobić“. I tak się stało.¹⁾

Żelazna-pałka z pannami chce się wydostać na wierzch, i daje braciom znać. Ci dwaj wyciągnęli wiadrem te dwie panny, a jego już wyciągnąć nie chcą. Ale widzi on ptaki, i zmierza się do nich, i chce ich bić fuzyą. Ptaki mówią do niego: — Nie bij nas, bo jak przyleci tata z mamą, to będzie wygodny. A stary ptak, jak przyleciał, mówi: „Ja cię wyniesę i wygodzę, a bij małe ptaszki i ciskaj mi w dziób jak go rozdziawię; póki je będę miał w dzióbie, będę cię trzymał, żeby wynieść“. — Więc go wziół na skrzydła i niós. Gdy już nie stało ptaszków, uciół i ón se kawałek przytyłka i cisnął mu w garło. Jak go już wyniósł na wierzch ptak stary, tak mówi do niego: — To, coś mi dał na ostatku, było najlepsze. Ten

¹⁾ Prócz Dziada pojawia się w wielu baśniach i Smok także potrzebujący ofiar zwykle z panien, lubo czasami dają mu i wieprze (ob. *Lud*, Ser. XIV, nr 4. 19. 22). W jednej z baśni z pod Lublina (której jednak in extenso podać nam nie umiano), smok również zjada panny. — I przyszło, jak zwykle, na królewską córkę, którą naturalnie król chciał ocalić. Więc wymyślili taką béczkę, napełnili ją prochem, opasali czerwonym suknem i podrzucili smokowi; a ten podobnie jak Wawelski, chciwie ją połknąwszy, spalił się.

mu Żelazna-pałka mówi, że: to był mój przytyłek. Ptak na to: — O, gdybym ja był wiedział wprzód, żeś ty taki dobry, tobym cię był całego zjad. — Ale Żelazna-pałka, jak to usłyszał, tak go uderzył siekierą mocno w gardziel, a zaraz też połknięty kawałek przytyłka wyleciał ptakowi z garła; a ón go sobie znów do tyłka przyczepił jak dawniej, i był zdrow.

3.

Zła macocha ¹⁾

Puławy.

(Piesek i kotek. — Skrzynka ze złotem i skrzynka z gadami).

Ożenił się wdowiec z wdową. Óna miała swoją córkę, a ón miał swoją córkę. Jak dorosły, tak zawsze ustygowała ta żonina córka na mężową córkę. Tak wkońcu ona mężowa mówi: — „Chyba mnie tam gdzie wyprowadzicie na służbę, tato, żebym już tu im więcej nie zawadzała“. I tak ją ojciec wyprowadził do lasu, tę swoją córkę, i óna zbierała tam jagody, a ón drwa rąbał. I ón jęj się schował, i odszed ją w lesie, bo nie wiedział, gdzie dla niej służby szukać. Nazbierała jagód pełen dzbanek i woła na ojca, — a ojciec ji się nie odzywa. Tak óna chodzi po lesie i płacze i ni-może do dom trafić. I przenocowała się w tym lesie.

Tak, na drugi dzień, jedzie pani jakaś éterema końmi bez las widzi ją i mówi do niej: „Możebyś ty poszła do mnie służyć?“ — „A dlaczego nie!“ odpowie ona od jednego razu, „poszła-bym“. — I wzięła ją ta pani, i pojechała z nią do swego dworu. A kiedy się pytała, jaką ma óna robić służbę, pani mówi: „Nie będziesz nic robiła, ino kole kotków i kole piesków“. — I polubiła óna te pieski i kotki. Zatem, kiedy pani mówiła: „kotku, otwórz!“ — albo „piesku, przynieś mi!“ — to óna sama biegła i za nich wszystko odraabiała; nic a nic pieskowi i kotkowi nie dała robić. I tak rok cały wybyła u téj pani. Pani się ji pyta: „Może ci tęskno bez ojca, możebyś ty pojechała do niego?“ — A óna: „A proszę pani, to pojadę“. — Pani: „Idź-że do stajni, które konie do ciebie zarzą, to

¹⁾ *Lud*, Ser. XIV, str. 30.

te twoje będą. Potém idź do stangretów, który się do ciebie rozśmieje, to twój będzie. Teraz chodź do garderoby; który się kufer do ciebie ruszy, to twój będzie“. I każe wyprowadzać wszystko ze stajni i z wozowni kocz się zaruszał do niej, śliczny z oknami i ferdekle, i koni ćtery pięknych zarząło; i stangret jest, i kufer ze ślicną garderobą i z ubraniem i z piéniędzmi, wszystko dla niej. I kazała zaprządz. Zaprzęgli to, i pojechała do swojego ojca. I dała jej pani pieska. A ten piesek przed powozem bieży i tak naszczekuje:

Dziam, dziam, dziamula,
jedzie dziadowa dziwula.
Przed nią brzęk, za nią brzęk,
wszystko złoto wiezie.

Jak przyjechała do ojca, tak jej bardzo zazdrościli, macocha i pasierbica, że takie bogactwa przywiezła. Ale ociec się cieszył i ten stangret zaraz się z nią ożenił, bo był to kawaler, i miała męża.

Tymczasem ta znowu druga córka, ta pasierbica, zazdrościła jej tego dostatku, i chciałyby była, żeby i ją takie jak tamtą spotkało szczęście. No, i matka ją zaprowadziła do lasu, i zostawiła ją w lesie. Tak, jedzie znowu ta sama pani co wprzódy i pyta jej: „Czegoż ty tu siedzisz kole drogi i płaczesz?“ — „A bo mnie matula odeśli, nie wiem gdzie do domu!“ — A pani na to: „Pojedziesz ty ze mną i będziesz u mnie służyć?“ — „A pojedę i będę“. — Przyjeżdżają do dworu. Pani mówi: „Kotku, otwórz!“ — A ona do niego: „Idź-że kocie, bo ci pani każe“. — A sama siedziała i rozpięrała się, bo gułaj była. A jak pani kazała pieskowi: „Przynies mi laseczkę“. — To ona zaraz: „A idź-że psie, bo ci pani każe“. — Tak wybyła rok u niej. A pani mówi: „Możebyś pojechała do matki?“ — „Pojadę“. — „Idź-że do stajni; które konie do ciebie zarzą, to twoje“. — I poszła do stajni, a tu zarzął do niej ślepy koń i kulawy. „Idź-że do stangretów; który się rozśmieje, to twój będzie“. I stangret roześmiał się, ale garbaty i stary. „A który powóz się zarusza, to twój“. — A powóz był obdarty, połatany; zwyczajnie powozisko, same telegi. A zaruszyło jej się i kufrzysko, ale pełne gadów i węzów. Ona to wszystko zebrała i pojechała. I dała jej pani pieska, a ten pies przed nią naszczekuje:

Dziam, dziam, dziamula,
jedzie babina dziwula.
Przed nią pisk, za nią pisk,
wszystkie gady wiezie.

Jak zajechała, forys stary strzyła z bata. Matka zaraz wylatuje i wita się. I kazała czempredzy kufer zdjąć z powozu i odmyka go niecierpliwie. A tu same wyskakują żaby, węże, jaszczurki i inne gady, a wszystko to na nią i na córkę sie rzuca. I tak, jak służyła téj pani ta córka, tak też i Pan Bóg ji dał.

4.

Brat i siostra.

Od Lublina (przedmieście Piaski)

(Brat - baranek. — Siostra złotowłosa - gąsienka).

Ociec i matka mieli czworo dzieci. Odeszło ich dwoje dzieci, i poszli na precz w drogę. A pozostali brat i siostra postanowili ich szukać. I wyszli razem oboje, a było gorąco. I bratu się pić zachciało, ale nie było wody, tylko te trochę w tych śladach co po stopach baranów zostały na drodze. I siostra mówi: „nie pij, bo się w barana przemienisz“. — Ale ón wypił trochę wody z téj stopki, i zrobił się zaraz barankiem. I biegli oboje dalij. Pod wieczór przenocować się chcieli i poszli na łąkę na stóg siana żółciutkiego i tak suchego że się aż świeciło.

I kiedy się przespali, siostra ujrzała rano, że ma ona włosy złote, i gdy je rozczesuje, świecą się i łyskają jak gwiazdy. I zobaczył to królewic, który w téj okolicy polował; i tak mu się ona strasznie podobała, że ją zaraz wzioł z barankiem do siebie, i ożenił się. I kazał ją wszystkiego uczyć, żeby ją u dworu na panią wyprowadzić, na taką wysoką damę. Ale miał z nią synka, i gdy się ten urodził, pojechał królewic na wojaż.

A óna chodziła kąpać się do rzeki, bo ją namówiła do tego jakaś-ci przy dworze, z tych paniów. I kiedy się kąpali obie, utopiła ją ta druga, a sama ubrała sie w ji suknie. Jak królewic przyjechał z wojażu, tak zaraz wybiegła ta jakaś i wita się z nim i rzekła, że to ona jego żona. „A cóż'ęś ty mi sie tak przemieniła?“ zapytuje ón. — „A bo to przez tę kąpiel“ odpowie ona.

A baranek chodził co dzień z dzieckiem (téj siostry synkiem) na swoim grzbiecie nad brzeg rzeki, i tam do pływającej gęsi żałośliwie się odzywa:

Przy płyn, przy płyn, gąsenko,
przy płyn, przy płyn siostrenko,
niech nie płacze dzieciąteńko!

I gęś przy płynęła, wyszła z wody na brzeg i zrobiła się kobietą, i piersi swemu dziecku dawała. Po tém nakarmieniu baranek z dzieckiem odchodził, a gąska znów do wody chlusnęła.¹⁾

Lokaj pański to wysładował (wyszedził). I zaczął się raz pod drzewem. A gdy baranek zawołał na brzeg:

Rybenki, rybenki!
przy prowadźcie mi matenki, —

a óna gęś wyszła i kobietą się zrobiwszy piersi dziecku dawała, złapał ją za złote włosy, przytrzymał i mocno okładać zaczął trzcina, mówiąc:

Jak'ęs była gąsenką,
bądź-że znowu panienką.

A óna wymykając mu się w bólach i jękach, przerabiała się to na węża, to na gadzinę, to na ropuchę, i kąsała go, — aż wreszcie, gdy ón wcale nie popuścił, stanęła panna. I wydało się wszystko złe. A tę szkaradnicę czterma końmi rozszarpali.

5.

Nieszczęśliwe zamężcie.

od Czemiernik, Radzyna.

(12 Zbójców. — Pałacu pilnują zwierzęta. — Pokoje ze skarbami i trupami. — Pierścieni na uciętym palcu).

Pewien książę miał córkę, którą chciał wydać za męża, ale nie wiedział za kogo. Mając to na myśli, zaprosił wielu bardzo bogatych panów i książąt, i — który z nich złapie wyrzucone do góry przez księżniczkę jabłko złote, ten zostanie jęj mężem. Przybyło tam także i dwunastu zbójców, i jeden z nich złapał za jabłko. Wtedy książę zaprosił go do siebie. Zbójca udzielił mu różnych wiadomości, opowiadał gdzie mieszka, że do niego jest tylko ośm mil, że cztery mile są czerwonym sukniem wysłane, że przy drzwiach każdego pokoju stoi jakieś drapieżne zwierzę, i t. d.

¹⁾ Mickiewicz: Ballada Rybka.

Księżniczka na drugi dzień udała się tam, gdzie zbójca mieszkał. I w samą rzecz zastąpiła cztery mile zasłane czerwonym sukniem, ale żałując sukna, poszła piechotą te cztery mile. Przybywszy do celu swojej podróży zastąpiła przy pierwszych drzwiach niedźwiedzia, przy drugich wilka przy trzecich ogromnego psa, które ją przepuściły. Następnie ujrzała pokój wybity groszami, za nim pokój wybity dziesiątkami, za nim wybity złotówkami; a w tym ostatnim był jeszcze pokój wybity talarami. W następnym pokoju stały łóżka 12tu rozbójników, za nim pokój z ubraniami zamordowanych, w następnym beczki z krwią, a za tym piwnica, w której leżało mnóstwo trupów. Księżniczka przeleciała się niezmiernie i schowała się ze swoją służącą pod trupy.

Nad wieczorem przybyli zbójcy, prowadząc z sobą biedną ofiarę, która ich błagała, żeby jej darowali życie. Nie chcieli nawet i słyszeć o tém. I tylko ofiara uprosiła ich, żeby jej pozwolili chociaż pacierz zmówić. Przystali na to; lecz potem obdarli ją zaraz z ubrania i ucięli głowę. Kobieta zamordowana miała na palcu bogaty, ozdobny sygnet; nie mogli go zdjąć, więc ucięli jej i palec, który wpadł do piwnicy gdzie go złapała księżniczka. Poczém zjadłszy wieczernę poszli spać.

Gdy już dobrze zasnęli, wtedy księżniczka wyszła ze swoją służącą z ukrycia. Ale przechodząc przez pokój i widząc ich, zlekła się bardzo księżniczka, i zemdlawszy padła na jednego z rozbójników. Przebudził się zbójca i krzyknął że go coś dusi. Drugi zaś usłyszawszy to, powiedział, że mu się chyba śni to ciało zamordowanego. Służąca ocuciła prędko swą panią, i obie uciekły i dobiegły do karety stojącej o cztery mile od mieszkania zbójców. Wsiadły obie i pojechały do domu.

Zbójcy tymczasem obudziwszy się, szukają ich, ale ujrzeli tylko ślady ludzkie, i pogonili za temi śladami. Księżniczka za powrotem do domu opowiedziała ojcu swoje przygody. Książę naszykował wojsko. Złapało ono rozbójników. Gdy siedzieli w pałacu, słuchali z przerażeniem powieści nibyto snu księżniczki, która im opowiedziała to co jej się przytrafiło w mieszkaniu zbójców i zakończyła temi słowy: Nie wiem czy to prawda, czy tylko sen. Oni tłumaczyli że to sen, że to być prawdą nie może. A wtenczas księżniczka zawniósła tę prawdę, pokazując im ucięty palec z pierścieniem. Na dany znak przez księcia, wojsko jego weszło do izby i wzięło rozbójników¹⁾.

¹⁾ *Lud*, Ser. III, nr 7 (str. 129).

6.

Cudowne źrębie.

Od Baranowa.

(Księżniczka. — Zły- duch. — Źrębie wybawcą. — Matka chce synową zgładzić. — Syn jęj szuka po świecie. — Pierścień).

Jeden król miał piękną córkę i wielu przyjeżdżało starać się o nią. Ale ten tylko miał ją dostać, kto jęj imię zgadnie — a nikt prócz ojca i córki — nie wiedział jak się ona nazywa — kto zaś nie zgadnie, to zginie. I zjeżdżało się wielu, a że zgadnąć nie mogli, więc ich ojciec ścinać kazał. Zmartwiona tem córka, chodziła raz po sadzie i mówi do siebie głośno: „O M-Aarcybelo! wieleż to już dusz przez ciebie zaginęło!“ — A zły duch który nad nią się unosił, usłyszał te słowa, i wkrótce przedzierzgnął się w bogatego pana, zajechał kareta do jęj dworu. I gdy stanęła na sali, wymówił wyraźnie jęj imię. Wtedy ojciec: „no kiedy zgadł, to niech ją bierze“. Ale ón mówi, żeby ślub był za trzy dni, a ón tymczasem pojedzie i przygotowuje się.

I gdy odjechał, śni się pannie pierwszej nocy, że konie stoją przed pałacem, całe stado. I prosi ojca nazajutrz, żeby je kazał wyprowadzić. Gdy to uczyniono — tak była tam stara klacz 70-letnia, która się ożrebiła. — To źrębie zaraz za panną poleciało, do pokoju za nią pobiegło i nie można go było od niej oderwać. W nocy to źrębie odezwało się do panny: „A wiesz ty kto ciebie chce poślubić? oto zły- duch“ — i radziło jęj żeby, jak będzie jechała do ślubu, usiadła po prawej stronie, a on po lewej, i gdy będą wjeżdżać na smętarz kościelny, ona nagle wyskoczy z powozu na źrebaka.

Tak się stało. Gdy już wjeżdżali do wrót kościelnych, ona nagle wyskoczyła i stał tam źrebak, na którego wskoczyła i ten ją unióś w powietrze, — a kareta i zły duch w smołę się rozleli.

I źrębak w dalekiej stronie spuścił się do ogrodu królewskiego (drugiego króla) wysokim obwiedzionego murem. Było rano, źrębak się paś a ona usnęła. A ogrodowy spostrzegłszy to, dał znać królowi. Cała jego rodzina wyszła by zobaczyć tę piękną pannę i źrębca. I podobała się ona nadzwyczajnie królewiczowi. Jak ją do pałacu przynieśli, mieszkała tam a królewicz się w nią pokochał i chciał się z nią ożenić, bo i rodzicom się podobała.

Po ślubie w rok, kiedy się spodziewała dziecka, matka wzięła ją dla spokojności do letniego swego mieszkania o kilka mil na wieś, gdy ojciec z synem pozostali w mieście, a ona z nim rozłamala się pierścionkiem. Na wsi powiła ona dwóch synów bliźniąt; wtedy matka napisała list do syna: „Ciesz się synu, twoja żona dwóch synów powiła“. A posłaniec idąc z tym listem, gdy zobaczył na wpół drogi oberżę i wesołość w niej, stanął tam na przekąskę i podchmieleli sobie i zdrzymnął się, a oberżysta (zły-duch) wyjął mu list z kieszeni i włożył drugi: „Ciesz się mój synu bo twoja żona dwoje szczeniąt powiła“.

Odebrawszy ten list, syn choć rozgniewany odpisał: „W Bogu się wszystko dzieje, ja wkrótce sam będę“. Z listem tym wracając posłaniec wstąpił znów do téj saméj oberży i zabawił się i zdrzymnął, a tam mu oberżysta podsunął inny list z napisem: „Nie czekając mego przyjazdu, stos napalić, smołą oblać i spalić ją wraz z temi dziećmi“. Za odebraniem tego listu, matka zarządziła jéj zgubę, a żona już poświęciła się na to.

Jak ją już mieli prowadzić na spalenie, tak to źróbie zamknięte w stolicy, wyrwało się ze stajni i poleciało pędem do tego stosu i porwało ją na siebie i w górę się z nią wzniosło. Zanięso ją w obcy kraj, i na łące spuściło się na dół. I tam kazało jéj, aby go zarznęła mówiąc: „Że, jak mnie zarznieś i podniesiesz moją głowę, to tam będzie studnia ocembrowana ze zamknięciem, a jak żebra podniesiesz, to będzie miasto“.

I tak się stało. Jak się znalazła w tém mieście, zesli się obywatele do niej żeby powiedziała jak się to miasto ma nazywać, a ona odpowie: „M-Arcybelin“. I tam mieszkała.

Teraz on (jéj mąż) jak przyjechał do matki i dowiedział się co się stało, powiedział że jéj pójdzie szukać po świecie. I sprawił sobie żelazne trzewiki, żelazny pas i żelazny kij — i powie: „znajdę ją jak mi się te trzewiki zedrą, pas opadnie i kij złamię“. I chodził póty aż zaszedł do tego miasta, i tam mu się ten kij potrzaskał, trzewik zdarł i pas opadł. Przy téj studni ocembrowanej była służąca, która z dzbanem przyszła od pani (królowej) po wodę. Chociaż niewolno jéj było nikomu dać téj wody, ale on nalegał na nią, i napił się i wrzucił w dzbanek połowę swego pierścienia. Gdy służa przyniosła wodę a pani pić ją poczęła, wyleciała owa połowa pierścienia. A ona zaraz wzięła swoją połowę i przy-

łożyła do kupy, a to się razem spoiło. Tak tedy zawołała służącą i mówi: „Komuś wody dawała?” — Służąca musiała wyznać i przyprowadzić owego człowieka. ¹⁾)

7.

O szewczyku.

Od Czemiernik, Radzyna.

Szewe jeden, stary złośnik, wypędził syna z domu. Szewczyk idzie — idzie daleko w świat, a wziął z sobą torbę z chlebem, kilka bochenków. I zaszedł do lasa; tam zobaczył mrowisko strasznie porujnowane, rozkopane, a mrówki rozbiegające się na wszystkie strony, co im tak lis mrowisko popsuł. Więc usiadł, i ponarządzał wszystko, i ziemię przygarnął pięknie, i okruchów chleba porzucił dla mrówek, a potem usiadł na boku i spoczął i usnął — a mrówki odganiały od niego wszystek owad,— i jak się co skradało do niego, to go ostrzegaly.

Na drugi dzień wstał i poszedł w dalszą podróż. I idzie — idzie jeszcze dalej, przez pola i zarośla — i doszedł do drugiego lasu. Aż tam w tym lesie widzi ule popsute i powyrywane w drzewach dziuple, a wosk porozrzucany. Więc ponarządzał znowu, połatał wszystko dobrze, powstawił — żeby pszczoły mogły znów miód tam znosić i rojić się i chleba okruszyn im trochę zostawił. I znowu przespał tam drugą noc spokojnie. A na trzeci dzień idzie dalej w świat.

I napotkał na taką wodę — co przez nią prowadził duży most. I zobaczył stojąc na moście dużo kaczek pływających po wodzie i złotych rybek. A kaczki te uciekać poczęły i rybki, bo zwykle podróżni strzelali im we łby albo kamieniami w nie rzucali. Ale szewczyk roztworzył swoją torbę, wyjął chleba i zaczął drobić go i okruszki rzucać do wody, żeby kaczki nakarmić. Pozlatywały się one i chciały chleb ów skubały.

Szewczyk poszedł dalej w swoją drogę i zaszedł znowu do wielkiego lasu. I tam był pałac — a w pałacu była księżniczka przesłiczna. A księżniczkę ten tylko mógł dostać za żonę, ktoby trzy

¹⁾ Gliński, Bajarz II, 51. — *Lud*, Ser. VIII, nr 15, — Ser. XIV, str. 69, nr 15.

roboty naznaczone przez czarownicę czy matkę jój — zdołał wykonać, ale jakby nie wykonał, toby mu łeb urwała. Szewczyk powiada że chce wiedzieć jakie są te trzy roboty. I dała mu jednego dnia do wybrania korzec piasku pomieszanego z makiem, żeby osobno wybrał mak a osobno piasek. I siedzi on a wybiera — ale nie może rady dać i płacze. Aż tu przylatuje cały rój mrówek, tych co to im ponarządzał mrowisko — i jak zaczął wybierać a wybierać, tak w półgodziny wybrały wszystek mak osobno, a piasek osobno na kupę. I zdziwiła się czarownica, ale powiada: „no dobrze. A teraz ci zadam drugą robotę. Oto był klucz złoty do drzwi pokoju gdzie ta księżniczka siedzi, ale zginął bo wpadł jój w wodę kiedy się kąpała“ — (bo wtenczas ją podpatrzył jakiś czarownik co się w pięknego mężczyznę przemienił z pierścionka złotego który był na brzegu, a którego księżniczka dotknęła że był złoty i ładny, ale potem zobaczywszy mężczyznę, schowała się znowu w wodę i klucz upuściła) Szewczyk poszedł po nad wodę i prosi kaczek i rybek żeby przybiegły. Jak się ich cała gromada zleciała, tak ón mówi: „Kaczuszki, rybeczki, żebyście mi ten złoty klucz znalazły“. A starsza odzywa się: „Dobrze; zaraz poszukamy“. I zaczęły szukać na dnie morza, i znalazły go rybki i podały kaczkom, a kaczki szewczykowi. Uradowany szewczyk, pobiegł zaraz do pałacu i powiada: „mam klucz“.

I otworzyli zaraz drzwi do pokoju księżniczki, i widzą że tu siedzi aż trzy kobiety pod długimi białymi zasłonami, a wszystkie jednakowo wyglądają. I mówi czarownica: „jeżeli zgadniesz, która z nich księżniczka, toś wygrał, a jak nie, to cię te dwie które nie są księżniczki (ale baby, czarownice) w sztuki poszarpią“. I patrzy ów szewczyk i patrzy, i nie śmie zgadywać, bo wszystkie trzy tak były do siebie podobne, że nie wiedział na którą ma zgadywać. I kiedy się tak wpatruje, aż tu widzi, że rój pszczół nad głową jednej z nich wciąż krąży — i myśli sobie: pewnie to ta będzie! I wskazuje na nią, — a czarownica mówi: „no, masz szczęście — tyś widzę od Boga szczęśliwy“. I nie mogli mu poradzić — ożenił się on z tą księżniczką i był królem, a te wszystkie złe duchy i ludzie odpędzono i potracono.¹⁾

¹⁾ *Lud*, Ser. VIII, nr 17 i 18 (str. 42, 45).

8.

O kogucie.

od Czemiernik.

Jedna baba, uboga żebraczka, chodziła po proszonym chlebie od chaty do chaty. Odprawiano ją zwykle z niczém mówiąc: „Niech Pan Bóg opatrzy“. Ale jedna litościwa kobieta, sama nie bogata, dała jój ziarko grochu, gdy nie mogła dać nic lepszego ani więcej.

Żebraczka odebrawszy to ziarko grochu, zasadziła je w ziemię i czekała wiosny i lata. Aż tu z ziarka tego wyrosły strączki i wily się po tyczce w górę — i wily się coraz wyżej i wyżej — aż nareszcie dosięgły samego nieba. Baba, ciekawa jak też to tam jest w niebie, schwyciła się wijącój latorośli i czepiając się rękami kruchych gałązek, drapała się po nich coraz wyżej a wyżej, aż nareszcie doszła do nieba. W niebie zobaczyła świętego Piotra i pokłoniła mu się. A św. Piotr dał jój jajko i złoty kubek, przeżegnał ją i kazał na świat wrócić, mówiąc, że z kubka będzie miała napoju ile tylko zechce i jakiego zechce.

Gdy się znów napowrót po tyczce i gałązkach grochu spuściła na dół — trzymając jajko pod ciepłą pachą, dostrzegła że już z niego wylągl się śliczny kogut, który zaraz babce powiedział: „Dzień dobry“, i w chacie jój krzepko się uwijać począł i ludzi do roboty budził. A kubek, ile razy tego zażądała, napelniał się do wierzchu mlekiem, winem, wódką, piwem lub innym jakimkolwiek trunkiem. Oczywiście, że bardzo jój z tém było dogodnie, — Bogu też za to dziękowała a trunków nie nadużywała.

Dowiedziała się jednak wkrótce o tym cudownym kubku wieś cała; dowiedział się o nim i sam pan dziedzic. Posłał więc swego lokaja, ażeby babę z kubkiem do pana zaprosić. Ale ostrożna babula, nie dała się w pole wywieść i iść nie chciała. Więc pan zalecił lokajowi użyć fortelu i kubek wykraść. Jakoż razu jednego, wpadł lokaj do chałupy baby z nagłym wykrzykiem: „Pali się we wsi, gore, gore!“ — i zniknął niby ukrywszy się za drzwi.

Przestraszona baba wyleciała z chałupy, gdy słońce zachodzące ognistą na świat rzucało łunę, a zobaczywszy że pożaru nie ma, wróciła. Ale już kubka w izbie nie zastała. Porwał go bowiem podczas jój niebytności lokaj i do pana zaniósł.

Pan przekonawszy się wkrótce potem, sam o obfitości cudownego kubka, sprosił wszystkich sąsiadów i wielu innych gości na ucztę do siebie i częstował ich z owego kubka, czém kto się chciał posilić; a było tam i szampańskie wino i arak Jamajka i inne rzadkie trunki — i goście cieszyli się wszyscy, a pili. W tém, gdy sobie już dużo tego picia pozwolili, odzywa się nagle trzykrotnie za oknem kogut, który chcąc babce dopomódz, zapowiedział jój że pójdzie po ten kubek i odzyska go: „Kikiryku, kikiryku! pijecie nie z pańskiego, ale ze skradzionego babce kubku!“ — Rozgniewany pan, kazał koguta natychmiast schwytać i wrzucić w głęboką studnię na podwórzu. Tutaj ów kogut w wodzie jak zaczął pić a pić wodę, tak całutką wodę wypił, aż w studni zrobiło się sucho — i przyleciał znowu pod okno i zaczyna krzyczeć: „Kikiryku, kikiryku, ze skradzionego babce kubku!“

Zdziwiony tém i rozgniewany pan, każe powtórnie łapać koguta, i wrzucić go w rozpalony piec, gdzie buchały płomienie. Ale kogut wkrótce cały ten ogień zalał, wypuściwszy z siebie wszystką ze studni wypitą wodę, połknął wszystek dym w siebie, i znowu poleciał pod okno i wrzeszczeć począł o skradzionym kubku. Zniecierpliwiony pan znowu go kazał schwytać i wrzucić do stajni między bystre konie żeby go roztratowały. Ale tu kogut, jak zaczął z siebie wypuszczać połknięty dym, tak wszystkie konie podczadził, i wszystkie się podusiły. Pan widząc tak wielką szkodę, kazał znów koguta schwytać, oskubać, upiec go na rożnie i wreszcie zjadł go. Aż tu nagle w brzuchu jego odzywa się znowu ów kogut: „Kikiryku! ze skradzionego kubku!“ — a głos ten bezustannie się powtarza i nie ma sposobu go zagłuszyć, a co pan się z kubka chce napić, to wszystko napowrót oddać musi, bo kogut tego do żołądka nie dopuszcza a wciąż swoje wrzeszczy. Ale też panu radzi doktor wzięść lekartwo na wymioty i koguta napowrót przez gardło wyrzucić. Gdy zatem oddał koguta — tak ten wyskoczył jak wprzód, żywy i zdrów, mówiąc że nie da panu pokoju, dopóki kubka nie zwróci babce. I nie mógł pan z nim poradzić, więc kubek sam babce odniósł i przeprosił ją.¹⁾

¹⁾ *Lud*, Ser. VIII, nr 29 (str. 74).

Rozbójnik i młynarczanka.

od Kazmierza.

Miał mynarz bogatą córkę. Mynarz z żoną pojechał na wesele (zabawę), a córkę zostawili w domu. Tymczasem zbójcy przyszli do młyna kraść i podkopali się. Córka słyszy ze się do komory ludzie podkopują. I posła, wziena kosy i uciéna temu co pirwsi wlaż, głowę. A ten drugi pyta się na dole po cichu i mówi do tamtego pirwsego: „A co? jest tam co brać?“ — A óna odpowiada za niego po cichu: „A jest dosyć, chodźcie ino!“ — Ten drugi lazie, a óna ucina mu znowu głowę, temu drugiemu. A dwóch, co byli jesce, uciekło (a dwoma uciéna).

W tydzień potém przyszli ci dwaj na zaloty do téj młynarczanki. A óna spodobała sobie jednego z nich i posła za niego. Zabrał ją, pojechał, i zawióz ją w takie lasy, w takie bory. A miał zbój starą matkę. I ta mówi do synowy: „O-la Boga! po cóz-eś tu przyjechała, tutaj źle, tu twego zycia nie długo bedzie; tyła bedzie twego zycia“. Ón rano kazał ji wodę nanosić a sam poleciał do lasa. A matka jego powieda do synowy: „Weź snopek słomy, postaw kole studni i okryj płachtą; konewki postaw wele niego, a sama uciekaj“.

Óna téz tak zrobiła. Poleciała w las, i idzie. A chłopcy jechały do młyna ze zbożem. A óna prosiła, zeby zboze wysypali z jednego worka, a ją tam wsadzili. Jak ją przywieźli do młyna, do jéj rodziców; a tam wylazła z worka. I chłopom za tę opiekę podziękowali, a óna z płacem wyznała, gdzie ją oddali. A jak ón tam przysed do młyna, ten zbój, to óna się schowała do komory. A rodzice jéj się go pytają: „A co? a jakze się tam nasa córka ma?“ — A ón na to: „A dobrze ji jest“. — A na to matka: „A już-ci dobrze, bo u mnie jest“, — i wyprowadza ją z komory. A tu posłali po wójta, po chłopów, związali go. I dopiéro pojechali do lasa, i wzięni tę jego matkę do siebie, a zbója oddali do kryminału. ¹⁾

¹⁾ *Lud*, Ser. XIV, str. 253.

10.

Kazirodztwo.

od Lublina (przedmieście Piaski).

Był sobie jeden możny pan. I wyjechał sobie na wojaż, a żonę zostawił w domu. Tymczasem żona pozwoliła sobie kiepsko, i miała dziecko. Jak się urodziło, ona, że ji wstydno było, — kazała dziecko włożyć w kołyskę, i z parą dukatami i karteczką, że jeszcze nie chrzczone, puściła na rzekę.

Złapali to dziecko z kołyską przewoźnicy, i jeden z nich wziął je do siebie na wychowanie, nazwał Jasiem i wychował. A miał już sam dwóch synów. Chłopiec Jasio wyrósł ładny; ale raz pokłócił się z temi braćmi przy grze w piłkę i przyszło między nimi do pięści. I óni dwaj powstają na niego: „A coś ty za jeden! tyś najduch! ociec cie ino tak trzyma u siebie“.

Dowiedziawszy się kto ón taki, i zmartwiony tém, że nie jest synem onego przewoźnika, który ma nad nim tylko swą opatrność, uciek Jasio od niego w świat. I naszed i trafił do tego dworu, gdzie jego własna matka mieszkała. Tu, jako biędny podróżny prosił, by go przyjęto. A ona go wzięła za pisarza do siebie. I polubili się. Ale ón zawsze był dumny (zadumany, zamyślony) o tém, z kąd ón się wziął, gdzie jego rodzice? — Widząc to, ona się go zapytała: „co mu je(st), że nie wesoły“. — On nigdy nie chciał powiedzieć, dlaczego. Jednakże ona mu się przyznała, że ón jój się podobał, że chce się z nim ożenić, i że cały majątek mu zapisze. Oczywiście, że przystał Jasio na tak miłą dla obojga propozycją.

I gdy po ślubie do niej poszed, i zaczęli się lubować, ón jój się przyznał, że niema rodziców i że jego w kołysce naleźli przewoźnicy na wodzie, z dukatami i karteczką. Dopiero ona zalękniona powie: „to Ty jesteś mojim synem!“ — Ale i jego strasnie to przeraziło. I jak poszed z domu, tak się już więcj nie pokazał.

I nadszed nad trzęsawę, a tam w środku na nij był pałac pusty. I usłyszał od rybaków, że tam tylko pustki, a w nich jeszcze i przeszkoda (strachy). Ale on wcale na to nie uważał, kazał się rybakom tam przewieźć, i żeby nikomu nie powiedali o nim, żeby nikt nie wiedział. Jak go przewieźli, widzieli że wyjoł klucz z kieszeni (nie wiedzieć czy go nalaz, czy go matce ukrad), i otworzył jedne

drzwi — pusto; drugie drzwi — pusto; trzecie drzwi: a tu stoi passyjka (krucyfix) i dwie świece zapalone przed nią na stole. Wziół, zamknół sie w pałacu, klucz przez okno wrzucił w wodę, a sam ukląk przed passyjką i modlił sie.

Po długim bardzo czasie, jedni państwo przejeżdżali tamtędy, i kazali sobie gotować wieczerzę (już u dzieci tego rybaka), i ugotowano im rybę. Kiedy tę rybę płatają, aż tu najdują we środku klucz, i dopiero wychodzi powiastka i mówią o tym człowieku co się przed laty zamknół w pałacu i klucz wrzucił w wodę, i że to pewnie ten sam klucz. Podróżni ciekawi, wzięli klucz, kazali się przewieźć do pałacu i próbują; a tu klucz nadaje się do zamków. I otwierają troje drzwi, i najdują za trzeciemi: a tu klęczy dziad stareńki z siwą brodą, który już był ojcem świętym i modli się.¹⁾

I wieść téż szeroko się o tém rozeszła po świecie. A ta starszka (jego matka), która nie mogła dla grzechu umrzeć, dowiedziawszy się o nim, przyjechała do niego. I kiedy przy nim stanęła, on jój dał trzy razy w twarz na odlew (po diabelsku), i oboje zaraz się w proch obrócili.

11.

Dwaj bracia.

od Markuszowa.

Było dwóch braci, jeden bidny, drugi bogaty. A bidny był młodszy i chodził do roboty do bogatego, i młócił i młócił, a ten mu nic nie płacił. Posed bidny do niego przy niedzieli i powieða: „Zebyś ty mi choć chleba, albo na chlib dał, bo mi dzieci głodne“. A brat mówi: „Pocekaj j-az z miasta przyjadę“. — Ale ón bidny ni móg wytrzymać i posed za nim do miasta, i mówi do siebie: „jak ón pare korcy zboża przeda, to mi musi dać z parę złotych“. Ale ón bogac sprzedał zboze, i nie myślał nikomu, ani bratu nawet nic dawać, ino chciał temi piniędzmi dosypać sobie do dzbanka, co go miał w stodole niepełny jesce. Tak dopiro chodzi ón po jarmarku, a brat bidak za nim, i prosi i prosi go, zeby sie tez uzalił, zeby mu co dał jeść. A bogac zniecierpliwiony odzywa się do niego: „Eh,

¹⁾ Zakończenie przypomina Madeja (*Lud*, Ser. XIV, str. 200—201).

kiedy nimas co jeść, tobyś sie lepiej powiesił!“ — I daje mu seć grosy i mówi: „kup se postronek i powieś sie“.

A ón brat bidny posed i kupił se téz postronek. I przysed do domu bogaca (a wiedział dobrze, gdzie bogaty brat chował te pieniądze); posed do stodoły, postronek powiesił na bońcie i mówi se: „Mám sie ja powiesić, to sie lepiej ty powieś!“ I usypał sporo piniędzy z jego dzbanka, i złapał to i uciek. — A ten starsy brat przyjechał z jarmarku do domu, idzie prosto do stodoły i przysypuje pieniądze przywiezione z sobą do dzbanka; — patrzy, — a tu z dzbanka jesce mu ubyło. Zmartwił się; widzi ze wisi postronek, — i z tego zmartwienia sam się zaraz na nim powiesił. — A zona ceka na niego i mówi se: „kiedy-z ón téz tam z téj stodoły przyjdzie do izby?“ Ni moze sie docekać, idzie óna sama do stodoły, patrzy, — a ón dynda.

A potém idzie óna do brata jego, co te pieniądze ukrad (a mieśkał ón wpodle) i pyta go sie (bo niby-to nie wié): „Co się stało z mojim mężem? nie wiécie, bracie? bo-ście z nim razem byli w mieście; kto pirsy przysed?“ — A brat: „A to ja przysed'em; ón mi dał kupić postronek, a ja go przynióś'em i zarzuciłem na bońcie, bo jak przydzie mi młócić jutro zboze, to zda (przyda) mi sie ón (mówilem se) na słomę, nosić nawiązki ze stodoły do obory, a ón wzión sie i powiesił na nim i spaskudził mi postronek“. — Potém posła ona (jak ji to powiedział) na uzalinie do dworu, i zawołałi tego chłopca, zeby opowiedział jak sie to stało. A ón mówi wszystko tak jak było, — tylko nie rzek(ł) nic o tém co ukrad, — i ni mogli mu tego zaprzeczyć.

12.

Choiwość ukarana ¹⁾.

od Markuszowa.

Było dwóch braci, bidny i bogaty. Bogaty ni-miał dzieci, a bidny miał ich kilkoro. I prosi bidny bogatego, ze ćwiartką o mąkę na chlib. A ón mówi mu na to: „Zdechła mi kobyлина, to idź za stodołę, naobrzynaj se mięsa i nagotuj dla dzieci, i sám sie najis“.

¹⁾ *Lud*, Ser. XIV, str. 137. Góra zaczarowana.

Tak ten bidny posed tamój w nocy; patrzy, a tu kruki i wrony rozrywają to mięso; rozerwały, i nimiął co oberznąć. Ale widzi, a tu sie świci taka gałka przy koniu; a to był taki dyjament, co go kruki przyniesły. I mówi ón: „kiedy nimám co, to wezmę chociaż tę gałkę, będą miały dzieci choć cém sie zabawić. I przyniós tę gałkę, i bawią się tą gałką dzieci, bawią, bawią, i posły spać. Zona te gałke położyla na oknie, zeby dzieci miały co na jutro bawić się.

Po północy jedzie pan (dziedzic tój włości) ulicą bez wies i zobaczył te gałke w oknie, ze taka jasność od nij odbija. Posłał lokaja do tój chałupy, zeby zobaczył co to jest; — a ten sie dobrze przyjrzał, i widzi ze wsyscy śpią, a gałka sama w oknie lezy. I mówi o tэм panu. Pan wtencas sam posed do okna, i stuka na gospodarza, zeby mu otworzył. Jak mu tez otworzył, pyta się go pán: „Zkąd'eś ty to wziół?“ — A ón chłop mówi: „Nie ukrad'em, ale zdybałem“, — i opowiada jak było. A pan na to: „No, daj mi te gałke, bedzies miał dobrą zapłatę za to“. — I ón chłop posed nazajutrz do niego do dworu, i pan mu duzo piniędzy dał za gałkę, ze ledwie na ćtery konie tych piniędzy przywiezli, i duzo mu tész zboza dał.

Jak przywióz to do domu, tak posłał dziewczynę do brata bogaca po ćwierć, ze będzie zboze mierzył, co mu ten pán dał. Tak ón mierzył te piniądze zgurowato (po nad ćwierć, z czubem) i jeden dukat wpad za obręcz tój ćwierci. I odniosła dziewczyna ćwierć, a brat bogac wzion i mówi: „Musiał ón tam jakich plewisków (plewy) mierzyć“, — i wytrząsnął ćwierć, a tu dukat wypada. Tak ón się zadziwił, i bez ciekawość idzie do brata i pyta go się: „Mój bracie, nie obrażaj sie, zem ci nie wygodziń, ale powiédz mi, skąd'eś tyle wziół piniędzy, ześ az całą ćwierć dukatami pełnił?“ — A ón powieda: „Idź tak jak ja pod figurę (krzyż, czyli Bożą-mękę przydrożną) i siedź całą noc pod figurą, to ci Pan Bóg da, tak jak mnie; prosiłem Boga, i dał mnie“.

Tak tész i bez zazdrość zrobiuł i ten bogac. Posed pod figurę siedzić. Tymcasem przysed w nocy Lucyper, — bo óni tam w nocy chodzą naokoło figur, i ukrećił mu łeb, temu bogacowi. Óna zona jego była pewna, ze ón tam pod tą figurą piniędzy dostanie, i międlila przed chałupą kónopie. A tu się rano jesce i konopie zapalają, a od nich zajęta sie i spaliła cała ji chałupa. I juz-ci po całym majątku bogaca; — skończyło się.

Pasterz i djabeł.

Lublin.

Był jeden pastucha i pas(ł) bydło między wirzbami. A tam po krzakach, po tych gałęziach, co rusz, pełno było diabłów, lucyprów. I usiad sobie nad rowem i batóg sobie plót(ł). A starszy lucyprer mówi do młodszego: — „Idź-no tam, spytaj sie go, na co ón ten batóg plecie?“ — Idzie diabeł i pyta się, a ón pastucha mu odpowiada: — „Na to, żeby niém wygiéniać (wyganiać) diabłów z tych krzaków, co ich tu tak pełno“. — Tak ten młodszy idzie do starszego, i powie da mu to co usłyszał. A starszy: „Idź i daj-że mu tam co, żeby nas ztąd nie ruszał. I poszed sługa do pastucha i pyta się go: — „A co chcesz za to, żebyś nas tu ztąd nie ruszał?“ — A to nic, ino mi w tę czapczynę nasypcie piniędzy złotych. — A dobrze.

I wzión ón pastuch, wykopał głęboki dół i na nim czápkę położył, przedziurawił ją. A diabeł przyniós piniądze i wsypał. I ani ich tam znać; — „przynieś-no jeszcze więcy“. — Przyniós diabeł więcy i wsypał; piniądze w dół leciały, a w czapce ich nima. I musiał trzeci raz chodzić, nanosić piniędzy i dopiéro napełnił.

Ale starszy diabeł powie da: — „Oho! co to? że nam tak dużo piniędzy ubyło; trzebaby jemu odebrać“. — I mówi ten starszy do młodszego; „Idź do niego i zmagaj się (zmocuj) z nim; który z was mocniejszy, to jego będą piniądze“. — Poszed lucyprer i zmagać się z nim chciał. A pastuch odpowiada: — „Ja mám takiego starego ojca, to ón cię zbije“. — I zaprowadził go do niedźwiedzia, i niedźwiedź diabła powalił.

Potém starszy kazał mu się (temu lucyprerowi) z nim ścigać; kto będzie pędzsy w nogach, to jego piniądze. A ón pastucha, zaprowadził go znów do syna, do zająca, i kazał mu się z nim ścigać. A zając jak sie zerwał, jak poszed, tak i zostawił daleko w tyle za sobą diabła.

Przyniós mu potem młótek: który z nas wyżój w górę go wyrzuci, to jego będą piniądze. Diabeł tak rzucił wysoko, że młótek jak potém spad, tak aż się głęboko w ziemię wkopał. A ón pastucha wziól młótek i ogląda, i przewraca na wszystkie strony. A dia-

beł pyta: — „Po co? nie oglądaj ino rzucaj!“ — A pastuch odpowieda, że: Mam tam w górze brata kowalem; jak mu młotek rzucę, to mi go tam brat złapie, i już mi go więcy nie odda. — Tak lucyper, jak to usłyszał, złapał czémprędzy za młotek i ucieka z nim (bo był-to młot do kucia piniędzy).

A teraz, który świsnie lepij, głośniěj, to jego piniądze będą. No, i jak diabeł świsnął, to omało się pastuch od niego nie zagłuszył (o mało nie ogłuchł), a wszystkie sowy powylatywały do góry, i kruki. No, teraz ja świsnę! — I kazał diabłu oczy chustką zawiązać, bo: — jak ja zaświsnę, to ty na nogach nie ustojisz. — Dopiero jak mu pastuch oczy zawiązał, jak weźmie pałki, jak mu świsnie pałką za ucho, tak diabła powalił jak długiego na ziemię. Ten dopiero, jak się po chwili zerwie, jak pójdzie co tchu do starszego: — „O, już ja nic z nim nie poradze“. — I już do niego więcy iść nie chciał. A pastuch piniądze zgarnął i trzyma. ¹⁾

14.

Gdzie diabeł nie może, tam babę pośle.²⁾

od Turobina (Tarnawa).

Siedm lat już siedział diabeł u jednego gospodarza za piecem, a nie mógł w żaden sposób skusić go, ażeby się kiedy pokłócił ze swoją kobietą (gospodynią), i żeby ztąd była jaka Boska obraza. Tak już i wysechł całkiem ów diabeł za onym piecem, bo się czart tylko złością ludzką pasie. I trza mu było wyleźć ztamtąd; a miał już uciekać na bagniska, aż tu spotyka babę jedną, która się jego pyta: czemu taki suchy?

A on jój opowiedziawszy rzecz całą, tak zakończył: „A możebyscie wy poradzili co na to? — a dałbym wam tak duży worek piniędzy jak sami jesteście“. — Tak się i zgodzili, a diabeł i baba razem się znowu wrócili do téj chałupy.

I zaczęła się pogadanka między kobietami w chałupie. Baba się pyta gospodyni o jój chłopca „czy dobry?“ — „A dobry, ani rączku mnie też jeszcze nie uderzył, ani swarów nie robi nigdy“ po-

¹⁾ *Lud*, Ser. III, str. 180. — Ser. XIV, str. 239. 247.

²⁾ *Lud*, Ser. VIII, str. 145.

wieda gospodyni. — „A wiecie wy“ rzecze znowu baba, „on jeszcze będzie lepszy, tylko musicie mu uciąć brzytwą trzy włoski z brody, ale tak, żeby on nic o tém nie wiedział.“¹⁾ — „Tak mówicie, babko!“ rzecze uradowana kobiecina „o moji-ście-wy! utnę mu, utnę, choćby dziś zaraz“. — I podarowała babce nawet sérek jeden.

A baba ta poszła i do gospodarza, któren orał w polu, i zaczęła mu opowiadać, że była na wsi w téj a w téj chałupie (i wymieniła jego własną), — i podsłuchiwała, jak gospodynia z parobkiem się umawiali, aby dziś gospodarza zarznąć, kiedy tylko ten z pola powróci i spać się położy.

Tak już i on gospodarz nie mógł dłużej wytrzymać, ino jój się przyznał, że to w jego było chałupie, — i prosił zaraz babę o jaką radę. Ona mu powiada, żeby nic o tém nie wspomniał kiedy do dom wróci; ale po wieczery, gdy jak zwykle spać się położy, żeby (jak tylko parobek wyjdzie), udawał że śpi, a wtedy przekona się, że mu kobieta na zdradzie stoi i zgładzić go chce ze świata, — a on będzie ją mógł za ten zamierzony zły uczynek ukarać.

Zrobił gospodarz tak jak mu doradziła, i złapał téż swoją kobietę wtedy właśnie, kiedy z brzytwą szła do niego, — i nuż ją wtenczas bić, tłuc, kopać i przeklinać.

Natenczas diabeł z za pieca wyskoczył, klasnął w łapy, roześmiał się głośno: ha, ha ha! — ha, ha, ha! — i uciekł.

Babie dał obiecany worek pieniędzy i do różnych używał ją posług.

Ale kiedy się ta gadka rozeszła po całej wsi i po całej okolicy, tak wtedy naród (lud) tę babę czarownicę utopił w stawie.

15.

**Zjadłbym rzepki z za nalepki,
ale krzyżyk na nich jest.**

od Turobina (Tarnawa).

Na wsi u jednego gospodarza czeladź ciągle się skarżyła, że niema co jeść. Ale cała wieś wiedziała, że nigdzie tyle jadła nie go-

¹⁾ W Galicyi w cyrkułe Bocheńskim, we wsi Proszówki słyszeliśmy tę samą powieść, tylko tam zamiast brzytwy kazano kobiecie użyć kręzaka (t. j. siekacza czyli noża kuchennego), a zamiast z brody, włosy miała uciąć z głowy.

towano, jak właśnie u tego gospodarza, i dlatego dziwno wszystkim było, iż się tam służba tak bardzo na głód skarży.

Ale trzeba tego: Razu jednego przychodzi dziadek co po jałmużnie chodził. Miał on już całkiem siwe włosy i brodę, i prosił o pożywienie. Gospodarz posadził go na ławie koło pieca i wszyscy razem ze starcem jedli obiad. Lecz coś cudo dzisiaj; — każdy se podjadł i dużo jeszcze zostało. Po objedzie ów dziadek, podziękowawszy za strawę i pochwaliwszy Pana Boga, poszedł sobie dalej.

Nadchodzi wieczór. Ludzie popowracali z pola i dano wieczerzę, ale znowu każdy wstał od misy głodny, choć na niej zdawało się być jedzenia dosyć. Tak samo na drugi dzień, wstali głodni od śniadania, od obiadu i od wieczerzy.

Kiedy to gospodarz poczuł, tak zaraz porozysłał wszystkich parobków po okolicy za dziadkiem. I za trzy dni przyprowadzili go do wsi i do gospodarza.

Znowu też zaproszono go do jedzenia. I wtedy wszyscy spostrzegli, że dziadek, zanim jeść zaczął, krzyż święty uczynił nad darem Bożym. Toteż wszyscy sobie znowu bardzo dobrze podjedli. Dziadek objaśnił im wtedy, że diabeł za nich wszystko zjadał, bo dar Boży nie był krzyżem świętym naznaczony.

Podziękowali mu za tę naukę, i od tego czasu zawsze przed i po jedzeniu wspominali imię Pańskie ze znakiem męki, a nawet każdą robotę od znaku krzyża świętego poczynali.

Diabeł przesiedział o głodzie trzy lata, i ciągle czekał czy się kto nie zapomni przeżegnać przed jedzeniem, ale nie mógł doczekać się tego nijak. Wyszedł zatem z za pieca na izbę i powiedział: „Zjadłbym rzepki — z za nalepki — ale krzyżyk na nich jest“. — I uciekł.

Bo kiedy zwozili z pola rzepę (któręj kopali najwięcej), także ją przeżegnano jak wszystko, — i dlatego ruszyć jęj diabeł nie mógł.

16.

Pan Jezus i żyd.

Legenda.

od Bychawy.

Szli raz czterej doktorowie od chorego. A byli to: Pan Jezus, ś. Piotr, ś. Paweł i żyd. I nie chcieli ci trzej zapłaty, ino żeby im

dano pożywienie. Dali im cztery sérki i chleba, i niós to żyd, który nieznacznie za niemi idąc, sérki te zjadł. Nadeszli nad wodę, i wszyscy trzej przeszli spokojnie po wierzchu téj wody, bo Pan Jezus powiedział: „Kto sérek zjad, ten utonie“. — Ale żyd, tonąc nawet, nie przestawał krzyczeć: „Ny, ja nie jad syrke, jak Boge kocham, nie ja jad!“ — bo, wiedział filut dobrze że i tak Pan Jezus będzie nad jego grzeszną duszą miał zmiłowanie, że miłosierdzie Boskie jest większe niżli kara Boska, i uratuje go z toni. I tak się téż stało.

I idą dalej. Nadeszli na kukurzyisko (pustkowie, gdzie dawniej stała karczma), i Pan Jezus mówi: „Trzeba-by tu kopać, bo mnie się zda, że tu skarby będą“. — I kopali na czterech rogach, gdzie cztery były słupki. I znaleźli pod każdym kocioł z pieniędzmi. I mówi Pan Jezus, że weźmie te pieniądze ten, kto sérek zjad. — „Ny, jak Boge kochom, to jo syrek zjad'em, to ja!“ — odpowie żyd śmielój jeszcze, bo już prawdę mówił — „a tu na ty karczmie siedział mój ociec, to ón musi takie piniądzów tu zakopać“.....¹⁾

17.

Pan Jezus i śś. Piotr i Paweł na noclegu.

Legenda.

od Kaźmierza.

Szli raz we trzech: Pan Jezus, ś. Piotr i ś. Paweł. Było pod wieczór, i usłyszeli że w karczmie grają. I mówi ś. Piotr: „Wstąpmy tu, bom zmęczony, to się przenocujemy“. Mówi do niego Pan Jezus: „tu będziesz miał kiepski nocleg“. Ale ś. Piotr prosi. Wchodzą, — i widzą zabawę i tańce i pijatykę, co sobie urządzili dworeccy (dworscy ludzie). I kazali sobie słać siano w rogu izby, i położyli się: Pan Jezus od ściany, ś. Paweł w pośrodku, a ś. Piotr z brzoza, żeby się leżąc przypatrzył zabawie najlepiej. A oto pijak jakiś potracił go, że z brzoza był, i jeszcze go bije krzycząc: „a po coś ty nieponiu nie poszed spać na górę (strych), a po coś się tu wysunął!“ — I dalej w taniec.

Bojąc się powtórzenia téj przygody, posunął się ś. Piotr ku środkowi, a obudziwszy ś. Pawła, posadził go z brzoza, żeby i ón się zabawie przypatrzył, i wystawił go na szych. A tu pijacy, jak

¹⁾ *Lud.*, Ser. XIV, str. 169—170.

się znów zbliżyli, mówią: „Eh, ten z brzegu już oberwał, teraz niech się i temu środkowemu dostanie“. I nuż znowu łomotać po ś. Piotrze, który leżał we środku.

Nie widząc się i tu bezpiecznym, uprosił ś. Piotr Pana Jezusa, żeby mu oddał swe miejsce wele ściany a sam wlaź we środek. I uczynił to Pan Jezus. A pijacy nadbieg(ł)szy znowu, powiedzieli, że jeszcze ten od ściany nic nie dostał; trzebaby i jemu przyłożyć, — i znowu okładają ś. Piotra po grzbiecie.

Nazajutrz, gdy wyszli, mówi mu Pan Jezus: „A widzisz! powiedziałem, że kiepski dla ciebie będzie nocleg“. — Wszystko to dobre na Twoją chwałę, Panie Boże“ odrzekł ś. Piotr, „dzięki Ci żeś mnie doświadczył, już będę pokorniejszy a zawdy Cię będę słuchał“.

18.

Pan Jezus i ś. Piotr na noclegu.

(Odmiana poprzedzającej Legendy)

od Żółkiewki (Poperczyn).

Kiedy jeszcze Pan Jezus chodził po świecie, tak razem ze św. Piotrem przyszli do jednej gospody gdzie było wesele i prosili o nocleg.

Gospodarz im jednak powiedział, że chyba chcą w tej nocować izbie, gdzie tańczą, bo komory innéj niéma.

Gdy się na to Pan Jezus ze ś. Piotrem zgodzili, tak dla nich posłano słomę w kącie koło drzwi, i pokładli się. Ale tańczący nie dawali im spokoju, tylko, co która para się przesunie, to kopnie św. Piotra, bo leżał z skraja.

Tak upłynął czas jakiś, a ś. Piotr nie mogąc już wytrzymać, prosi Pana Jezusa, ażeby jego puścił od ściany. I tak się też stało jak chciał.

Tymczasem weselni goście jedli wieczerzę. Po temu znowu zaczęły się tańce.

Ale teraz już nikt nie kopnął Pana Jezusa, tylko ludzie rzekli tak:

Ten tu z skraja ma już dosyć, ale tamten od ściany leżał dotychczas spokojnie. I nuż znowu do ś. Piotra, kopać go nogami.

A dopiero wtedy Bóg rzekł ś. Piotrowi, że choć tu źle, to powinienn być wytrzymały, bo na to człowiek żyje, żeby cierpieć.

19.

Pan Jezus i ś. Jan.

Legenda.

od Żółkiewki (Poperczyn).

Znowu drugi raz, idzie Pan Jezus z Apostołami, a ś. Jan nie miał koszuli. Ale na płocie jednym suszyły się wyprane czyściutko szmaty, a ś. Jan wziął sobie jedną koszulę i spytał się Mistrza, czy to wolno?

A Bóg powiada: „Idź, a przysłuchaj się, co na to powie ten, co jego koszula“.

Ś. Jan wrócił się, i czeka. Aż i wyszła z domu stareńka wdowa, a spostrzegłszy iż jednej brak sztuki, westchnęła tylko i powiedziała: „Niech mu to Pan Bóg zapłaci!“

Te słowa doniósł ś. Jan Panu Jezusowi. A ten mu na to: „Idź, odnieś Janie koszulę, bo wielka by była zapłata moja“.

I poszli dalej. W drugim miejscu także wiszą koszule; a św. Jan wziął jedną i przysłuchiwa się od razu co właściciel będzie mówić.

I tu wyszła kobieta, ale zamiast czego, zaczęła wymyślać, pomstować i wyklinać okropnie.

Kiedy ś. Jan to doniósł Panu Jezusowi, nie kazał on jój odnieść téj koszuli, ale nakryć nią nagość biednego, bo ta kobieta nie wspomniała Boga tylko czarta.

20.

Matka ś. Piotra.

Legenda.

Kraśnik. Urzędów.

Matka ś. Piotra miała być bardzo złą kobietą, i została za to wtrącona do piekła.

Ale ś. Piotr ciągle prosił Pana Boga, ażeby ją raczył wyzwolić od męki.

I pyta się Pan Bóg: czyli sobie nie przypomina nic a nic z zasług lub dobrych uczynków swojej matki? — A ś. Piotr jedno

sobie tylko przypomniał, że: razu jednego dziadkowi dała łupin z cebuli, któremi tenże pofarbował pisanki (jaja wielkanocne) dla dzieci.

Tak Pan Jezus dozwolił ś. Piotrowi spuścić nitkę do piekła, której się uczepiła matka jego, i zaczęto ją wyciągać.

A duszyczki pobliskie uczepiły się jój ze wszystkich stron, ażeby się z nią także razem dostać do nieba.

Ale ona odezwała się w gniewie: „Idźcie precz, mnie-to syn u Boga łaskę wyprosił, nie wam!“ I otrząsnęła się mocno, a wtedy nitka urwała się i ona jeszcze głębiej do ognienaszka spadła.

JĘZYK.

Klem. z Tańskich Hoffmanowa w: *Rozrywkach dla dzieci* (Warsz. 1826) mówi: „Mowa Lubelskich włościan nierównie czystsza i piękniejsza jak Mazurów, bez syczenia, dodatku lub ujmowania głosek. Mają niektóre wyrazy bardzo właściwe (we wsi: Rybczewicach), np. długie włosy kosą zowią, girlandę równianką, bukiet snopkiem albo wiązką kwiatów, wieś siołem, kompaniję drużyną, los dola, dziewczkę, która ma po ojcu majątek ojczewiczką, garnek do mleka gładyszem; kiedy się obłoki na niebie w chmury zbijają, mówią: bałwani się niebo“.

W liście z Żółkiewki p. Wł. C. (w r. 1866) pisze: „Lud wiejski tu w ogóle bardzo pięknie mówi po polsku, a to może z powodu zetknięcia się mowy polskiej z ruską, skutkiem czego i Rusini zamieszkujący tutejsze (nad Wieprzem) okolice, również czysto mówią po polsku. — O powstaniu mowy ludzkiej chłopek powiada: że to „musi z pierwotka (z pierwoświatu) ludzie tak się nauczyli jeden od drugiego; jak widzieli rzecz jaką, to przewali ją i tak zostało“. Gdym go zapytał: „No, a słowa takie jak: rozum, wola, litość i t. p. tych przecie widzieć nie można, więc jakże powstały?“ „To musi Pan Bóg tak dał, że kiedy człowiek co cierpiał, albo cieszył się, to patrzył na wewnątrz siebie (zagłębiał się w siebie i rozważał), to se zaraz i wymyślił słowa do gadki“.

Dodamy, iż tak zwane mazurowanie, o jakim wspomnieliśmy w Seryi poprzedzającej (str. IV) daje się sporadycznie słyszeć i w pasie kraju wschodnim także. Tu włościanin przyswaja je sobie z łatwością, i chętnie się nim posługuje w pieśniach. Natomiast w mowie potocznej razi słuchacza niestosowne i przesadzone użycie głosek syczących i gardłowych, np. wszcoraj v. wszczoraj, poduszka, casz, wszczas, szczęście, jeszce, spuszcę, wierszch, pierszcień, sasztad się i t. p.

Głosownia.

- A, je*: wygieniać, wyganiać; *rączkami*, rączkami.
- A, e*: *pijenny*, pijany. Biłgoraj.
- A, ę*: *okrągły*, okrągły. Lubartów.
- E, y*: *scyrze*, szczerze.
- E, an*: *cianskie rozerwanie* pilna i ciężka robota; *siangać*, sięgać, *bandzie*, będzie. Firlej.
- E, Je* w *i, y*: *wim*, wiem; *izli*, jeźli; *tygo*, tego.
- J* ginie w: *uż* już; *ni*, nie; *użryć*, ujrzyć.
- O* ginie w: *dopir*, dopiero.
- O, ó, u*: *ón, un, on*; *kuń*, koń.
- Ć, Dż, c, dz*: *choc*, choć; *chodz*, chodź. Tomaszów.
- I, iu*: (w czasownikach) *piuł*, pił; *biuł*, bił; *broniuł*, zwodziuł, i t. p.
- L, r*: *śmielterny*, śmiertelny; *lubryka*, rubryka; *turać się*, tulać się.
- mularz*, *malmur*, marmur; *szalwark*, szarwark.
- L, ł*: *peceł*, pędzel; *chwiła*, chwila.
- E, n*: *obsnanęno się*, obsunęło się; *kondra, kodra*, koldra; *wziény*, wzięły. Opole. Kaźmierz.
- M, N*, ginie w: *umer* (v. *lumer*) numer; *onarcha*, monarcha.
- N* przybywa w: *niedwab'*, jedwab; *niezioro*, jezioro; *niżynier*, inżynier; *spancer*, spacer.
- Rz, r*: *retelny*, rzetelny; *remień*, rzemień. Zamość.
- S, sz*: *mieszce*, miejsce.
- S, z* ginie w: *ju*, już; *je, jest*; *do naju* (v. *do na*) do nas.
- W, ł*: (w imiesł.) *chciałszy*, chciawszy, chcąc (item: *powiedziałszy, widziałszy, napiłszy się* i t. d.) Łęczna.

SŁOWNIK.

- Ah! oh! lub a, o!* — oto jest tutaj; patrzaj-no tu!
- Batabaje*, kartofle.
- bezmomeńcik*, (przez chwilę); wyjdę choć na bezmomeńcik. Lublin.
- bez's, nie beżs* (prawie jak: *bezes*) będziesz, nie będziesz. Gorzków.
- beresić*, dokazywać, psoty i łgarstwa czynić; *zberesnik*, oszczerca (może od: *breszyty*, kłamać).
- bober*, bóber, hób.
- bucioiry*, buty duże.
- bundziurzyć*, nakładać szmat, nastrzępić; *zabundziurzone niebo*, zachmurzone. Gorzków.
- byczyć*, buceć, ryczeć; *wół byczy*.
- Ch-chcieć*, chcieć; *nie ch-chciał*, nie chciał. Tarnogóra.
- chadzowali*, chodzili często.
- ciarastwo*, lichota.
- ćkać, tkać*, (ob. *naćkać*), wtykać.
- Deskwizycyja*, rekwizycyja.
- despozycyja*, ekspedycyja.
- dokumentnie*, prawdziwie, przekonująco.
- dopiekać*, dokuczać; *dopieczny*, dokuczliwy.
- dopier*, dopiero.
- doradny, dokładny, donośny*; rozumny, chętny (człowiek).

- dokonywać*, dochodzić; *dokonywać* *kondra*, *kođra*, *kołdra*.
prawdy, dociekać. *kotlamant*, komplement. Czemierniki.
drewnitnia, drwalnia. Lublin. *kuczy*, przykry; *kuczyć*, przykryć
sobie.
dwiema nawtory, dwa razy, powtórnie. *kwitać*, kwitnąć; *kwicie*, kwitnie.
dwech chłopów najmoł, dwóch chłó-
pów najął, Gorzków. *kwas*, *j-azby go siekierą zawiesił*,
ma znaczyć: tak gęste z zadu-
chu powietrze.
- exempcarz*, exemplarz.
- Fassować się*, męczyć się; *zfassował się*, zmęczył się, nachodził się (może od: forsować się) *liżć*, leżeć, iść; *lazić*, lezie, idzie, wle-
cze się; *wyliżć*, wyjść; *wylaz do naju*, wyszedł do nas.
- frycypał*, chłystek. *liwentarz*, inwentarz.
- fryka*, figiel, uderzenie; *sprawił, wy- luminacja*, illuminacja.
ciot mu fryki, wytrzepał, wy-
bił go pięścią (*ob. wysygnować*); *leżeli*, jeżeli. Lubartów.
frycówka, trzepanina. Kaźm.
- Górzknąc*, gorzknieć, robić się gorz-
kiem; *zgórzknie*, zgorzknieje.
grubiarz, piecuch (pogardliwie) od:
gruba, czeluść piecowa.
- Hody*, ady, niesporo, trudno, czasem; *łasować*, nęcić się, pożądać gorąco
czego; *dziecko łasuje*, gdy dzie-
cko pragnie ssać piersi, chce
pokarmu; *pies mi łasował mięso*,
pies mi porwał mięso,
gdym się obrócił.
łasować się, łasić się, przypochlebiać
(niby łasica, łaska).
łomić się, zdawać; *tak mi się łomie*,
(zdaje) że mnie ktoś budzi.
- hyle*, otwarte miejsce; *na hylu*, na
otwartem polu.
- hycać*, skakać jak koń; koń *hycą*;
hycnąć, skoczyć. (W Mazowszu
i Sandomiers. *hasać*, tańczyć
ostro).
- hysać*, huścić, dziecko na rękę kołysać.
- Jagody*, trześnie (czereśnie) drobne.
jątrzyć się, tlić; *w piecu jątrzy się*
(tli) *skóra*.
- jarmułka*, czapeczka żydowska, krymka
- Kidnąć*, porzucić; *kidnątem cepy*.
Biłgoraj.
- kiela*, *kole*, koło (obok); *kiela*, v. *ko-
le nich*.
- kieptarz*, żartowniś.
- korczyk*, korzec.
- kornawy*, krzywonogi chłopak (gdy
mu się kolana stykają).
- Naléwać*, napełniać; *żytko się naléwa*,
ziarno w polu na zagonie napeł-
nia się już mlekiem, mleczem.
najmać, najmować; *ón kosić najmá*,

- on najmuje do kosy.
naćkać, nabić, natkać; *jak naćkał dziwczoch*, pełno dziewcząt, jakby nabił dziewcząt.
nemtal, medal.
niedłużko, niedługo.
niesłony, niedojrzały; *niesłone wiśnie*, niezrałe wiśnie.
nikiejby, jakoby; *a tłumilo nikiemby plachta*, dym szedł (tłumił) tak gęsty jak płócienna tkanina.
- Obserbować*, obserwować, uważać.
odradniej, piękniej, spokojniej (mówiąc o pogodzie).
odwarchywać, odśmiechiwać, chichotać; *dziwki odwarchywały*.
odpowieść, odpowiedź.
odziemki, pozostałe pnie drzew (od ziemi).
ogłoska, wieść, wiadomość, pogłoska. Urzędów.
odtrącać się, cofać; *odtrąć się*, cofnij się (przy ciesielskiej robocie).
okręgły, okrągły.
onarcha, monarcha.
opatrzyć się, spostrzedz się; *nie opatrzyłem się*, a już mi porwali z pod ręki. Lublin. Krasnystaw.
ostawiać się, opowiadać się; *ostawiam się panu że odchodzę*, oznajmuję panu że porzucam służbę.
osobliwie, osobno, szczegółowo.
owalnica, zaspą śnieżną; *wiatr ponazmitował owalnice*.
- Para*, (masc.) wisus, urwisz; *ty psia para*.
piędź, stopa (pes), miara; *popiędzie*, pięć złożona, stopka. Szczepreszyn.
pijenny, pijany.
plakson otomporowany, belka dębowa ociosana toporem.
podkrzącać, poodkrzącać.
pojderżały, podejrżany.
- pomiar*, mórg ziemi.
powłóczki przeróżne, przewłóczki, włóczegostwa.
pokinać, porzucić, odejść, ob. *kidnąć*.
porozżyć, rozproszyc; *porozbuł het*, potracił wszystko. Tarnogóra.
poziemki, poziomki. Biłgoraj.
prokotoł, protokół. Tomaszów.
przeć, przeciw, jednakże.
przylizować, przyglądzać; *przylizuje koltón*, (pogardliwie) przyglądza włosy.
przypominek, zapowiedź; *na przypominek dać*, dać na zapowiedzi.
przystarać się, postarać się, przyspobić.
przytłonisko, przytułek, chałupa, posiadzenie.
puskać, puszczać. Lublin.
- Razować się*, zgadzać się, licować; *nie razuje się*, niezgodne (w rachubie).
referendacyja, defraudacya.
retelny, rzetelny. Tarnogóra.
rozteletać, rozgnieść.
rozłożyć, rozrzucić.
rozstarać się, postarać się.
rysi, (jak rys); *koń rysi*, centkowaty.
- Sarmanina*, mierzwa ze słomy.
scyrze, szczyrce.
siągać, sięgać, pociągać; *o pu-korczyka ja bym tam sięgała* (aż do sądu). Firlej.
siostra, siostra. Zamość.
skamry, komary.
skibka, częścić: *napiętek*, krajanka chleba. Puławy.
śmielterny, śmierterny, śmiertelny.
stychać, słyszeć; *ja stychał*, słyszałem.
śledzie (?) *składane we dwóch*, kielbasy.
śperać, wyszukiwać; *śperała cosik w pętach*, szukała czegoś w łożach.

<i>śratać się</i> , szczęście się.	strony; <i>ten-sień</i> , ten i ów. Kra- snystaw.
<i>strzepić się</i> , wychwalać, pochwalać się.	
<i>stumigować</i> , zmitygować, zreflektować;	
<i>stumigowała go przecie</i> , uła- godziła go wreszcie.	<i>Ubierz</i> (fem.) ubiór. Puławy.
<i>surowisko</i> , drzewo mokre, surowe.	<i>unór</i> , honor.
<i>świdrygato</i> , trzpiot.	<i>utrwać</i> , wytrwać, wytrzymać; <i>nie mo- żna utrwać</i> .
<i>sygnacyja</i> , assygnacya.	<i>urodliwy</i> , tutejszy; <i>mój urodliwy</i> , mój tu urodzony.
<i>szalwark</i> , szarwark.	
<i>szmergnąć</i> , rzucić, cisnąć.	<i>Wizerunek</i> , dziwoląg niepodobny do człowieka.
<i>szepienić</i> , szeleścić, chrobotać, poświ- stywać.	<i>wtędy</i> , wtedy, wtenczas. Lublin.
<i>szurać</i> , szurgać nogami (butami) po podłodze.	<i>wszędzie-wraz</i> , jednakowo; <i>nie wszę- dzie-wraz</i> , niejednostajnie.
<i>szturać</i> , szturgać kogo ramieniem lub łokciem; <i>szturnąć</i> , szturgnąć.	<i>wuli tego</i> , wedle tego, dla tego.
<i>szoł</i> , szedł; <i>szoł-ta i szoł-ta</i> , szedł tam. Tarnogóra.	<i>wyliź</i> , wyjść; <i>wylaz do naju</i> , wy- szedł do nas; ob. <i>liź</i> .
	<i>wyskórać</i> , wskórać, wydobyć ryczło.
<i>Taporować</i> , ciosać drzewo toporem.	<i>wykoprysać</i> , wygromolić, wydostać; <i>wykopryse drzewo na górę</i> .
<i>tablica</i> , <i>tafla</i> , kawał pola dwie morgi przestrzeni mający.	<i>wybałogać</i> , ob. <i>wykoprysać</i> .
<i>takżek</i> , także.	<i>wysygnować</i> , wytargać kogo, wy- combrzyć za włosy (<i>signum</i>) ob. <i>fryka</i> .
<i>tałba</i> , kawał, odłam (skały, gliny).	<i>wywóz</i> , wawóz. Lublin.
<i>tera</i> , teraz.	<i>wykrot</i> , drzewo obalone w lesie przez wieher.
<i>termosić</i> , miąć, gnieść; <i>ztermosić</i> . po- miąć: <i>ztermoszone żyto</i> .	<i>wygieneać</i> , wyganiać.
<i>termożyć</i> , mitrężyć; <i>ztermożył czas</i> , zmitrężył.	<i>wytoknąć</i> , wypłókać w wodzie.
<i>trzietać</i> , kopać kogo; <i>trzietać</i> , kopnąć.	<i>wzdybź</i> , od siebie.
<i>trandy</i> , <i>muzykanty</i> ; pszczoły niero- bocze, trutnie.	<i>Zajurchać się</i> , zagadać się; <i>zajurchać się</i> , mówi i mówi. Żółkiewka.
<i>trupieszec</i> , schodzić z pola, słabnąć; <i>śnieg trupieszaje</i> .	<i>zaściągka</i> , taśma, wstążka; <i>zaściąg- nąć</i> , zapiąć (nawet na guzik); <i>to nie pozaściągane</i> , nie poza- pinane.
<i>trojić się</i> , przywidzieć się, mącić, ba- lamucić w głowie; <i>utrojilo mu się</i> , przywidziało mu się; — <i>troji ci się!</i> głupstwa przycho- dzą ci do głowy.	<i>zaszczęgnąć się</i> , załadz się; <i>zaszczę- gną się</i> , załęgą się w czém ro- baki.
<i>tyło</i> , o tyle, o mało; <i>tyło się nie skręci!</i> o mało się nie skręci, nie wie, co począć z niecierpli- wości.	<i>zamyśliwy</i> , zamyślony, roztargniony.
<i>tudy-siudy</i> , wszędzie, na wszystkie	<i>za-jedno</i> , ciągle; <i>za-jedno choruje</i> , <i>gada</i> i t. d.
	<i>zbawękiwać</i> , zbywać (kogo słowami); <i>zbawękuje go tyło</i> .

<i>zdrzéć</i> , skrzywdzić; <i>zdar go</i> , zelżył go.	łął rozumem.
<i>zdebrze</i> , (plur.) wyrwy, doły w ziemi.	<i>znowuk</i> , znów; <i>znowuk na to na-</i>
<i>zdyzolować</i> , (zluzować) uwolnić, usu-	<i>wrócił</i> , znów o tém zaczyna
nąć kogo; <i>zdyzelowali go od</i>	mówić.
<i>służby</i> .	<i>zrania</i> , zrana, rano.
<i>zdybać</i> , natrafić, przypomnieć; <i>ja zdy-</i>	<i>zradny</i> , zdradliwy.
<i>bię wszystko</i> , przypomnę sobie	
<i>wszystko</i> .	<i>Żelazo</i> , piła przez trzców używana.
<i>zelżyj-ta!</i> uciszcie się, przestańcie!	<i>żywkim</i> , żywcem; <i>żywkim łupi</i> ,
<i>zmagać</i> , zdołać: <i>zmagał głową</i> , podo-	żywcem dusi (wilk owce).

Zwroty mowy i wyrażenia.

1. „Dziś na świecie powoli“ (t j. ani wiatru, ani deszczu, ani mrozu), albo: „Wiater ma się z południa, bendzie zmiąkaczka“ (miętko, odwilż). — Żółkiewka.

2. Chłop usprawiedliwiając swoją niezręczność w służbie u pana: „ha! bo tego ja nie zwyk; cózta chłop? socha i radło-ta i tylo“. — Żółkiewka.

3. Parobek niedawno ożeniony, uskarżał się na ból w krzyżach, zapewniając, że to z całodziennój młócki; fornal mu na to: „musi pracujesz tera bez dzień jak wół, a bez noc jak byk“.

4. Chłop opowiadając przyczynę, dla której nie dał odjechać gościom w dzień słotny. „Wszcoraj wystrychowali (przysposobili) furę, a tu deszc jesce sapie, mówią: zelżyjta chyla tylo (zaczekajcie, uspokóje się nieco), bo ono-ta choć błota miejszszego chyba się nie spódziwać, niech przynajmniej z góry nie leje“. — Żółkiewka.

5. Kobieta podglądając i podejrzewając artystę przy rysowaniu jój figury o jakieś złe zamiary, sądząc że to do opodatkowania służyć ma: „Co nas pan tak pizsze a pizsze? i tak po każdą chałupę het? — żeby my téż na pana nie płakały“. „Jak u nas, to ułapie cztery kopy z jednego staja ta i nic więcéj, — bo niedorodna ziemia“.

6. Chłop opowiadając o przymiotach wilka: „On się w nocy śmiałkuje i radzi do człowieka — a podrażnić sobakę

albo tyż zderzyć go, to zspiał by się z jadu, z bólu“ (skoczyłby na człowieka).

7. Mówiąc o pijanym co się zataczał: „Jak wziął pójść kiela lipów (lip), to je podpychał ino, ale mu się żadna nie chciała obalić na goszcziniec“. — Drugi chłop: „Umarzły (lipy), to się musi mocno trzymają“.

8. Pytając się pijanego: „Ty wypijeś pewno z sześć pukwaterecków?“ — Odpowiedź: „Eh, to za bogato, seś pukwatarki, — dwa do wolna; i w jednym'em (bym) się doszczę uradował wódki“.

9. „Pieknie nama się pali, tylo szpetnie nama się gotuje“.

10. „Abo to to wiano co ociec da i matka? ino to co Bóg da Najświętsy, a btyła młoduchów do jarzma (a tylko młode mężatki do pracy) trza wyzyczająć“.

11. Chłopek narzekając na biedę i krótkie życie, kończył swoją mowę tak; „Ta ktoby ta mądry... to tu tylko w gościnie jema“ (jesteśmy na tym świecie). — Odpowiedź: „Aj kumie nabanziem się jeszcze i tam“. — Czemierniki.

12. „Kiej my tam świecema nie palamy (świec(ami) nie palimy), tylo szcypama tam gdzie-co! tak“ — odpowiedział chłopak zapytany czyli u nich także tak liche jak tu są świece? — Szczypy czyli łuczywo sosnowe.

13. Zapewniając, że świadczy prawdę bezinteresownie: „Ja to nie świarcze za niema (za nim, na jego lub ich stronę) bo oni mnie tyle osolą, tyle i okraszają“.

14. Wymawiając krewna krewnemu, który się pobił z drugim mimo przedstawień: „A prosiłam was stryjeneńku-ż Waszeci, prosiłam — jesczem żywemu Bogu płakała, ale u was było jak w gorku tak wre, a wy równo do poły (do kija — pałki) i tak go z wiérszchu huk! jak w poduszskę — i tylo“.

15. Gospodyni skarży się sąsiadce, iż ją bić chciano, gdy poszła szukać skradzionych rzeczy w drugiej chałupie: „Złapała na mnie choć i ożoga — wyszłam raz, stanęłam kiela chałupy, hyżze a hyżze (ona pędzi za mną i woła:) „a ty ty bandziesz mój dom bonować?!“ Sąsiadka pomrukuje z niedowie-

rzaniem: „oh, oh“ — Skarżąca się dodaje: „ano tak było nie co“. — Firlej.

16. „Z gospodynią kotlamanta czynił aż jój rękawica trzeszczała“ — mówią o poufném pożyciu (komplementach) parobka z gospodynią, której rękę ścisłał.

17. „Komornicka kóza, będzie gospodarską krowę bodzieć“ (bóźdz) to znaczy: najmniejsza rzecz ubogiego zawadza bogatemu.

18. „Na suche roki jak oto co padło, nie było i kropeńki wody“.

19. „Las szciskło (bardzo, ściśle) zrabia — nie wiem jak będzie?... a to za temi sągami (dla zebrania tych sążni drzewa) tak niszcza“.

20. Porównanie pracy w gruntach: lekkim i tłustym: „Ja parę skapiu założę, a tyło mogę zrobić, co on czworgi byłem za dzień“ (u mnie lekka ziemia, a u niego ciężka).

21. Przeczająca odpowiedź: „Nie powiem panu, bom nie słyszał ni od kogoj“.

22. „Człowiek jak wlizie, to się zaduma i ostaje drewnem“ (wszedłem i zapomniałem się, żem nie wiedział co mówić).

23. Matce starającej się o uwolnienie syna wziętego do wojska dano do zrozumienia, że to będzie wiele kosztować. Zapytana od drugiej kobiety, jak rzeczy stoją, odpowiada: „Ta pedali to takto tak... chyba że tam z głowy se spuszcę (już chyba dam pokój) już to ta... i tak mało, koszula ostała na nas dwoje tyćko jedna“.

24. „W piątek, we czwartek to, to!... a w sobotę to nie daj Boże, żeby był koniec świata, bo to tak mają w pismach księża, że to jedná má być wiara na sąd“, tak wyraża chłopiek swoją obawę, w przypuszczeniu że gdy sąd ostateczny przypadnie w sobotę, wszyscy zostaniemy żydami.

25. „Boję się jaż koszsula na mnie trzepci“ (obawa wielka, ale to w żartach).

26. „Żebyś więcy ani ponosiuł tego, co nie ujdzie“ (żebyś tego więcj nie czynił, co nie wypada).

27. „Ja mówiłem że pan ino z przepisów to wie“ (myślałem że pan to czytał).

28. Opowiadając o pani próbującej czy dobre masło „złapała na palce, niucha (wacha) pócha (pachnie), a-la Boga — dobre!“

29. „Kiej król do nas wylazi — będzietą mieć spokój“ (żartując o królikach wychodzących z pod pieca).

30. „Niech Bóg broni kupiérz (kupno), co kupne to pulchne (miękkie, wątłe), co swoje, to stoi“.

31. Chwaląc się że dobrze karmiono wieprzaka, i wzbraniając chude mięso odrzynać od słoniny: „dobrze są baś (bardzo) wieprzkoma dawa (daje wieprzkom). Ta niechaj, (nie rozdzielaj) — to beżs (będziesz) miał przysuchę w barszczu, ta w okrasie wystonienie“.

32. „A dajze choć i malowaszczyny kawałek, aby sadło zaszyć“ (żartują, kiedy sadła tak dużo, że go błonka nie obejmie).

33. „Żeby mnie była nożem golnęła (kolnęła), tobym wolała“ (niż wstyd znosić).

34. Opowiadając jak mąż szukał żonę, która go odeszła: „Tak un chodził, tak un wonił (t. j. tak śledził) aż jój wymacał, (wyszukał) i na dziś dzień siedzi ś nim“.

35. „Tyz ci się dydoliło“ (ale ci się krajało!)

36. „Największa złomanina na radnego“ (radny czyli sołtys o wszystkim musi pamiętać).

37. „Dodnek jeszcze nie rychło“ (nie prędko będzie dzień).

38. „Ino ją jednę mowa (mamy), tyło świce i wosku“ (córkę, jedynaczkę, jak woskową świeczkę).

39. „Ja się kładę, ze mi cztyre dwadzieścia, a to dopir trzy“ (myślałem że mam lat 24 a tu dopiero 23).

40. „Słonko spoczywa“ (mówią w czerwcu, gdy słońce zachodzi). Schód słońca, wschód.

41. „Szyje tak zgrąbnie jak kiedy wilk przez zagón leci“ t. j. że szerokie robi szwy.

42. W Chrzanowie była kobiéta i powiada do chłopca: „Ej słyszys ty ociec, tać ludzie już konopie wybirają, a my jeszcze nie siáli“. On: „To tyżs była no...“ (ładajaka, niegospodyni).

43. „My dzisiej to się rozpletli (rozgadali) ... ale w karczemie zeby się pon nie wstydał, to no!... to tam — ale bajdziurzą co nie bońdz“ ... Lubartów.

44. Opowiadając o chorobie jak człowiek sinieje: „To tak idzie, idzie, idzie, jak kowol żelazo pędzi, a zrazu jak

wzięło mordować tak z dwóch stron gnało* (biegunka dołem i górą).

45. O dzikach mówiąc: „A już one się dźwirza (psa) nie boją. — Chyba z mała, gdyby ich kiloro było, toby ich podyszeł — a i to już jak zraszys, to się nie oprze a pójdzie“.

46. Wójt do podejrzanego o kradzież: „Czém więcej będziesz kręcił, tem hoda (trudniej dla ciebie) będzie; czém my więcej będziemy się domagać, tem gorzej, — mas co powiedzieć — powiedz, — nie — niech to cygieństwo nie zawodzi (ale nie gadaj cygaństw). Tyś dość naszcekał, a ja ci mówię: tu stajiska już nadchodzą dla ciebie; a co to to! dopir powiedzą: a ja dałem wujowi...“

Obwiniony: „Abo ino: można się go zawołać, ja ta się nie sadzam ni do czego...“.

Wójt: „Kwardy (twardy) jesteś, — ale ty zmiekniesz, tylko poprzemy potem na cie: tu dębowy świadek będzie“.

Obwiniony odbierając chłostę: „O mój tatusieńku! dałem się go posłuchać, o mój robacku, o moji Waszeci“.

Wójt: „Nie strącaj się (nie umykaj się) złodzieju!“

Nazwy rodowe włościan.

Były obwód Lubelski.

Czechów. Barczak, Czarnecki, Gozdek, Gozdecki, Kuliński, Motyl, Piorun, Pocialik, Struzik, Wilkołacki, Włodarczyk.

Czechówka. Brzozowski, Chojina, Dudziak, Gąsior, Jabłoński, Kochasiak, Łaszcz, Mazur, Mącik, Narodowiec, Nowacki, Paszczyk, Pawłowski, Rogala, Rumiński, Wierzch, Wierzchowski.

Lemszczyzna. Anuszcza, Gębała, Konopka, Mącik, Radzki, Ryzek, Sitarski, Sówka, Stempień, Suszek.

- Snopków. Czerwonka, Chruścicki, Dudziaszko, Głuszak, Makowski, Martyna, Marchewka, Masłowski, Michalak, Mroczek, Olaszewski, Pietrzak, Prokop, Siemionek, Stefaniak, Uliniak, Wilk, Wójcik.
- Sławin. Bielecki, Chojnacki, Deszczak, Dylon, Kańczugowski, Kurak, Łazarz, Madura, Malinowski, Pakuła, Polak, Tata, Trojan.
- Sławinek. Barczak, Buczacki, Dziadowna (córka Dziada), Gulak, Gura, Mączka, Piotrowski, Roczniowski, Stysik, Wiśniewski.
- Wola sławińska. Brodziak, Kańczugowski, Łukasiewicz, Roś.
- Rury (Brygidek, Bonifratrów, Wizytek). Janusz, Janowski, Kalinowski, Korzonek, Krawczyk, Palyska, Radzik, Rodaczek, Serafin.
- Rury (Bukowskiego). Gurka, Guśliński, Jurek, Maciążek, Michalski, Pyra, Rzepecki, Swoboda, Zabielski.
- Rury (ś. Ducha). Adamek, Czubacki, Domański, Dudziarz v. Słowik, Kwiecień, Mazurkiewicz.

- Jastków. Biedacha, Dudek, Franczak, Gaczkowski, Gołysz, Juściński, Kłoczek, Krasuski, Kuligowski, Maj, Malczak, Młynarczyk, Osiński, Paszczyk, Pawlak, Pliński, Serafin, Sierpień, Stelmasiak, Szmyr.
- Dąbrowica. Jagiełło, Klepka, Kuwałek, Tur v. Turski, Wysundzki.
- Płouszowice. Kowalski, Kuwałek, Mazurek, Padlewski, Wójcicki.
- Tomaszewice. Bochen, Chęć, Dalmata, Kowalczyk, Lalak, Matys, Miareczka, Niezbecki, Oleszek, Paluch, Pietrak, Pomorski, Rybka, Skoczylas, Staniec, Włodarczyk.
- Ozarów. Baruk, Bąk, Czubak, Dudek, Górka, Gorzym, Iwaniak, Karman, Koziół, Landos, Mazur, Pająk, Pies v. Pias, Salamandra, Sparówka, Skurzyński, Wędrocha.
- Sługocin (Niemcy). Elke, Gotlieb, Herman, Krynke, Kryzel, Malcan, Małka, Oroń, Ruchocki.
- Wysokie. Furdel, Gałęzowski, Kulik, Kosacki, Ożga, Rewiński, Saba, Sobiesiak, Sobota.
- Ługów. Biernacki, Chmielewski, Gagoś, Poręba, Reszka, Tomaszewski, Warlacz, Wójcik.

- Kupin. Borek, Duda, Gwiazda, Jomczak, Szarek.
- Krasiénin. Drozd, Gątarczyk, Kowalczyk, Kucharczyk, Majewski, Muzyka, Prażmo, Stefaniak, Wójcik, Zierski, Zięba.
- Wulka krasienińska. Czerwonka, Kośmiej, Miącz, Nadulski, Ostrowski, Pytka, Strużek, Wrona, Zgierski.
- Wola kątna. Feret, Franczak, Gąska, Kot, Kowalski, Machowicz, Wiatr.
- Karolin. Banaszek, Bieluń, Bieniak, Dec, Fatyga, Gawron, Gibuła, Grabarz, Kanadys, Kosior, Koziół, Kulikowski, Maj, Majewski, Małyszka, Mazur, Mańkowski, Mieluń, Mirosławski, Nowak, Oleszek, Piętaś, Pochwatka, Pyda, Remiacz, Rudnicki, Sokołowski, Staniak, Sulej, Szymczyk, Tyburek, Wawerski, Wojcieczek, Woś.
- Piotrowice. Bajos, Ciężartowicz, Czarniak, Dec, Fiut, Jomczak, Kocki, Kossel, Kozak, Krawczyk, Lipski, Michalak, Ochal, Ostański, Poleszak, Siekierzyński, Skalecki, Szarek, Wędrácha.
- Lesce. Bzicki, Chochoł, Gryba, Jędrejek, Jomczak, Kołtun, Kosior, Sałęga, Sochal, Szymański, Tobała, Tkaczyk, Wiśniewski, Zac.
- Moszenki. Kosacki, Saba, Sobiesiak, Sobota, Wójcik.
- Garbów. Adamczyk, Banaszek, Bartnik, Biéda, Bieniek, Burdel, Dobrzyński, Drózd, Filipek, Jędrych, Kalinowski, Korczak, Kosior, Kowalski, Koziół, Krakowiak, Malinowski, Mazur, Matys, Nakonieczny, Niewiadomy, Paruch, Pacek, Pawlak, Pazur, Remiasz, Rybkowski, Rymarczyk, Smolak, Sobczak, Sobczyński, Sobesty, Solyga, Stachyra, Suski, Świdorski, Szymański, Tkaczyk, Tomasiak, Tybeczek, Wejman, Wiącek, Woch, Wójcik, Wolak, Zarzyka.
- Przybysławice. Chmielewski, Dados, Drób, Firlej, Jabłoński, Kuźma, Łuka, Mazur, Michałowski, Pęcuła, Pyrlak, Reszka, Sochal, Solyga, Tkaczyk, Tomasiak, Woch.
- Wola przybysławska. Abramek, Butryn, Dados, Duda, Grzegorzczak, Joć, Kopeć, Król, Maj, Nalewajek, Remiacz, Reszka, Sagan, Smolak, Solyga, Sobieszak v. Sobiesiak, Stypuła, Zarzyka.
- Borków. Banaszak, Banucha, Bednarczyk, Byczek, Ciszewski, Dados, Firlej, Gąjek, Gawron, Gnisiak, Gorajczyk, Goździkowski, Hamernik, Harajszczuk, Janek, Józwiak, Iwan,

- Kamiński, Kochoń, Kowalczyk, Łaszcz, Markiewicz, Mi-
sztat, Nakonieczny, Niedbała, Panecki, Piech, Sidor, Smo-
lak, Sokołowski, Sołdacki, Sołtys, Stasiak, Staniak, Stru-
żek, Świderski, Szczepaniak, Szewczyk, Węgrzynek, Za-
wadzki.
- Markuszów. Chlipalski, Dąbrowski, Durak, Gąszczyk, Izdebski,
Kowalski, Krasuski, Krzemiński, Opolski, Ozimiński, Pi-
laszewski, Poleszak, Sagan, Świdziński, Szymański, Woj-
nowski, Zgodziński, Żuraw.
- Żydzi: Ajzentier, Blejwas, Finkelsztejn, Glasznejder, Goldman,
Goldnudel, Goldszyer, Huberman, Kandel, Kistelman,
Lustman, Mendelcweig, Nirenstein, Rotstein, Rubinstein,
Westelsznejder, Wichter, Wizylier.
- Zabłocie. Cieślik, Dwiak, Garczyk, Kamiński, Kosarski, Kozak, Le-
szek, Piasecki, Rezka, Salenta, Samoń, Stasiak, Wójcik.
- Kaleń. Czarecki, Kijowski, Kopiedź, Mańko, Paprota, Pecio, Piech,
Szewczyk, Wiśniewski, Zając, Zawadzki.
- Łąków. Dąbrowski, Dwak, Maszko, Pecio.
- Bobowisko. Dąbrowski, Miazek, Michałek, Piech, Zlot, Żuraw.
- Kłoda. Błaszczak, Burek, Durak, Głos, Jałocha, Jankowski, Kruk,
Michałek, Masika, Pawelec, Pecio, Piech, Swoczyna,
Szyszka.
- Szumów. Brzozowskie (gmina Kurów). Banaszek, Bielecki, Bie-
niek, Byczak, Cegliński, Chabros, Chaba, Gawdzik, Gło-
wacki, Haraszczuk, Kałdunek, Kąsik, Kobuz, Kotus, Ko-
łodziej, Krupa, Kufłowski, Lis, Małogodzki, Meluzyna,
Ochal, Ochniak, Okoń, Pałka, Piłat, Poradzisz, Pórok,
Rozesłaniec, Suszek, Usarek, Wójcik, Wręga, Wyskwar,
Zabiegała, Żaba, Żak.
- Kurów. Dybalski, Ginalski, Janicki, Jasiński, Koziej, Mazurkiewicz,
Ogórek, Paszkowski, Panecki, Przyłuski, Rospond, Ru-
dnicki, Sagan, Żaba.
- Żydzi: Hekielman, Kajman, Klemensberg, Szmajser, Szulman,
Szyfman, Trała.
- Chrzążów. Bociński, Chabros, Kęsik, Kowalik, Kuna, Pawłat,
Pruchniak, Ratusz, Sadurski, Ścibior, Skruszeniec.
- Chrzążówek. Białota, Cybulak, Samorek, Smyk, Suszek.
- Witowice. Ciotucha, Gębal, Habora, Kapłon, Kosyl, Pielak, Ra-
dzoś, Skwarek, Sułek, Uzarek.

- Młynki. Jasiocha, Szpetko.
 Sielce. Abramek, Jończyk, Komsta, Kowalik, Kozak, Kruk, Mrozek, Pękala, Polak, Sykut, Wirak.
 Osiny. Adasik, Drzazga, Matraszek, Noworolnik, Popiołek, Wiejak.
 Wola-osieńska. Adasik, Bartuzi, Jerzyna, Kuta, Raczyński, Sikora.
 Kotliny. Białota, Cieśla, Dąbrowski, Olszak, Szaniawski.
 Zagrody. Dudek, Kozak, Rybak, Wawer.
 Zyrzyn. Borek, Deputat, Goluch, Kozdrój, Lech, Nakonieczny, Strumyk, Wiok.
 Borysów. Dąbrowski, Kwit, Łaszcz, Szaruga.
 Żerdź. Bernat, Grzegorzak, Olszak, Szymonik, Wawer.
 Wilczanka. Cnika, Cieśla, Cybula, Garbacz, Krawczak, Łaszcz, Łaszczek, Popiołek, Wawer, Wrók.
 Jaworów. Grobel, Goluch, Mizura, Szczotka.
 Skrudki. Goluch, Kozdrój, Zatorski.
 Pogonów. Chojnacki, Ciećko, Mizura, Strumyk, Woźniak.
 Gołąb. Bakała, Ciągłiński, Gura, Gałka, Komola, Matros, Michałski, Nauneta, Orczyk, Osiak, Waś, Wydra.
 Wąwolnica. Chruścicki, Drażek, Figiel, Łaszczyński, Węgliński.

-
- Zemborzyce. Adamek, Berecki, Birski, Bogas v. Bogos, Cnota, Frań, Geroba, Golijanek, Gołębiowski, Grabowski, Jachacz, Józwiak, Kazmierczak, Kołodziejczyk, Kowalczyk, Kruk, Krzewiński, Krzyżak, Kubecki, Kuśmirski, Kukuryka, Łabiga, Łoziński, Łyda, Mącik, Madejczyk, Mazur, Podsiadły, Pysznik, Rejak, Robak, Skowronek, Sołtys, Staruch, Stec, Suski, Świgoń, Tata, Wasilewski, Wilczek, Wojtysiak, Zarajczyk, Zieliński, Zięba.
 Abramowice (Głuszczyzna). Badył, Bankielski, Brzuskiewicz, Comicki, Czerniec, Dziura, Drwał, Gęca, Jać, Kieliszek, Kowalczyk, Kozak, Łoś, Łukasik, Masztalirz, Mazurek, Miłta, Michalski, Pielach, Podkowa, Potępski, Psujek, Robak, Rzepka, Solis, Stachyra, Świstak, Szalak, Toruń, Wachowski, Wiciński, Wójcik, Woźniak.
 Czerniejów. Błaszczak, Bryda, Czarnecki. Dąbrowski, Kerys, Kulka, Mydlarczyk, Niedźwiadek, Pałyszko, Piotrowski, Polesiak, Stachyra, Tata, Wejrak, Wójcik v. Wójcikowski, Zaklika

- Skrzynice. Agidka, Auszak, Ciotczek, Czuba, Dulniak, Garbos, Kalnia, Kasprzak, Kocemba Kočka, Kosiarczyk, Krysa, Małocha, Mordyl, Pawela, Piskorek, Rudzki, Sałata, Skur-ski, Sobczyszczak, Stachyra, Studziński, Sadurski, Tka-czyk, Zarosa, Zmuda.
- Biskupie (Lublin). Bodziaczek, Bzowski, Cholewa, Jusiak, Muraw-ski, Macioszek, Marciniak, Niedziółek, Nieznaj, Skrzypek, Słowik, Stachal, Tata, Wójcik, Zaborski.
- Świdnik duży. Adamiec, Bernad, Bilik, Gębka, Grzesiak, Jaszczak, Kachnik, Kisiel, Matysiak, Olszewski, Parol, Pronagal, Puska, Skiba, Smok, Smyk, Sobczak, Szewczyk, Wargulak,
- Świdnik mały. Bicz, Borowiec, Harasiewicz, Kasperek, Kosior, Nastaj, Świda.
- Janowice. Chyćko, Czupryn, Kozak, Macioszek, Matysiak, Misztal. Oleszek, Skrzypczyński, Śliwiński, Szafranek, Szczerbiec, Wawrzczak.
- Mełgiew. Baran, Bąk, Berejewski, Boguta, Gálán, Grzegorzczak, Gumieniak, Hyćko, Hajkowski, Jaworski, Jurek, Kulig, Kutwa, Kycia, Michalczuk, Myśliwiec, Pietrzyk, Pios, Pod-gurski, Ścirka, Śniadówka, Styliński, Tarnas, Torój.
- Trzeszkowice. Burtnik. Dziak, Domiuniczek, Fabijan, Najda, Ol-chowy, Szczyrbic, Trojanowski, Woźniak.
- Dominów. Bereza, Broda, Bylicki, Ciołek, Dudziak, Gęba, Golik, Grzegorzczak, Jurek, Kosmala, Konowalek, Kozyra, Latała, Machowski, Mazurek, Michalak, Monik, Pleckot, Ścirka, Szewczak, Tkaczyk, Zawada.
- Miękowie. Bielak, Dyzma, Kajiś, Kursa, Maziarz, Mazur, Młynarczyk, Oleszek, Ruśniak, Śniatówka, Tata, Wawrzczak, Wójcik, Zajac.
- Krępiec. Barsczak, Bielak, Broda, Chomiński, Chrześciań, Dolecki, Dziahan, Fijałkowski, Gagoł, Galant, Gąsior, Jakubowski, Komorowski, Kozyra, Krysa, Libicki, Motyl, Nowak, Pia-secki, Pietrak, Pokrzywa, Proch, Siejgiec, Sierpień, Si-kora, Suracki, Tomak, Winiarczyk, Woźniak.
- Wierzchowiska. Bielak, Gajik, Guz, Jakóbiak, Kamela, Koltón, Korgul, Korona, Koziół, Mełgieś, Nastulak, Polisiński, Skarbek, Szczęśniak, Wardzyński, Wróbel, Wosiak, Woźniak, Zraz.

- Wilczopole. Bolibok, Ciołek, Kołodziej, Krzywicki, Rosty, Sidorek, Szyba, Wachowski, Żabka.
- Żurawnice. Antoszek, Boch, Borowiec, Botor, Dąbek, Huk, Kura, Kowal, Siuda, Zieliński.
- Bystrzejowice. Kawenczyn. Broda, Dulnik, Misterek, Niewiadomy, Poniewodzick, Samborski, Socha, Stanisławek, Szklarz, Szkutnik, Toniak, Tarasiuk, Woźniak, Zgrabza.
- Bystrzejowice v. Bystrojowice (po-Bernardynek). Chuduk, Gładysz, Gumieńczuk, Jagitka, Kalita, Kołodziej, Kowal, Kanclerz, Kozak, Motyka, Sotys, Starak, Wosiak, Woźniak, Wynogrodek.
- Wola piasecka. Kalinowski, Karytanowicz, Kochalski, Krysa, Mazurek, Morowski, Pasternak, Pendrak, Siennicki, Siewierski, Wojcik, Zymała.
- Kozice górne. Baran, Beć, Głowala, Grudzień, Kliszcz, Marciniak, Pistorek, Sławek, Sokół, Spyla, Wilkołek.
- Kozice dolne. Adamek, Bednarski, Choma, Dzierba, Duda, Gajowczak, Kasprzak, Kołodziejczyk, Lasota, Machlarz, Mitruś, Pasieczny, Paraska, Poleszak, Szczepanek, Szoldra, Ulanicki, Wilkołek, Wójcik, Wróbel, Wziętek.
- Kembłów. Giełczew (gmina Piaski wielkie). Franaszczuk, Gładysz, Kochalski, Kołodziejczyk, Koszowski, Kuśmierz, Michalczuk, Pastuszek, Popajewski, Pyc, Szczepanik, Tatara, Witek, Wójtas, Zajęc.
- Emilijanów i Józefów (gmina Piaski w.). Banach, Błaszczuk, Fornal, Gorzel, Groszek, Gwiazda, Kasprzak, Kowal, Latała, Lipski, Lisek, Machulski, Maciaszek, Mazurek, Madejski, Piotrowski, Podsiadły, Sidor, Szczepanik, Tkaczyk, Wojtas, Załęcki.
- Siedliszczki (gmina Piaski w.). Augustyniak, Bis, Kielbasa, Kot, Parchyta, Pasternak, Scibura, Wójcik.
- Brzezice (Biskupice). Bartnik, Bołuda, Ciężki, Chojnacki, Dziurka, Garbal, Korbus, Kowalik, Krysa, Łaska, Michalak, Pasieczny, Persona, Rzeźnik, Słomka, Szwajowski, Sokołowski.
- Brzeziczki i Majdan brzezicki. Andrys, Grzechowicz, Kot, Król, Książek, Mamcarz, Melgieś, Okapa, Palys, Smala, Szalajka, Szczuka, Sokołowski.
- Pełczyn (gmina Trawniki). Celegrad, Cisz, Waryszak, Wójcik, Zieliński.

Biskupice (miasto). Biszkont, Bolesta, Chyliński, Czajkowski. Dziurawiec, Futa, Kajetaniak, Kisielewski, Kaźmierczak, Krzykawski, Niespodziewany, Onusakiewicz, Okoński, Podkowa, Podniesiński, Rulikowski, Sankowski, Stemplowski, Wroński.

Struża (gmina Łysaj). Dziurba, Jurek, Kowalik, Michalak, Persona, Pędzisz, Rosz, Słomka, Śliwiński, Terlecki.

Policzyna. Bierak, Ciało, Dziaduch, Jakimiuk, Kawiak, Kłapeć, Książka, Kniaziuk, Łys, Pędzisz, Pikula, Saczewa, Ziembło.

Czemierniki (miasto). Cholewa, Dudziak, Gadzalski, Konarski, Kosiński, Pankowski, Pycek, Skowronek, Supryn, Szeleziński.

Wolica (parafija Opole). Araus v. Arauszewski (tkacz), Césarz, Daczka, Dym (ż. Dymowa), Dudek, Floryjańczyk v. Grejper, Karaś, Komorowski, Konieczniak, Krzyżanowski, Kuchta, Pakuła, Redkowiak, Zasuwa, Żubr.

Obwód Krasnostawski.

Fajslawice. Baczewski, Błaziak, Bochniarz, Hawrył, Kurys, Kwapieński, Lis, Madeja, Mazurek, Pielach v. Pielak, Płuta, Puława, Słoma, Woroch, Zbroch.

Oleśniki (gmina Fajslawice). Baran, Bajczyk, Bednarczyk, Brzyski, Ciepłowski, Denis, Dudek, Gładysz, Janiak, Kaczmara, Kulisz, Kądziela, Koziół, Kostecki, Łukaszuk, Marek, Mrugała, Nowak, Ocysek, Ogrodnik, Puława, Socha, Śpiwak, Staniak, Wilk, Woźniak, Wypych, Zienkowski.

Wola idzikowska. Baran, Błaziak, Bubacz, Hawrył, Jagiełło, Kądzielski, Kociubowski, Koziół (ż. Kozłowa), Kruczyński, Kulbaka, Kutas, Paluch, Pasicki, Pasieczny, Wasyl, Wilk, Wójcik, Wumuła.

Suchodoły v. Suchodół. Adamiak, Baran, Bogusz, Chmiel, Denis, Garbal, Grzeczkowski, Jurzysta, Kisiel, Krysa, Kutas,

- Żyklus, Majcher, Ornal, Ostroski, Pasieczny, Przysiężniak, Rozwałka, Ruśniak, Wrona, Żur.
- Siedliska (gmina Fajslawice). Bogósz, Cholewa, Grochecki, Grze-
siak, Jurek, Karchuć, Kaszpak, Kokuszka, Kozierb, Ku-
tas, Lipa, Micuła, Olech, Pastuszek, Pitucha, Szymaniak,
Szymoszek, Suszek, Sidor, Traczyk, Wójcik.
- Łopiennik łacki. Boruczenko, Chruściel, Huba, Kacperek, Ko-
walczyk, Łusiak, Marciniak, Mazur, Ornal, Pśnik, Pylak,
Sawa, Sapko, Smyk, Sławacki, Stefańczyk, Stępiak, Star-
czyński, Sysa, Szerega, Szewczyk, Szumiło, Toczony.
- Łopiennik ruski. Bochiński, Borzemski, Buk, Cwirta, Dworucha,
Gmitrzak, Górny, Hymosz, Kasperek, Kowalczyk, Kraw-
czyk, Łukaszczyk, Marczuk, Mąka, Olszewski, Porosiło,
Przebierowski, Sapko, Sawa, Sławacki, Steć, Sysa, Sza-
dura, Szumiło, Tarnowski, Wasiluk, Weremko, Zienkowski.
- Dorochucza. Czarniak, Dragan, Kacprzak, Kozicki, Krassowski,
Michalak, Miżeruch, Pastużak, Pietrzyszyn, Stasiak, Wój-
cik, Zagraba.
- Chojno (Pawłów). Bobrowski, Bubczyk, Czaja, Czerniak, Daniluk,
Dyszewski, Franczak, Głęb, Iwa, Iwaniuk, Józwiak, Koper,
Kruk, Krzysiak, Kuchar, Lekarz, Łukaszcuk, Majik, Mar-
czuk, Mazurek, Mojski, Muszalski, Oleszuk, Orysz, Prze-
dziuk, Rutkowski, Sawicki, Sawka, Soroka, Stachurski,
Suchna, Suchar, Tatałaj, Twar, Waszuk, Wawrus, Wój-
cik, Wójtal, Wróbel, Wróblewski, Zybur.
- Krasnystaw (gmina). Bida, Czuba, Hałas, Kamieniecki, Karanda,
Kasiura, Kołodziejczuk, Matysiak, Nużyński, Raczkowski,
Smyk, Staszczuk, Tracz, Wójcik, Wozakowski.
- Orłów (gmina Krasnystaw). Antyga, Adameczuk, Badio, Bartosiak,
Basa, Banach, Bąk, Chartanowicz, Chwała, Cimek, Du-
pera, Dzik, Dźwigaj, Gilarczowski, Gmiter, Gryć v. Hryć,
Janeczek, Jakimcio, Jaworski, Kamiński, Kliszewski, Ko-
rowaj, Kowalczyk, Kurek, Kurzak, Kusiak, Maślak, Ma-
tysiak, Mazurek, Naczas, Nadolny, Niedziela, Nizioł, Pa-
włowski, Popko, Poniedziałek, Prokop, Przysiężniak, Pry-
stupa, Repeć, Roman, Sadowski, Saran, Sobestyjańczuk,
Solan, Stesko, Suwała, Tomczak, Traczyk, Wożakowski,
Woźniak, Wyrostek, Zdziłowski.

- Ostrzyca (gmina Tarnogóra). Bernat, Frączek, Ilczak, Paszcza, Pawelczak, Rucha.
- Mchy v. Mchów. Ciastoch, Gałka, Jagoda, Kądziera, Korniak, Klim, Paczosa, Polidza, Pryk, Smolira, Stryjek, Tracz, Uczyjoł, Wosiura, Wosiwea.
- Tarnogóra. Izbica. Amerta, Błuszczuk, Bukowski, Chodor, Dominiczek, Grzegorzak, Harasim, Hahurski, Jagoda, Jaroeki, Kostrzewski, Kostrzanowski, Krawczyk, Kryłowicz, Kura, Lenkiewicz, Łastówka, Łaszewicz, Łusewiczka, Majdan, Maślona, Mazurek, Młynarczyk, Nizioł, Petla, Policha, Połuc, Poniedziałek, Rusiarski, Rysak, Serafin, Śliwa, Stafiński, Szercz (żona: Szerczycha), Tołędowski, Tomaszczuk, Tymicki, Węclawik, Wielobycz (żona: Wielobyczka), Wichrowski, Wodyk, Wołos, Żukowski.
- Żydzi: Bergejzen, Bierman, Birkoim, Blachman, Błat, Dyament, Elster, Fingerhut, Floma, Forszman, Hochman, Kimelman, Leder, Mittag, Nudel, Peltz, Sznajderman, Torem, Wurtman.
- Izbica (wieś). Dyrkacz, Kleszowski, Kowalczyk, Kura, Kusz, Łasota, Maj, Olech, Plewa, Sidor, Suszek, Typiak, Wic, Winiarczyk.
- Tarzymiechy (gmina Stary Zamość). Bliźniak, Daniła, Garbal, Grysiak, Hałas, Hetman, Mazurek, Mizioł, Pałka, Pomianowski, Wojtaś, Wosiura.

Biłgoraj (Sitarze w r. 1868). Brzuch, Cios v. Ciosiński (żona: Cioska), Ćwiek (żona: Ćwiekowa), Chodor v. Hodor (żona: Chodorowa), Grabias (ż. Grabiaska), Iwańczyk, Karp v. Karpiński (ż. Karpkowa), Król (ż. Królowa), Komanik v. Komańkowski, Kurzyp, Kraus (tkacz). Łuszczek, Macioch v. Maciocki, Matraś (ż. Matraśka v. Matrasiowa), Malarczyk v. Malarski, Marchewka (ż. Marchewczyna), Mazurek (ż. Mazurkowa), Okoń v. Okoniewski, Paciorek v. Paciorkowski, Pluch (ż. Pluchowa), Rabek v. Rabczyński, Rak v. Rarczyński, Roman, Sołtys (ż. Sołtyska), Szczur v. Szczurkowski, Szymczyk v. Szymański, Stępień (ż. Stępniewa), Sochacki v. Suchacki, Turek v. Turczyński, Zieniewicz.

Huta krzeszowska. Maleka, Przewoźnik, Turczyn.

Olbęcın. Grząka. Zajac, Zięba.

Tomaszów. Nadwodnik.

Szczebrzeszyn. Maśluch.

Terespól (Zwierzyniec). Pieczykolan, Róg, S-chab, Skóra.

Do stronnicy 71. Gwiazda.

Przepowiednie z gwiazd praktykują się dotąd jeszcze po wielu miastach i wsiach w całej niemal Europie.

Wiedeńskie czasopisma podały wiadomość następującą: Piszą z Rzymu d. 2 czerwca 1882: „Na ławie oskarżonych siedział przed kilku dniami Czarnoksiężnik nazwiskiem Thitimolo czy Thitimoris (Giacomo). O pochodzeniu jego nie wiedzą pewnego. Sam wprawdzie on utrzymuje, jakoby pochodził ze sławnej, nawet cesarskiej rodziny. Bielizna jego i papier listowy mają znaki z koroną margrabską, która, jak mówi, przynależy mu ze strony macierzystej. Twierdzi bowiem, że matka była wielką damą, Genueńską. Przez lat wiele objeżdżał Thitimoris świat, to jako biedak, to znów milioner; w końcu osiedlił się w Turynie, gdzie założył salon balwierski. Ale skromne to zajęcie wkrótce mu się sprzykrzyło. Powędrował więc do Rzymu, gdzie ogłosiwszy się czarnoksiężnikiem, zamieszkał na Via della Vite, i tu się urządził wspaniale, trzymał konie i powóz i żył na wysoką stopę. Przepowiadał ludziom przyszłość, twierdząc że w tajnym zostaje związku z gwiazdami, przez które widzi przyszłość każdej osoby. W Rzymie nie brakło na łatwowiernych których wyzykiwał; między innymi oskubał on bogacza zabobonnego nazwiskiem Gazzola, którego z większą niż innych głupców, przyjmował tajemniczością. Młodym kobietom kazał się rozbierać do naga na środku izby czarną wybitą tkaniną, by je durzyć i niancze im pleść androny. Bogaty rzeźnik Gazzola, który udał się doń po leki dla swej chorej żony, i po przepowiednię wyroku processu o znaleziony skarbiec, musiał mu za to ni mniej ni więcej jak 15,000 franków zapłacić. Gdy wreszcie pacjent, spostrzegłszy się, podejrzewać oszusta zaczął i więcej pieniędzy dać nie chciał, Thitimoris nagle zniknął z Rzymu, i dopiero w Turynie dostał się do rąk policyi. Stawiony przed sąd, zaprzeczał kuglarz wszystkiemu; ale mu oszustwa dowiedziono i skazano na 7½ lat więzienia i 1000 franków grzywny“.

Do str. 91. Strachy.

Obrazek wiejski.

W jednej z wiosek w Lubelskiem położonych, w kuchni szlacheckiego dworu po skończonych dziennych zatrudnieniach, dziewczki

zasiadły do kądzieli, — a parobcy do plecienia rogózek łyczanych (z łyka). Wieczór był jesienny, słotny, ogień gorzał na kominie, — a żeby prędzej czas uchodził, dziewczęta chichocząc się między sobą, dogadywały parobkom, a oni umieli im się gracko odciąć, dość że w izbie było gwaru i śmiechu dosyć, a pomimo tego robota szła żywo i składnie.

Najprzystojniejszą i najzgrabniejszą z dziewcząt była Jagusia, sierota bez ojca i matki. Pani wzięła do dworu dziewczynkę dwunastoletnią, bo ojciec jęj parobek przygorzelni, poparzony przy pęknięciu kotła, w kilka dni po tym wypadku w ciężkich cierpieniach życia zakończył, a matka dotknięta tą bolesną stratą, ze zgryzoty wkrótce przeniosta się za nim. Jagusia, jasna blondynka z niebieskimi pełnemi oczyma, smukła, cienka i zgrabna, najczęściej była smutna, a o łyzy u nięj łatwiej było jak o uśmiech. Pani ją lubiła, bo była cicha, potulna i pracowita, a i parobcy najwięcej koło nięj się uwijali, bo oprócz przystojności, nęciła ich jeszcze obietnica pocziwęj pani, że Jagusi sieroty nie wyda za mąż bez wiana. Jagusia nie wiele zważała na te ich zaloty, bo kończyła zaledwie rok ósmnasty, a jednak kiedy jeden z nich, ładajakim Kubusiem od innych zwany, psotnik, łotr, zawadyaka, do nięj przemówił, to nie odwracała od niego jasnej główki, a nieraz za dobre słowo i uśmiechem zapłacała. Kubusiowi także ona nieraz była na myśli, ale tuż obok tęj myśli rojiła się jakaś psota — i zaraz o wszystkim zapominał.

Z kolei rozmowy przyszło nareszcie do strachów, bo w długi jesienny wieczór jakże o nich nie wspomnieć. Stara Katarzyna kucharka opowiadała jak u nieboszczki jęj kumy siedział djabeł na strychu, a ona mu-codzień nosiła kaszę jaglaną bez soli.

— To się djabeł musiał dopiero napaść, — wtrącił któryś z parobków.

— Niby (jakoby) nasz Kubuś, któremu kaszy ani nastarcz.

— Rychtyk, taki jak on — ciągnęła dalej kucharka, bo jemu tylko rogi przypraw, tak istny z niego djabeł. Ale tamten u nieboszczki kumy, kaszy nie jadł darmo, — bo w całej wsi krowy nie dawały mleka, u kumy było go w bród, wszędzie len i konopie przepadły, a u nięj jak las, — u kogo na przednowku była bieda, — u nięj zawsze chleb rumiany w piecu się dopiekał. Wszyscy się strasznie temu dziwowali, — a jak raz parobek Jacek chciał obaczyć tego djabła i wsadził łeb na górę, djabeł jak go uciał w pysk, — że aż sześć niedziel pysk nosił spuchnięty.

— Ba, żebyć to tyła było, — ale widzicie, jak się tęj Piotrowej djabeł sprykrzył, to w nieckach pod podwijką (spódnicą) wyniesła go na gościniec pod most, i posadziła go tam, aby ludziom psoty wyrabiał.

— A zbytna to bestya, — odezwał się parobek, — ja łonńskiego roku jechałem z Żółkiewki i w Ganach w karczmie spotkałem się z Matysiakiem. Zabawiliśmy się trocha i już dobrze było w noc,

jak wjechałem w las. Jadę koło mostu, patrzę, aż coś leży na drodze, słucham a to beczy. O daj go tu pomyślałem, ktoś jechał i zgubił barana. Ściągnąłem lejce, konie stanęły, a ja dalej z wozu po znaleźne. Patrzę — istny baran, a taki wielki jak żreback; ruszam żeby wstał, — ej gdzie tam, nogi ma związane. Biorę się do niego, hej ciężka bestyja ani ruszyć, wyjąłem deskę z wozu, oparłem jeden koniec na wozie a drugi na ziemi, i jak się przysadziłem tego, tak wpakowałem przecie szelmę na wóz. Prawda że mię coś w krzyżu zabolalo; ale gdzie tam człowiek o tém myślał, kiedy mu przed oczyma stał Icek pachciarz, jak targuje barana i płaci za niego dwa rubelki. Świsnąłem na konie i jadę; — ujechałem może z dziesięć staj, patrzę, aż mego barana niema, zleciał z wozu. Zakląłem w diabła i wróciłem, — koło mostu jest moja zguba, nuż ją dźwigać znowu, a ze złości jak go porwałem, to i bez deski wpakowałem na wóz. Poczekaj bestyjo! pomyślałem sobie, przywiążę cię do kłonic, już mi nie zlecisz. Jadę znowu przyspiewując sobie, i dojechałem aż do Maćkowej miedzy, oglądam się, — niema barana. Strach mnie wziął, ale że człowiek miał trochę w głowie, a na myśli dwa ruble, to i o strachu zapomniał. Wracam — baran znowu leży w tém samym miejscu; dźwigam aż mi oczy wylażą — i znowu baran na wozie. Wziąłem go powrozem za kark i za nogi i przywiązałem do wozu, — ha, już mi teraz nie zlecisz, i pojechałem dalej. Przyjeżdżam do téj figury co stoi wedle jeziorka, czapka z głowy i przeżegnałem się — słyszę aż tu za mną hi! hi! hi! coś się roześmiało, patrzę, a barana niema. Włosy mi na głowie stanęły, iskry zaświeciły w oczach, i nie wiem co się dalej stało, dość że konie z wozem znaleźli ludzie nazajutrz aż pod lasem, a ja leżałem w błocie koło jeziorka prawie bez duszy. Niech go diabli porwą tego barana, dziesięć niedziel przechorowałem, a tak ciężko że już człek i na śmierć się spowiadał. — (Obacz: *Lud*, Ser. VII, str. 43, cielątko).

— Dobrze wam tak — po co było łakomić się na nieswoje.

— Jużćić to chyba za to było nawiedzenie Boże, i teraz że-bym panie wór złota znalazł, to ani bym pomyślał ukradkiem go schować.

— Ej gadki, odezwał się Kubuś ladajaki, albo to baran był, — wystą tylko bez wódkę widzieli barana. Ot ja to po trzyżwemu widziałem stracha.

— Gdzie? gdzie? powtórzyło kilka głosów.

— Gdzie — koło lamusa — bąknął Kubuś, — i znów umilkł, spuściwszy oczy na rogużkę.

Lamus położony był zaraz za dworem i mieścił w sobie skład nietylko nabiātu, ale i przeróżnych marynat, wódek, likierów, win, miodu i t. p. rzeczy, i Pani nieraz zwłaszcza gdy byli goście, wyselała którą z zaufańszych sług po rozmajite potrzeby do stołu. Najczęściej Jadwisia odbierała ten dowód zaufania, i ona też najpierw-

sza obróciła oczy na Kubusia, ale on nie podniósł swoich, tylko jakoby naumyślnie plół zawzięcie rogózkę.

Cóż to był za strach? — zarzuciło kilka kobiecych i męskich głosów?

— Ot już radzi-byśta wiedzieć, żeby potem rozpleść po całej wsi.

— Podnieś-no łeb i gadaj coś widział, odezwała się kucharka ośmielona stopniem jaki zajmowała, a który mimowoli jedną jej uległość wszystkich stołowników.

— Ha, kiedy już wam tak się żądzi (żąda), to powiem, tylko na miły Bóg, nie gadajta ani Pani ani Ekonomowi, bo pewnikiem oberwałbym za uszy. Wczoraj po wieczery poleciałem jeszcze na wieś po Stacha, wracam, już się w kuchni nie świeciło, a wiatr wygwizdywał kieby Franek na fujarce, — idę koło lamusa, a tu coś zaszumiało, oglądam się — jakieś czarne wielkie psisko hyć przez furtkę i do lamusa. Ani chybi, brys! — pomyślałem sobie, — szkodna bestyja, chce się dobrać do saganów i poszedłem za nim, — patrzyta, ledwie skoczyłem ze dwóch schodów, a tu bestyja jak nie roztworzy pysk, jak nie bryznie na mnie iskrami. Oh święty Boże! nogi się pode mną zatrzęsły, jak drapnę na górę, to nie oparłem się aż w stajni. Zebyśta wiedzieli, to już kury piały, a ja jeszcze dzwoniłem zębami i mówiłem pacierz, bo to musi jakieś złe mnie nagabało.

— Ty nicponiu, pewnie ze Stachem łyknąłeś ze trzy półkwatki, i tak ci się w ślepiach iskrzyło.

— Gadajcie sobie zdrowi, ja i niucha tabaki nie widziałem, a dopieroż półkwatka.

— To zmyślasz ladaco, żeby nas straszyć, — odezwała się jedna z dziewczuch.

— Miałbym kogo straszyć aż ciebie, — kiedy ciebie to-by się i sam diabeł przestraszył — odrzekł spokojnie Kubuś. Wszyscy parsknęli śmiechem — jedna tylko Jadwisia poglądała na mówiącego ze strachem.

Dano wieczere; — kłótnia o skwarki i smaczniejsze kaski zmieniła tok rozmowy, po wieczery parobcy wynieśli się do stajen, a dziewczki długo jeszcze gwarzyły o owym strachu z lamusa.

Po kilku dniach, w taki sam wieczór słotny i wietrzny do Pani zajechali goście. — Krzątany było dosyć do późnej nocy i już parobcy zabierali się do stajen, gdy Pani zawołała Jadwisę, dała jej klucze i kazała co prędzej skoczyć do lamusa i przynieść butelkę starego miodu z trzema pieczętkami. Pani tak kazała się spieszyć, aby goście od stołu nie wstali, że dziewczęciu wyszedł zupełnie z głowy strach pokutujący w lamusie, — i zapaliwszy świecę w latarce, która dwie szyby miała wybite, wybiegła z kuchni.

W kilka minut krzyk przeraźliwy, bolesny, dał się słyszeć w stronie lamusa — wybiegli wszyscy i znaleźli Jagusię leżącą bez zmysłów na schodach z potłuczoną na drobne kawałki latarka. Ni-

kogo więcej nie było, a jednak gdy przynieśli światło, znaleźli przed lamusem kilka rozżarzonych węgli i płachtę, którą nie wiedzieć na co z kuchni zabrał Kubuś.

Biedną dziewczynę zanesiono do izby, zlano wodą i nareszcie docucono się, ale cóż z tego, kiedy zaraz nazajutrz pokazały się ślady gwałtownego tyfusu. Sprowadzony lekarz nie wiele robił nadziei, Jagusia konała powoli, a łotr Kubuś nie chciał się przyznać do winy, choć wszelkie poszlaki naprowadzały na ślad, że to jego była sprawka. Spokojny i obojętny jak zawsze, na wszystko miał gotową wymówkę, a choć Ekonom przekonany sumiennie o jego winie, kazał mu wyliczyć szesnaście odlewanych, karę zniósł, a nie przyznał się do występkę.

Tymczasem życie sieroty gasło z każdą chwilą. Na godzinę przed zgonem odzyskała przytomność, pożegnała czule swoją dobrą Panią, która o niej prawdziwie macierzyńskie miała staranie, — a kiedy jej wspomniano, że to pewno Kubuś przez psotę postraszył ją, nie nie odpowiedziała, tylko dwie łzy potoczyły się po wybladłej twarzy.

Na drugi dzień po pogrzebie Jagusi, łotra Kubusia wypędzono ze dworu. Nie okazał on żadnego żalu po sierocie, nawet gdy trumnę wynoszono i kładziono na wóz, to on bronując pod samym dworem ogród po wykopanych kartoflach, gwizdał jakąś pioszeczkę. Wszyscy na niego wymyślali, nazywali go zbójcą, — a on wszystkich zbywał pół-seryo pół-żartem i kamienną, obojętność do ostatka zachował.

W kilka lat po tém zdarzeniu (którego sam byłem świadkiem) przyjechałem na odpust do Radechnicy, i rozgościwszy się w lasku pod drzewem, wybrałem się do kościoła. — Idąc podwórzem do zakrystyi, minąłem wielu dziadów siedzących rzędami i błagających o litość, bo zwrócił moją uwagę kaleka bez nóg i z krzywymi rękami. Suwał się on po ziemi w drewnianych korytkach za pomocą tych krzywych rąk, na których miał także dwa drewniane sandały. Twarz jego pomimo młodych rysów, nosiła ciężkie ślady boleści.

— Choć groszyk Panie! biednemu kalece, przemówił do mnie nadstawiając sandała.

Głos ten zdał mi się być znany.

— Jak ty się zowiesz?

— Jakób Łozek.

— Czy nie nazywano ciebie Kubuś ladajaki.

— A tak — z kąd to Pan wie?

— Bo cię znam — ty byłeś parobkiem w R.

— A tak Panie.

— Cóż u licha, — byłeś zdrów i tęgi.

— A teraz kaleka i chyrlak.

— Cóż ci się stało?

— Ot psie figle.

— Jakto?

— A tak Panie, — ze dworu mnie wypędzili, — poszedłem na służbę do sołtysa, — w podłe były dziewuchy, a mnie zawsze we łbie światało. Zrobiłem sobie szczudła, okręcałem się płachtą i straszylem. Jak raz narobiłem rejwachu, wyleciał sam gospodarz i nuż gnać mnie z kijem; uciekając na szczudłach i w płachcie wpadłem w kartoflany dół i złamałem obydwie nogi, jeszcze jak powiadali w dwóch miejscach, a ręce powykęcałem, — zawieźli mnie do szpitala do Szezebrzeszyna i tam doktor kazał mi uciąć nogi, a ręce prostować, prostować i nie wyprostować. Potem chorowałem ciężko przez dwa lata — i nie umarłem.

Te ostatnie słowa wymówił z nieudaną boleścią. Pochwyciłem szczęśliwą porę i rzekłem.

— Nie umarłeś, bo Bóg zostawił ci czas abyś odpokutował za śmierć Jadwisi sieroty, abyś przebłagał gniew Boski. Wycierpiałeś wiele, zostałeś kaleką, nędzarzem, — ale dziękuj za to Bogu, bo jeszcze szczerem żalem ocalić możesz duszę.

Łzy sznurkiem popłynęły po żółtej twarzy kaleki. Dałem mu jałmużnę, on w milczeniu pocałował moją rękę i łez pełne oczy obrócił ku kościołowi. Zapewne myśl jego pobiegła do stóp ołtarza błagać świętego Antoniego Radecznicznego o przyczynienie się za grzesznikiem, by ten, przed śmiercią odnalazł jeszcze stracony spokój duszy.

Dnia 20 Października 1854.

Wieś Rudnik, parafia Płonka, (pow. Krasnostawski).

Ant. Wieniarski.

Do str. 100 (Skarby), i 155 (Leki).

Hanusz (*Slav. Mythus* 1842, str. 240) mówi: Wedle Stendera Słownika łotyskiego języka, wyraz *lelus*, jak i w litewskim, znaczy: świetlącego: *excellens* gdy do człowieka bywa stosowany, zresztą: wielkiego, *magnus*. Z pieśni ludowej jednej można się przekonać że lekarze i leki stały pod opieką *Lelusa*. Dalej mówi o związku jego z *Lelem* i *Polelem* (*Leliwa*).

J. Grimm, *Deut. Myth.* str. 339 mówi o trudności wytlómaczenia dokładnego znaczenia braci *Kastora* i *Polluxa*, bliźniąt *Alci*. Pod imieniem *Odina* ukazuje się *Jalkr* (*Saem.*); w warmińskim dyalekcie *jolk* oznacza także chłopca (łuzućkie: *holc*, polskie: *pacholek*, (chłopiec). Jest to bliższém źródła niż *zmudzkie Algir*

(Łasiccki), do czego słowniki dają tylko rzeczownik alga (zapłata, zarobek). Niema atoli pewności zupełnej, czy porównać ich można z polskimi bóstwami Lel i Polel. (K. Szulc w swój *Mythologii słow.* str. 187). — Obacz także *Lud*, Ser. XVI, str. 325.

Do str. 107 (przypisek), i 128 (uzdeczka).

Młodzieniec pewien, zawadyaka i warchoł pił dnia jednego wraz z towarzyszami w karczmie. Gdy mu już zabrakło pieniędzy, odezwał się, iż zapisze temu swą duszę, kto zapłaci za niego całą należność za piwo (die Zeche). Wnet też potem, wszedł do karczmy podróży jakiś, który począł przypijać do młodzieńca, zapytując czy w istocie chciałby on duszę swoją sprzedać. Otrzymawszy odpowiedź potwierdzającą, przybysz zapłacił zań całodzienną pijatykę. Wieczorem, gdy młodzieniec był już pijanym, nieznajomy zapytał innych obecnych w karczmie uczestników: „Panowie, cóż o tém sądzicie? czy ten kto kupuje konia, nie staje-ż się zarazem i właścicielem siodła, uzdzienicy i cugli?” — Słyszając obecni, potruchleli i odpowiedzieć nie śmieli, lecz gdy ich nieznajomy naglił, odrzekli: „Tak jest w istocie, i siodło i cugle należą do kupującego“. W téj téż chwili diabeł (bo tym był ów nieznajomy) schwytał warchoła i uniósł go po przez powagę z sobą, tak, że już odtąd nikt się nie dowiedział, co się z młodzieńcem stało. (Z *Pamiętników Dra Lutra*). — *Lud*, Ser. XV, str. 81. 82.

Do str. 109, nr 4.

Czasopisma z r. 1882 donosiły o Czarach w Normandji co następuje: Trybunał w Lisieux rozszadzał sprawę niejakiéj Adeli Mathieu, która wyłudzała znaczne kwoty od chłopów pod pozorem, że jest w stanie leczyć najrozmaitsze choroby ludzi i zwierząt. Adela Mathieu obstawała upoczywie w swój obronie przed sądem, że posiada władzę wypędzania złych duchów, i oświadczyła, że ma na to trzy sposoby, a w jednym z nich jest wypędzanie złego ducha za pomocą palenia ropuch. Raz posłał po nią dzierzawca, któremu zachorowało 17 wołów, i przy téj sposobności spaliła 570 ropuch w obecności mieszkańców wsi, którzy zeznali przed sądem, że widzieli, jak z pyska jednego wołu pies wyskoczył i uciekł. Czarownica używała często serca cielecego lub skopowego, które piekła na ogniu, aby złych duchów wypędzać. Wielka część świadków powołanych, aby zeznać przeciw Adeli Mathieu, oświadczyła naiwnie, że żądała ona większego niż lekarze wynagrodzenia, ale za to daleko więcej pomagała. Pomimo jednak tych przychylnych ze-

znań i energicznego zapewnienia ze strony Adeli Mathieu, że uposażoną jest nadprzyrodzoną władzą, sąd nie uląkł się skazać ją na 6cio-letnie więzienie.

Do str. 110 nr 5, 10.

Dołączamy dosłownie z akt miejskich (miasta Kraśnika) wyjęty wyrok w sądzie kraśnickim na mocy prawa Magdeburgskiego wydany w tych słowach:

Actum Krasniciei coram Officio composito Jurato Krasnicensi, feria quinta ante festum Stae Ursulae Virginis et Martyris proxima anno 1746: W sprawie przed urząd obojny przysięgli kraśnicki wniesiony przez pracowitych Jana Surmę, Stanisława Bryczka, Franciszka Skrzyпка, Kaspra Ziębę, Jana Liszka, Jakuba Krupkę z innymi sąsiadami swymi ze wsi Rzeczycy księżej, przeciw niebaczny Katarzynie Dudkowej i Annie Łyżwiniej: iż one zamiast podziękowania za rany Chrystusowi Panu, które podjął na krzyżu za nich, te niewiasty pomienione krucyfix połamały i skrobały, jako to: Katarzyna Dudkowa, będąc w kościele na ś-ty Krzyż, upatrzwszy czas odłamała nogi od krucyfixu; jedną nogę wzięła i zaniosiła Annie Łyżwiniej, i tę nogę kazała skrobać. A że zaś Anna Łyżwina prosiła téjże Katarzyny Dudkowej, aby jój przyniosła tę nogę i skrobała, i wsuła w gorzałkę i padalca przyniosła i suszyła w piecu, potem ususzonego miała utrzyć i w gorzałkę wsypać. Taż pomieniona Katarzyna Dudkowa, odłupawszy kolanko od téjże nogi, zaniosiła Maryannie Towarzystowej, mówiąc do niej te słowa: „Schowaj-że, to ja tobie sama naprawię“ (zaprawię, przyrzadzę). Które to zabobony miały być na otrucie mężów. Ta zaś pomieniona Maryanna Towarzystowa, będąc na konfesatach to zeznała „żem ja Babki nie prosiła o to kolanko, tylko mi go sama przyniosła, mówiąc do mnie: „Schowaj to, że ja tobie sama poradzę“. — Sąd skargę wniesioną zważywszy i inkwizycyi poprzysiężonych, tudzież konfesaty dobrowolne i torturowe przesłuchawszy, a widząc tak wielką krzywdę i obrazę Pana Boga, według art. 65 prawa Magdeburgskiego i t. d. skazał dwie te kobiety na śmierć (jedną na spalenie) a trzecią na różgi. Wyrok ten ferowany był w Wilkołazie d. 21 Października 1746 r.

(Opis miasta Kraśnika przez T. T. — Biblioteka Warszawska 1847 r. za miesiąc Lipiec, str. 17).

Do str. 156.

W artykule: Karty z wycieczki na wieś (w Lubelskie) przez Ksawerogo Tatarkiewicza (*Kłosa*, Warsz. 1872, nr 352, str. 218).

czytamy: „Nie jest bynajmniej zamiarem mojim, wszczepiać w kogobądź to przekonanie, że leczenie ziołami propagowane przez tak zwanych owczarków, ma jakąbądź wartość; przeciwnie, widziałem i widzę w tém dotychczas szarlatanizm, w którym ludzie bardzo lekkomyślni chyba, zupełną pokładają mogą ufność. Ale z drugiej strony, nie chcąc dać wiary, by ludzie ciemni, bez najmniejszego wyobrażenia o ciele (ludzkiem i zwierzęcem), chorobie, środkach leczniczych, mogli uleczyć z każdego cierpienia, na które już medycyna niema dość sił, a na czém główna polega zarozumiałość takich owczarzy, nie mogę jednak zaprzeczyć, a słowem moim przytaknie każdy bezstronny, że częstokroć środek nie z apteki wyjęty, przez medycynę nie aprobowany, a raczej jój nieznanym, przydatnym i nader pożytecznym okazuje się. Jakim sposobem człowiek prosty, nieoświecony, doszedł do odkrycia tajemnicy, zakrytej przed oczyma uczonego, tego pojąć i zrozumieć niepodobna. Myśli te jednak nasunął mi fakt, o którego rzeczywistości sam się przekonałem. Jedną z bawiących na wsi osób, w cierpieniach zęba, zużyła cały arsenał środków lekarskich, a ból nie ustawał, lecz przeciwnie, wzmagał się z każdą chwilą. Pomoc niespodzianą znalazła w jakimś proszku, dostarczonym przez miejscowego włościanina. Z czego proszek ten był złożony, nie wiem, a włościanin trwożliwy o swój specyfik, wyjawić nie chciał; opowiedział mi tylko, że cierpiąc przed trzydziestu czy czterdziestu laty strasznie na zęby, spróbował tego proszku, który wypalić trzeba z tytóniem, a odtąd nietylko sam nie znał co ból, ale każdego, co choć raz tego lekarstwa użył, uwalniał od bólu na całe życie. Przeciwno faktom dowodów niema; co bądź możnaby powiedzieć, rozbija się to o rzecz dokonaną. Wieś, w której przebywałem, polną jest od chorób zęba, i wszyscy włościanie nieograniczoną pokładają wiarę w środku ojca Jakóba, tak bowiem wynalazca się nazywa“. I za całą odpowiedź, jaką znaleźć mogłem po głębszém zastanowieniu się nad potęgą nieznanego leku, przyszły mi na myśl słowa wyjęte z Szekspira:

Natura dając życie, którém sama żyje,
 nadała różną własność, różną twarz stworzeniu.
 O! wielka, tajemnicza władza, co się kryje
 zamknięta w każdym kwiatku, trawie i kamieniu!
 Wszystko, nawet nikczemne, jakiémbądź tchnie życiem,
 jakieś szczególne dobro niesie synom ziemi;
 a razem wszystko dobre, środkami błędnymi
 odszczepia się od źródła, strute złém użyciem.

(Romeo i Julia; akt II, scena III. Przekład J. Korsaka).

SPIS RZECZY.

	Stronnica.
Wstęp	I—III
Pieśni i tańce	1
Pieśni dworskie	1
Pieśni dziadowskie. Legendy (wierszem)	6
Śpiewki i tańce w rytmie $\frac{3}{8}$	16
Śpiewki i tańce w rytmie $\frac{2}{4}$	58
Świat nadzmysłowy	65
Przesady i Zabobony	67
Firmament i jego zjawiska	69
1. Księżyc	69
2. Gwiazda	71
3. Tęcza	73
4. Meteory (Ognik. Zorza. Obłoki etc.)	73
Żywioty	75
5. Wiatry i burze	75
6. Grzmoty	76
7. Grad	78
8. Ogień	79
9. Mróz	80
Wyobrażenia, przedmioty i praktyki religijne	80
10. Anioł	80
11. Dzwony. Dzwonienie	80
12. Figura	82
13. Ksiądz. Wyjazdy	83
14. Święcone	84
15. Zaduszki	85
16. Pokuta	86
17. Trumna	88
18. Mogiła	89
Duchy i widma	90
19. Śmierć	90
20. Strachy	91
21. Widmo. Sporysz	92

	Str.
22. Wisielec	92
23. Topczyk	93
24. Upiór	94
25. Strzyga	97
26. Zmora	99
27. Skarby	100
Zły-duch i jego działania	102
28. Diabeł. Złe	102
29. Opętanie	108
30. Czarownica	108
31. Założenie czarów	111
32. Zaraza	112
33. Urok	113
Praktyki dotyczące przyszłości	114
34. Wróżba. Wieszcza	114
35. Sny	119
36. Dzwonienie (w uszach)	120
37. Kaszel, kichnięcie, czkawka	120
Przesady	121
38. Echo	121
39. Kobieta. Gospodyni	122
40. Dom	122
41. Zacios	123
42. Drewno	124
43. Próg	125
44. Łyżka	126
45. Szpilka i igła	126
46. Ocet	126
47. Sieci	127
48. Jarmark	127
Zwierzęta	129
49. Domowe. — 50. Koń. — 51. Pies	129
52. Kot. — 53. Myszy i szczury	131
54. Nietoperz	132
55. Wilk. Wilkołak	133
56. Bazyli szek	135
57. Bocian	136
58. Derkacz. — 59. Drózd i kos. — 60. Geśi	138
61. Gil. — 62. Gołąb	139
63. Jaskółka	140
64. Kruk. — 65. Kukułka	141
66. Kura. — 67. Przepiórka	142
68. Skowronek. — 69. Słowik. — 70. Sroka. — 71. Sowa	143
72. Wilga	144
73. Wróbel. — 74. Lot ptaków	145

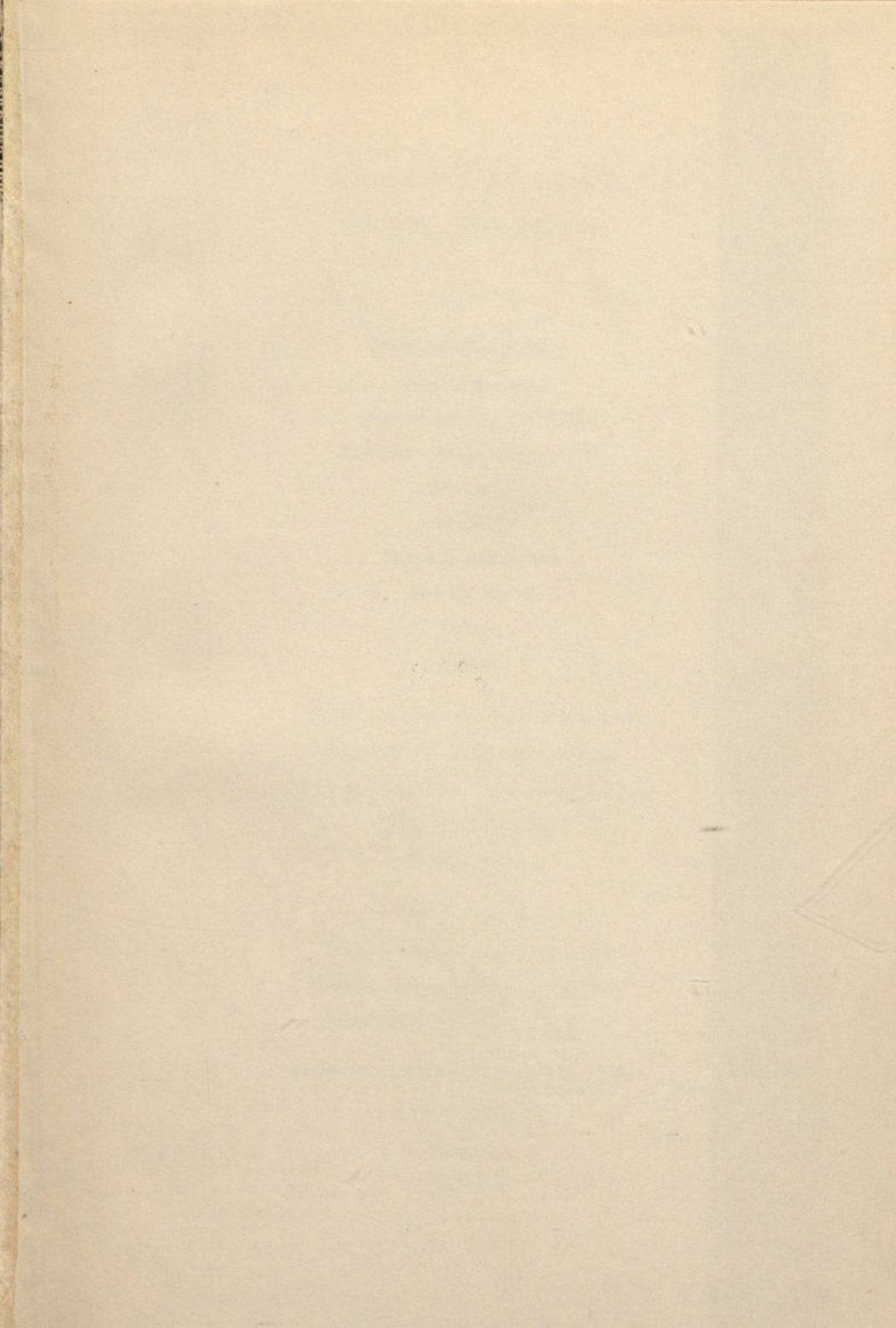
	Str.
75. Węże	145
76. Żaby	149
77. Pszczoły	150
78. Ómy. — 79. Muchy	151
Rośliny	152
80. Krzewy i zioła (Paproć i t. d.)	152
Choroby i Leki	155
81. Zamawiania. Zaklinania. Guślarskie praktyki	155
82. Rośliny lecznicze	159
83. Inne leki z ciał organicznych	161
84. Kąpiele i kuracze	162
Przysłowia i przepowiednie ludowe	166
Przysłowia gospodarcze czasowe (podług kalendarza)	167
Przysłowia ogólne i Fraszki	177
Powieści	180
1. Brodaty dziad	180
2. Dziad i trzej siłacze	183
3. Zła macocha	185
4. Brat i siostra	187
5. Nieszczęśliwe zamęcie	188
6. Cudowne źrebię	190
7. O szewczyku	192
8. O kogucie	194
9. Rozbójnik i młynarczanka	196
10. Kazirodztwo	197
11. Dwaj bracia	198
12. Chciwość ukarana	199
13. Pasterz i djabeł	201
14. Gdzie djabeł nie może, tam babę pośle	202
15. Zjadłbym rzepki z za nalepki, ale krzyżyk na niej	203
16. Pan Jezus i żyd. Legenda	204
17. Pan Jezus i śś. Piotr i Paweł na noclegu. Legenda	205
18. Pan Jezus i ś. Piotr na noclegu. Legenda	206
19. Pan Jezus i ś. Jan. Legenda	207
20. Matka ś. Piotra. Legenda	207
Język	209
Głosownia. Słownik	210
Zwroty mowy i wyrażenia	214
Nazwy rodowe włościan	218
Przypisy	229

REEDYCJA FOTOOFFSETOWA



Okladka i obwoluta: Andrzej Darowski

Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków, Al. Krasińskiego 11a. Printed in Poland. Wyd. I - 4.180 egz. 15.8 ark. wyd. 16¹/₄ ark. druk. Drukowane na papierze offsetowym III kl. 80 g. 61x86 - Fabryka Papieru w Boruszowicach. Druk fotooffsetowy wykonano w Pracowni Poligraficznej Polskiego Wydawnictwa Muzycznego. Oddano do druku 8 V 1962. Druk ukończono VII 1962. Druk ilustracji barwnych wykonała Drukarnia Narodowa w Krakowie. Zam. nr 11 - N-24. Cena 40 zł



10.5.62

OSKAR KOLBERG

Dzieła wszystkie

INEDITA

Monografie etnograficzne

Góry i Podgórze

Mazowsze, cz. VI i VII

Kaliskie i Sieradzkie, cz. II

Pomorze

Sanockie

Karpaty wschodnie

Ruś Czerwona

Podole

Polesie

Studia, materiały i przyczynki etnograficzne

Materiały do etnografii Słowian

Obrzędy, zwyczaje i wierzenia ludowe

Literatura ludowa

Miscellanea

Twórczość muzyczna

Opracowania pieśni ludowych

Utwory instrumentalne i wokalne

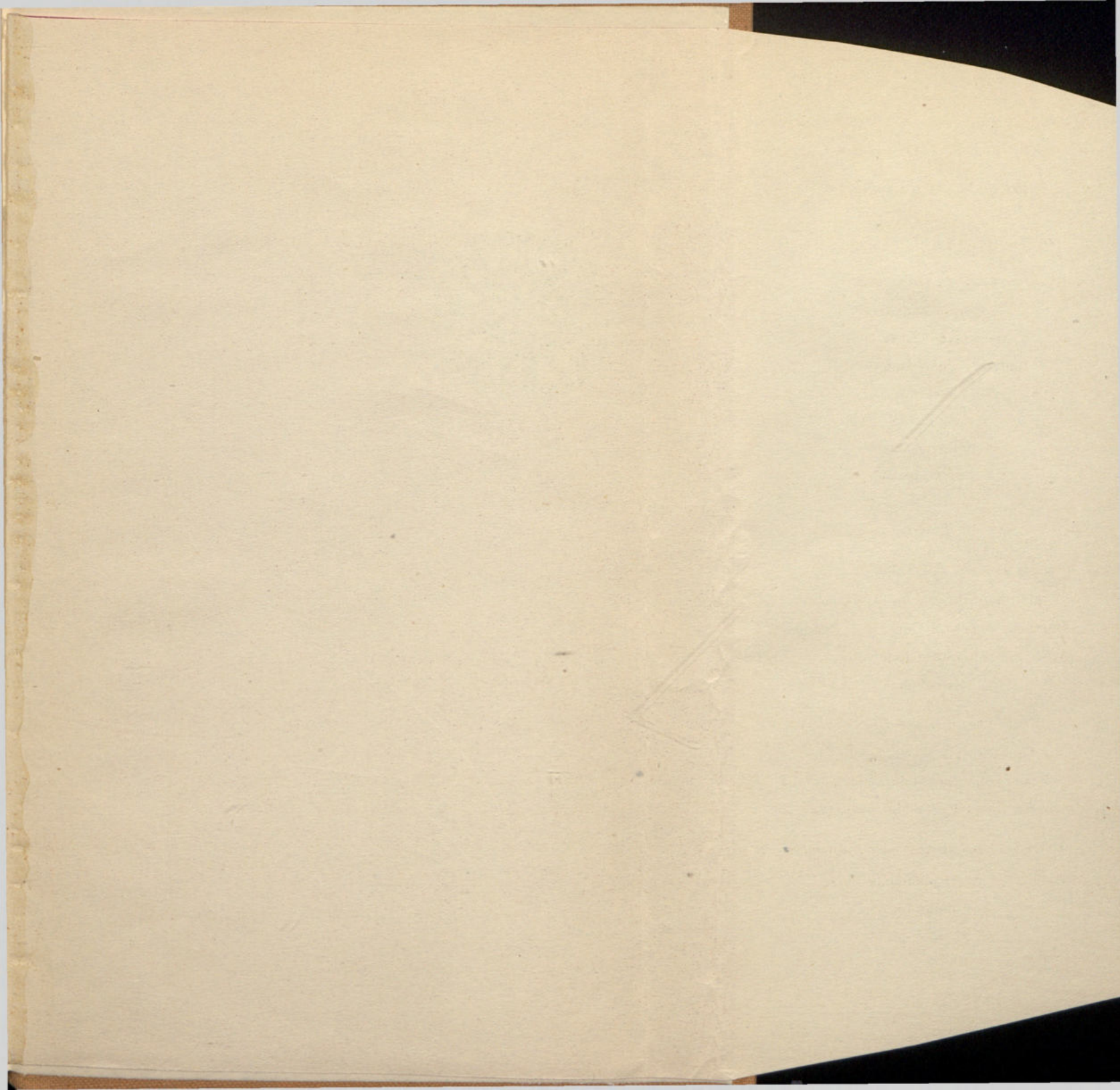
Rozprawy i artykuły muzyczne

MATERIAŁY DOKUMENTACYJNE I POMOCNICZE

Korespondencja

Biografia

Indeksy



OSKAR KOLBERG

Dzieła wszystkie

INEDITA

Monografie etnograficzne

Góry i Podgórze

Mazowsze, cz. VI i VII

Kaliskie i Sieradzkie, cz. II

Pomorze

Sanockie

Karpaty wschodnie

Ruś Czerwona

Podole

Polesie

Studia, materiały i przyczynki etnograficzne

Materiały do etnografii Słowian

Obrzędy, zwyczaje i wierzenia ludowe

Literatura ludowa

Miscellanea

Twórczość muzyczna

Opracowania pieśni ludowych

Utworky instrumentalne i wokalne

Rozprawy i artykuły muzyczne

MATERIAŁY DOKUMENTACYJNE I POMOCNICZE

Korespondencja

Biografia

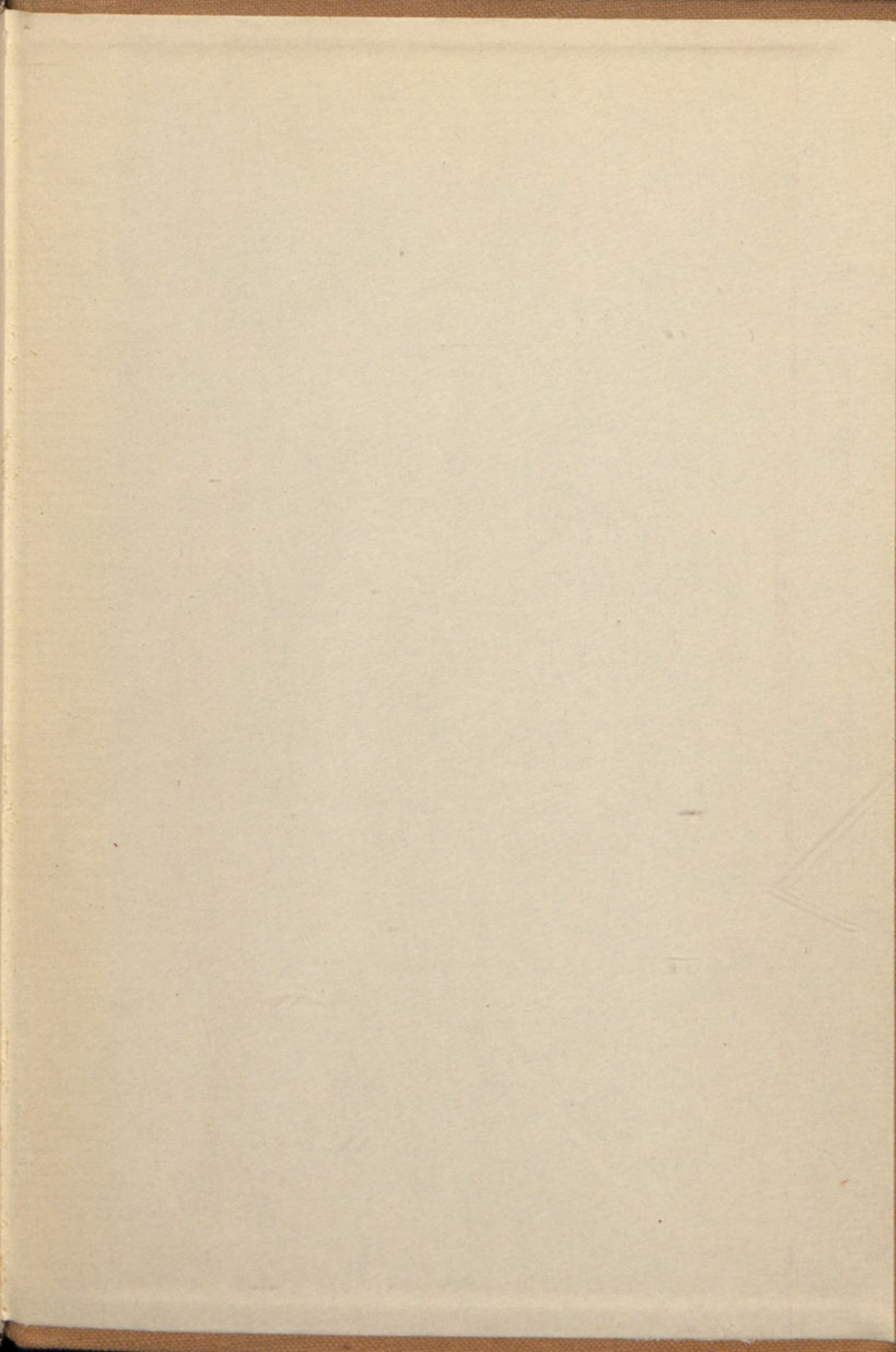
Indeksy



Cena zł 40

LUBELSKIE II

17





720950

T. 17, cz. 2

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001007908079